

Wykaz i opis osiągnięć artystycznych.

Wojciech Dada

Urodzony w 1964 roku, w Szczecinie. / Born in 1964, Szczecin (Poland).

Mieszka i pracuje w Poznaniu, Wrocławiu i Szczecinie. / Lives and works in Poznań, Wrocław and Szczecin.

Edukacja / Education:

1995 Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu (Wydział Malarstwa, Grafiki i Rzeźby). / Graduated the Academy of Fine Arts in Poznań (Department of Painting).

W latach 1995-2015 wykładowca Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu wcześniej Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Od 2014 roku wykładowca Akademii Sztuki w Szczecinie. / Since 1995 -2015 lecturer at the University of Arts in Poznań, before Academy of Fine Arts in Poznań. Since 2014 lecturer at the Academy of Fine Arts in Szczecin.

Pracuje w różnych mediach. / Works in various media.

Od 2002 r. współtworzy grupę artystyczną Wunderteam (wraz z Rafałem Jakubowiczem, Włodkiem Filipkiem zm. w 2005 r., do 2005 r. Pawłem Kaszczyńskim, od 2005 r. Maciejem Kurakiem).

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Wunderteam_\(grupa_artystyczna\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wunderteam_(grupa_artystyczna))

<https://culture.pl/pl/tworca/wunderteam>

Stypendia. Nagrody / Scholarships. Rewards:

1995 Stypendium im. Marii Dokowicz za pracę dyplomową w roku 1995.

1996 Stypendium Artystyczne Miasta Poznania dla młodych twórców.

Wybrane wystawy / Selected exhibitions:

2019 Gen z charakterem. Kod kropli krwi. III pawilon Palmiarni Poznańskiej, Poznań

2018 SzIT - Szkoła Ins Talacji. Szczeciński loft kultury, Szczecin

2018 Die Angst [współczesne fantazmaty lęku], Miejsce sztuki44, Świnoujście

2016 Neon Inn. pasaż sztuki Art Walk, Plac Europejski, Warszawa

2016 Absurd – Nonsens – Oksymoron. Karnataka Chitrakala Parishath Art Complex, Kumara Krupa Road, Bengaluru, Indie

2016 ANARCHIA I NOWA SZTUKA. 100-LECIE DADAIZMU. Centrum Rzeźby Polskiej, Muzeum Rzeźby Współczesnej, Orońsko



2016 Chwiejna stabilność. Galeria BWA, Miejski Ośrodek Sztuki MOSART, Gorzów Wielkopolski*

2015 VII Edycja Kolekcji UAP. Galeria Akademicka, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Collegium im. Floriana Znanieckiego

2014 Medialny Stan Wyjątkowy 3: Powrót do szkoły. Muzeum Sztuki Współczesnej, Oddział Muzeum Narodowego w Szczecinie*

2014 Twoje miasto to pole walki. Festiwal Warszawa w budowie 6. Dom Towarowy Braci Jabłkowskich, Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Warszawa

2014 Gorzki to chleb jest polskość. Galeria Sztuki BWA, Jelenia Góra*

2014 MARTHA ROSLER: Mieszkalnictwo. Czyszczenie kamienic. Reprywatyzacja w nowej Polsce. Pokaz filmu "Melting clocks hotel" zrealizowanego z Rafałem Jakubowiczem, KINO.LAB, Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Warszawa

2014 Oblicze dnia. Koszty społeczne w polsce po 1989 roku. Grolsch Artboom Festival. Byłe kino Światowid w Nowej Hucie, Kraków*

2014 NIEZGODNIE Z INSTRUKCJĄ, Galeria Sztuki Współczesnej, Opole

2013 Paralela, Galeria AT, Poznań

2013 Solidność, billboard na nośnikach AMS SA, Zachęta Sztuki Współczesnej w Szczecinie, Szczecin

2013 Miejsce, billboard, Punkt Sztuki, Gorzów Wielkopolski

2013 Transakcja łączona III, wystawa WEA UAP, Instytut Historii Sztuki UW (dawna stolarnia), Wrocław (z Rafałem Jakubowiczem /with Rafałem Jakubowiczem)

2013 TERAZ RYSUNEK. PUNKTY ZBIEŻNE, Centrum Kultury Zamek, Poznań*

2013 NIKT NIKOMU, ZEMSTA Anarchistyczna księgarnia/kawiarnia, Poznań

2012 STILL ON, 35 Lat Galerii ON, Budynek byłej synagogi, Poznań

2012 NIEPOJMOWALNE/THE UNKNOWN, 3. Mediations Biennale, budynek byłej synagogi, Poznań*

2012 Jeszcze 33 dni, Galeria Aula, Uniwersytet Artystyczny, Poznań

2012 O końcu. Galeria EGO, Poznań (**Wystawa w przewodzie doktorskim**)

2011 Nic nie jest wiecznie ważne. CSW Znaki Czasu, Toruń*

2011 EMERGENCY ROOM. Europejski Kongres Kultury, Wrocław

2011 ODETCHEJ KULTURĄ. Nowe Sytuacje, Festiwal Malta, Poznań (z Rafałem Jakubowiczem /with Rafałem Jakubowiczem)

2011 FORMY ZAMIESZKIWANIA. Publiczne i prywatne przestrzenie miasta. Galeria Miejska

Arsenał, Poznań*

2010 SPORES. Kolekcja Regionalnej Zachęty Sztuki Współczesnej w Szczecinie. OXYGEN, Szczecin

2009 BIURO PODRÓŻY – III odsłona, Fabryka sztuki, Łódź*

2009 URBAN LEGEND. Festiwal sztuki w przestrzeni publicznej, Poznań* (z Rafałem Jakubowiczem /with Rafałem Jakubowiczem)

2009 2. Biennale_Sektor Sztuki. Konstytucja Europejska. Co tworzy Europę?, Górnośląskie Centrum Kultury, Katowice*

2009 JAKOŚ TAK, Zona Sztuki Aktualnej, Łódź*

2009 EPIDEMIA Kulturowy obraz choroby, Zona Sztuki Aktualnej, Łódź*

2008 WIELKA_POLSKA, Element programu Miesiąca Mediacji w ramach Mediations Biennale, Galeria Miejska Arsenał, Poznań*

2008 POZA DOBREM I ZŁEM. W ramach 4 Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Wizualnej inSPIRACJE, Zamek Książąt Pomorskich, Galeria Północna, Szczecin*

2008 ASTEIZM. Dowcip i władza sądenia (w Polsce), CSW Łaźnia, Gdańsk*

2008 FINAL, Galeria EGO, Poznań*

2007 ASTEIZM. Dowcip i władza sądenia (w Polsce), Galeria Miejska Arsenał, Poznań*

2007 ASTEIZM. Dowcip i władza sądenia (w Polsce), Galeria BWA, Zielona Góra*

2007 ASTEIZM. Dowcip i władza sądenia (w Polsce), Galeria Program, Warszawa/Warsaw*

2007 Przestrzenie rysunku, Centrum Formacji Intelktualnej [Sztuka i Myśl], Szamotuły*

2006 OUT, OR?, III edycja wystawy polsko-angielskiej w ramach Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Malta”, Chwaliszewo nad Wartą, Poznań*

2006 WELCOME TO THE MEDIA / WITAJCIE W MEDIACH!, Królikarnia, Oddział Muzeum Narodowego w Warszawie, Warszawa*

2006 postery post_ery, wystawa towarzysząca 20 Międzynarodowemu Biennale Plakatu, Muzeum Plakatu, Wilanów

2005 PSP 2005 / Polska Sztuka Polityczna 2005, Wolna Pracownia PGR_ART / Kolonia Artystów, Stocznia Gdańska, Gdańsk

2005 Continuum, wystawa laureatów konkursu im. M. Dokowicz z ubiegłych lat, Stara Rzeźnia, Poznań

2005 PSP 2005 / Polska Sztuka Polityczna 2005, Składnica Sztuki, Olsztyn

2005 Neuropa. INC. Sztuka wobec korporacyjnego przejmowania miejsc publicznej ekspresji

(nowa plemiennność w Polsce), Galeria na Piekarach, Galeria Sztuki, Legnica*

2005 Neuropa oraz Inc. Sztuka wobec korporacyjnego przejmowania miejsc publicznej ekspresji (w Polsce), Galeria Awangarda, Wrocław*

2005 Inc. Sztuka wobec korporacyjnego przejmowania miejsc publicznej ekspresji (w Polsce), Galeria Bielska BWA, Bielsko Biała*

2004 Inc. Sztuka wobec korporacyjnego przejmowania miejsc publicznej ekspresji (w Polsce), Galeria BWA, Zielona Góra*

2004 Inc., Sztuka wobec korporacyjnego przejmowania miejsc publicznej ekspresji (w Polsce), Galeria XX1, Galeria Program, Warszawa*

2002 C.R.A.N.E. Symposium 8/02, Entrepôt (port du canal), à Venarey – Les Laumes [F]

2002 PRECEDENS_02 FESTIWAL SZTUKI, Galeria BWA, Galeria PWW, Zielona Góra* (Solidność – billboard, Galeria Zewnętrzna ams, Zielona Góra)

2001 Porozmawiajmy o muzyce poważnie, Galeria ON, Poznań

2000 Model do składania, Centrum Rzeźby Polskiej, Orońsko*

1999 Transplants (II), Galeria Arsenał, Poznań

1998 Transplants, Kubus, Hannover [D]*

1998 Olgierd Nowak – XX lat później, Galeria Wyspa, Gdańsk

1997 Instalacja, Galeria Sztuki Teraz, Szczecin

1997 Instalacja, Pracownia Zastępcza, Poznań

1996 Dyplom 1994-95, Muzeum Narodowe, Kraków*

1996 Instalacja, Galeria ON, Poznań*

1995 Wystawa dyplomowa, Międzynarodowe Centrum Sztuki, Poznań

1994 Na progu dwóch światów, Galeria Miejska Arsenał, Poznań

1994 Instalacja, Galeria Dno, PWSSP Poznań

1992 W pracowni, Galeria Działań, Warszawa

Kolekcje publiczne/Public collections:

Zachęta Sztuki Współczesnej, Szczecin

Aktywność w ramach grupy **Wunderteam** / Activity in **Wunderteam** group:

2015 Prawda Piękno Dobro. Z kolekcji Zachęty, Kamienica Hrabiego Raczyńskiego Warszawa

2012 Polsk host Videokunst fra Zachęta National Gallery of Art, Trondheim Kunstmuseum,

Trondheim

2012 STILL ON, 35 Lat Galerii ON, Budynek byłej synagogi, Poznań

2012 Sport w sztuce, Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAK, Kraków*

2012 Jeszcze 33 dni, Galeria Aula, Uniwersytet Artystyczny, Poznań

2011 Gute Nachbarschaft? Deutsche Motive in polnischer Gegenwartskunst/Polnische Motive in deutscher Gegenwartskunst / Dobre Sąsiedztwo? Wątki niemieckie we współczesnej sztuce polskiej / wątki polskie we współczesnej sztuce niemieckiej, Kunstraum

Keruzberg/Bethanien/Studio 1, Berlin

2011 Spectrum. Z kolekcji wideo Zachęty. Pokazy filmów w Ursula Blicle Videolounge, Kunsthalle, Wiedeń/Wien [AT]

2010 Sąsiedzi/Nachbarn. Wątki niemieckie w polskiej sztuce współczesnej, Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia, Gdańsk

2010 pokaz filmu Przyczepa w ramach Akcji Afirmatywnych czyli akcji miejskich prowadzonych w ramach programu PERFORM, Komuna/Warszawa i Teatr Studio, Komuna/Warszawa, Warszawa

2010 Dom zredukowany, bezdomność. Dom w sztuce współczesnej, Miejska Galeria Sztuki, Częstochowa*

2009 Wszystkie Stworzenia duże i małe / All Creatures Great and Small, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa/Warsaw*

2009 Everfresh, prezentacja, Galeria Entropia, Wrocław

2009 Sport dla niewysportowanych, Galeria ZPAF i S-KA, Kraków/Cracow

2009 Wolność od-zysku / Freedom from profit, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa/Warsaw

2009 PRZYCZEPA, Noc Muzeów 2009, Galeria Malarstwa i Rzeźby, Muzeum Narodowe w Poznaniu

2008 ASTEIZM. Dowcip i władza sądenia (w Polsce), CSW Łaźnia, Gdańsk*

2007 ASTEIZM. Dowcip i władza sądenia (w Polsce), Galeria BWA, Zielona Góra*

2007 ASTEIZM. Dowcip i władza sądenia (w Polsce), Galeria Program, Warszawa/Warsaw*

2007 Nachbarn. Deutsche Motive in polnischer Gegenwartskunst, im Rahmen der altonale9, KulturForum Altona, Hamburg* [D]

2006 OUT – OR?, III EDYCJA WYSTAWY POLSKO-ANGIELSKIEJ, w ramach Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Malta, Przestrzeń nad Wartą, ul. Czartoria 5, Poznań

2006 Galeria Stowarzyszenia Kulturalno Oświatowego ROZWÓJ, Klub Saturator, Sąsiedzi dla

Sąsiadów edycja V, Warszawa/Warsaw

2006 Włódkowi, Galeria Nowych Mediów, Gorzów Wlkp.*

2006 WELCOME TO THE MEDIA / WITAJCIE W MEDIACH!, Królikarnia, Oddział Muzeum Narodowego w Warszawie, Warszawa/Warsaw*

2005 Spółdzielnia, Zmiana Organizacji Ruchu (ZOR), Muzeum Historii Spółdzielczości, Nałęczów

2005 PSP 2005 / Polska Sztuka Polityczna 2005, Składnica Sztuki, Olsztyn

2005 POZNAŃ ART NOW II, Galeria Bielska BWA, Bielsko-Biała*

2005 XIV FESTIWAL INNER SPACES KONTAKT-KONTEKST NOWA SZTUKA Z NIEMIEC I POLSKA SZTUKA WIDEO, IF Museum Inner Spaces, Poznań*

2005 PSP 2005 / Polska Sztuka Polityczna 2005, Wolna Pracownia PGR_ART / Kolonia Artystów, Stocznia Gdańska, Gdańsk

2005 CONTACT-CONTEXT NEUE KUNST AUS DEUTSCHLAND UND POLNISCHE VIDEOKUNST, Künstlerforum, Galerie Victoria B, Bonn* [D]

2005 SFX: PUBLICZNOŚĆ Spontane Öffentlichkeiten, Westfälischer Kunstverein, Münster* [D]

2005 wystawa przyjazna dzieciom / wystawa nieprzyjazna dzieciom, 1 września, Galeria Ego, Poznań

2005 Wunderkammer (z EXAM / temp_folder), Museum Junge Kunst PackHof, Frankfurt (Oder)* [D]

2005 sfx:publicznosc część I: per2per (z EXAM), Galeria dla... / klub eNeRDe, Toruń

2005 Witajcie w Mediach! / Welcome to Media!, Bałtycka Galeria Sztuki Współczesnej – Galeria Kameralna, Słupsk

2005 Galerie Prywatne (Galeria Ego), w ramach Art Poznań 2005 – Targi Sztuki, Stary Browar – Dziedziniec Sztuki, Poznań*

2005 KOLEKCJA ASP 3 (z EXAM / temp_folder), w ramach Art Poznań 2005 – Targi Sztuki, Stara Rzeźnia, Poznań*

2005 Club Cube, Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Warszawa/Warsaw

2005 Tęsknota za malarstwem, Muzeum Ziemi Lubuskiej, Zielona Góra*

2005 Cztery Róże, 8 marca, wystawa na Dzień Kobiet, Kawiarnia Baumgart (w ramach programu Galerii Okna), Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Warszawa/Warsaw

2004 SKARBY Z PODZIEMI / SCHÄTZE AUS DEM UNTERGRUND / POZNAŃ CLASHES WITH BERLIN, Galeria ON, Poznań

2004 Obraz kontrolny_1. Najnowsze wideo polskie, Galeria Sztuki Współczesnej Bunkier Sztuki,

Kraków/Cracow

2004 projekcja filmów Bee free oraz Cosa ce, projekt Luna-RASTER, Luna-OFF, Kino Luna, Warszawa/Warsaw

2004 Poznań Art Now, PATIO Galeria Sztuki, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi, impreza towarzysząca Łódź Biennale, Łódź*

2004 bez tytułu™, IV edycja Triennale Młodych, Muzeum Rzeźby Współczesnej, Centrum Rzeźby Polskiej (CRP), Orońsko*

2004 Eksperyment – 2004. IV międzynarodowe spotkania artystyczne, Zbąszyńskie Centrum Kultury, Sportu i Turystyki, Zbąszyń

2004 Art hooligans (z temp_folder), Squat Rozbrat, Poznań

2004 Dualność natury ludzkiej (stare i nowe filmy), Kukabara Cafe, Poznań

2004 JAJO-JO, Galeria BB, Kraków/Cracow

2004 rozbieg, Galeria r / Galeria Szyperska, Poznań*

2003 PRECEDENS_06 FESTIWAL SZTUKI, TCK, Tarnowskie Góry*

2003 STYGMATY. Festiwal Kina Niezależnego, Klub W Starym Kinie, Poznań

2003 Festiwal filmowy Jedna Minuta, Klub Strefa, Buk

2003 KOLEKCJA ASP (Wystawa prac pedagogów ASP), Akademia Sztuk Pięknych, Poznań

2003 PRECEDENS_04 FESTIWAL SZTUKI, Galeria BWA, Zielona Góra

2003 MISIE TU PODOBA 4, Galeria U Jezuitów, Poznań

2003 no future_no problem, Galeria Naród Sobie (Teatr Polski), Poznań*

2002 pokaz filmów video, Klub Kisielice, Poznań*

2002 Spejs [space], druga edycja festiwalu galerii START, Galeria ON, Poznań

2002 Sąsiad[ka] / Nachbar[i]n, WUK, Projektraum, Wiedeń/Wien* [AT]

2002 PRECEDENS_03 FESTIWAL SZTUKI, Galeria Sztuki Inny Śląsk / TCK, Tarnowskie Góry*

2002 NewOut, podczas Festiwalu novart.pl (Spójrz na mnie / Look at me), BĘDZIE DODRZE. – billboard (ul. Długa 80), Galeria Zewnętrzna ams, Kraków/Cracow*

2002 MISIE TU PODOBA 2, Prywatny Dom Kultury Furia, Poznań

2002 PRECEDENS_02 FESTIWAL SZTUKI, Galeria BWA, Galeria PWW, Zielona Góra*

Kolekcje publiczne/Public collections:

Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa/Warsaw

(* – katalog / catalogues published)

Cykl prezentacji przygotowanych we współpracy: Wojciech Duda, Rafał Jakubowicz, Paweł Kaszczyński i – od 2004 roku – Maciej Kurak. Od 2005 roku grupa działała w składzie: Wojciech Duda, Włodzimierz Filipek, Rafał Jakubowicz, Maciej Kurak. W listopadzie 2005 roku Włodek Filipek zmarł / A series of exhibitions done in collaboration: Wojciech Duda, Rafał Jakubowicz, Paweł Kaszczyński and – from 2004 – Maciej Kurak. Since 2005 the group worked in a team of: Wojciech Duda, Włodzimierz Filipek, Rafał Jakubowicz, Maciej Kurak.

Opis wybranych prac własnych zrealizowanych przed doktoratem i po doktoracie.

Bez tytułu, instalacja site-specific, 1995. (wystawa dyplomowa)

Praca zrealizowana w Międzynarodowym Centrum Sztuki Inner Space w Poznaniu. Przestrzeń galerii podzielona była na dwie strefy. Pierwsza wypełniona trawnikiem, pokryta była pięćdziesięcioma siedmioma głośnikami, druga zawierała szafę, we wnętrzu której znajdował się mechanizm poruszający jednym ze skrzydeł jej drzwi. Obie strefy sterowane były detektorami ruchu przez osoby poruszające się w obrębie każdej ze stref. Z głośników w strefie pierwszej wydobywał się dźwięk padającego deszczu, natomiast z szafy – oddechu. Dokumentacja fotograficzna, jak i wideo nie oddaje specyfiki wnętrza, w którym żywy trawnik przez cały czas ekspozycji pracy pokryty był rosą.



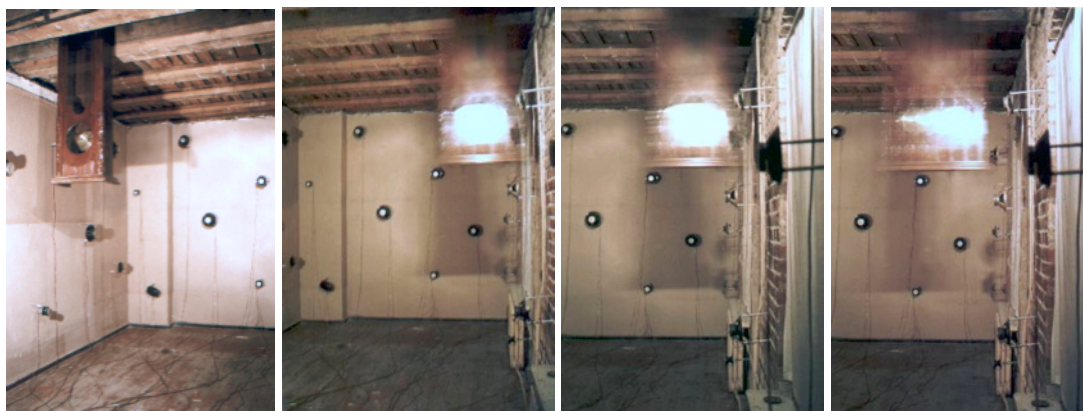
Bez tytułu, instalacja site-specific, 1997.

Praca zrealizowana w Galerii ON w Poznaniu. W galerii umieściłem szafę, która uruchomiona obecnością widza przemieszczała się wzdłuż pomieszczenia z impetem uderzając o ściany. W jej wnętrzu zamontowano dzwon okrętowy, który w kontakcie ze ścianą wydawał dźwięk.



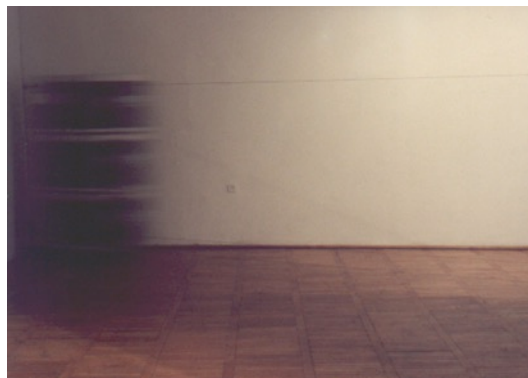
Bez tytułu, instalacja site-specific, 1997.

W galerii Teraz w Szczecinie zdemontowałem sufit, tworząc otwartą przestrzeń między strychem a jednym z pomieszczeń galerii. W powstałym w ten sposób wnętrzu umieściłem odwrócony zegar podłogowy, odmierzający czas rzeczywisty. Zegar poruszał się pomiędzy ścianami pomieszczenia, w którym z 32 głośników z poszczególnych ścian kolejno, emitowany był dźwięk oddechu, tworząc dźwiękową pętlę. Obecność widza w przestrzeni galerii determinowała funkcjonowanie pracy.



Bez tytułu, instalacja site-specific, 1998

Praca prezentowana podczas wystawy Olgiard Nowak – XX lat później w Galerii Wyspa w Gdańsku. Trzy podróżne skrzynie aktywowane detektorem ruchu, poruszały się po galerii w linii prostej, uderzając z impetem o jej ściany. Wrażenie chęci wydostania się z wnętrza, w którym się znalazły, wzmocnione było pozostawianymi śladami i dźwiękiem uderzeń.

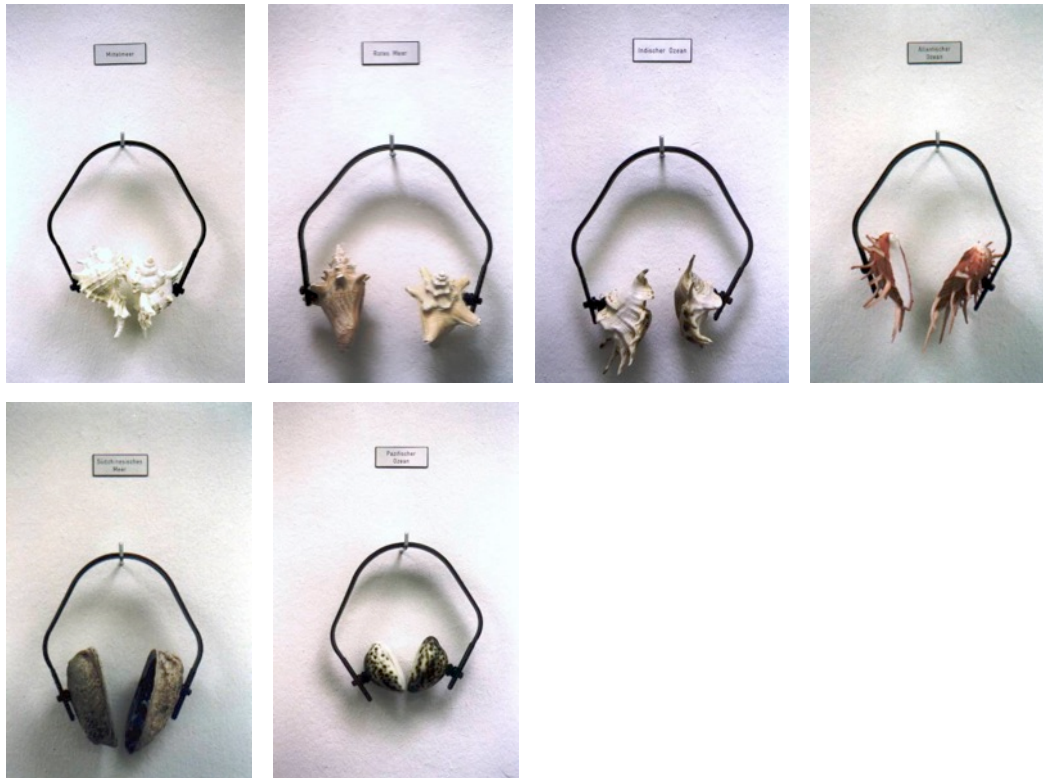


Bez tytułu, obiekty - 10 szt., 1998.

Praca po raz pierwszy zaprezentowana podczas niemiecko-polskiej wystawy zatytuowanej „Transplants“ w galerii Kubus w Hannoverze. Słuchawki zbudowane z kolekcji muszli morskich. Każdej parze muszli przyporządkowany był akwen, z którego dany gatunek małża pochodził, opisany załączoną tabliczką. Widzowie nakładając słuchawki mogli „wysłuchać” szumu mórz i oceanów. Efekt wzmocniony był poprzez rozmowy innych osób w galerii.

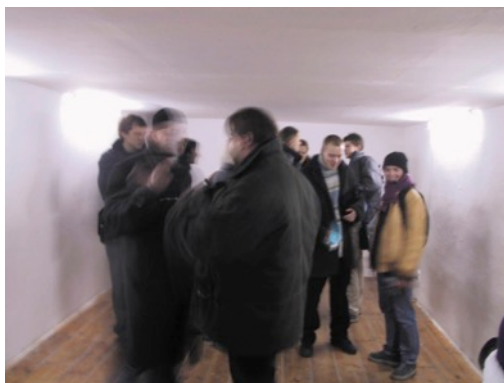
Uruchomione wspomnienie z dzieciństwa, kiedy to znalazł na plaży muszlę przykładaliśmy do ucha słuchając zamkniętego w niej szumu morza. Tu jednak ujarzmiony w muszli dźwięk uprowadzony zostaje poza naturalny dla siebie obszar i anektowany w techniczny ekosystem cywilizacji. Nostalgiczna podróż w dzieciństwo staje się równie prosta jak odsłuchiwanie nowości płytowych w empiku. Stworzyłem obiekt przewrotny – hybrydę, która łączy w sobie dwie odrębne rzeczywistości. Sublimacją natury jest muszla, której wtórnie nadana zostaje funkcja przekaźnika, poprzez element wywodzący się z rzeczywistości technicznej. Poruszane przeze mnie problemy sprowadzić można do pytania o to jak bardzo oddalamy się od prawdy prostych doświadczeń żyjąc w świecie coraz doskonalszych technicznie substytutów rzeczywistości ?...





Porozmawiajmy o muzyce poważnie, akcja, 2001.

Trzygodzinna akcja w galerii ON w Poznaniu. Założenie polegało na fuzji dwóch powietrznych przestrzeni, podzielonych przez transparentną kurtynę przemysłową. W jednej z nich wykonywano „Kwintet Fortepianowy” kompozycji Piotra Bosackiego. W drugiej, z pozoru, nie działo się nic - białe, niskie wnętrza, cicho pracujące trzy wentylatory. A jednak pozór spokoju i normalności znika, gdy tylko, zgodnie z tytułem akcji, ludzie zaczynają rozmawiać. Bynajmniej nie „poważnie”. Wtłoczony do pomieszczenia hel zniekształca ich głosy, koślawi wypowiedzi, czyni groteskowymi...zapiera dech... Dostępne w galerii pojemniki z tlenem i dołączona do nich instrukcja użytkowania, pozwalają odzyskać twarz, smakować cenną normalność – zaczerpnąć oddech.



Solidność, billboard, 2002.

Billboard zrealizowany podczas trwania festiwalu Precedens_02 w Zielonej Górze na nośnikach Zewnętrznej Galerii AMS. Przypomnienie znaku Solidarności, będącej symbolem współczesnej polskiej historii, to przede wszystkim odwołanie do reprezentowanych przez nią idei sprawiedliwości społecznej, wolności i tolerancji. Rzeczywistość najnowszych doświadczeń społecznych każe zrewidować ten system wartości, a prosty zabieg zastąpienia słowa Solidarność słowem Solidność, tworzy paradoks/zapytanie, które budzi zasadniczą wątpliwość dotyczącą trwałości ideałów „solidarnościowych”. I stawia zarazem pytanie o to, czy współcześnie potrafimy zidentyfikować wzorce, które mogą stanowić wartość wspólną dla nas wszystkich? Czy istnieje obecnie wzorec, który może konstytuować całą naszą społeczność?

Pracy towarzyszyła akcja polegająca na wystrzeliwaniu za pomocą ładunków pneumatycznych ulotek z powtórzonym znakiem z billboardu.



Praca w różnej formie pokazywana między innymi na wystawach: *Inc. Sztuka wobec korporacyjnego przejmowania miejsc publicznej ekspresji (w Polsce)*., Galeria XX1, Galeria Program, Warszawa; *Neuropa oraz Inc. Sztuka wobec korporacyjnego przejmowania miejsc publicznej ekspresji (w Polsce)*., Galeria Awangarda, Wrocław; *PSP 2005 / Polska Sztuka Polityczna 2005*, Wolna Pracownia PGR_ART / Kolonia Artystów, Stocznia Gdańska, Gdańsk; *postery post_ery*, wystawa towarzysząca 20 Międzynarodowemu Biennale Plakatu, Muzeum Plakatu, Wilanów; *Solidność*, billboard na nośnikach AMS SA, Zachęta Sztuki Współczesnej w Szczecinie, Szczecin.

Polska jakość, neon, 2005.

Zaprezentowany na wystawie laureatów konkursu im. Marii Dokowicz z ubiegłych lat "Continuum" w Poznaniu. Neon *polska jakość* jarzy się czerwonym światłem na białej ścianie. Krój liter nawiązuje, w swej elegancji odręcznego pisma, do najlepszych tradycji PRL-owskiego wzornictwa. Literka „ć” mruga. Zapala się i gaśnie miarowym rytmem. Raz jest więc „polska jakość”, innym razem „polska jakoś”... Komunikat poddany w wątpliwość

za pomocą prostego zabiegu, obnażającego pustkę, banalność i opresyjność perswazji medialnych. Realizację *poliska jakość* można wpisać w zdefiniowaną przez Naomi Klein koncepcję „prowokacji kulturowej”. *Prowokacja kulturowa oznacza otwartą niezgodę na to, by marketing, wykupując naszą przestrzeń publiczną, odbierał nam prawo do głosu i stał się informacyjnym monopolistą. Najbardziej wyrafinowaną formą prowokacji kulturowej – pisała Klein – nie są niezależne parodie, lecz „przechwycenia” – kontrprzesłania, które podłączają się pod pierwotne komunikaty korporacji, całkowicie zmieniając ich komercyjną treść.*

Pracę wykorzystano na okładce książki: *Dwadzieścia lat literatury polskiej 1989-2009. Idee, ideologie, metodologie.* Inga Iwasiów, Arleta Galant

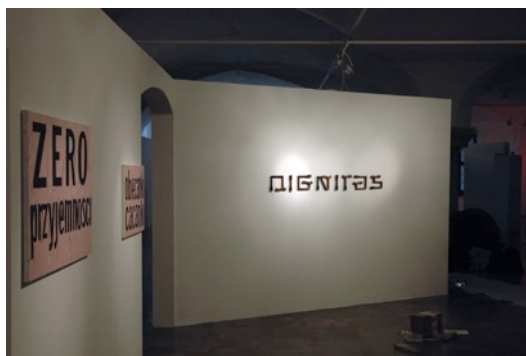
(ISBN 978-83-7241-710-7, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2008)



Ponadto praca prezentowana podczas trwania wystaw: *WELCOME TO THE MEDIA / WITAJCIE W MEDIACH!*, Królikarnia, Oddział Muzeum Narodowego w Warszawie; *OUT, OR?*, III edycja wystawy polsko-angielskiej w ramach Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Malta”, Chwaliszewo nad Wartą, Poznań; *ASTEIZM. Dowcip i władza sądzienia (w Polsce)*, Galeria Program, Warszawa; *Przestrzenie rysunku*, Centrum Formacji Intelktualnej [Sztuka i Myśl], Szamotuły; *JAKOŚ TAK*, Zona Sztuki Aktualnej, Łódź; *Biennale_Sektor Sztuki. Konstytucja Europejska. Co tworzy Europę?*, Górnośląskie Centrum Kultury, Katowice; *SPORES*. Kolekcja Regionalnej Zachęty Sztuki Współczesnej w Szczecinie. *OXYGEN*, Szczecin; *Nic nie jest wiecznie ważne*. CSW Znaki Czasu, Toruń; *Gorzki to chleb jest polskość*. Galeria Sztuki BWA, Jelenia Góra; *Chwiejna stabilność*. Galeria BWA, Miejski Ośrodek Sztuki MOSART, Gorzów Wielkopolski.

Dignitas, obiekt, 2008.

Obiekt zaprezentowany po raz pierwszy podczas wystawy *Final* w galerii Ego w Poznaniu. *Godność* to po prostu łaciński napis "DIGNITAS" wykonany z kul inwalidzkich. Praca nawiązuje do działalności kontrowersyjnej szwajcarskiej organizacji, której celem jest pomoc w samobójstwie. Pomoc w samobójstwie jest w Szwajcarii całkowicie legalna, miejscowe prawo nie wymaga też, by chętny był śmiertelnie chory. Wystarczy trwała chęć rozstania się z tym światem.



Praca brała udział kolejno w wystawach: *Poza dobrem i złem*. W ramach 4 Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Wizualnej inSPIRACJE, Zamek Książąt Pomorskich, Galeria Północna w Szczecinie; *EPIDEMIA Kulturowy obraz choroby*, Zona Sztuki Aktualnej w Łodzi; *JAKOŚ TAK*, Zona Sztuki Aktualnej, Łódź;

Bez tytułu, obiekt, 2008.

Pierwszy raz praca zaprezentowana podczas wystawy *WIELKA_POLSKA*, towarzyszącej Mediations Biennale w poznańskiej galerii Arsenał. Wytwarzana seryjnie figura ukrzyżowanego Chrystusa który trzyma atrybut kibica reprezentacji – szalik z napisem "Polska". Praca jest wizualnym komentarzem do zjawiska opisanego w tekście Piotra Winczorka „Kim jesteś prawdziwy Polaku?”, opublikowanym w „Rzeczpospolitej” 08.02.2008, którego fragment przytaczam poniżej.

“(…) Wydaje się (...), że dla uzyskania wpisu na listę prawdziwych Polaków nie wystarcza – choćby najmocniejsze i najgłębiej przeżywane – osobiste poczucie więzi z polską wspólnotą narodową. Zawsze może być ono podważone jako nieautentyczne, czymś skażone lub skierowane w niewłaściwym kierunku. Chodzi zatem raczej o okoliczności, które dają się ująć we względnie obiektywne ramy. Takie ramy ustanawia znajdujące się w potocznym obiegu

od wielu lat pojęcie „Polak katolik”.

Przynależność do Kościoła rzymskiego bywa uznawana (w kręgach, które chętnie się tym pojęciem posługują) za warunek sine qua non polskości.

(...)Prawdziwy Polak katolikiem być musi. Przekonanie, że bywa inaczej, tych, którzy są do tej myśli silnie przywiązani, jest przedsięwzięciem beznadziejnym. Udowadnianie zaś tym, którzy są pewni, że polskości danej osoby nie zagraża nawet jej ateizm, jest zgoła niepotrzebne. (...)”

/Piotr Winczorek (1943-2015) - prawnik i publicysta, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, znawca tematyki konstytucyjnej, członek Trybunału Stanu./



Pracę wykorzystano na okładce Przeglądu Anarchistycznego (ISSN 1898-7052, numer 13, jesień-zima 2011/12). Praca była pokazywana na wystawach: *WIELKA_POLSKA*, Element programu Miesiąca Mediacji w ramach Mediations Biennale, Galeria Miejska Arsenał, Poznań; *2 Biennale_Sektor Sztuki. Konstytucja Europejska. Co tworzy Europę?*, Górnośląskie Centrum Kultury, Katowice; *JAKOŚ TAK*, Zona Sztuki Aktualnej, Łódź; *Jeszcze 33 dni*, Galeria Aula, Uniwersytet Artystyczny, Poznań; *Chwiejna stabilność*. Galeria BWA, Miejski Ośrodek Sztuki MOSART, Gorzów Wielkopolski.

Nikt nikomu nie pomoże, neon, 2009.

Praca zrealizowana do wystawy *Jakoś tak* w galerii Zona Sztuki Aktualnej w Łodzi. Neon w kształcie sierpa i młota, który jest bezpośrednim nawiązaniem do logo i motta grupy artystyczno-literackiej Łoża Lorda Jima, można odczytać go jako komentarz do drapieżności polskiego kapitalizmu. Pracę wykorzystano na okładce polskiego wydania książki „Pisma rewolucyjne w polityce postpolitycznej” pod redakcją Wernera Bonefelda (ISBN 978-83-933082-0-0, Oficyna Wydawnicza Bractwa *Trojka*, Poznań 2012)



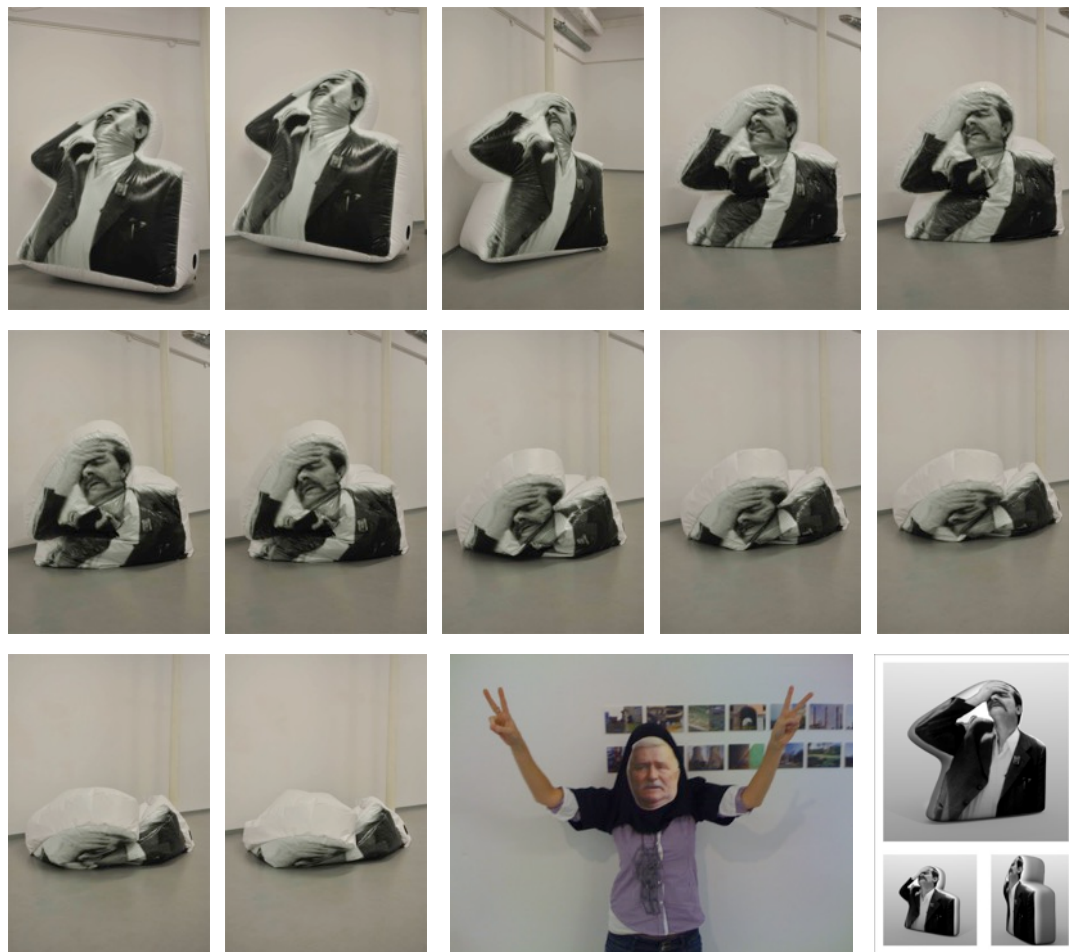
Praca prezentowana na wystawach: *Oblicze dnia. Koszty społeczne w polsce po 1989 roku*. Grolsch Artboom Festival. Byłe kino Światowid w Nowej Hucie, Kraków; *Twoje miasto to pole walki*. Festiwal Warszawa w budowie 6. Dom Towarowy Braci Jabłkowskich, Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Warszawa; *Chwiejna stabilność*. Galeria BWA, Miejski Ośrodek Sztuki MOSART, Gorzów Wielkopolski.

Wańka-wstańka, balon pneumatyczny, 2009.

Obiekt zaprezentowany podczas trzeciej odsłony wystawy *Biuro Podróży* w przestrzeni Fabryki Sztuki w Łodzi. Dwu i pół metrowy balon pneumatyczny z naniesionym wizerunkiem

Lecha Wałęsy, który miarowo wznosi się i opada. Realizacja odwołująca się do narodowych bohaterów, mitów-symboli, nie zawsze spełniających pokładane w nich oczekiwania.

Ponadto praca zaprezentowana była podczas trwania indywidualnej wystawy: *Chwiejna stabilność*. Galeria BWA, Miejski Ośrodek Sztuki MOSART, Gorzów Wielkopolski.



Poznański Kupiec, 2009.

Praca *Poznański Kupiec*, zrealizowana wspólnie z Rafałem Jakubowiczem, została przygotowana na festiwal „Urban Legend”. Obok centrum handlowego „Poznański Kupiec” znajduje się niewielka budka z kurczakami z różną, której właścicielem jest Dariusz Bąkowski, kupiec, który nie przystąpił do spółki „Kupiec Poznański” i od wielu już lat walczy z miastem o swe prawa. Nad napisem „Kurczaki z różną” umieściliśmy napis „Poznański Kupiec” podobny do napisu „Kupiec Poznański”, umieszczonego na fasadzie centrum handlowego. Nad napisem, zamiast trykających się koziołków (logo „Kupca Poznańskiego”) umieściliśmy dwa kurczaki z różną.



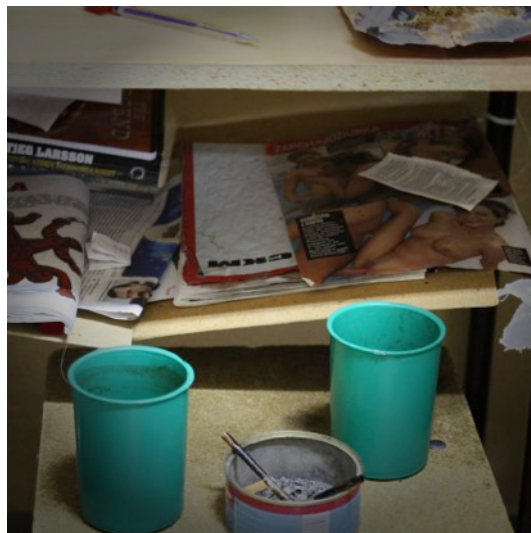
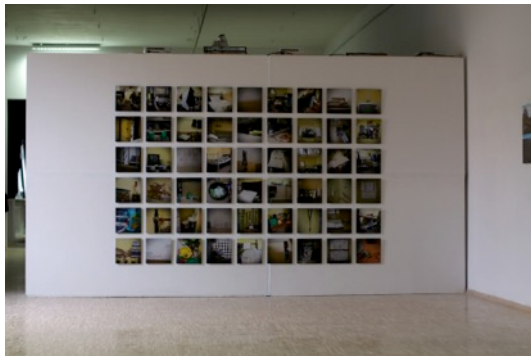
Po interwencji i proteście centrum handlowego „Poznański Kupiec”, właściciel Dariusz Bąkowski postanowił zasłonić prowokujący napis.

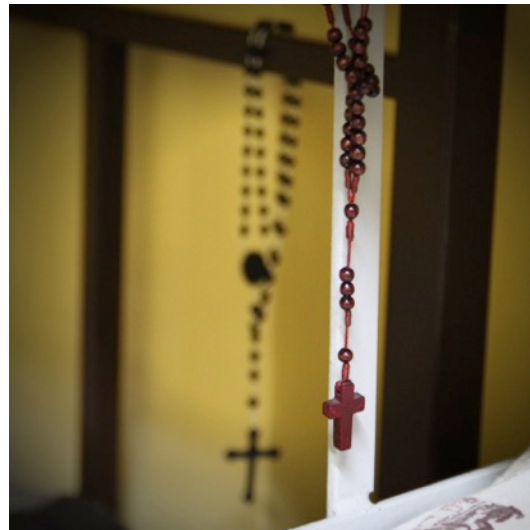


Maniura z firanami, 65 fotografii barwnych, 2011.

Więzienny cykl fotografii barwnych zaprezentowany podczas trwania wystawy “Formy Zamieszkiwania. Publiczne i prywatne przestrzenie miasta.” w Galerii Miejskiej Arsenał. Moja realizacja była odpowiedzią na zaproszenie do tego projektu. Wydało mi się interesujące, jak z prawem do prywatności radzą sobie ludzie osadzeni, zwykle w wieloosobowych celach, ograniczeni więziennym regulaminem oraz obecnością i wpływem innych skazanych. Więzienie narzuca też pewne niepisane zasady, skazani demonstrują swoją psychiczną i fizyczną siłę. Sfotografowałem około dziesięciu cel, od dwu- do dwudziestoczteroosobowych cel. Maniura z firanami to w grypserze więziennej cela z kratami. Zdjęcia przedstawiają między innymi: derkę, fikoła, frytkownicę, gier, harem, jarunek, kadzienniak, kajak, kuban, kukiel, lipo, mandżur, platery, sikor, smutniak, syfiarę, szkiełko, beret, berło, betoniarę, blindy, buzałę. Są to praktyczne rozwiązania, np. pojemniki

na drzwiach cel wykonane z różnych łatwo dostępnych materiałów, koperty na korespondencję ze światem zewnętrznym. Radiowęzeł – skądinąd raczej nie cieszący się popularnością – często wygłuszony przyklejoną gazetą lub krzyżówkami. Przerobione grzałki elektryczne zwiększające ich moc. Więzienie to miejsce gdzie kult ciała i siły jest jedną z najważniejszych rzeczy. Skazani wykonują hantle do ćwiczeń z butelek typu PET, które wypełniają wodą i wiążą ze sobą bandażem (z poręcznym uchwytem po multiwitaminie). Te wszystkie, wydawałoby się dziwaczne rozwiązania, były dla osób tam przebywających zwyczajne i codzienne. Fotografie wyeksponowane zostały w geometrycznym porządku przypominającym kraty.





Odetchnij kulturą!, balon pneumatyczny, 2011.

Na przełomie czerwca i lipca 2010 roku w Poznaniu miała miejsce kolejna odsłona strategii reklamowej „POZnan* Miasto know how”. Na Placu Wolności ustawiono biały kubik, wypełniony powietrzem, pusty balon, o wymiarach 3x3 m. Minimalistyczna bryła była nośnikiem napisu: „Inspired by Poznan” Miasto know how. Odetchnij kulturą!”. Wspólnie z Rafałem Jakubowiczem w ramach *Nowych Sytuacji*, towarzyszących Festiwalowi Malta, zrealizowaliśmy projekt, który w przewrotny sposób nawiązuje do promocyjnej kampanii. Możliwie wiernie odtworzono formę białego kubika, w skali 1:1, podejmując jednocześnie próbę jego „ożywienia”. *Odetchnij Kulturą!* to próba spuszczenia powietrza z nadętego balonu poznańskiej kultury.



MELTING CLOCKS' HOTEL, film wideo, 2011

„Melting clocks' hotel” to tytuł projektu zrealizowanego wspólnie z Rafałem Jakubowiczem w ramach pokazów „Emergency Room” we Wrocławiu (kuratorzy: Thierry Geoffroy, Michał Bieniek), towarzyszących Europejskiemu Kongresowi Kultury. Praca składa się z filmu dokumentalnego prezentującego życie mieszkańców hotelu socjalnego przy ulicy Mieleckiej we Wrocławiu oraz zawieszzonego na ścianie nadtopionego zegara – pozostałości z mieszkania, które w zeszłym roku strawił pożar. Jest to nawiązanie do jednej z ikon surrealizmu – „Uporczywości pamięci”, zwanej też „Miękkimi Zegarami”, Salvadora Dali („La persistencia de la memoria”). Film otwiera ujęcie pokazujące zegar. We wrocławskim centrum handlowym Arkady znajdował się „Profil Czasu”, przestrzenny gadżet powtarzający formę z obrazu Dalego. Drugie odniesienie stanowił zegar ścienny, który jest ważnym elementem kolejnych odsłon „Emergency Room”. W blokach przy ulicy Mieleckiej we Wrocławiu, niegdyś hotelu robotniczym, znajdują się mieszkania socjalne, za które odpowiada Zarząd Zasobu Komunalnego. Mieszkańcy trafili tu z różnych powodów. Wielu zostało wykwaterowanych z wcześniej zajmowanych lokali komunalnych, ponieważ zalegali z czynszem. Podobne obiekty znajdują się na ulicach Koreańskiej (na Brochowie) i Stabłowickiej. W Polsce jest ich kilkadziesiąt. Zwykle się je określać eufemistycznie mianem “hotelu socjalnych”. We wrocławskich “hotelach socjalnych” mieszka półtora tysiąca osób. Rodziny z dziećmi, starsi oraz niepełnosprawni, byli więźniowie, którzy na wolności nie mieli się gdzie podziać, a także osoby uzależnione od alkoholu; żyją wspólnie, w skrajnie trudnych warunkach. Budynek nie remontowany od wielu lat są w katastrofalnym stanie technicznym i nie spełniają żadnych norm (w 2009 roku, w pożarze podobnego „hotelu socjalnego” w Kamieniu Pomorskim zginęły 23 osoby). Nasz szkic filmowy, „Melting clocks' hotel” pokazuje realność wrocławskiego „hotelu socjalnego”, unaoczniając problemy z jakimi borykają się

pozostawieni samym sobie ludzie, którzy się tu znaleźli. Warto, by władze innych miast, które rozpoczęły już bezwzględne eksmisje na bruk, nie odstępując – mimo licznych protestów – od projektu utworzenia getta ubóstwa, nazywanego „kontenerowym osiedlem socjalnym”, zdały sobie sprawę, czym jest tworzenie takich enklaw biedy.



Praca prezentowana podczas wystaw: *Transakcja łączona III*, wystawa WEA UAP, Instytut Historii Sztuki UW (dawna stolarnia), Wrocław; *MARTHA ROSLER: Mieszkalnictwo. Czyszczenie kamienic. Reprywatyzacja w nowej Polsce*. Pokaz filmu "Melting clocks hotel", KINO.LAB, Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Warszawa.

O końcu, 9 fotografii na porcelanie 30x30 cm, obiekt chłodniczy – stal kwasoodporna 70x40x10 cm, film wideo 15'13", cykl serigrafii na tekturze falistej gr. 1 mm

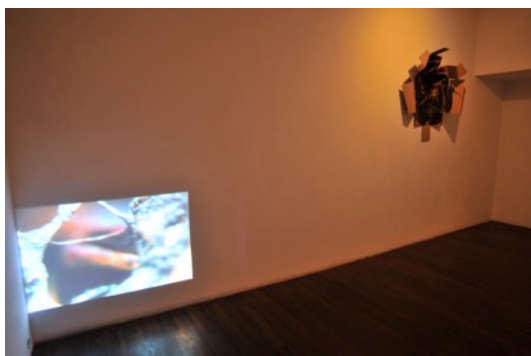
(wystawa w przewodzie doktorskim)

Wystawa składała się z kilku elementów. Serii dziewięciu fotografii z polskich zakładów karnych, w których wykonywano karę śmierci. Zdjęcia naświetlone zostały na porcelanę w formacie 30 x 30 cm. Pomieszczenia które po zniesieniu kary śmierci służą dzisiaj innym celom, zostały sfotografowane w zastanym stanie (historia związana z fotografowanymi pomieszczeniami, utrzymywana jest w tajemnicy przed współcześnie odsiadującymi wyroki). Obiektu o wymiarach 70 cm x 40 cm x 10 cm wykonanego z perforowanej, kwasoodponej stalowej blachy, który z upływem czasu pokrywa się szadzią, to fragment tacy, jaką używa się do przechowywania ciał oraz przeprowadzania autopsji. Filmu video zwracającego uwagę na rolę jaką odgrywają w procesie rozkładu ciała owady (nekrofagi, pasożyty nekrofagiczne, osy, mrówki i niektóre chrząszcze). Cyklu serigrafii (obiektów graficznych) wykonanych na milimetrowej tekturze o nieregularnych kształtach, których motywem są odwłoki owadów - ogniw sukcesji. Około 150 sztuk tektury przygotowanej wg własnego wykrojnika była dostępna dla publiczności do samodzielnego złożenia pudełka przypominającego kształtem niewielkich rozmiarów trumnę z zamykanym wiekiem.

Zjawisko śmierci od dawna skłaniało do twórczych poszukiwań i pobudzało ludzką wyobraźnię. Lęk przed śmiercią jest jednym z najbardziej pierwotnych przeżyć w świecie ożywionym. U człowieka nabiera on szczególnego znaczenia, gdyż opiera się nie na rzeczywistym przeżyciu własnej śmierci, lecz na antycypacji jej nastąpienia. Jedną z zasadniczych cech lęku przed śmiercią jest jego powszechność i nieuchronność. W sferze psychologicznej człowiek nieustannie czuje się zagrożony możliwością nieistnienia i nie jest w stanie pozbyć się tego lęku mimo argumentów przekonujących o braku sensu lękania się śmierci. Zdaniem wielu autorów, lęk przed śmiercią przeważa nad wszystkimi innymi lękami, chociaż nie działa tak bezpośrednio jak one. Nieuchronność przeistoczenia się z bytu w niebyt na poziomie indywidualnym nie kończy jednak owego bytu w szerszym

kontekście. Powszechne przekonanie o tym, że trup milczy nie jest wcale oczywiste. Szczególne upodobania do "rozmów" ze zmarłymi, obok patologów, mają antropolodzy sądowi. Specjaliści, dla których ułożenie ciała i stan jego rozkładu stanowi swoistą mowę ciała ze strony zmarłych. Tematem wystawy jest przede wszystkim fizyczna strona śmierci, a nie jej wymiar egzystencjalny i metafizyczny.





Praca lub jej elementy prezentowana była podczas wystaw: *NIEPOJMOWALNE/THE UNKNOWN*, 3. Mediations Biennale, budynek byłej synagogi, Poznań; *Miejsce*, billboard, Punkt Sztuki, Gorzów Wielkopolski; VII Edycja Kolekcji UAP. Galeria Akademicka, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Collegium im. Floriana Znanieckiego, Poznań.

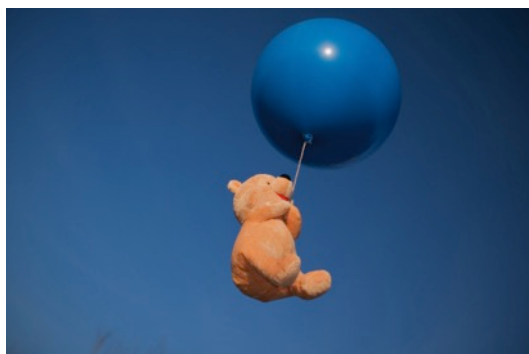
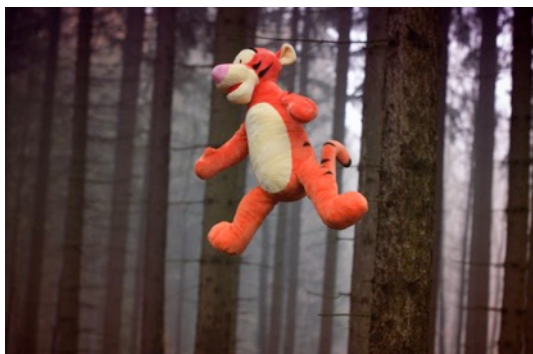
Bez tytułu (stumilowy las), inscenizowane fotografie barwne 6 szt., obiekty 5 szt., 2010

W wielu miejscach - przestrzeniach publicznych i prywatnych – możemy zobaczyć spreparowane, wypchane głowy zwierząt, dumnie eksponowane na ścianach – myśliwskie trofea. Myśliwym był nawet urzędujący prezydent – Bronisław Komorowski. Polski Związek Łowiecki rejestruje dziś około 100 tysięcy myśliwych, wśród nich znaleźć można wiele znanych nazwisk. W PRL-u polować musiano niemalże codziennie – nie tylko na mięso, ale także na kawę i inne produkty, w tym osławiony papier toaletowy. Dziś, choć wszystko jest w zasięgu ręki, nadal traktujemy dobra konsumpcyjne jak trofea, które zaświadczać mają o naszym statusie, ambicjach i społecznej pozycji. Prawa autorskie są dziś bez wątpienia również rodzajem towaru. Bardzo dobrze wiedział o tym The Walt Disney Company, stopniowo wykupując prawa do książek Alana Alexandra Milne’a. W 1961 roku dysponował już prawem do ekranizacji i handlu produktami z Kubusiem Puchatkiem, natomiast w 2001, odkupił od spadkobierców autora pozostałe prawa. Cena 340 mln dolarów – jaką zapłacił koncern – wydaje się naprawdę niska w stosunku do zysków – 1 mld dolarów rocznie. W wyniku przejęcia praw autorskich, Walt Disney zarejestrował wizerunek i imię Puchatka jako znak towarowy. Co więcej, korporacja wymaga zezwoleń na jego użycie w adaptacjach teatralnych, książkach dla dzieci, a nawet na prywatnych stronach www.

W projekcie „Stumilowy las” osadzam wyprodukowane przez Walta Disneya postacie-pluszaki w plenerze – odtwarzając ilustracje z oryginalnej wersji Alana Alexandra Milne’a. Cyklowi fotografii towarzyszą „trofea”, czyli zabawki opracowane niczym upolowana zwierzyna, spoglądające smutno na widzów ze ściany.

Czy prawa do bajek, na których wychowują się całe pokolenia, które kształcą dziecięcą wyobraźnię, można zwyczajnie kupić? Gdzie jest granica między prywatną własnością a dobrem publicznym?



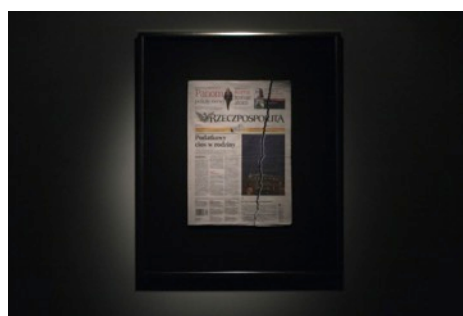


Praca prezentowana była podczas trwania wystaw: *NIKT NIKOMU*, ZEMSTA Anarchistyczna księgarnia/kawiarnia, Poznań; *Medialny Stan Wyjątkowy 3: Powrót do szkoły*. Muzeum Sztuki Współczesnej, Oddział Muzeum Narodowego w Szczecinie.

Paralela, neon, 2013

Praca po raz pierwszy zaprezentowana w Galerii AT w Poznaniu. Inspiracją dla powstania pracy stał się ...piorun, który uderzył w jeden z budynków, wywołując potężną falę komentarzy na całym świecie. Zjawisko to ponownie ujawniło ponadczasową skłonność ludzi do nadawania sensu i przypisywania znaczeń zdarzeniom przypadkowym. Wiedza dotycząca rzeczywistości płynąca z rozwoju nauki, poszerzającej granice poznania, nie zmniejsza potrzeby nadinterpretowania zdarzeń, podsycanej dodatkowo przez media, będące, wydawałoby się, tubą wiedzy o świecie. Tymczasem kreowana medialnie rzeczywistość obrazów–faktów, paradoksalnie bywa zasłoną dla „prawdziwej” rzeczywistości.

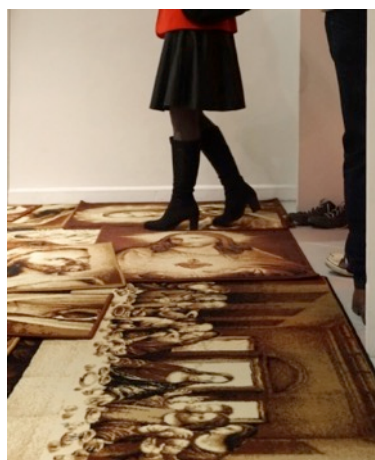
Działanie pracy, aktywowanie kilkusekundowego błysku neonu odbywało się w obecności widza/widzów za pomocą detektora ruchu.



Ponadto pracę prezentowano podczas trwania wystawy *Neon Inn.* pasaż sztuki Art Walk, Plac Europejski, Warszawa.

Czy wytrzepeleś już dla mnie dywan? instalacja, 2016

Praca składa się z 27 dywanów o różnych wymiarach z wizerunkami świętych i kilku par obuwia. W prowokacyjny sposób praca dotyka istotnych, drażliwych kwestii związanych ze współczesnością, w przewrotny sposób nawiązując do utrwalanych w środowisku stereotypów, wobec innych grup społecznych, etnicznych czy kulturowych. Wizerunki świętych w nieoczekiwanym miejscu odwołują się do nietypowej roli świętego we współczesnych tekstach kultury oraz do najważniejszego z przykazań wiary-miłości. Praca eksponowana była w pomieszczeniu przechodnim, zmuszając przy tym publiczność do przedostania się do następnych przestrzeni galerii.



Dada. Druk cyfrowy, 2016

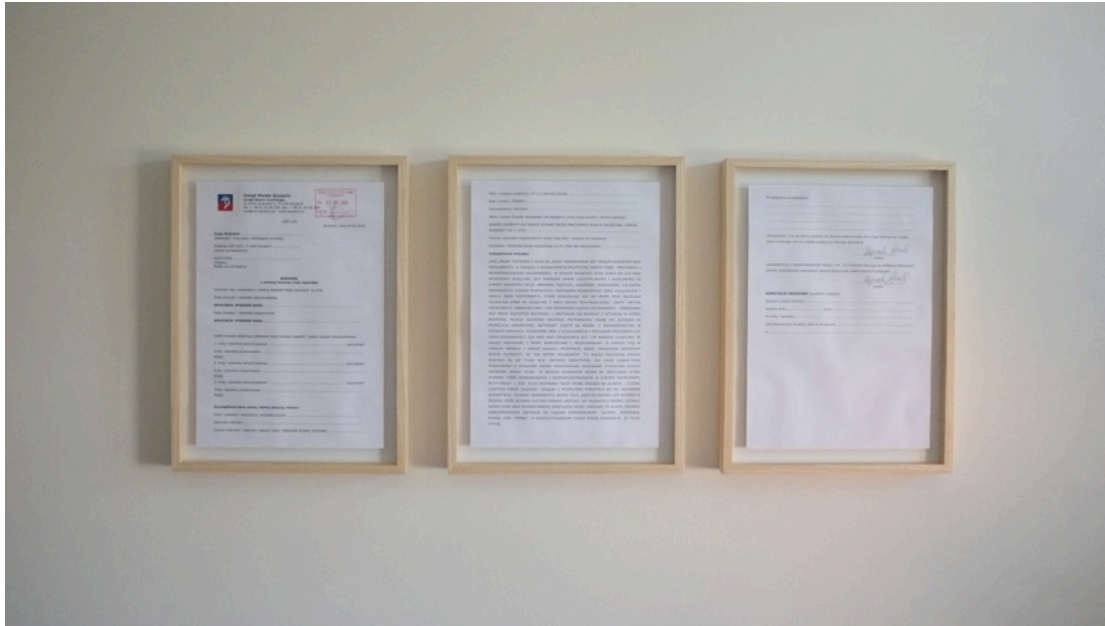
W 2016 roku obchodzono 100 rocznicę powstania międzynarodowego ruchu artystycznego Dada, który wywoływał zaskoczenie, uśmiech czy refleksję. Praca to wniosek o zmianę nazwiska z Duda na Dada i powstała podczas obchodów 100-lecia dadaizmu a po raz pierwszy eksponowana była w czasie trwania wystawy *Anarchia i nowa sztuka. 100-lecie dadaizmu* w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku.

Urząd Stanu Cywilnego w Szczecinie 10 marca 2016 roku dzień przed otwarciem wystawy wydał decyzję o zmianie nazwiska autora pracy na Dada, odstępując od jej uzasadnienia, jednocześnie uznając, że uwzględnia ona w całości żądanie wnioskodawcy.

Podczas obchodów 100 rocznicy istnienia ruchu Dada w 2016 roku brałem udział w wystawie „Anarchia i nowa sztuka. 100-lecie dadaizmu” w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Postanowiłem, że z powodu nagłego wzrostu popularności mojego nazwiska w związku z działalnością polityczną dwóch osób – prezydenta I przewodniczącego związku zawodowego “solidarność”, zmienię jedną literę w swoim nazwisku odnosząc się jednocześnie do tej rocznicy. W uzasadnieniu wniosku powoływałem się na kryteria obiektywne, tj. uciążliwość noszenia nazwiska Duda, uszczypliwości, składania propozycji korupcyjnych. W efekcie byłem także kojarzony z działalnością i poglądami prezydenta, niezgodnymi z moimi wartościami i przekonaniami. oraz subiektywne przekonanie powodowane względami etymologii nazwiska Duda – nazwa instrumentu muzycznego, piszczałka, coś pustego w środku. W Polsce zmiana nazwiska nie jest łatwa. Wniosek zostanie uwzględniony tylko wtedy, gdy będzie uzasadniony ważnymi względami w szczególności takimi jak: nazwisko ośmiesza, nie licuje z godnością człowieka, ma niepolskie brzmienie, nazwisko brzmi jak imię, itp.. Naczelnik Urzędu Stanu Cywilnego musi uzasadnić swoją decyzję, w tym przypadku odstąpił od tego.

Mój projekt w dowcipny i przewrotny sposób pokazuje społeczno-polityczną przemianę Polski z możliwością wieloznaczej interpretacji.

Powrót do swojego rodzowego nazwiska mam w planie po upływie kadencji obecnego prezydenta, oczywiście pod warunkiem pozytywnego rozpatrzenia wniosku przez Naczelnika Urzędu Stanu Cywilnego. Prezydent wybierany jest na pięcioletnią kadencję i może być ponownie wybrany ale tylko raz. Wszystko przede mną.



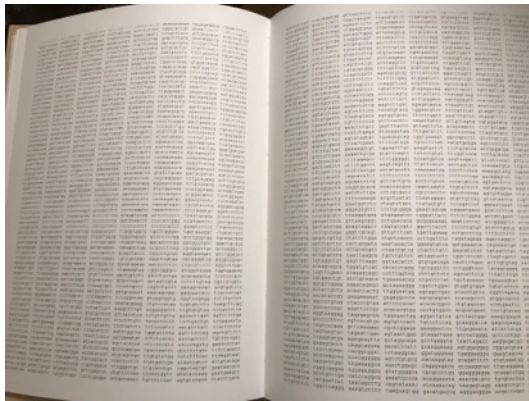
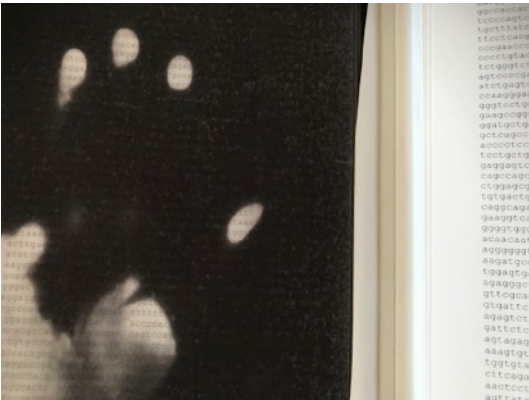
Poniżej uzasadnienie wniosku:

CHĘĆ ZMIANY NAZWISKA Z DUDA NA „DADA” POWODOWANA JEST NAGŁYM WZROSTEM JEGO POPULARNOŚCI W ZWIĄZKU Z DZIAŁALNOŚCIĄ POLITYCZNĄ DWÓCH OSÓB - PREZYDENTA I PRZEWODNICZĄCEGO SOLIDARNOŚCI. W EFEKCIE NAZWISKO DUDA STAŁO SIĘ DLA MNIE WYJĄTKOWO UCIAŹLIWE. JEST POWODEM DRWIN, USZCZYPLIWOŚCI I ZŁOŚLIWOŚCI ZE STRONY ZNAJOMYCH (M.IN. ZBIGNIEW TASZYCKI), SĄSIADÓW, URZĘDNIKÓW, CZŁONKÓW OBWODOWYCH KOMISJI WYBORCZYCH, PARTNERÓW BIZNESOWYCH ŻONY, POLICJANTÓW I INNYCH OSÓB POSTRONNYCH, KTÓRE DOWIADUJĄC SIĘ JAK BRZMI MOJE NAZWISKO POZWALAJĄ SOBIE NA UCIAŹLIWE Z RACJI SWOJEJ POWTARZALNOŚCI “ŻARTY” (MOTYW PREZYDENTA, PIERWSZEJ DAMY I PSA PRZEWODNICZĄCEGO SOLIDARNOŚCI – ODMIENIANY JEST PRZEZ WSZYSTKIE PRZYPADKI...). SPOTKAŁEM SIĘ RÓWNIEŻ Z SYTUACJĄ, W KTÓREJ BRZMIENIE MOJEGO NAZWISKA SKŁONIŁO PRZYPADKOWĄ OSOBĘ DO ZŁOŻENIA MI PROPOZYCJI KORUPCYJNEJ, NATOMIAST CZĘSTE SĄ PROŚBY O WSTAWIENICTWO W RÓŻNYCH SPRAWACH. KOJARZENIE MNIE Z DZIAŁALNOŚCIĄ I POGŁĄDAMI PREZYDENTA CZY SZEFA SOLIDARNOŚCI, DLA MNIE JAKO ZWIĄZKOWCA JEST TYM BARDZIEJ UCIAŹLIWE, ŻE DALECE NIEZGODNE Z MOIMI WARTOŚCIAMI I PRZEKONANIAMI. W EFEKCIE ŻYJĘ W CIĄGŁYM NAPIĘCIU I SWEGO RODZAJU FRUSTRACJI, BĘDĄC ZMUSZONYM WSZYSTKIM WOKÓŁ TŁUMACZYĆ, ŻE “NIE JESTEM WIELBŁĄDEM”. CO WIĘCEJ PRZYCYNĄ MOJEGO WNIOSKU SĄ NIE TYLKO W.W. KRYTERIA OBIEKTYWNE, ALE TAKŻE SUBIEKTYWNE PRZEKONANIE O POTRZEBIE ZMIANY POWODOWANEJ WZGLĘDAMI ETYMOLOGII MOJEGO NAZWISKA. WYRAZ “DUDA” TO WEDŁUG SŁOWNIKÓW NAZWA NP. PISZCZAŁKI, KTÓRA STANOWI CZĘŚĆ

STARODAWNEGO I ROZPOWSZECHNIONEGO W EUROPIE INSTRUMENTU MUZYCZNEGO – DUD. DUDĄ NAZYWANO TAKŻE OSOBĘ GRAJĄCĄ NA DUDACH – DZISIAJ CZĘSTSZA FORMA DUDZIARZ. ZWIĄZEK Z PRZEPŁYWEM POWIETRZA MA TEŻ NAZYWANIE DUDAMI PŁUC, GŁÓWNIIE ZWIERZĘCYCH. RDZEŃ *DUD- OGÓLNIIE NAZYWA COŚ PUSTEGO W ŚRODKU. MOŻE WŁAŚNIE DLATEGO PISARZE KRESOWI, JAK SŁOWACKI I FREDRO, UŻYWALI SŁOWA DUDA JAKO EKSPRESYWNEGO OKREŚLENIA OSOBY UWAŻANEJ ZA GŁUPIĄ. SŁOWNIK DOROSZEWSKIEGO DEFINIUJE GO CIĄGIEM SYNONIMICZNYM: "GŁUPIEC, NIEDOŁĘGA, FUJARA, KIEP, CYMBAŁ". W ROZPOLITYKOWANYM CZASIE MUSZĘ PODKREŚLIĆ, ŻE TYLKO CYTUJĘ.

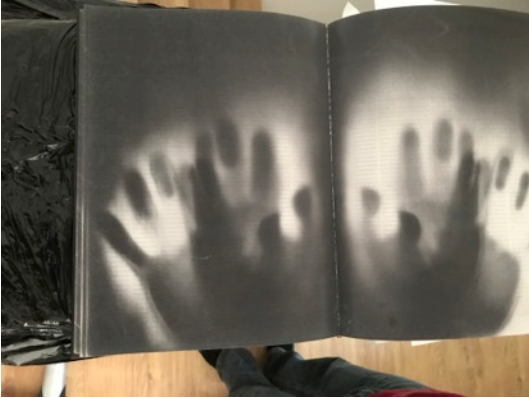
Gen z charakterem. Kod kropli krwi. Obiekty książkowe, 2019 (Praca wskazana jako osiągnięcie artystyczne w przewodzie habilitacyjnym)

Praca składa się z dwóch unikatowych obiektów książkowych o wymiarach 38 cm x 29,5 cm, eksponowanych na wykonanych do tego celu drewnianych pulpitych. Realizacja pracy oparta była o kierunek poszukiwań twórczych inspirowanych badaniami zależności pomiędzy czynnikami genetycznymi a zachowaniem oraz etycznymi aspektami wykorzystania informacji genetycznej. Pobranie próbki materiału genetycznego do diagnostyki odbyło się w Laboratorium Zakładu Techniki Molekularnych prof. dr hab. Tadeusz Dobosza, Akademii Medycznej we Wrocławiu. Zapis informacji genetycznej autora projektu ujawnia się lub zanika poprzez fizyczny kontakt z obiektami książkowymi. Użyta do druku farba termochromową celowo nie została zabezpieczona warstwą lakieru, dzięki interakcji dochodzi do bezpośredniego wpływu widzów na dzieło. Pozostawione ślady, rysy czy wręcz rysunki stanowią dodatkowy walor, wzbogacają pracę o zmienną wynikającą z partycypacji. Praca wpisuje się w behawiorystyczny model sztuki Roya Ascota, gdzie ciągła wymiana między artystą, dziełem a obserwatorem wprawia to dzieło w stan stałej przemiany. Realizację pracy upubliczniono podczas indywidualnej wystawy w 3 pawilonie Palmiarni Poznańskiej w lutym 2019 roku. Powstało w sumie osiem książek interaktywnych zapisanych fragmentem mojego genomu w dwóch wersjach kolorystycznych, białej i czarnej, eksponowanych w parach.

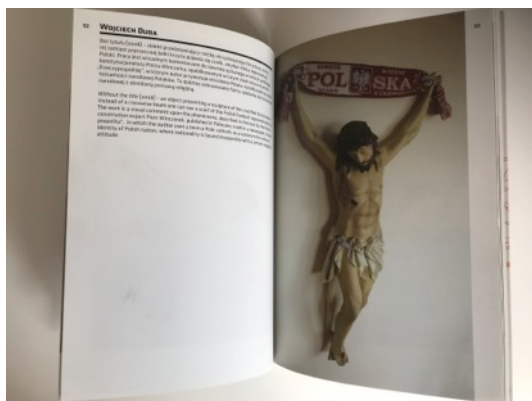








Wybrane wydawnictwa (katalogi, publikacje prasowe, cyfrowe i sieciowe):



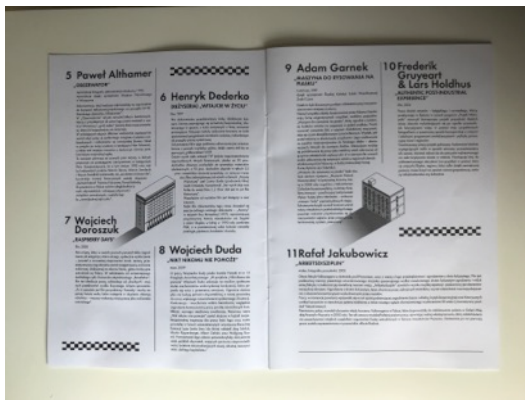
Katalog: 2. Biennale_Sektor Sztuki. Konstytucja Europejska. Co tworzy Europę?, Katowice, 2009



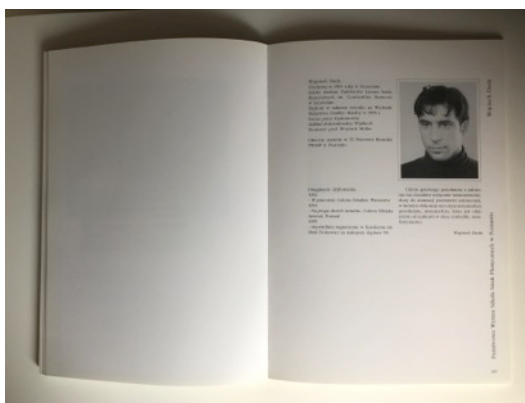
Katalog: Die Angst [współczesne fantazmaty lęku], Miejsce sztuki44, Świnoujście, 2018



Katalog: Poza dobrem i złem. Szczecin, 2008



Oblicze dnia. Koszty społeczne w polsce po 1989 roku. Grolsch Artboom Festival. Kraków, 2014



Katalog: Dyplom 1994-95, Muzeum Narodowe, Kraków, 1996



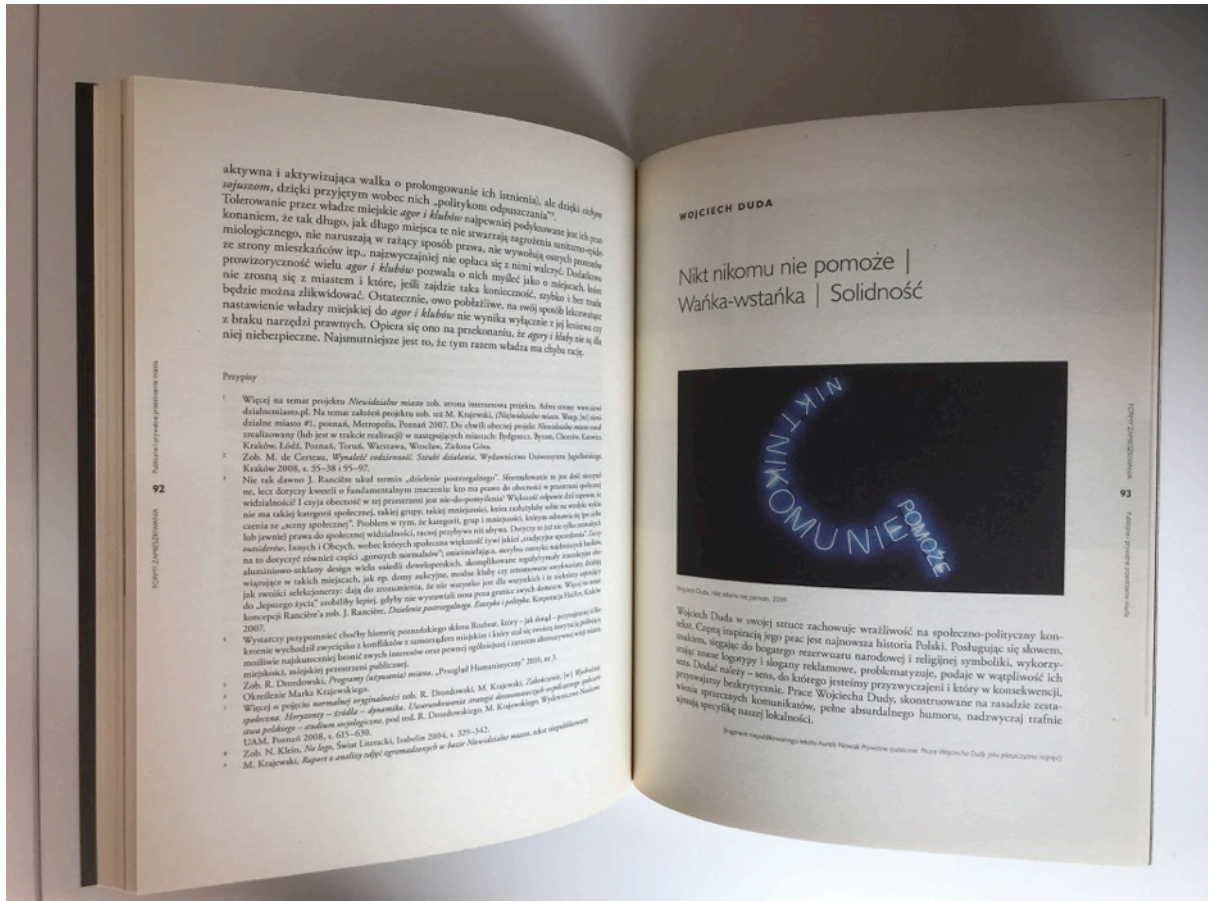


Katalog: Urban Legend. Festiwal sztuki w przestrzeni publicznej, Poznań, 2009



Katalog: Chwiejna stabilność. Galeria BWA, Miejski Ośrodek Sztuki MOSART, Gorzów Wielkopolski, 2016





Katalog: Formy zamieszkiwania. Publiczne i prywatne przestrzenie miasta. Galeria Miejska Arsenał, Poznań, 2011



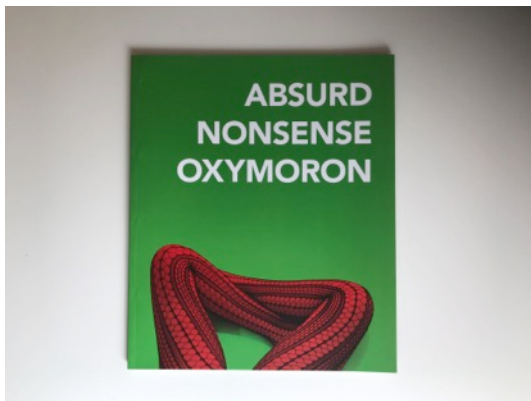
Katalog: Gorzki to chleb jest polskości. Galeria Sztuki BWA, Jelenia Góra, 2014



Katalog: NIEPOJMOWALNE/THE UNKNOWN, 3. Mediations Biennale, Poznań, 2012



Katalog: Inc., Sztuka wobec korporacyjnego przejmowania miejsc publicznej ekspresji (w Polsce), Warszawa, 2004



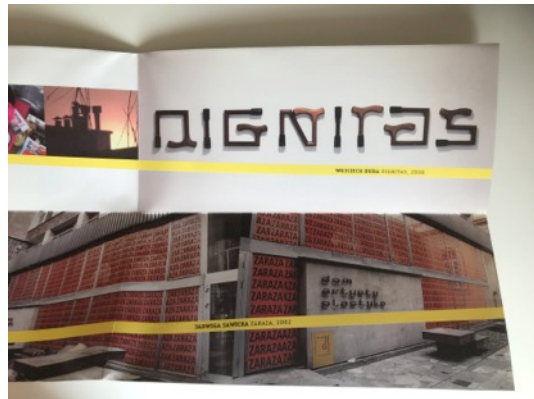
Katalog: Absurd – Nonsens – Oksymoron. Karnataka Chitrakala Parishath Art Complex, Kumara Krupa Road, Bengaluru, Indie, 2016



Katalog: OUT, OR?, III edycja wystawy polsko-angielskiej w ramach Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Malta”, Poznań, 2006



Jakoś tak. Zona Sztuki Aktualnej, Łódź, 2009



EPIDEMIA Kulturowy obraz choroby, Zona Sztuki Aktualnej, Łódź, 2009



Katalog: Medialny Stan Wyjątkowy 3: Powrót do szkoły. Muzeum Sztuki Współczesnej, Oddział Muzeum Narodowego w Szczecinie, 2014



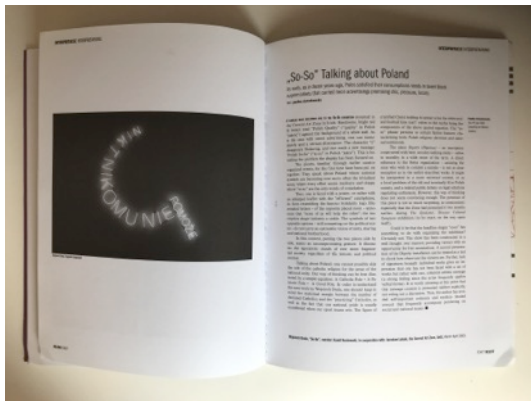
Katalog: EMERGENCY ROOM. Europejski Kongres Kultury, Wrocław, 2011



Katalog: WIELKA_POLSKA, Element programu Miesiąca Mediacji w ramach Mediations Biennale, Poznań, 2008



Arteon, magazyn o sztuce nr 11(103) listopad 2008, Mediacje w Poznaniu, Przemysław Jędrowski



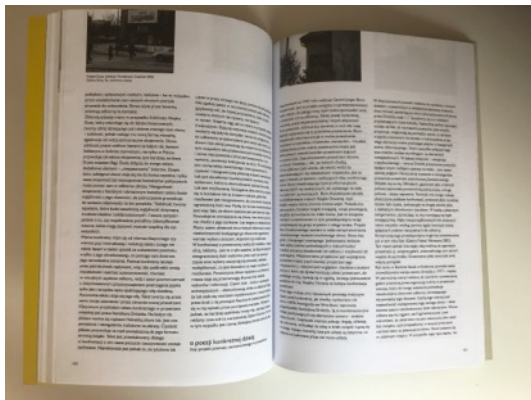
EXIT, nowa sztuka w Polsce, Kwartalnik nr 2(78) 2009 O Polsce jakoś tak opowiadając.



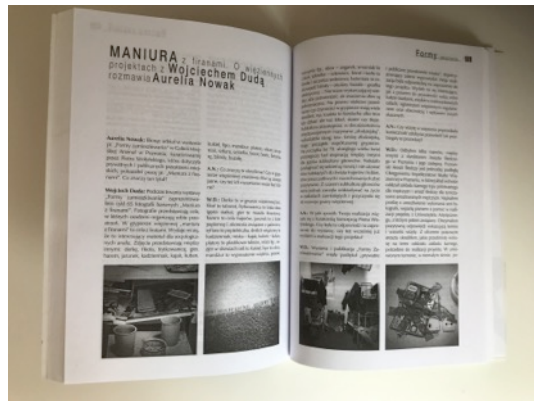
Art. & Business, Biennale zaangażowanych. Andrzej Matynia

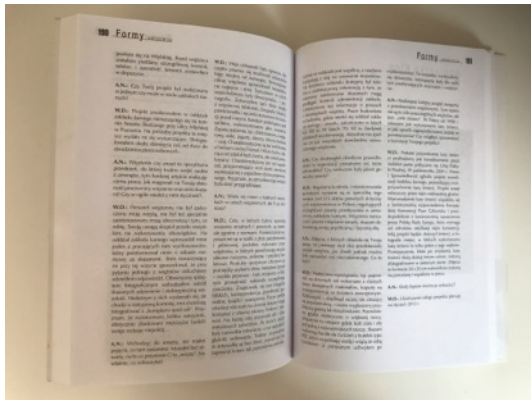


Arteon, magazyn o sztuce nr 5(109) maj 2009, Jakoś tak., Weronika Dobrowolska

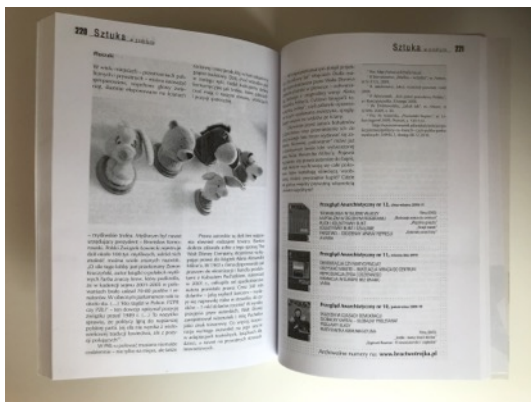


Rita Baum





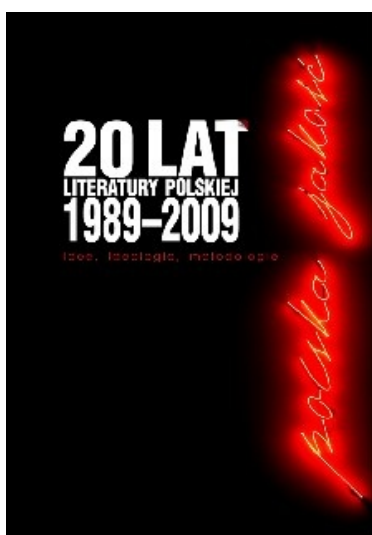
Przegląd Anarchistyczny nr 13, jesień-zima 2011/2012, Maniura z firanami. O więziennych projektach z W. Dudą rozmawia A. Nowak



Przegląd Anarchistyczny nr 13, jesień-zima 2011/2012, Prywatne-publiczne. Prace W. Dudy jako płaszczyzna napięcia. Aurelia Nowak



Okładka książki: Pisma rewolucyjne w polityce postpolitycznej. Redakcja Werner Bonefeld, Oficyna Wydawnicza Bractwa *Trojka*, Poznań 2012



Okładka książki: Dwadzieścia lat literatury polskiej 1989-2009. Idee, ideologie, metodologie." Inga Iwasiów, Arleta Galant, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2008

<http://magazyn.o.pl/2016/zofia-cielatkowska-bunt-przedmiotow-oronsko/#/>

• • **Recenzje2016-06-27**

Bunt przedmiotów

Zofia Cielątkowska

lubię to! **Udostępnij** 18 użytkowników lubi to. Zarejestruj się, aby zobaczyć, co lubią Twoi znajomi.

Tweetnij

Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku – Muzeum Rzeźby Współczesnej: *Anarchia i nowa sztuka. 100-lecie dadaizmu. Wystawa artystów Wydziału Malarstwa i Nowych Mediów Akademii Sztuki w Szczecinie*, kuratorka: Małgorzata Kaźmierczak, 11.03.-22.05.2016 r.

Oko nie mruga. Namalowane czarną kreską na powiekach nie może się nawet zmrużyć, zwiastuje za to spojrzenie odcinające się od widzenia. Patrzy wybiórczo, z innej perspektywy. Nie szuka całości tylko tworzy jej alternatywną wersję: z fragmentów, niedopowiedzeń, wycinków kolażu. Pojawi się za to wielokrotnie^[1] – jakby ilością uzupełniając narzucone przez siebie ograniczenie percepcji. Forma nie tyle zastępuje tu treść, co stanowi jej istotną część. Otaczający świat i tak się przedostanie na powierzchnię – nawet w czerwonej szmince czarno-białych kadrów, pędzącym samochodzie, uciekającym kapeluszu czy nierozegranej partyjce w szachy.



Danuta Dąbrowska, *Perpetual Motif*, 2015/16, fot. © Jan Gaworski, Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku (źródło: materiały Kwartalnika Rzeźby OROŃSKO)

Dada – kierunek kojarzony ze śmiechem, absurdem, wymieniany często jednym tchem z surrealizmem. Tylko jak dziś żartować i śmiać się skoro tak bardzo nie jest do śmiechu? Wówczas, a tym bardziej dziś, kiedy wszystko już było, jakikolwiek gest artystyczny, choćby przypadkowy, wpada nieubłaganie w wielowarstwową tkankę cytatów. Dlatego można zacząć od wysokiego C, chociażby na pianinie (Andrzej Wasilewski, *Mam wszystkiego dość*, 2015). Dziecięcy dwuipółletni głosik z brutalną niewinnością oznajmia bez skrępowania i niesie się to echem po całej przestrzeni wystawy: *jestem wkurwiony*. Dźwięki-słowa wprawiają w konsternację,

zwątpienie, ale się nie mylą. Klawisze kuszą, by zagrać ponownie. Głos obwieszcza znów problematyczny status, tym razem już z pewną ulgą; naprawdę to mówi. Tu rodzi się chęć powtórzenia – dla zabawy, dla eksperymentu, wreszcie dla samego powtórzenia. Można wypróbować inne kombinacje klawiszy. Ba! Stworzyć nawet całą kompozycję. I tak w kakofonii dźwięko-słów – *odpierdol się, mam wszystkiego dosyć, rozjebana jestem* (jak najbardziej z końcówką żeńską, sic!) – przychodzi ulga. Przynajmniej na chwilę. Tylko jak tu się śmiać? Niskie C też nie pomoże. Zaintonuje za to z absolutną pewnością: *kurwa do macia*. Nic nie jest idealne. Nawet przekleństwa. Myliłby się jednak ktoś, kto odciąłby żart i formę stylistyki dada – tak jego oryginału, jak i współczesnych nawiązań – od społeczno-politycznego kontekstu. Myliłby się bardzo. Tylko ten obciążający ładunek nie wynika ani z tezy samego dadaizmu (spoglądając w historię), ani ze strategii kuratorskiej (spoglądając z perspektywy wystawy). Dlaczego? Zanim o tym, dwa słowa o historii.

W dzienniku Hugo Balla z dnia 15 maja 1916 roku, możemy znaleźć następujący zapis:

„Mały zeszytek, który dziś wydajemy, zawdzięczamy naszej własnej inicjatywie i pomocy przyjaciół we Francji, Włoszech, Rosji. Określa on zadania i zainteresowania kabaretu, którego głównym zamiarem jest przypomnieć – nie bacząc na wojnę i pojęcie ojczyzny – że istnieje garstka ludzi niezależnych, mających inne ideały”^[2].



Łukasz Skąpski, LS Motors S-Type, 2005; Kamil Kuskowski, Kobieta z marmuru, 2013; w tle: Lidia Sapińska, Sens, 2013, fot. © Jan Gaworski, Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku (źródło: materiały Kwartalnika Rzeźby OROŃSKO)

I jeśli nawet potraktować dada jako absurdalną odskocznnię od tego co wydarzało się w tamtym okresie, to i tak polityki nie da się uniknąć – czasem mniej, czasem bardzo dosłownie^[3]. Podczas I wojny światowej Szwajcaria pozostawała państwem neutralnym, dzięki czemu wielu artystów z ogarniętej konfliktem Europą znajdowało w niej bezpieczny azyl. Skorzystali z tego Hugo Ball i Emmy Hennings, którzy w 1916 roku zakładają Cabaret Voltaire^[4]. Miejsce współtworzone przez młodych pisarzy i artystów stanowiło swoiste centrum artystyczne miasta. Twórcy prezentowali swoje utwory literackie, poetyckie czy muzyczne na żywo. Pośród związanych z kabaretem artystów znaleźli się m.in. Hans Arp^[5], Richard Huelsenbeck, Tristan Tzara^[6], Marcel Janko, Emmy Hennings, oraz nieco rzadziej wymieniane, związane ogólniej z dada, Hannah Hoch, Hennings, Sophie Tauber

Arp, Beatrice Wood czy Elsa von Freytag-Loringhoven. Wkrótce potem odnalezione w niemiecko-francuskim słowniku słowo *dada* – kwintesencja naiwności i radości, staje się nazwą twórczego kolektywu^[7]. Dadaizm wyszedł od sztuk plastycznych i poezji, a z czasem przeniósł swoje zainteresowanie na teatr, film, architekturę, muzykę, typografię i przedmioty użytkowe. To co było nowatorskiego w dadaizmie, to zapewne wpisanie przypadku w działalność twórczą. Kiedy Hans Arp niezadowolony z pracy podarł ostatecznie fragment kartonu na strzępy, nagle zachwyił się układem powstałym na podłodze. „Wnioskiem, jaki wyciągnęli dadaiści, była akceptacja przypadku, jako nowego bodźca twórczości artystycznej. Doświadczenie to było tak wstrząsające, że można je z powodzeniem uznać za podstawowe, najbardziej znamienne doświadczenie dadaizmu, wyróżniające ten prąd spośród wszystkich dotychczasowych kierunków artystycznych”^[8].

Tyle z historii ruchu. Powracam do pytania o śmiech, o naiwność, i o współczesną niemożliwość utrzymania jednego i drugiego. Ta niemożliwość wynika z czegoś, co nie śniło się samemu dadaizmowi – żart, niezależnie od tego jak bardzo abstrakcyjny i surrealistyczny, obnaża samą rzeczywistość. Dzieje się tak zgodnie z logiką zauważoną przez Theodora Adorna w *Dialektyce negatywnej*: to, co zniesione, zostaje częściowo zachowane – choćbyśmy nawet bardzo nie chcieli. Strategia dobrze znana z obrazów filmowych, jeśli ogląda się je z wystarczającą uważnością i dystansem – zwłaszcza w tych ze sfery popkultury czy stylu zerowego. Tylko w danym „teraz” zawsze brakuje innego punktu widzenia pozwalającego na dostrzeżenie własnych uwikłań – ujawniają się lepiej z perspektywy czasu, zmiany kontekstu? Dziś nikt na serio nie potraktuje gloryfikacji białej rasy w *Narodzinach narodu* (1915), ani radości bohaterki *Królowny Śnieżki* (1937), która przyznaje, że potrafi sprzątać i gotować^[9], nie przekona zło pióropuszy z *Dyżansu* (1939), ani dobro prawdziwych bohaterów, a nawet superbohateów (*Superman*, 1978), którzy w normalnym świecie o dziwo są białymi heteroseksualnymi mężczyznami z klasy średniej. Jak dziś wierzyć, że jeden z istotniejszych wyznaczników dada – przypadek – nie jest strategią?



Monika Zawadzki, *Wanna*, 2011, fot. © Jan Gaworski, Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku (źródło: materiały Kwartalnika Rzeźby OROŃSKO)

Wystawa *Dada i anarchia* nie stawia tezy, nie daje odpowiedzi, ani nie jest spójną narracją. Można najwyżej

pisać o poszczególnych pracach. Sporo samej zabawy w kontradycję słowa i materii: napis wryty z marmuru „kobieta” (Kamil Kuskowski, *Kobieta z marmuru*, 2013), trzy metry połamanych miarek (Małgorzata Szymankiewicz, *Trzymetrowa rzeźba*, 2011), talerze ustawione w kolumnę przecięte stołem (Rafał Żarski, *Łącznik*, 2013). Jest centralnie usytuowany czerwony samochód – kult prędkości w wersji unieruchomionej (Łukasz Skąpski, *LS Motors S-Type*, 2011) czy dziurawa wanna (Monika Zawadzki, *Wanna*, 2011). Trochę przedmiotów buntujących się wobec użyteczności; okrągła kostka do gry w kości (Waldemar Wojciechowski, *Kulka do gry w kości*, 1984), szachy, którymi nie sposób grać (Waldemar Wojciechowski, *SZACHY 1–2*, 2013–2015) czy pocięty kryształ (Agata Zbylut, *Rznięty kryształ*, 2015 / 16). Nie brakuje samych cytatów czy nawiązań do historycznych gestów, od tych dosłownych, jak duchampowskie dorysowanie brody Mona Lisie w wersji autoportretu artystki (Aleksandra Ska, *Ona ma gorącą dupę*, 2016), przedmiotu kultu fajki w liczbie mnogiej (Kamil Kuskowski, *Da Da Da*, 2013) czy nieco bardziej subtelnych, jak nawiązanie do znikania – ostatniej sceny *Antraktu* (1924) René Clair’a (Anna Witkowska, *Peleryna*, 2012). Czy to jednak niezbyt powierzchowne?

Gdyby zapytać się o znaczenie dadaistycznego gestu w kontekście współczesności, należałoby raczej zapytać o współczesne warunki i możliwości dystansu, ironii i śmiechu. O współczesne strategie relacji treści i formy. Jeśli to ostatnie znajduje swoją komiczną realizację, to z pewnością dzieje się to w GIF-ach. Ostatecznie, i przecież nawet bardzo dosłownie, *Graphics Interchange Format* – grafika wpływa na treść, grafika oderwana od kontekstu; jako fragment, jako wycinek, jako powtórzenie. Szkoda, że nie było ich na wystawie. Odpowiedzią za to na postulat dystansu, żartu i śmiechu są moim zdaniem dwie prace – i też dwie zupełnie inne. Pierwsza to autentyczny wniosek Wojciecha Dudy o zmianę nazwiska na Dada (Wojciech Dada vel Duda, *Duda*, 2016). Artysta w uzasadnieniu pisze o uciążliwości w obecnej sytuacji i podobieństwie nazwiska do osób działających na gruncie polityki, ale też o etymologii dudziarskiej, pustej i głupiej – wszak „Słowacki i Fredro używali słowa duda jako ekspresywnego określenia osoby uważanej za głupią”. Trudno dyskutować z takimi argumentami, toteż i urzędnicy okazali się przychylni. Dotknąć ironią rzeczywistości i przesunąć chociażby o milimetr – to gest pełen uznania. Druga praca dystansuje się estetyką, balansuje na granicy bycia na serio i kiczu – widz ma wątpliwości czy patrzy na fotografię dokumentalną, świadectwo czasów czy artystyczny *reenactment* przed aparatem. Na fotografiach widzimy półnagich mężczyzn w niezbyt estetycznych ubraniach, z gołymi torsami, jakby w trakcie lekcji wf-u, w wersji dla żartu w mieszkaniach o równie mało ciekawym wnętrzu. Aż by się chciało, aby skarpety w klapkach, kolorowe spodenki w paski, wykładzina z meblościanką jednak się zbuntowały przed okiem, oderwały od grawitacji i odleciały – te jednak uparcie się nie buntują. Flesh musiał być mocny, zatrzymał wszystko w białym wypalonym obnażającym świetle – buntuje się za to oko widza (Igor Omulecki, *Piękni ludzie, Dada is not dead, Poziomka to hell*, 1997–2001). To namalowane na powiece całe szczęście nie widzi, nie może, zbuntowało się przeciw samemu widzeniu, a przedmioty przeciw rzeczywistości^[10].



Mariusz Waras, mural, 2016, fot. © Jan Gaworski, Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku (źródło: materiały Kwartalnika Rzeźby OROŃSKO)

Ten częsty motyw; lekki i zabawny bunt przedmiotów fruwających kapeluszy, uciekających łyżek – wykorzystywany chętnie zwłaszcza w dadaistycznych filmach i chyba najpełniej widoczny w *Przedpołudniowym strachu Hansa Richtera (Vormittagsspuk, 1928)*, można, a nawet trzeba, odczytać współcześnie nieco inaczej. Przedmioty się buntują, bo ludzki (i artystyczny) gest nie ma już znaczenia. Nie dlatego, że nie ma sam w sobie, tylko dlatego, że nie ma go na mocy symbolicznej – mocy statusu. Myśl tę zauważyła m.in. Roslee Goldberg, kiedy analizowała przedstawienia Franka Wedekinda wyprzedzające nieco sam ruch dadaistyczny. Myślę tu o jego kabaretowych występach – poezji, niewybrednych żartach, masturbowaniu na scenie. Z jednej strony wywoływały kontrowersję, z drugiej ostatecznie były akceptowane na zasadzie „licencji” danej artyście przez społeczeństwo. Licencja outsidera zwolnionego z normalnego zachowania udzielana jest jednak pod pewnymi warunkami; możliwa jest tylko dlatego, że artysta czy artystka nie ma większego znaczenia, jest wyrazem raczej tolerancji niż akceptacji^[11].

Podobnie zresztą dzieje się z językiem – słowa buntują się przeciw niemu, choć to bunt skazany na porażkę. Takie były założenia poezji fonicznej, fonetycznej, „poezji dźwięku”, „wersów bez słów”. *O Gadji Beri Bimba* – wiersze fonetyczne miały wyrażać pragnienie rezygnacji z języka wyeksploatowanego do niemożliwości. Potrzebę powrotu do najtajniejszej alchemii słowa. I tym też był dada. Skoro i tak wszystko wokół się rozpadało (i nadal rozpada), może trzeba szukać absurdu, lekkości, ironii – tylko współcześnie może już nie w tych samych gestach i schematach. Bo *kurwa do macia* – nic nie jest idealne. I to nie język jest nośnikiem błędów, ale sama rzeczywistość. Anarchia nie jest do tego zupełnie potrzebna.



Recenzje 2012-10-17

Negatywne zdolności sztuki

Ewa Wójtowicz

lubię to!

Udostępnij

21 użytkowników lubi to. Zarejestruj się, aby zobaczyć, co lubią Tvoi znajomi.

Obserwuj

3. Mediations Biennale w Poznaniu. *Niepojmowalne/The Unknown*, 14.09-14.10.2012

Tematem przewodnim odbywającego się po raz trzeci w Poznaniu Mediations Biennale jest *Niepojmowalne/The Unknown*. Poprzednie edycje nie miały wspólnego hasła i gromadziły wystawy w obrębie programów określonych tytułami: *Beyond Mediations* oraz *Erased Walls* (2010), a dwa lata wcześniej w trzech programach głównych: *Voyage Sentimental*, *Corporeal/Technoreal* oraz *Identity and Tolerance*. W bieżącej edycji słowo kluczowe jest jedno, ale ze względu na swoje znaczenie oferuje wiele możliwości interpretacji, zarówno na płaszczyźnie praktycznej, jak i teoretycznej. Biennale podejmuje temat *The Unknown*, przełożony na język polski jako *Niepojmowalne*, choć wokół oscylują też inne możliwe znaczenia: niepoznane, niewiadome, niejasne. Znaczenia te były szczegółowo omawiane podczas towarzyszącej Biennale konferencji *The Unknown As We Know It*, która odbyła się w Centrum Kultury Zamek i której towarzyszy anglojęzyczna publikacja zawierająca teksty dotyczące omawianego problemu.



Shahar Marcus, Still burning, video, 2010, materiały prasowe organizatorów

W ramach głównych wystaw Biennale przeplatają się strategie kuratorskie: dyrektora artystycznego Mediations, Tomasza Wendlanda, amerykańskiej kuratorki i krytyczki sztuki pochodzenia brazylijskiego, Denise Carvalho, niemieckiego filozofa i jezuitę Friedhelma Mennekesa i japońskiego kuratora i krytyka sztuki Fumio Nanjo. Rolę ko-kuratorów pełnią Drorit Gur Arie z Izraela i Rita Varga z Węgier. Ta różnorodność doświadczeń sprzyja przyjrzeniu się niełatwemu, ale też bardzo ciekawemu badawczo tematowi przewodniemu z różnych perspektyw. Prace wybrane przez kuratorów mają, zarówno każda z osobna, jak i w konfiguracji znaczeniowej z miejscami ekspozycji, dotknąć tego, co niepojmowalne, czy to zmysłami, rozumem, czy wreszcie kryteriami estetycznymi. Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o to, co niepojmowalne jest bliskie



Bądź pierwszą osobą wśród znajomych, która to polubi

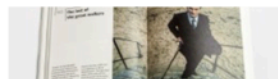
NEWSLETTER

Wpisz adres e-mail...
subskrybuj

ARTYKUŁY

Ostatni z wielkich chodźarzy

BARTOSZ SADULSKI



Kraków: alfabet reakcyjny #5

MARTYNA NOWICKA



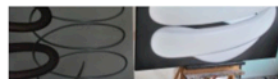
Co nie jest biografią – nie jest w ogóle. Zakopiańskie pracownie

ANNA BATKO



Kraków: alfabet reakcyjny# 4

MARTYNA NOWICKA

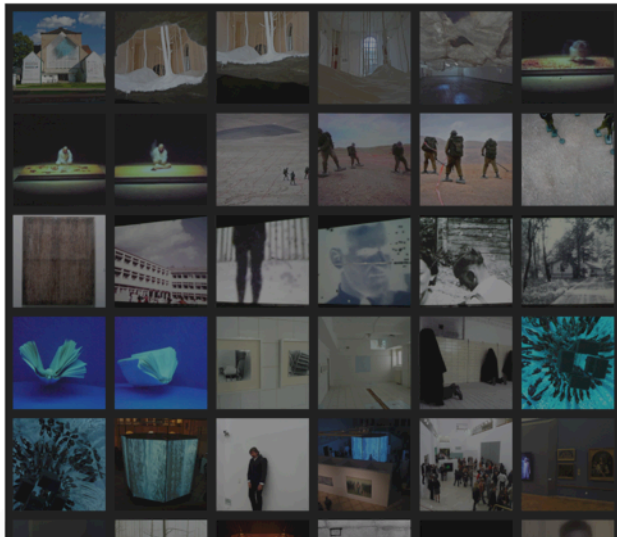


Kraków: alfabet reakcyjny #3

estetycznymi. Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o to, co niepojmowalne jest bliskie sferze refleksji filozoficznej. Już Parmenides pisał: „Tego bowiem, co nie istnieje, nie możesz ani poznać (jest to zgoła nieosiągalne), ani wyrazić w słowach.” i dodawał: „Ty jednak trzymaj swą myśl z dala od tej drogi badania”^[1].

Sztuka jest jednak praktyką mającą charakter poznawczy w innym zakresie niż filozofia sensu stricto, co więcej, nie obawia się wprowadzić swej myśli na tę drogę badania, na którą nie wkracza nauka. Niekiedy też stawianie pytań i uwidacznianie wątpliwości jest bardziej inspirujące, niż udzielenia katerycznej odpowiedzi. Współcześnie nie ma już możliwości pozostawania przy jednym stanowisku, opowiedzenia się za koncepcją jednej prawdy, czy też uniknięcia uwikłań w zewnętrzne wobec sztuki konteksty. Niekiedy grozi to nadmiernym związkiem z historycyzmem, innym razem powoduje, że sztuka przeszuwa się w stronę pola aktywności socjopolitycznej, z różnym dla niej samej skutkiem, jak w przypadku tegorocznego Biennale w Berlinie.

Ludwig Wittgenstein pisał: „[Filozofia] przedstawiając jasno to, co wypowiadalne, wskaże to, co niewypowiadalne”^[2]. Podobną rolę pełni tu sztuka, odsyłając często do tego, co przeczuwane, lecz niepotwierdzone. Kurator i dyrektor artystyczny Biennale, Tomasz Wędland, we wstępie do przewodnika po wystawie, pisze o poszukiwaniu duchowości, ikonografii niepojmowalnego, które: „eliminuje jasne definicje i kieruje naszą uwagę na 95% rzeczywistości pozostającej poza naszym polem uwagi”^[3]. Towarzystwając wystawie wydawnictwo, *The Unknown As We Know It*, pod redakcją Marka Wasilewskiego^[4], gromadzi teksty w języku angielskim, autorstwa kuratorów i uczestników Biennale. W opublikowanych esejach zderzają się różne perspektywy – badawcza, eksperymentalna, filozoficzna. Wspólnym przekonaniem jest to, że podczas gdy pobierana od dzieciństwa edukacja uczy wierzyć w pewniki i wyposaża w ufność wobec naukowej wiedzy, tak naprawdę do niewiedzy trzeba dojrzeć. Podobnie jak do świadomej świadomości niewiedzy, stanu nieakceptowanego w europejskiej post-oświeceniowej, racjonalistycznej nauce. Wszystkie niemal teksty dotykają problemu paradoksu: jak za pomocą naukowego aparatu poznawczego można mówić o tym, co wypchnięte poza obręb racjonalnego pojmowania? Sprawy nie ułatwia fakt, że nawet stabilne dotąd kryteria naukowe nie są już dogmatami. Doskonały przykład przytacza Marek Wasilewski, pisząc o dziewiętnastowiecznym wzorcu kilograma, który okazuje się ważyć mniej, niż wtedy, gdy został stworzony^[5]. Nie jest więc jasne, czy aparat poznawczy (w tym wypadku aparatura pomiarowa) jest dziś doskonalszy, czy sam podmiot uległ z niejasnych przyczyn tej nieznacznej wagowo, ale jednak istotnej zmianie. Również Simon Morley odwołuje się do pojęcia „zdolności negatywnej” ukutego przez Johna Keatsa; wynika ona ze zdolności do pozostawania w sferze „(...) zdolności do trwania w niepewnościach, tajemnicach, wątpliwościach, pozbawioną gorączkowego poszukiwania faktu i przyczyny.”^[6] Morley zestawia ze sobą różne funkcje półkul mózgowych i różne sposoby postrzegania świata w kulturach Wschodu i Zachodu, w tym także odnoszenie się do zagadnienia pustki.



#3

MARTYNA NOWICKA



więcej artykułów

ROZMOWY

Ośrodek Badań nad Awangardą

MAGDALENA MAZIK



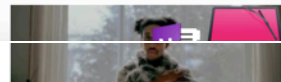
Na ratunek światu – rozmowa z Damianem Nenowem

DAMIAN NENOW



O patrzaniu

KINGA MICHALSKA



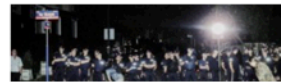
Zrzucając głowę oszustwa – wywiad z Olgą Chajdas

OLGA CHAJDAS



Współpraca jedyną drogą do sukcesu?

MACIEJ BUJKO



więcej artykułów

CZYTELNIA

Doświadczenie Rumunii

ZOFIA WIELUŃSKA



Zrzut ekranu

więcej a

Zrzut ekranu

Miejsca i przestrzenie sztuki

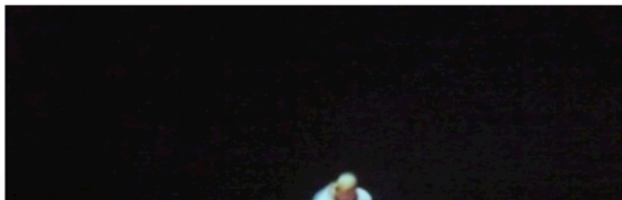
Nie bez znaczenia są miejsca, w których język sztuki, skierowany na niepojmowalne, ma za zadanie rozsadzać struktury instytucjonalnego myślenia. Są to, między innymi: muzea, świątynie (zarówno czynny kościół katolicki, jak i zdegradowana do roli pływalni była synagoga), dawny zamek cesarski, lotnisko, uczelnia, park. O takich miejscach pisze Trevor Paglen, przywołując pojęcie „produkcji przestrzeni”, ukute w latach 70. XX w. przez Henri Lefebvre'a. Pisząc o produkowaniu przestrzeni, Paglen podaje przykład miejsca użyteczności publicznej, np. uniwersytetu, który nie stanowi tylko zespół budynków, ale istnieje poprzez aktywność studentów i pracowników, a także jest, w pewnym stopniu, elementem maszyny rynkowej^[7]. Wybrane przez kuratorów lokalizacje w Poznaniu są zatem punktami „produkującymi przestrzeń” zarówno każde z osobna, jak i w obrębie struktury, którą razem tworzą, rekonfigurującej się w doświadczeniu widza, odwiedzającego kolejne miejsca ekspozycji w wybranej przez siebie kolejności. Miejsca te narzucają swoje znaczenie, odsyłają poza przestrzeń ekspozycji, do własnych, historycznych, często wieloznacznych kontekstów. Również trasa, wyznaczona przez przestrzeń pomiędzy nimi, pozwala spojrzeć inaczej na mapę miasta. Wydaje się jednak, że ciekawie można te lokalizacje interpretować, sięgając po jeden z wątków obecnych w koncepcji nie-miejsca Marca Augé, który pisze o relacji kontraktualnej, zawieranej z taką lokalizacją, podkreślając też rodzaj nierówności, jaka się wówczas wytwarza: „W pewien sposób użytkownik nie-miejsca jest zawsze zobowiązany do udowodnienia swojej niewinności”^[8]. Bacznie obserwowani, czy to przez kamery, czy to przez pracowników Muzeum Narodowego, którym szum płynący z pracy Motohiko Odani *Inferno* przeszkadza na tyle, że zamykając szczelne drzwi, utrudniają zwiedzającym odnalezienie prac Billa Violi, czujemy się skrupowani i zobowiązani do utrzymania owej chwilowej kontraktualności.

[Pokaż przypisy](#)

Strony: 1 2 3

[Następna strona](#)

Historia lokalizacji wybranych na (nie-)miejsca prezentacji w ramach Biennale, jest również znacząca. Była synagoga, zbudowana w roku 1907, zamieniona przez Niemców w czasie okupacji na miejską pływalnię, pełniła tę funkcję przez kolejnych kilkadziesiąt lat. Budynek jest obecnie opustoszały, jego dalsze przeznaczenie nie jest jeszcze przesądzone, wiadomo jednak, że nie wróci do pierwotnej funkcji. Przestrzeń byłej synagogi i byłej pływalni zarazem, mieści prace, których oddziaływanie jest wzmocnione przez kontekst wnętrza, w jakich są prezentowane. Wideo Rana Slavina *Ursulimum* (2011), które oglądać można w ciemności, schodząc pod powierzchnię nieistniejącego już lustra wody basenu, nawiązuje swoją treścią do nieodkrytych podziemi Jerozolimy. Praca Grzegorza Klamana, *Fear and Trembling* (2007), zajmująca przestrzeń basenowej łaźni, nawiązuje swoim tytułem do dzieła Kierkegaarda, dotyka więc problematyki, która jest także filozoficzna. Miejsce podkreśla także znaczenia zawarte w pracy Wojciecha Dudy *About The End* (2012), na którą składają się fotografie na porcelanie, przedstawiające miejsca obciążone ponurymi znaczeniami, dziś zneutralizowane przez inne funkcje, a także projekcję i przedmiot kojarzący się ze śmiercią nie z perspektywy humanistycznej, ale raczej bliższej medycynie sądowej. Kliniczna a zarazem zdegradowana przestrzeń byłych łaźni, szatni i korytarzy, przywodzi na myśl to, co Georges Didi-Huberman pisał w *Obrazach mimo wszystko*. Kontekst jego refleksji był nieporównywalnie bardziej poważny, jednak aranżacja w tej właśnie przestrzeni odsyła do refleksji tego autora: „(...) musimy im się przyjrzeć, wziąć je na siebie, spróbować zdać z nich sprawę. *Obrazy mimo wszystko*: mimo naszej własnej niezdolności do patrzenia na nie tak, jakby na to zasługiwały, mimo naszego własnego świata, przesyconego, wręcz zaduszonego towarem dla wyobraźni.”^[9]



Poza słowami – Katarzyna Józefowicz

Od 30 marca do 19 maja 2019 roku



Zjednoczona Pangea

Od 22 marca do 9 czerwca 2019 roku



Made in BritainOn Making

Od 15 marca do 9 czerwca 2019 roku



FOGHORN. Wątek transformacji w pracach Kolekcji II Galerii Arsenalu

Od 15 marca do 5 maja 2019 roku



Wpisz adres e-mail...
subskrybuj

ARTYKUŁY

Ostatni z wielkich chodźarzy

BARTOSZ SADULSKI



Kraków: alfabet reakcyjny #5

MARTYNA NOWICKA



Co nie jest biografią – nie jest w ogóle. Zakopiańskie pracownie

ANNA BATKO



Kraków: alfabet reakcyjny #5

Wang Quingsong, 123456 Chops, video, 2008, fragment, fot. E. Wójtowicz

Niekiedy jednak zbyt powaga szkodzi prezentowanym pracom, jak w wypadku *Death Clock for Participants* (2012), Tatsuo Miyajimy. Czym różni się przesłanie *memento mori* tego projektu od banalnego, internetowego pseudoproroctwa dotyczącego domniemanej daty śmierci? Praca wydaje się wywierać wrażenie na zwiedzających, jednak jej oddziaływanie jest powierzchowne i przenosi znacznie mniej sensów interpretacyjnych niż np. prace Christiana Boltanskiego, uniwersalizujące problem śmierci bez jego tabloidyacji. Niezamierzonym, ale trafnym komentarzem do jej patosu wydaje się być chłodna wypowiedź innego artysty, Wang Quingsonga, na temat jego pracy *123456 Chops* (2008); wideo prezentowanego w Galerii u Jezuitów, na którym widać mężczyznę ćwiartującego koźle^[10].

Wykorzystywanie rekwizytów takich, jak: martwe zwierzę, ludzka czaszka, wydaje się być wpisane w europejską historię sztuki, zwłaszcza w malarstwo poruszające wątki wanitatywne. Dlaczego więc praca Alvina P. Zafry, *Argument From Nowhere (human skull on sandpaper)* (2008), składająca się z arkuszy papieru ściernego pokrytych pyłem ze startej na proch ludzkiej czaszki oraz wideo dokumentujące ten proces, wydaje się być trudniejsza w odbiorze, niż znajdujący się w tym samym muzealnym gmachu obraz dalmatyńskiego malarza Federico Benkovića przedstawiający znany motyw ikonograficzny – św. Hieronima z czaszką jako atrybutem? Czy wiąże się to z udokumentowaniem tego, co niektórzy mogliby odczytać jako zbeczeszczenie ludzkich szczątków, czy wyłącznie z przykrym dźwiękiem towarzyszącym szlifowaniu kości? Jak zauważa Didi-Huberman: „Dyskurs niewyobraźalnego podlega dwóm różnym i ściśle symetrycznym porządkom. Jeden wypływa z *estetyzmu*, który dąży do zaprzeczenia historii w jej konkretnych przypadkach. Drugi wypływa z *historycyzmu*, który dąży do zaprzeczenia obrazowi w jego specyficznych cechach formalnych.^[11]” Gdyby podążać za jego perspektywą i próbować w ten sposób interpretować to, co kuratorzy zebrali pod hasłem Niepójmowalne, okazałoby się, że w istocie są w ramach tej wystawy prace, które zaliczyć można do obu wyróżnionych przez Didi-Hubermana grup. Niekiedy jednak prace, które w założeniu miały zapewne epatować szpetotą przedstawienia, zmuszać do odwrócenia wzroku, czy oddziaływać na zmysły, wywołują wrażenie wprost odwrotne. Efektowna instalacja immersyjna *Inferno* (2008-2010), której autorem jest Motohiko Odani, nawiązuje do dantejskiej wizji Piekla, jednak, jak wynika z reakcji widzów, jest w istocie przyjemna w odbiorze i nie wywołuje lęku, a raczej błogie uczucie chwilowego oderwania od uciążliwej ziemskiej grawitacji.

Dialog z miejscem

Decyzje kuratorskie, co do umieszczenia paneli z obrazem wideo Billa Violi wśród zbiorów Muzeum Narodowego, można uznać za trafne, przybliżając one bowiem poznańskiej publiczności twórczość tego artysty, dotychczas prezentowaną w Polsce na szerszą skalę podczas wystawy w warszawskiej Zachęcie w roku 2007. Obraz katartycznego doświadczenia, jakiemu poddawane są postaci w cyklu *Transfigurations*, pozwala inaczej spojrzeć na znajdujące się wokół nich statyczne obrazy na płótnie. Z pewnością nazwisko Violi jest jednym z bardziej znanych w ramach prezentacji Biennale. Przyciągając natomiast uwagę na plakatach nazwisko Nicka Cave'a okazuje się fałszywym tropem dla fanów charyzmatycznego muzyka; autorem kostiumu *Soundsuit* (2011) jest amerykański artysta, z pewnością niespokrewniony z liderem zespołów The Bad Seeds i Grinderman.

W Muzeum Narodowym zaaranżowana jest przestrzeń *Strefy wyobraźni* (1970-2012) Jarosława Kozłowskiego – przestrzeń, którą widz może wypełnić projekcją własnych myśli i nadać jej własne znaczenia, w szerszej perspektywie mówiąca o roli indywidualnego doświadczenia w procesie percepcji. Wybór tego miejsca, odwiedzanego zazwyczaj jako pierwsze podczas poznawania Biennale, przywodzi na myśl podobną koncepcję jak w pracy Ryana Gandera u wejścia na tegoroczne Documenta we Fredericianum, gdzie w pustej sali, jedynym, co odczuwają przechodzący, jest podmuch chłodnego powietrza.

Do Muzeum Archidiecezjalnego, oddalonego nieco od pozostałych lokalizacji wystawy i niezynnego przez dwa dni w tygodniu, trafia znacznie mniej zwiedzających. Warto jednak obejrzeć wideo Nicolasa Provosta *Suspension* (2007) w otoczeniu katolickich sakralnych artefaktów, jak i książki artystyczne *Alea iacta est* (2003) Stanisława Drózdza w gablotach pomieszczenia gromadzącego monstrancje i biskupie pierścienie. Myśl o zawodności ludzkiego aparatu poznawczego wywołuje praca Attili Csörgő *Solid of Revolution (Glass)* (1992). Obracający się szybko obiekt, który w ruchu tworzy wrażenie, że jest szklanką, bazuje na tym samym efekcie optycznej iluzji. Właśnie w tym momencie, kiedy widać, że obiekt jest szklanką, a nie jest szklanką.

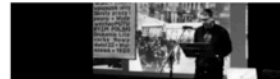


więcej artykułów

ROZMOWY

Ośrodek Badań nad Awangardą

MAGDALENA MAZIK



Na ratunek światu – rozmowa z Damianem Nenowem

DAMIAN NENOW



O patrzeniu

KINGA MICHALSKA



Zrzut ekranu

Zrzucając głębie oszustwa – wywiad z Olgą Chajdas

OLGA CHAJDAS



Współpraca jedyną drogą do sukcesu?

MACIEJ BUJKO



więcej artykułów

CZYTELNIA

Doświadczenie Rumunii

ZOFIA WIELUŃSKA



więcej artykułów

Zrzut ekranu

WYDARZENIA

iluzji, który wykorzystał w swoich rotoreliefach Marcel Duchamp. „To nie jest szklanka” – można powtórzyć, trawstując zdanie zamieszczone na słynnym obrazie René Magritte’a.



Kibong Ree, Bachelor: The Dual Body, instalacja, 2003, fot. E. Wójtowicz

Inny kontekst „produkcji przestrzeni” tworzy ogromna tuba Benjamina Bergmanna *Just One Second* (2003-2009) ulokowana w Sali Kominkowej Zamku, która była niegdyś kaplicą zamkową, a przebudowana podczas niemieckiej okupacji miała być gabinetem Hitlera. Neoromański był Zamek Cesarski, będący pozostałością panowania Cesarza Wilhelma II, jest przestrzenią trudną aranżacyjnie, dominującą i narzucającą znaczenia, płynące zarówno z odniesień historycznych, jak i układów wnętrza. Przestrzeń ma budzić respekt i przypominać o hierarchii, a zachowane dekoracje mają również wpływ na jej postrzeganie. W relację z nimi wchodzi m.in. dekoracje mają również wpływ na jej postrzeganie. W relację z nimi wchodzi m.in. neon Adama Kalinowskiego, *Work Makes No Sense* (2012). Jego forma i treść budzą oczywiste historyczne skojarzenia, a ulokowanie między dwiema płaskorzeźbami przywodzącymi na myśl niemiecką narodowosocjalistyczną estetykę, powoduje, że praca wchodzi w polemiczny dialog z wybranym dla niej miejscem.

W Galerii u Jezuitów przyciąga uwagę praca *Wald aus Wald* (2010), której autorem jest Takashi Kuribayashi. Zajmująca całą obszerną salę praca wykonana jest z japońskiego papieru i dzieli przestrzeń, w której się znajduje, na dwie strefy. Jak wyjaśnia artysta: „Prezentowana instalacja dotyczy stwarzania świata, w którym ludzie mogą ujrzeć na własne oczy ‘tę drugą stronę’^[12]. Druga strona rzeczywistości uwidacznia się nie tylko poprzez możliwość przeniknięcia przez papierową powłokę, ale także przez samo medium, jakim jest papier, pochodna organicznej natury. Podobny problem, tyle, że nieco bardziej ironicznie, porusza Xu Bing w zaprezentowanej w Muzeum Narodowym instalacji *Background Story 8* (2007), w formie podświetlonego panelu, którego awers wydaje się być pejzażem w duchu estetyki dalekowschodniej, a rewers ujawnia zwykle przedmioty, a nawet śmieci, które się nań składają. Iluzja związana z postrzeganiem i estetyzowanie obrazu ze względu na muzealny kontekst – to częsty problem związany z instytucjonalną obecnością sztuki.

[Pokaż przypisy](#)

[Poprzednia strona](#)

Strony: [1](#) [2](#) [3](#)

[Następna strona](#)

Powielanie, przetwarzanie i dalsze rozpowszechnianie treści i materiałów zamieszczonych w O.pl Polskim Portalu Kultury, w jakikolwiek sposób, w całości lub w części, bez wcześniejszej pisemnej zgody Wydawcy jest zabronione.

[Lubię to!](#) Zarejestruj się, aby zobaczyć, co lubią Twoi znajomi.

EWA WÓJTOWICZ – dr hab. nauk humanistycznych, absolwentka poznańskiej ASP. Autorka książek *Net art* (2008), *Sztuka w kulturze postmedialnej* (2016) oraz tekstów poświęconych sztuce mediów. Wykłada na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu.

Jan Berdyszak: Puste = Prawie Wszystko

Od 22 marca do 12 maja 2019 roku



Poza słowami – Katarzyna Józefowicz

Od 30 marca do 19 maja 2019 roku



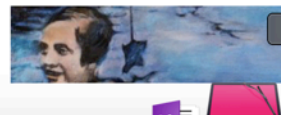
Zjednoczona Pangea

Od 22 marca do 9 czerwca 2019 roku



Made in BritainOn Making

Od 15 marca do 9 czerwca 2019 roku



Zrzut ekranu

FOGHORN. Wątek transformacji w pracach z Kolekcji II Galerii Arsenal

Od 15 marca do 5 maja 2019 roku



Czas przełomu. Sztuka awangardy w Europie Środkowej 1908–1928

Od 8 marca do 9 czerwca 2019 roku



Patchwork: Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak

Od 28 lutego do 18 maja 2019 roku



Moc natury. Henry Moore w Polsce

Od 22 lutego do 30 cze...

Zrzut ekranu

Zrealizowanie dobrej wystawy w tym samym roku, w którym odbywają się Documenta, nie jest łatwym zadaniem, ponieważ porównania są nieuniknione, mimo świadomości innych możliwości i odmiennych warunków. Wydaje się jednak, że podjęty problem Niepomiernego został lepiej przeanalizowany w tekstach teoretycznych, aniżeli uobecniony w zebranych pracach. Zaletą jest skala wydarzenia – trwające przez miesiąc, gromadzące ponad stu artystów i oferujące różne formy aktywności towarzyszących Biennale jest z pewnością dobrym otwarciem sezonu. Niedziałające projekcje i zamknięte drzwi muzealnych pomieszczeń nie są czymś, o czym warto szerzej wspominać, ale były niestety problemem widocznym w kolejnych dniach trwania wystawy. Nieczynna praca Zafry w Muzeum Narodowym już nazajutrz po wernisażu, nie działająca interaktywna praca Adriany Varella i Heather Dewey-Hagbord w Zamku, włączane dopiero na prośbę zwiedzających prace Nicolasa Provosta w Muzeum Archidiecezjalnym – może są to przypadkowe i nieliczne usterki, ale nie sprzyjają oglądowi całości i przypominają o tym, jak odbierana jest wciąż sztuka współczesna w twierdzeniach petryfikacji sztuki, za jakie często uważa się tradycyjne muzea.



Simon Lee & Algis Kizys, *Where is the Black Beast?* instalacja wideo, 2010, fragment, fot. E. Wójtowicz

Zamiast odczytania

Oparta na taktyce *found footage* praca Simona Lee i Algysa Kizysa *Where is the Black Beast?* (2010), prezentowana jest w formie projekcji fotografii, których narrację dopowiada ścieżka dźwiękowa niezwiązana z treścią obrazów. Koherentna opowieść (*story*) tworzy się dopiero w doświadczeniu widza, łączącego obraz historycznej fotografii anonimowego autorstwa, z tekstem poezji Teda Hughesa *CROW – The Life and Songs of The Crow*. Zaprzeczeniem zdolności do narracji (*storytelling*) jest praca Kibong'a Ree *Bachelor: The Dual Body* (2003) dryfująca w akwarium książka, której ruch przypomina żywy organizm, nie można jednak jej czytać. Tekst przestaje pełnić prymarną funkcję, nie przekazuje wiedzy, nie staje się wskazówką. Książka nie tonie, lecz unosi się hipnotyzująco w beczasowym „tu i teraz”. Prace te zamiast zrozumienia, wyjaśnienia i poznania oferują widzowi kontakt z tym, co zmusza do zawieszenia racjonalnych kryteriów rozpoznawania świata i jego reprezentacji poprzez sztukę. Płynność substancji, w której unosi się nieczytelny tekst, którego treść, niezależnie od jej wartości, nie stanie się nam dostępną, przywodzi na myśl refleksję Zygmunta Baumana, piszącego wielokrotnie o płynności, czyli braku bezpiecznych paradygmatów. Bauman formułuje swoje myśli wycofując się często ze stanowiska filozofa-mędrca, potrafiącego udzielić odpowiedzi na niepokojące nas fundamentalne pytania. Charakterystyczne jest więc zawieszenie sądów, wycofanie się z tej pozycji na rzecz przyznania się do niewiedzy i niepewności. Tego rodzaju postawa towarzyszy przekonaniu widocznemu w wielu pracach obecnych na Biennale oraz w tekstach opublikowanych w tomie *The Unknown As We Know It*. Zawarty w samym tytule paradoks poznawania tego, czego poznać się nie da, każe zadać pytanie o same funkcje takiego procesu poznawczego. Wittgenstein pisze o niemożności przekroczenia własnego języka i że, „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć”^[13]. Ta sfera milczenia widoczna jest wtedy, gdy przydatne staje się rozpoznawanie świata za pomocą sztuki, która pozwala na intuicję, zawieszenie rozumowania przyczynowo-skutkowego, uwzględnia ryzyko poznawczej porażki, która staje się bardziej nośna niż uwierczone sukcesem naukowe dociekanie.

[Pokaż przypisy](#)

NEWSLETTER

Wpisz adres e-mail...
[subskrybuj](#)

ARTYKUŁY

Ostatni z wielkich chodziarzy

BARTOSZ SADULSKI



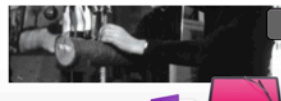
Kraków: alfabet reakcyjny #5

MARTYNA NOWICKA

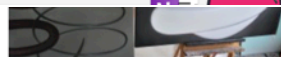


Co nie jest biografią – nie jest w ogóle. Zakopiańskie pracownie

ANNA BATKO



Zrzut ekranu



Kraków: alfabet reakcyjny #3

MARTYNA NOWICKA



[więcej artykułów](#)

ROZMOWY

Ośrodek Badań nad Awangardą

MAGDALENA MAZIK



Na ratunek światu – rozmowa z Damianem Nenowem

DAMIAN NENOW



Zrzut ekranu



muzyka
sztuki wizualne
literatura
teatr / taniec
spotkania
film / kino pałacowe

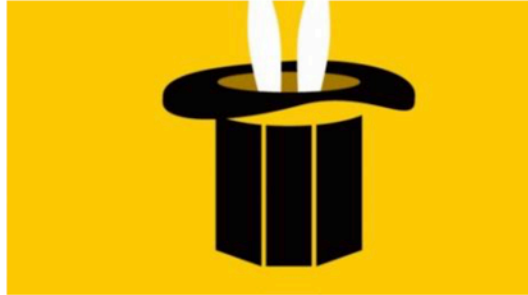
rezydencje
edukacja
festiwal
zwiedzanie
info

[galeria pf](#)
[galeria profil](#)

f en A+ rss
wpisz szukaną frazę...

PUNKTY ZBIEŻNE wystawa

kiędy: 27.03., g. 11-19
do: 21.04.
gdzie: Sala Wystaw
cena biletu: wstęp wolny



Wystawa artystów-pedagogów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu związanych z zagadnieniami rysunku, których praktyka dotyczy zarówno działalności artystycznej, jak i dydaktycznej.
Celem wystawy jest przybliżenie różnorodnych postaw twórczych, używających odmiennych języków artystycznych wobec rysunku oraz podkreślenie jego istoty we współczesnej sztuce.
Dla części artystów rysunek jest autonomicznym językiem sztuki, dla innych to tradycyjny sposób wyrazu, jeszcze inni przypisują rysunkowi ważne walory poznawcze.
Dla części artystów rysunek jest autonomicznym językiem sztuki, dla innych to tradycyjny sposób wyrazu, jeszcze inni przypisują rysunkowi ważne walory poznawcze.
Wystawa stawia pytania o znaczenie rysunku we współczesnej przestrzeni sztuki, o jego miejsce w kontekście dominujących aktualnie tendencji opartych na przekazie cyfrowym.

Artyści:

Natalia Brandt, Wojciech Duda, Diana Fiedler, Paweł Fliegier, Alicja Jeziorecka, Katarzyna Klich, Ewa Kulesza, Adam Nowaczyk, Barbara Pilch, Paweł Polus, Sonia Rammer, Władysław Radziwiłłowicz, Jarosław Szelest, Natalia Wegner, Marc Tobias Winterhagen.

Wystawa jest wydarzeniem towarzyszącym szerokiemu projektowi pt: "Teraz Rysunek", który odbywa się cyklicznie między lutym 2013 a styczniem 2014 roku na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu.

Wystawa organizowana we współpracy z Uniwersytetem Artystycznym w Poznaniu.

wernisaż: 26.03. g. 18

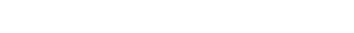
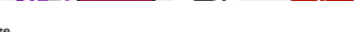


kalendaryz

pokaż wszystkie nadchodzące wydarzenia

dzisiaj w tym tygodniu w tym miesiącu

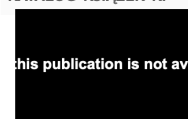
październik 2013						
pn	wt	śr	cz	pt	so	nd
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			



NOWOŚĆ W SKLEPIE KP!



KATALOG KSIĄŻEK KP



- Strona główna
- Przewodnik lewicy
- Publicystyka
- Felietony
- Pismo
- Książki
- Zaproszenia
- Książki
- Zaproszenia
- REDakcja
- Nowy Wspaniały Świat
- Uniwersytet Krytyczny
- Projekt Agamben
- Polityka narkotykowa
- Foto/audio/wideo
- Kluby KP
- Darczyńcy
- Inni w sieci
- Archiwum

NAJNOWSZY NUMER KP



KOMENTARZE

- klasyk
Bardzo fajny tekst. Takiego gombrowicz...
- viking
Faktem jest, że istnieje w

Poznań: Nowe Sytuacje

ja
12.04.2011

nowe sytuacje

Nowe Sytuacje to seria wydarzeń, interwencji w przestrzeń publiczną skupionych wokół problematyki wykluczenia odbywających się od połowy kwietnia do początku lipca.

Kuratorka: Joanna **Erbel**.

Nowe Sytuacje to seria wydarzeń, interwencji w przestrzeń publiczną skupionych wokół problematyki wykluczenia. Będą wstępem, pierwszym spotkaniem w tym roku z działaniami realizowanymi przez Fundację Malta, którego kulminacją jest lipcowy festiwal teatralny. Projekty odbywające się w ramach Nowych Sytuacji są z założenia bardziej publiczne, miejskie i mniej teatralne niż inne działania kojarzone z Malta Festival. Ich motywem przewodnim będzie kwestia wykluczenia społecznego. Nie będą jednak skupiały się na jednym konkretnym wymiarze wykluczenia (np. wykluczeniu ekonomicznym lub ze względu na płeć, chociaż i te będą obecne), ale będą dotyczyły różnych, przenikających się jego wymiarów. Będą miały na celu zarysowanie mapy zagadnień i wskazanie mechanizmów selekcji, które są obecne w dominującym dyskursie medialnym, tkance miejskiej, sposobie organizacji pracy czy programach służących walce z wykluczeniem.

Od połowy kwietnia do początku lipca mieszkańcy i mieszkańcy Poznania (oraz wszystkie inne obecne w danym momencie osoby) będą mieli okazję wraz z artystami i artystkami badać, oglądać otaczającą ich przestrzeń, zdobyć nową wiedzę i sprawdzić swoje odruchy.

Sześć bloków projektowych będzie nie tylko próbą unaocznienia różnych aspektów problematyki wykluczenia, ale rozłożonym w czasie procesem badawczym, w którym odbiorczyń i odbiorcy (w różnym stopniu w zależności od projektu) będą zaproszeni do współtworzenia wiedzy na temat mechanizmów tworzenia się relacji społecznych. Pierwszy z projektów „Odetchnij kulturą” Rafała Jakubowicza i Wojciecha Dudy (wraz towarzyszącą im konferencją-warsztatami na Chwaliszewie) będzie podejmował kwestie promocji Poznania jako miasta know-how oraz obecności sztuki w przestrzeni publicznej. Seria wydarzeń pod zbiorczym tytułem „O czym szumią wiedźmy”, koordynowana przez Lucynę Marzec przywoła małą znaną albo zapomnianą historię kobiet: poprowadzi przez miejsca działalności poznańskich literatek i aktywistek, zmierzy się z mechanizmami wykluczenia kobiet z przestrzeni miasta oraz zaproponuje sposoby odzyskania przestrzeni. Z kolei instalacja, która pojawi się w połowie maja na Pl. Wolności, przygotowana przez Jana Pawlika i Marię Strulak, będzie architektoniczną reprezentacją różnych wymiarów wykluczenia i pułapek w jakie wpadamy zajmując się tylko jednym z nich.

Na początku czerwca na Śródcie będzie trwał projekt „Remiks Śródk”, prowadzony przez Martę Żakowską, nastawiony na wspólne (wraz mieszkańcami) działanie na rzecz wspólnej przestrzeni. Jeden z pustych sklepów zmieni się w miejsce spotkań, warsztat meblarski, w którym stare meble będą zamieniały się w przystosowane do otwartej przestrzeni ruchome meble miejskie, które może wytworzyć każdy i każda stosunkowo niskim kosztem. Będzie to najbardziej lokalny z projektów. Tematykę miejskiej przestrzeni i sposoby jej aranżacji będzie również poruszać słuchowisko autorstwa Bartosza Frąckowiaka i Magdy Materny, którzy zmagają się z niebezpieczeństwem łatwego popadania w zadowolenie, jakie towarzyszy realizowaniu projektów z wykluczonymi innymi. Od marca będzie toczył się również badawczo-performatywny projekt Romana Dziadkiewicza „Wilgotne miejsca/Pochwała lenistwa”, nakierowany na to, co emocjonalnie nieczyste, wymykające się racjonalizacji, niechciane i wykluczone z przestrzeni miejskiej. Proces badawczy zakończy się działaniem w przestrzeni Poznania w pierwszy weekend lipca.

Wszystkie wydarzenia będą publicznie dostępne i skierowane do różnego typu odbiorczyń i odbiorców. Dwóm z nich: „Odetchnij kulturą” oraz „Remiksowi Śródk” będą towarzyszyły badania socjologiczne nakierowane zarówno na kwestię uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych, jak i potencjał działań performatywnych w zdobyciu nowej wiedzy na temat mechanizmów działania społecznego.

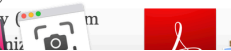
Opis kuratorski: Joanna **Erbel**

lubię to! 96 ty
Zare

krytykopolity
festiwalu ksi
http://rdir.pl/1g
Dudin na festi
http://rdir.pl/1g
krytykopolityczn
książki w Kijowi

Progra
Nowy 1
www.no

Zrzut ekranu



Zrzut ekranu



Wystawa: Jak miasto zniewala człowieka



Pracę Macieja Kuraka i Pascale Heliot można było oglądać... od środka – artyści zaprosili nas do nietypowego pokoju (© Grzegorz Dembiński)

AGNIESZKA GONCZAR

2011-01-12 07:43:52, aktualizacja: 2011-01-12 14:10:21

- Życie wymusza na nas to wszystko, ale trzeba się jakoś dostosować, nie dać się zwariować - tymi

- Życie wymusza na nas to wszystko, ale trzeba się jakoś dostosować, nie dać się zwariować - tymi słowami, bohater filmu "Nomadowie mimo woli" Magdaleny Malinowskiej, komentuje polską rzeczywistość. I to z pozoru banalne zdanie chyba najlepiej charakteryzuje wystawę "Formy zamieszkiwania", której wernisaż odbył się w poniedziałkowy wieczór w Galerii Miejskiej Arsenał.

Tej ekspozycji nie da się po prostu obejrzeć - nie jest miła dla oka, ani łatwa w odbiorze - zostawia odbiorcę z jakimś dziwnym poczuciem niepokoju, ale także ciekawości. Bo dlaczego tytułowe "formy zamieszkiwania" to walące się drzewa na filmie Stefana Wojneckiego i co ma z tym wspólnego kontener wyścielany kiczowatymi obrazkami?

Pracujemy, by przetrwać

Wysysa energię, zabiera czas i życie - tak wielkomięskie życie podsumowuje mieszkaniec Poznania we wspomnianym filmie Malinowskiej. Bo życie w mieście to udręka, a "współczesny nomadyzm" (termin użyty przez autorkę pracy) stał się "ekonomicznym i społecznym upośledzeniem każdego człowieka". Już nie pracujemy, aby godnie żyć, ale żeby przetrwać.

Wizualizację miejsca pracy, w którym przeciętny poznanianin spędza większość swojego czasu uwiecznił na fotografiach Mariusz Forecki. Zestaw zdjęć "Miejsca pracy" to wręcz podglądanie życia w zamkniętych dla przypadkowego obserwatora biurach, fabrykach i innych przestrzeniach "firmowych". Obrazy Foreckiego uzupełnia wyrażona w towarzyszącej wystawie publikacji myśli prof. Ewy Rewers. Według niej mieszkamy w miastach postindustrialnych, w których przestrzenie publiczne i prywatne łączą się w różne konfiguracje, i to one nadają charakter miastom.

Kontener w raju sztuki

Inną wizualną opowieść zaprezentowali Maciej Kurak i Pascale Heliot w pracy "Baju, baju będziesz w raju". Ustawili oni na środku galerii betonowy "kontener", wytapetowany od środka obrazkami z wnętrza pokoju przypadkowo poznanych kobiet. Przesłanie ich pracy jest przewrotne: miasto może stać się także formą

Nowy Huawei P Smart 2019
Zdobądź smartfon na raty za 1 zł na start w niezłej ofercie Plus!a!

GIGA internet w Plus!u!
Nawet 120 GB za 30 zł/mies. + umowa na czas nieokreślony!

Nowy Huawei P Smart 2019
Zdobądź smartfon na raty za 1 zł na start w niezłej ofercie Plus!a!

GIGA internet w Plus!u!
Nawet 120 GB za 30 zł/mies. + umowa na czas nieokreślony!

Nowy Huawei P Smart 2019
Zdobądź smartfon na raty za 1 zł na start w niezłej ofercie Plus!a!

GIGA internet w Plus!u!
Nawet 120 GB za 30 zł/mies. + umowa na czas nieokreślony!

Nowa inwestycja PBG DOM
Osiedle Złotowska51 - 10 min. od centrum Poznania.
Sprawdź ofertę!
Zlotowska51.pl

Z regionu Polska Popularne Komentowane

14:37 Turek: 42-letni mieszkaniec ruszył z siekierą na sklep
13:28 Przystępczość: Zatrzymany za butelkę z marihuaną
12:54 Pila: Stoklosa wybiela się w kampanii
11:55 Poznań: Miodowy misiu zamieszkał w Nowym ZOO
10:51 Ostrów: Mają mniej małżeństw, ale więcej dzieci
09:54 Poznań: 75 mln zł odszkodowania dla parafii
09:06 Poznań: Posnania wciąż bez pieniędzy za ziemię
Porównaj OFE
Sprawdź ranking i zmień na Najlepiej! Reklama
Porównaj OFE
Sprawdź ranking i zmień na Najlepiej! Reklama
Porównaj OFE
Sprawdź ranking i zmień na Najlepiej! Reklama

więcej »

Zrzut ekranu

Sonda

Czego dotyczy Twoje noworoczne postanowienie?

Czego dotyczy Twoje noworoczne postanowienie?

zmiany pracy na lepszą, zarobienia większych pieniędzy

zerwania z nałogiem, np. rzucenia palenia

szkoły, uzupełnienia wykształcenia

spraw osobistych, miłości, ułożenia sobie życia

zdrowia, zadbania o kondycję czy wygląd

nic sobie nie obiecuję

głosuj

Reklama

Głos Wielkopolski

E-wydania Redakcja Prenumerata Reklama

Zrzut ekranu

wykluczenia, gdy powstają w nim odrębne przestrzenie tworzone przez wykluczonych, niemieszczące się "w normie".

Ironiczny uśmiech na twarzach publiczności spowodowała natomiast praca Leszka Knaflewskiego "Poznań miastem sztuki". Na ogromnym, czarno-białym banerze widzimy mapę miasta jako... komentarz z alejkami dla malarzy, performerów czy mogiłami dla artystów nieznanych. Czyżby artystyczny komentarz do porażki Poznania w walce o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016?

Odmówimy paciorkom?

Choć "formy zamieszkiwania" kojarzą się z fizycznym miejscem, to mogą dotyczyć także duchowej sfery naszego życia. Dlatego nie dziwi praca Tomasza Siudy "Grupa I - siedzenie", która zwiedzającym wystawę kojarzyła się z...odmawianiem modlitwy. W ciemnej sali na odbiorcę czeka sześć medytujących postaci, wyświetlanych na ścianie za pomocą projektora. Są też puste miejsca dla widzów, którzy mogą w nabożnym skupieniu dołączyć do fantomów, nie zwracając przy tym uwagi na fakt, że przecież nadal znajdujemy się w przestrzeni publicznej. Wymowa tej pracy, podobnie jak cykl fotografii "Ikea Family" tego samego autora, jest prowokacyjna - to co było kiedyś sacrum, już dawno straciło na znaczeniu. Nawet najbardziej intymne aspekty życia człowieka stają się splotem częścią sfery publicznej.

Poznań w przypadku tej wystawy jest tylko symbolem, wizualizacją tego, co dzieje się z mieszkańcami we wszystkich aglomeracjach miejskich.

- Ta ekspozycja jest trudna w odbiorze i dość nietypowa, bo za pomocą języka sztuki porusza istotne problemy społeczne - mówi prof. Piotr Wołyński, kurator projektu.

Obojętnie czy spoglądamy na więzienny cykl fotografii Wojciecha Dudy, czy na świetną opowieść Sławomira Decyka to poczucie, że te historie dotyczą nas bardziej, niż tego byśmy chcieli.

"Formy zamieszkiwania",
Galeria Arsenał (Stary Rynek 6),
wystawa czynna do 30 stycznia

Uwaga! Ważny Komunikat

Srebrny Orzeł USA 2011 już dostępny! Rezerwuj nową monetę inwestycyjną
skarbnicanarodowa.pl

Instytuty Dr Irena Eris

Zrelaksuj się i zregeneruj. Wybierz już dziś coś dla siebie!
www.DrIrenaEris.pl

Reklamy BusinessClick

Nowa inwestycja PBG DOM

Osiedle Ziłowska51 - 10 min. od centrum Poznania.
Sprawdź ofertę!
Ziłowska51.pl

Uwaga! Ważny Komunikat

Srebrny Orzeł USA 2011 już dostępny! Rezerwuj nową monetę inwestycyjną
skarbnicanarodowa.pl

Instytuty Dr Irena Eris

Zrelaksuj się i zregeneruj. Wybierz już dziś coś dla siebie!
www.DrIrenaEris.pl

Reklamy BusinessClick



Zrzut ekranu



[Strona główna](#)

[O Festiwalu](#)

[Aktualności](#)

Linki:

[Rafał Jakubowicz](#)

[Wojciech Duda](#)

13 - 17 kwietnia_ODETCNIJ KULTURĄ!_Wojciech Duda & Rafał Jakubowicz

„Odetchnij kulturą!”

Wojciech Duda & Rafał Jakubowicz

13-17 kwietnia 2011

pl. Wolności w Poznaniu

wstęp wolny

Realizacja Wojciecha Dudy oraz Rafała Jakubowicza w przewrotny sposób nawiązuje do promocyjnej kampanii, która odbyła się na poznańskim Placu Wolności na przełomie czerwca i lipca 2010, podczas trwania Festiwalu Malta. Była to kolejna odsłona strategii reklamowej „POZnan* Miasto know how”. Ustawiono tam wówczas biały, napompowany powietrzem balon-baner o formie kostki-sześcianu. Minimalistyczna bryła była nośnikiem napisu: „Inspired by Poznan* Miasto know how. Odetchnij kulturą!”. Artyści możliwie wiernie odtworzą formę białego kubika, w skali 1:1, podejmując jednocześnie próbę jego „ożywienia”. Balon będzie „oddychał” (efekt rytmicznego pompowania i spuszczenia powietrza).



Share

[Podziel się na Facebooku!](#)

Zasady dotyczące Cookies

zamknij

Wykorzystujemy pliki cookies w celach reklamowych, statystycznych oraz w celu ułatwienia użytkownikom korzystania naszych witryn internetowych. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczane w Państwa urządzeniu końcowym (komputerze, tablecie, smartfonie). Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies w swojej przeglądarce internetowej. Więcej szczegółów w naszej „Polityce Cookies”.

Zasady dotyczące Cookies

zamknij

Wykorzystujemy pliki cookies w celach reklamowych, statystycznych oraz w celu ułatwienia użytkownikom korzystania naszych witryn internetowych. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczane w Państwa urządzeniu końcowym (komputerze, tablecie, smartfonie). Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies w swojej przeglądarce internetowej. Więcej szczegółów w naszej „Polityce Cookies”.

femina



8 marca – 26 kwietnia 2019

www.bwasokol.pl

art
eon

magazyn o sztuce

numer bieżący

archiwum

redakcja

reklama

prenumerata

linki

gdzie kupić

partnerzy

nagrody ARTeonu

patronaty

Mecenas Kultury

Grand Front

Apollonia

figuranci



15.06.09 / Piotr Bernatowicz / URBAN LEGEND - MIEJSKIE PRZYPADKI

W Poznaniu w minioną sobotę odbył się festiwal zatytułowany Urban Legend. Ideą było rozmieszczenie prac artystycznych w przestrzeni miasta, a więc kolejny przykład tak dziś modnego i wybuchającego w całej pełni w miastach ciepłych zjawiska sztuki w przestrzeni publicznej. Zdecydowanie na korzyść tej imprezy przemawiał fakt związania tematycznego prac z miejscem – a wężem miała być historia miasta, a raczej miejskie historyjki, prawdziwe i takie pół-prawdziwe, czyli legendy.

Jak się odbyła realizacja tej jednodniowej imprezy? Całość przypominała trochę obchód lekarski od jednego artystycznego przypadku do drugiego. Grupa profesorsko-doktorska + studenci (ASP, UAM) + dziennikarze (w większości lokalnych mediów) + pozostali widzowie poruszali się specjalnym autobusem. Całości przewodniczył ubrany w jednorodny czerwony kitel dr Paweł „Fabulous” Leszkowicz, który przez megafon wprowadzał zainteresowanych w historię danego „przypadku” nie ograniczając się jednak do biernego zdania relacji, wykazywał też badawczą czujność zadając artystom diagnostyczne pytania. Robił to z właściwym sobie wdziękiem, który sprawiał, że nawet historie dość banalnych przypadków wciągały jak najnowsze odcinki dr House’a.

Jakie były owe przypadki? Różne: „łżejsze” i „cięższe”. Do tej pierwszej grupy należy zaliczyć akcję „Love Stories” Izabelli Gustowskiej, która w Parku Słońskim (ulubionym miejscu ślubnych fotografów) zgromadziła wylegantowane pary młode, by tak rzec, już nie pierwszej młodości. Trochę żałuję, że przegapiłem tę akcję, bo to jest jednak duża sprawa zobaczyć w pełnym ślubnym rynsztunku m.in.... czołową feministkę polskiej krytyki artystycznej, Izę Kowalczyk! (odsylam do jej bloga, gdzie jest foto-relacja z całego zdarzenia: <http://www.strasznasztuka.blox.pl>). Cóż, poglądy poglądami, ale bajkowy czar sukni ślubnej i scenaria przywołująca arystokratyczną rezydencję, pozwalające każdej kobiecie choć na chwilę stać się księżniczką - to działa także na najbardziej krytyczne umysły.

aktualia

z kraju »
ze świata »

29.03.2019

najnowsza notka » 29.03.2019

wybierz miasto:

B C C G J K L Ł O P R S T W Z KONKURSY

Bydgoszcz

Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego

APEL

Bydgoszcz

Galeria Miejska bwa
Anna Baumgart, "Revolucja to nie kolacja"
28.02.2019 - 31.03.2019



Bydgoszcz

Bydgoskie Centrum Sztuki
Marcin Myśliwiec, Piotr Woroniec,
"Opowieści dwóch światów"
01.03.2019 - 07.04.2019



Bytom

Muzeum Górnośląskie
"Łukasz Korolkiewicz. Subterytorium"
07.02.2019 - 31.03.2019
Patronat „Arteonu”



Czeladź

Galeria Sztuki Współczesnej
Grzegorz Ratajczyk, "Zachwył"
14.02.2019 - 29.03.2019

Ćmielów

Galeria van Rij
"Olbiński – Olbińska. Metamorfozy"
24.11.2018 - 31.03.2019

Gdańsk

Gdańska Galeria Guntera Grassa
"Geometria wybobraźni"
15.02.2019 - 06.04.2019

»

W marcowym „Arteonie” o twórczości Mariny Abramović z okazji wystawy w CSW Znak Czasu w Toruniu pisze Zbigniew Jan Mańkowski. Postać i dokonania Kolomana Mosera, jednego z wielkich wizjonerów wiedeńskiej moderny, którego prezentacja w stulecie śmierci odbywa się w Muzeum Sztuki Stosowanej w Wiedniu, przybliży Grażyna Krzechowicz. Z kolei wystawę „Grupa Krakowska 1932-1937” w Pawilonie Czterech Kopuł we Wrocławiu recenzuje Agnieszka Salamon-Radecka. Wojciech Delikta przybliży założenia pokazu „Spilling Over: Painting Color in the 1960s” w Whitney Museum of American Art w Nowym Jorku. Z kolei prezentację „Problemy pierwszego świata: życie przed śmiercią”, przygotowaną przez Fundację Stefana Gierowskiego w Warszawie, omawia Zofia Jabłonowska-Ratajska. W najnowszym „Arteonie” ponadto Tomasz Bilka rekomenduje twórczość Agaty Bogusławskiej, a Kajetan Giziński przybliży nowatorską technikę graficzną Remigiusza Dobrowolskiego. W rubryce „Zaprojektowane” polską ceramikę powojenną prezentuje Julia Błaszczynska. Diana Stelowska



„transplants“ Pflanzenkunst im KUBUS

HANNOVER (ca.) Im Kubus Hannover präsentieren noch bis zum 8. November Künstler aus Posen und Deutschland ihre Arbeiten. „transplants“ ist ein Gemeinschaftsprojekt von sechs jungen, polnischen Künstlern, die alle schon Erfahrungen im Umgang mit Ausstellungen haben und sechs hantworschen Künstlern.

Vom 1. bis zum 10. Oktober nahmen die gemeinsam an einem Workshop teil und setzten individuell ihre Sicht des Verpfändens um. Unterstützt wurden die Künstler durch den Rat der Gemeinden und Regionen Europas, sowie der Stiftung Edelhof Ricklingen. So entstanden Klanginstallationen, Performances und Videos. Das künstlerische Spektrum umfasst außerdem Male-



rei, Bildhauei und Fotografie. Die zehn Muschelkopflüer von Wojtek Duda sollte sich der Besucher nicht entgehen lassen und das Krausen der Meere an seine Ohren lassen – Be-

Agneska Bielwicka stammt das perlenbesetzte Hochzeitskleid, das in ihrer Installation „Alles was besonders ist glänzt. Die Kunstwerke sind alle käuflich, eine Preisliste liegt im KUBUS aus. Mitte September nächsten Jahres wird das Projekt in Posen fortgesetzt. Dort soll eine gemeinsame Ausstellung in der Galerie Arsenal verwirklicht werden. Der KUBUS ist dienstags bis freitags von 11 bis 18 Uhr, samstags und sonntags bis 16 Uhr geöffnet (montags geschlossen).

Kultur

18. OKTOBER 1998

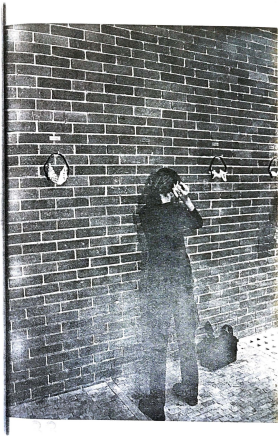


Kunst im Ohr

Hören, nicht gerade leicht gemacht. Wojtek Duda zeigt außer seinen plastischen Kopfhörern noch andere sonderbare Sammelstücke im Kubus, für die Bekanntheit hier die Kopfhörer, mit Hosen, hier die Muscheln, kombiniert und verändert. „transplants“ heißt die Ausstellung, weil das Organ zu ersetzen und durch das alte Reizesystem herauf zu machen. Duda ist einer von fünf jungen Posener Künstlern, die sich mit sechs hantworschen Künstlern auf diesem visuellen Abenteuer eingelassen und in der städtischen Galerie für Kunstprojekte realisiert haben. Scharf im Jahr soll die Gruppe ihre „transplants“ auch in Posen probieren, in Hannover Partizipant. Unter dem Namen engagierten Ausstellungsbereitigen in dem Lister Gartenschloss selbst zu einer Art von „transplants“ werden. Was wäre die Konstante in der Landeshauptstadt ohne den fleißigen Bildhauer? Jedenfalls nicht andere. Die 1. November, abends bis freitags 11 bis 18 Uhr, sonntags und sonntags 11 bis 16 Uhr, (montags geschlossen).

Wojciech Duda

Wojciech Duda, 1968, geboren in Posen, ist ein polnischer Künstler, der sich mit Klanginstallationen, Performances und Videos beschäftigt. Er ist Mitglied der Gruppe „transplants“.



Moderne und traditionelle

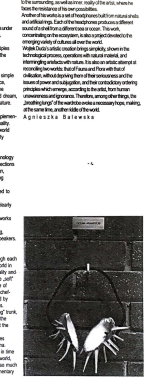
Das Werk von Wojciech Duda ist eine Mischung aus moderner und traditioneller Kunst. Er verwendet Materialien wie Holz, Stein und Metall, um seine Werke zu schaffen. Seine Kunstwerke sind oft abstrakt und haben eine starke emotionale Wirkung.

Die Kunst des Hörens

Wojciech Duda ist ein Künstler, der sich mit dem Thema des Hörens beschäftigt. Er verwendet Klanginstallationen, um seine Werke zu schaffen. Seine Kunstwerke sind oft abstrakt und haben eine starke emotionale Wirkung.

Die Kunst des Sehens

Wojciech Duda ist ein Künstler, der sich mit dem Thema des Sehens beschäftigt. Er verwendet Plastiken, um seine Werke zu schaffen. Seine Kunstwerke sind oft abstrakt und haben eine starke emotionale Wirkung.



Obszary, co niełatwe
skrywane, niewesołe refleksje.

Obserwatorium w autobusie
Sławomir Dechy i Paweł Kula przeprowadzili akcję "Droga", która polegała na umieszczeniu prostych aparatów typu "camera obscura" w 10 miejskich autobusach. Plonem jednodniowych obserwacji stały się obrazy przebiegu Słońca po nieboskłonie, oczywiście specyficzne w związku z jazdą autobusu oraz zapisy wewnątrz pojazdów. To z pozoru jedynie medialne działanie poprzez kontekst załatwienia sprawy w Miejskim Zakładzie Komunikacji, rozmowy z dyrektora, kierowcami, dyspozytorami stało się postmedialne i osadzone w określonym kontekście społecznym.

Skup sznurowadeł
Na głównym zielonogórskim pieszym skrzyżowaniu Rafał Jakubowicz i Paweł Kaszyński skupowali od przechodniów używane sznurowadła. Akcja nazywała się "Sanorer owadła" (Sznorer to w żydowskich miasteczkach techniczny zarządcy Ratusza wyrzucił przygotowane formy na śmieciak. Brak porozumienia pomiędzy urzędnikami i ogólna ignorancja doprowadziły do destrukcji, co jest oczywiście faktem symbolicznym. Praca jednak powstała i nikt jej nie cenzurował przez ponad tydzień).

Niespasowana solidność
Wojtek Duda w kilku miejscach miasta (dzięki Zewnętrznej Galerii AMS oczywiście) umieszczał bilbordy z pisanym "solidność" słowem Solidność. Ich uzupełnieniem były akcje wystraszania ulotek z tym samym znakiem. Wieloznaczność tego działania, jego kontekst historyczny i polityczny, zdają się czynić z tej pracy niezwykle ważny głos na temat ogólnej kondycji społeczeństwa. Kolory na megaplakacie są niespasowane, http://raster.art.pl/archiwum_fr.htm

09.05.02

Cóż dzieje się między ciszą a dźwiękiem i co wydarza się pod wielkim skrzyżnieniem Szarych Kosów, pukania, szermowania - to oddychanie natury, a w niej też człowieka. Elementarne zasady funkcjonowania jednostki w świecie i współzależności z nim rozmaitych form życia to topoty realizacji Wojtka Dudy. Owe zasady metafizycznie przekładane są na proste obiekty przedmiotowe oraz fragmenty "odwrotności natury".

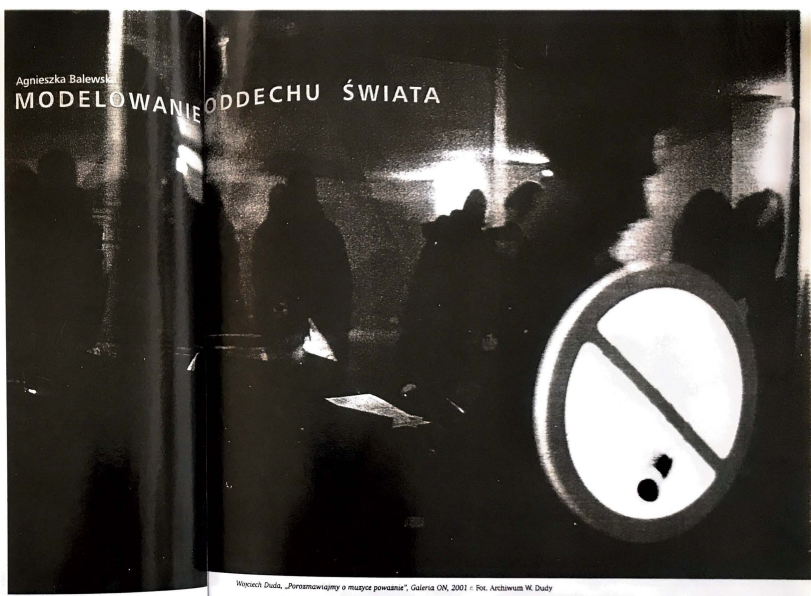
przezieleni, podłoża roślinnego, fragmentów podwodnego świata oceanu. Wyłania się z nich w pierwszym wrażeniu jawę i sens określanych za pomocą kontrastów technologii i natury. Jednak nie tylko te aspekty prac, jako nośności archetypów, uobecniają się w artykule artystycznej autora. Ponieważ, między innymi, technologia i natura nawzajem się uzupełniają, stanowią nową jakość estetyczną. Generalnie symbioza owa zachodzi koherentnie w światach rzeczywistości potocznej i rzeczywistości kreacji artystycznej Wojtka Dudy.

Prace tego artysty to zarówno subtelność w doborze artefaktów, jak i świadomość generowana nową technologią. Świadczą o tym zarówno sylwe stare szafy, kolekcje muszli z oceanu, skryżnie podrzędne wykonywane według projektu autora, anektowanie akcesoriów sportowych, użycie trawy jako wypełnienia ścian przestrzeni galerijnej, jak również wykorzystywanie głośników i dektatorów ruchu, które sprzegają wszystkie realizacje z obecnością widza. Dzięki temu sprężeniu w pracach Wojtka Dudy wyraźnie podkreślona jest dyskursywność dialog, interaktywność, w które wchodzi odbiorca, pojawiają się wśród ruchomych "plac" szafy, "szalejszy" skryżn, odgłosów pukania, trzaskania i szermowania.

rzęstość deszczu głośników. Całość prac to jawna dyktomia pomiędzy tym, co naturalne, a tym, co technologiczne. Dzięki zabiegom artysty zachodzą one na siebie i przenikają się wielostronnie, wywołując refleksję nad istniejącym światem w ogóle oraz odczućce przemienności rzeczywistości i naturalności - podobnie jak to, co "owadła" przenika się z "miejskami" w relacjach interpersonalnych, w przestrzeniach miejskiej architektury czy potrawach szuki kuchni. Wszystkie owe doświadczenia są wyławiane przez odbiorcę w trakcie prezentacji wystaw.

W jednej z realizacji artysta umieszcza "ruchomą" skryżnię podłoża, poruszającą się na stalowych linkach. Dzięki fotokomórze wraz z pojawieniem się widza w galerii, awaliakr obija się o boczne ściany, posuwając się jednorozowym ruchem. Zdaje się, że właśnie ta realizacja opisuje w sposób bardzo precyzyjny ludzkie "ograniczenia" w kontekście conditio humana. Blokowany ruch skryżni to przemieszczanie się zarówno w czasie, jak i w przestrzeni, we własnych myślach oraz w rzeczywistym świecie, w którym jest i tak sporo oporu wobec nieodczuwalnych indywidualności, osobowości. Ruchoma skryżnia to lapidarny komentarz autora otaczającej i wewnętrznej rzeczywistości samego artysty, w których napotyka opór granic własnych możliwości. Kolejną pracą artysty to zestaw słuchawek, zbudowanych z naturalnych muszli oraz sztucznych obrytów. Każda ze słuchawek wydawała inny dźwięk. Ta realizacja nakierowana na eksperyment jest także projektem wyłaniania się różnorodności kultur w całym świecie.

Jedną z ostatnich prac artysty była prezentacja w Galerii Oki w Poznaniu.



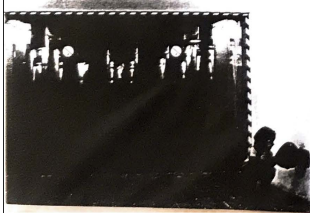
Założenie autora polegało na fuzji dwóch powietrznych przestrzeni. W pierwszej wydzielonej części znajdował się "kwintet Fortepianowy" Piotra Bosackiego, który wykonywał skomponowany na okoliczność wystawy utwór. Wskutek w tej przestrzeni muzyki oddychali zastany powietrzem. Natomiast w drugiej części, oddzielonej od instrumentalistów, znajdowała się mieszanka tlenowo-helowa, pod innym ciśnieniem niż w części pierwszej. Widzowie przemieszczali się pomiędzy tymi dwiema atmosferami. Ponieważ utwór grany na klasycznych instrumentach przyswoił śmiercielną powagę, stanowił kontrast do krotkich dialogów, które toczyły się za

Wojtek Duda, „Porozmawiamy o muzyce poważnie”, Galeria Oki, 2001 / Fot. Antoni W. Dudy

przezoczystą kurtyną. Dwuznaczność wystawy artysty deklarował jakby sam tytuł pracy: „Porozmawiamy o muzyce poważnie”. Wykonanie tej pracy wymagało od artysty wiele wiedzy na temat nie tylko gazów i ich oddziaływań na ludzki organizm, ale również sofistycznej technologii, którą długi czas zgłębiał, doprowadzając do tych zadziwiających efektów. Jest to jedna z licznych fascynacji artysty.

Modeling the world's breath Agnieszka Balewska
Artistic creation by Wojtek Duda is simplicity that can be seen in technological processes of nature used as artistic material. It is also an artistic attempt to reconcile the world of flora and fauna with civilization, authority with subordination and contradictory orders caused by human ignorance, as the author suggests. That's why the breathing lungs presentation in the Oki Gallery in Poznan was one of his latest works. The artist intended to amalgamate two separate parts of aerial space. The Piotr Bosacki Quintet was in the first one. The musicians performed a piece of music specially composed for that event, separated from the instrumentalists in that space of the gallery. The other part, which was under different pressure than air in the first one. Viewers were moving between two atmospheres. As the performed music made the audience deadly serious, it contrasted sharply with joyful conversations kept behind the transparent curtain.

Artystyczne kreacje Wojtka Dudy to próba ukazania w procesach technologicznych, w operowaniu materiałem natury, jak i wplataniu w nią przedmiotów przynależnych człowiekowi. Jest to zarządzenie artystyczna próba pogodzenia światów flory i fauny oraz cywilizacji (nie odjmując im nic z ich powagi), władzy oraz podporządkowania, sprzecznych porządków, wynikających raczej, jak sugeruje autor prac, z ludzkiej nieświadomości i ignorancji. Dlatego też między innymi nadziej budzą „oddechające pluća” szafy, układające zarządzenie zagadkę świata.



Wojtek Duda, „Porozmawiamy o muzyce poważnie”, Galeria Oki, 2001 / Fot. Antoni W. Dudy



le i otwarcie licz – mówił podczas wadzący numeru – Planujemy wy- w o poznańskim adal. Na razie hi- wojnie światowej. eologiczne swia- zkolnictwa w Po- spomnienia z lat w niej starych fo- lnych świadectw, icznych szkół, ry- przez dzieci, itd.

SYLWIA WILCZAK „ia” „za, licea” „arneliów Bosych” Piotra Franciszka wo Miejskie, Poznań

Komu było słabo, byłam then z butli

GALERIA ON-ASP. Akcja-instalacja „Porozmawiajmy o muzyce poważnie”

Powietrze!

Skurczone od mrozu postacie wchodzą w czwartkowy wieczór w ciepło i przytulność galerii ON-ASP na akcję autorstwa Grzegorza Dudy. Witają ich zrywane lub przeciągłe dźwięki utworu Piotra Bosackiego, które gra kwintet fortepianowy

JOLANTA BRÓZDA



Kiedy utwór się kończy, zaczynają grać od nowa. Akcja – start! Dźwiękowy trans zawisa w powietrzu.

Powietrze. Po stronie muzyków coraz cieplejsze. Rozgrzewają je oddechy wchodzących (robi się mały tłumek), wzbogacają je zapachy dymu z papierosów i piwnych oparów.

Powietrze. Na stoliku w srebrnych butlach zamknięty jest jego życiodajny składnik – tlen. Po co go tu przynieśli?

Powietrze. Klebi się w pustej przestrzeni za foliową kotarą rozwiewane wentylatorami. Kilka osób wchodzi za zasłonę, ja za nimi. Rozglądamy się, milczymy. – Te wiatraczki włączają się w określonym rytmie – zgaduję, zwracając się do dwóch dziewczyn i – nie poznaję własnego głosu. Lekko mi się mówi i cienko. Ktoś namieszał w powietrzu! Tu jest hel, który poważne barytony i alty zamienia w głos kaczora Donalda!

Muzyka gra. Za kotarę wchodzi coraz więcej osób. Ktoś mierzy zawartość tlenu, żeby nas głowy nie rozbolały. Komu słabo, lyka tlen z butli. Niektórzy nie słyszą zmian w swoim głosie. – Ależ masz wyższy, nie słyszysz? – przekonują ich inni. Ludzie spoza kotary mówią, że głosy tych wewnątrz brzmią bardzo śmiesznie. Ci zagnurzeni w helu nie dowierzają. Fachowcy od helu narzekają, że ludzie za dużo, pomieszczenie mało szczelne. Organizatorzy utyskują, że widzowie mało cierpliwi, bo na efekty trzeba trochę poczekać. Odważni kłękają przy nurce z helem, biorą oddech i... boją się mówić, odwracają się, zatykają usta. Tylko nieliczni pozwalają się pośmiać z brzmienia własnego głosu.

Akcja-instalacja Wojciecha Dudy „Porozmawiajmy o muzyce poważnie” z udziałem kwintetu fortepianowego w składzie: Anna Staśkiewicz, Kamila Bydlowska, Aleksandra Lesner, Piotr Bosacki i Piotr Mazurek. Galeria ON-ASP – 13 grudnia 2001.

Boimy się, wstydzimy wydać z siebie dźwięk, rozpocząć rozmowę. – O muzyce mieliśmy rozmawiać – przypomina ktoś. A ludzie rozmawiają o planach świątecznych, o egzaminach. Narastają rozmowy. Siedemdziesiąt metrów sześciennych helu ucieka przez ściany bezpowrotnie. Tłumek topnieje, niektórzy siedzą przy piwie, muzycy jakiś czas grają.

Koniec akcji? Nie! Z pustawą butlą tlenu w rękę wychodzę z galerii. I zauważam, że jest powietrze! Smakuję je: mroźne, ostre. Idę kupić książkę. Zatrzymuje mnie strażnik w sklepie. – Dobry tlen, prawda? – zagaduje. Staję osłupiała: Bardzo dobry, a skąd pan wie, że to tlen? – Wiem, co się działo w galerii – odpowiada strażnik.

Koniec akcji? Ależ skąd! Znow powietrze – najpierw ostre, potem miękkie, dymne, kawiarniane. Rozmawiam z człowiekiem. Mój głos laskocze powietrze. Poruszono dociera falą do uszu tego drugiego. Możemy się słyszeć, gdy jest powietrze między nami. Możemy się zrozumieć, gdy nie boimy się wydać dźwięku – śmiesznego, jak ten z helem, ciepłego jak powietrze galerii czy ostrego jak grudniowy mróz.

Koniec akcji? Ależ nie! Póki jest powietrze. ■

POZNAŃ. JAZZOWA MIANŻYSTWA. Poznań, niemiecką gitarzystki jazzowej Susanni Weinstart rozpocznie się w Blue Note o godz. 21. Towa rzyć będą Martin Weinart – na gitarze basowej i Hardy Fischotter – na perkusji. **GÓRA**

■ **POZNAŃ. KOŁĘDY W FARZE.** Koncert promujący płytę z kołędami Feliksa Nowowiejskiego „Boże Narodzenie z Feliksem Nowowiejskim” rozpocznie się o godz. 17 w poznańskiej farze. Zaśpiewają: Maria Pawlaczek (sopran) i chór studentów dyrygentury chóralnej i edukacji muzycznej AM w Poznaniu pod dyr. Antoniego Grochowskiego, na organach zagrają – Elżbieta Karolak i Sławomir Kamiński. **GÓRA**

ZAPROSZENIA. Jutro

■ **POZNAŃ. JASEŁKA NA ZAMKU.** Podczas I Jasełkowych Prezentacji Zamkowych zabrzmią kołędy i będzie można posłuchać opowieści o ludowych obrzędach bożonarodzeniowych. Odbędzie się też kiermasz świąteczny zorganizowany przez Pracownię Rzeźby i Ceramiki CK Zamek oraz pokonkursowa wystawa szopek wykonanych przez gimnazjalistów z Poznania i okolic. Początek o godz. 11. **GÓRA**

■ **POZNAŃ. FOTOGRAFIE W WIELKIM.** Projekty dekoracji i architektury autorstwa Karla Friedricha Schinkela w fotografii Hillarta Ibbekena można oglądać na wystawie w Teatrze Wielkim. Wernisaż o godz. 15. **GÓRA**

■ **POZNAŃ. STRADIVARI KRÓCEJ.** Tylko do niedzieli a nie – jak wcześniej zapowiadano – do 6 stycznia – można oglądać wystawę „Genius Stradivari” w Muzeum Instrumentów Muzycznych. Zakończy ją spotkanie z kuratorem Januszem Jaskulskim o godz. 12. **JB**

h czasach

bą-Kasprzak, Kazim i Piotrem Śliwiń- iejsze i rolę literatu- polskiej historii. I nie dyskusja – raczej la- zdań. **sw**

2003
MIASTO WARTY POZNAŃ

Boże Narodzenie według Feliksa Nowowiejskiego

Lulajże, Jezuniu

Orchestra: Violin
Rhythm: Walk
Tempo = 70

op. R. Kosmowski

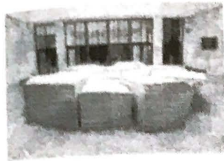
Lu-laj-że Je-zu-nu mo-ja pe-ri-ko, Lu-laj u-lu-blo-ne
Zankri-je zru-żo-ne pieszcz-po-wieczki, U-tul-że zern-dlo-ne

pe-rie-ści-gai-ko, Lu-laj-że Je-zu-nu lu-laj-że ku-laj
Ber-rien u-ślo-caki.

A Ty Go-ma-tu-hu wpleczu u-lu-laj, Lu-laj-że Je-zu-nu

Lu-laj-że ku-laj, A Ty Go-ma-tu-hu wpleczu u-lu-laj.

ING BANK ŚLĄSKI **gazeta** **Wielka** **Jeruzolima**



Niedawno rozsądzony na korzyść Doroty Nieznalskiej oskarżanej o obrażenie uczuć religijnych proces w pewien symboliczny sposób zamyka część polskiej historii sztuki. Część przypadającą na czas ustanawiania i regulowania zasad liberalnej demokracji, która za swój główny cel stawiać powinna sobie wolność jednostki w wyrażaniu poglądów i tworzeniu.

Rozłam, jaki spowodowała sytuacja rzekomej obrazy przez Nieznalską zarówno w społeczeństwie, jak i w środowisku artystycznym, oddał obraz bolesnego rodzenia się świadomości twórcy i odpowiedzialności za własne poglądy. Otwarta w dwudziestą rocznicę pierwszych wolnych wyborów parlamentarnych wystawa Na okrągło w Hali Stulecia we Wrocławiu, nie będąc ekspozycją *stricto* historyczną, stara się raczej uchwycić fenomen tej przemiany w okresie ostatnich dwudziestu lat w Polsce.

Na okrągło: 1989-2009, Hala Stulecia, Wrocław – do 5.08.2009.

Zdjęcie: Grzegorz Klaman, Tektonika, 2009, obiekt-rzeźba, produkcja Imago Sławomir Kurałowicz Design Studio, fot. Przemysław Wróbel, © BWA Wrocław.

Biennale zaangażowanych Andrzej Matynia



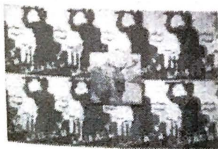
Nie pamiętam, żeby ktoś przed Picasssem powiedział tak wyraźnie, że artysta jest *istotą polityczną, bez przerwy czujną na wydarzenia tego świata*. Niewątpliwie II wojna światowa wzmogła tę czujność, ale potem przyszły lata, kiedy sztuka *czujna*, sztuka zaangażowana przeżywała kryzys. Po doświadczeniach socrealizmu stała się wręcz kompromitująca. Ale minęły lata i artyści znów wykazują polityczną czujność.

Nie malarstwo, jak mówił Picasso, stało się dziś *narzędziem wojny, natarcia i obrony przed wrogiem*, lecz bardziej przemawiające do wyobraźni widza takie media jak wideo, instalacje, fotografie... Na 2. *Biennale Sektor Sztuki* w Katowicach nie ma malarstwa. Artyści z Europy Środkowo-Wschodniej wypowiadają się na temat Konstytucji Europejskiej i odpowiadają na pytanie: Co tworzy Europę? Szczерze, przejmująco, czasami zaskakująco, ale poprzez inne niż malarstwo media.

2. Biennale Sektor Sztuki. Konstytucja Europejska. Co tworzy Europę?, Górnośląskie Centrum Kultury, Katowice – do 31.07.2009.

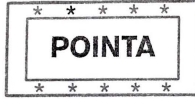
Zdjęcie: Wojciech Duda, bez tytułu.

Rytmy systemu Magdalena Wicherkiewicz



Nie będzie przesadą stwierdzenie, że działalność grupy Laibach stanowi jedno z najbardziej symptomatycznych zjawisk kulturowych końca XX w. i początku XXI.

Przygotowana przez łódzkie Muzeum Sztuki wystawa nie rości sobie prawa do podsumowania i formułowania ostatecznych definicji, szczególnie w sytuacji, kiedy Laibach nadal prowadzi aktywną działalność. Wystawa zaledwie rzuciła światło na aktywność grupy, a zwłaszcza na jej początkowy okres. Trzeba jednak przyznać, że jest to światło jasne i wiele ujawniające. Ekspozycja ta jest pierwsza w Polsce i największą w tej części Europy prezentującą działalność



Kamil Kuskowski
Portrety panien łódzkich, 2005

Asteizm jest więc próbą normatywnego ujęcia mnożących się z zatrważającą szybkością dowcipnych pomysłów, formalnych trików, błyskotliwych złudzeń, prowokacji i pułapek (skandali), implozji i eksplozji, wieńczących proces oczekiwania zaskoczeniem i oślnieniem, jak w *Portretach panien łódzkich* (2005) Kamila Kuskowskiego. Dowcip rozsądza *kosmos* oczekiwań i inicjuje *kamos* (grec. *pochód*) rewoltujący *aisthesis*. Zajęciu temu poświęcił się szwajcarski artysta Roman Signer, studiujący w latach 1971–72 u Oskara Hansena. Niech eksplozja Signera, dokonana przed Oranżerią podczas Documenta 8 w Kassel (1987), będzie przewrotnym spełnieniem tzw. teorii formy otwartej. Dowcip kondensuje treść w formie tylko po to, by ona eksplodowała. Jest to jakby *Szybowanie w skrzyni* (1999), z której próbuje uwolnić się jakaś energia – ni to mechaniczna, ni biologiczna czy duchowa. Słusznie Helmut Plessner rozważał dowcip pomiędzy śmiechem i płaczem¹⁵. *Dowcip* – jak pisał Nietzsche – *jest epigramatem na śmierć jakiegoś uczucia*. Pamiętajmy jednak jego *conchetto-concepto* o asteizmie: *Najdowcipniejsi autorzy wywołują ledwie dostrzegalny uśmiech*.

Roman Signer, *Akcja przed Oranżerią*, 20 IX 1987, Documenta 8, Kassel



Zanim zakończę tę obowiązkową pointę, będę prosił o przyjęcie moich serdecznych podziękowań Osoby, które – nie sposób je tu wszystkie wymienić – okazały niepospolitą inwencję i niecodzienny humor. Oczywiście dziękuję przede wszystkim Artystom, zwłaszcza Józefowi Robakowskiemu za konsultacje i *ludyczny sąd*. Ich asteizm omówię w osobnej publikacji.

Dziękuję najdowcipniejszemu sponsorowi, jakiego w życiu spotkałem – Wiktorowi Piwkowskiemu. Już na pierwszym spotkaniu w warszawskim hotelu Holiday Inn w styczniu 2007 roku dyrektor generalny firmy PERI w Polsce wyłożył mi bardzo interesującą koncepcję dowcipu – jako pewnej zdolności panowania nad sytuacją, przydatną w wojsku.

Asteizm nie miałby oczywiście szansy na zaistnienie w tym kształcie, gdyby nie wsparcie Wojciecha Krukowskiego - dyrektora warszawskiego CSW, i jak zawsze niezawodnej Anety Marcinkowskiej-Muszyńskiej, kierującej Galerią Program. Ze sprawdzonych koalicjantów nie można przecenić w tej grze o dowcip Wojtkę Kozłowskiego - szefa BWA w Zielonej Górze, dyrektora Marka Puchałę i kuratora Pawła Jarodźkiego z BWA we Wrocławiu, a z nowych sprzymierzeńców podziękowania niech przyjmą Pan Wojciech Makowiecki, który będzie gościł nas w 2008 roku w Arsenale w Poznaniu, Marcin Berdyszak przecierający drogę dla tego *conceptismo* w tamtejszej ASP. Pani dyrektor Jadwiga Charzyńska, która bez zbytejnej zwłoki zgodziła się na ten eksperyment w gdańskiej Łażni oraz Małgorzata Ludwiśiak, dzięki której Łódź Art Center potwierdził przywiązanie tamtejszego środowiska do tradycji asteizmu i przypomniał Łodzi jego wspaniałe chwile. Szczególnie dziękuję za merytoryczne uzupełnienia i organizacyjną pomoc Małgorzacie Winter – wicedyrektor CSW. Niech te słowa wdzięczności dotrą do Wszystkich Osób, które nie skąpiły pomysłom i nie szczędziły sił przy organizacji tego przedsięwzięcia.

W *Asteizmie* nie chodzi nam o wybuchy pospolitego śmiechu, ani o śmieszność czy komizm, które są tylko estetyczną fasadą dowcipu, lecz o rygor i wigor asteizmu. Idzie też w końcu o polską jakość dowcipu, jak w neonie Wojciecha Dudy *Polska jakoś...* Bowiern dowcip to jest bardzo wielki temat!

Kazimierz Piotrowski, kurator

GŁOS WIELKOPOLSKI

POLSKA

środa 12 stycznia 2011 r. imieniny obchodzą: Arkadiusz, Benedykt, Czesława

Dodaj ogłoszenie do gazety

Wystawa: Jak miasto zniewala człowieka



AGNIESZKA GONCZAR

Agnieszka Gonczar

- Życie wymusza na nas to wszystko, ale trzeba się jakoś dostosować, nie dać się zwariować - tymi słowami, bohater filmu "Nomadowie mimo woli" Magdaleny Malinowskiej, komentuje polską rzeczywistość. I to z pozoru banalne zdanie chyba najlepiej charakteryzuje wystawę "Formy zamieszkiwania", której wernisaż odbył się w poniedziałkowy wieczór w Galerii Miejskiej Arsenał.

Tej ekspozycji nie da się po prostu obejrzeć - nie jest miła dla oka, ani łatwa w odbiorze - zostawia odbiorcę z jakimś dziwnym poczuciem niepokoju, ale także ciekawości. Bo dlaczego tytułowe "formy zamieszkiwania" to walące się drzewa na filmie Stefana Wojneckiego i co ma z tym wspólnego kontener wyszczelany kiczowatymi obrazkami?

Pracujemy, by przetrwać

Wysysa energię, zabiera czas i życie - tak wielkomiejskie życie podsumowuje mieszkaniec Poznania we wspomnianym filmie Malinowskiej. Bo życie w mieście to udręka, a "współczesny nomadyzm" (termin użyty przez autorkę pracy) stał się "ekonomicznym i społecznym upośledzeniem każdego człowieka". Już nie pracujemy, aby godnie żyć, ale żeby przetrwać.

Wizualizację miejsca pracy, w którym przeciętny poznanianin spędza większość swojego czasu uwiecznił na fotografiach Mariusz Forecki. Zestaw zdjęć "Miejsca pracy" to wręcz podglądanie życia w zamkniętych dla przypadkowego obserwatora biurach, fabrykach i innych przestrzeniach "firmowych". Obrazy Foreckiego uzupełnia wyrażona w towarzyszącej wystawie publikacji myśl prof. Ewy Rewers. Według niej mieszkamy w miastach postindustrialnych, w których przestrzenie publiczne i prywatne łączą się w różne konfiguracje, i to one nadają charakter miastom.

Kontener w raju sztuki

Inną wizualną opowieść zaprezentowali Maciej Kurak i Pascale Heliot w pracy "Baju, baju będziesz w raju". Ustawili oni na środku galerii betonowy "kontener", wytapetowany od środka obrazkami z wnętrza pokoju przypadkowo poznanych kobiet. Przesłanie ich pracy jest przewrotne: miasto może stać się także formą wykluczenia, gdy powstają w nim odrębne przestrzenie tworzone przez wykluczonych, niemieszczące się "w normie".

Ironiczny uśmiech na twarzach publiczności spowodowała natomiast praca Leszka Knaflewskiego "Poznań miastem sztuki". Na ogromnym, czarno-białym banerze widzimy mapę miasta jako... cmentarzyska z alejkami dla malarzy, performerów czy mogliami dla artystów nieznanych. Czyżby artystyczny komentarz do porażki Poznania w walce o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016?

Odmówimy paciorem?

Choć "formy zamieszkiwania" kojarzą się z fizycznym miejscem, to mogą dotyczyć także duchowej sfery naszego życia. Dlatego nie dziwi praca Tomasza Siudy "Grupa I - siedzenie", która zwiedzającym wystawę kojarzyła się z...odmawianiem modlitwy. W ciemnej sali na odbiorcę czeka sześć medytujących postaci, wyświetlanych na ścianie za pomocą projektora. Są też puste miejsca dla widzów, którzy mogą w nabożnym skupieniu dołączyć do fantomów, nie zwracając przy tym uwagi na fakt, że przecież nadal znajdujemy się w przestrzeni publicznej. Wymowa tej pracy, podobnie jak cykl fotografii "Ikea Family" tego samego autora, jest prowokacyjna - to co było kiedyś sacrum, już dawno straciło na znaczeniu. Nawet najbardziej intymne aspekty życia człowieka stają się splotem częścią sfery publicznej.

Poznań w przypadku tej wystawy jest tylko symbolem, wizualizacją tego, co dzieje się z mieszkańcami we wszystkich aglomeracjach miejskich.

- Ta ekspozycja jest trudna w odbiorze i dość nietypowa, bo za pomocą języka sztuki porusza istotne problemy społeczne - mówi prof. Piotr Wołyński, kurator projektu.

Obojętnie czy spoglądamy na wiezienny cykl fotografii Wojciecha Dudy, czy na świetną opowieść Sławomira Decyka to poczucie, że te historie dotyczą nas bardziej, niż tego byśmy chcieli.

"Formy zamieszkiwania",
Galeria Arsenał (Stary Rynek 6),
wystawa czynna do 30 stycznia,
bilety: 2,3 zł.
Dyskusja wokół wystawy
27 stycznia o godzinie 18

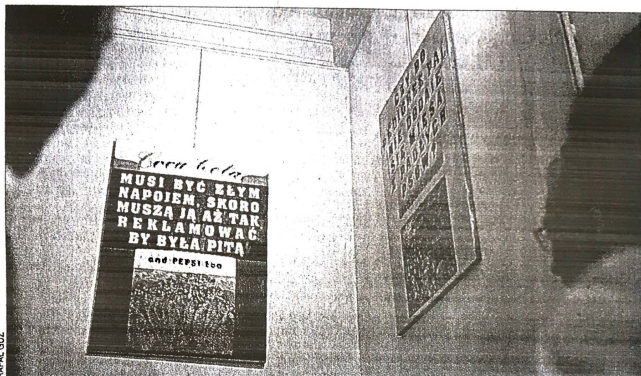
Wystawa Artyści podpowiadają, jak wykorzystać taktykę reklamy przeciwko reklamie

Zły napój Coca-Cola

Byli potulni, skamiali o wsparcie ze strony bogatych firm, ale ta metoda nie przyniosła żadnych rezultatów. Toteż na wystawie „Inc.” artyści po raz pierwszy zmienili taktykę: z żebraków przeobrażili się w agresorów. Aż miło patrzeć, jak nokaution najpotężniejsze korporacje, stosując wypracowane przez nie chwyt. Oczywiście, nieczyste. Brawo!

Pokaz, a właściwie manifestacja, umieszczono w dwóch nieodległych galeriach, Program i XXI; komisarzem jest Kazimierz Piotrowski, znany z odważnych, kontrowersyjnych pomysłów. Co oznaczają litery „Inc.”? To skrót stawiany za nazwami biznesowych organizacji w USA, oznaczający włączenie działających na rynku osób i firm do tamtejszego systemu prawnego. Użyty w tytule wystawy, stał się swoistą prowokacją wobec twórców: a wy, gdzie wasze miejsce w przestrzeni publicznej?

Wyzwanie podjęło ponad 50 autorów reprezentujących różne pokolenia i... odmienne techniki walki. Najskuteczniejszy jest Przemysław Kwiek. Wykonał obrazy z sielskimi widoczkami, dopełnione zaskakującymi hasłami. „Coca-Cola musi być złym napojem, skoro muszą ją aż tak reklamować, by była piłą” – głosi jeden; „Czy do Pedigree Pal nie dodaje się mięsa z padłych psów?” – drugi. Artysta nie poprzestał na tym – wystosował listy do producentów tych towarów, grożąc rozpowszechnianiem swych prac.



RAFAŁ GUZ

Powstrzymać go może tylko... dwuletnie stypendium artystyczne, ufundowane przez wymienione korporacje. Andreas Kaufmann, jedyny zagraniczny uczestnik prezentacji, radykalnie rozprawił się z wizualnym jazgotem reklam. Po prostu oczyścił fasady miejskich budynków z rozlicznych logo, banerów i symboli firm. Jak tego dokonał, pozostanie jego tajemnicą – jedynym śladem akcji są zdjęcia. Szkoda, że to tylko artystyczna kreacja, bowiem ogołocone z reklam miasto wydaje się krystalicznie czyste. Łatwiej w nim żyć, oddychać, myśleć.

Wojciech Duda namierzył inny cel: historyczny. Jego billboard „Solidność” każdemu kojarzy się z „Solidarnością”. Ten sam rodzaj odrębnego pisma, podobny kolor. Ale coś nie pasuje – słowo trochę za krótkie, litery

jakieś takie rozmyte. Bo dawne ideale zamieniły się w swą antytezę. Rozplynęła się solidarność, a solidność – wykoślawiła.

Hanna Kosewicz, jak to dziewczyna, buntuje się w subtelniejszy sposób. Parafrazując reklamę „Biedronki”, sieci najtańszych marketów, sygnalizuje ubożenie naszego społeczeństwa. Bo w „Biedronce” mieści się słowo „bieda”, która dotyczy już ponad połowy Polaków.

Z tym antyplakatem koresponduje film Józefa Robakowskiego „Rynek”. Rzecz zdumiewająca: powstał w 1970 roku i nie stracił aktualności. Z ponad tysiąca czarno-białych zdjęć Robakowski zrealizował obraz animowany. Fotografował z góry ludzi kłębiących się przy straganach na targu, a następnie cały cykl sfilmonował. Kolejne

kadry przenikają się, co daje złudzenie ruchu. Ludzkie mrowisko pulsuje, drga, przetacza się z miejsca na miejsce. Jak przyciągane magnesem żelazne opilki skupia się wokół tego straganu, na którym leży towar. Rynek, czyli teren łowów.

To było ponad 30 lat temu. Dziś o atrakcyjnych zakupach przesądzą promocje. Kto chce na nie trafić, niech zaopatry się w fetysz grupy Twożywo. To mieszcząca się w portfelu karta z zaklęciem „Maria – Materia”.

Monika Małkowska

„Inc. Sztuka wobec korporacyjnego przemówienia miejsc publicznej ekspresji (w Polsce)”, Galeria Program (Andersa 20) i Galeria XXI (Jana Pawła II 36), wystawy czynne od dziś do 4 grudnia

Festiwal filmów o tematyce żydowskiej w Tel Awiwie

Pierwszy w Izraelu

W Tel Awiwie zakończył się pierwszy Światowy Festiwal Filmowy Jewish Eye, organizowany przy współpracy Archiwum Filmowego Stevena Spielberga.

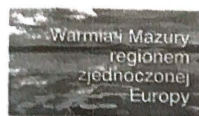
Dla nas niezwykle miły był fakt, że aż 8 z 55 filmów biorących udział w konkursie zostało zaprezentowanych wczoraj w Warszawie podczas Międzynarodowego Festiwalu Żydowskie Motywy. W kategorii filmu fabularnego międzynarodowe jury przyznało nagrodę o razowi „La fuga di innocenti” (Włoch 2004) w reżyserii Leone Pompucciego. Opowiada on o 40 żydowskich sierstach, których wyjazd z Jugosławii do Izraela został zablokowany przez hitlerowskie okupantów. Dzieci znalazły schronienie w Włoszech, gdzie były przechowywane przez mieszkańców małej miejscowości.

W kategorii długometrażowego filmu dokumentalnego nagrodzono „O wieści kantora” Eryka Anjou (UK 2004). Film dostał nagrodę także warszawskim festiwalu. Anjou opowiada o dzisiejszej pracy wybitnego nowskiego kantora Jakuba Mendelsoona.

W kategorii krótkiego filmu dokumentalnego (do 30 min) nagrodzono raz Christy Singer „Samuel Bak: mpytań” (Kanada, 2003). Do najlepszych prezentacji pozakonkursowych leżały bezsprzecznie filmy i materiały mowe z pionierskiego okresu bupaństwa izraelskiego z lat 1931 –

Na świecie odbywa się coraz kilkanaście ważnych festiwali filmów o tematyce żydowskiej. Do tej pory było takiego w Izraelu. Jak zapewne organizatorzy, teraz wpisze się stałe w pejzaż kultury żydowskiej

Miroslaw Ch



Warmian Mazury
regionem
zjednoczonej
Europy

PROGRAM REGIONALNY

Samorząd Województwa Warmińsko - Mazurskiego zaprasza do udziału w konkursie

Pamiętka Regionu Warmii i Mazur

Projekt dofinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Warmii i Mazury na lata 2007-2013
www.wrota.warmia.mazury.pl



Nagroda w konkursie Grand Front 2009 dla „Arteonu”

forum
krytyków

reklama
prenumerata
linki
gdzie kupić
partnerzy
nagrody ARTeonu
patronaty

Mecenas Kultury
Grand Front
Apollonia
figuranci



Inc. Sztuka wobec korporacyjnego przejmowania miejsc publicznej ekspresji (w Polsce); Galeria XX1 i Galeria Program, Warszawa, 4.11. - 4.12.2004 r.; BWA w Zielonej Górze, styczeń '2

Agnieszka Zechowska

Odporność na konsumpcję

W Warszawie w Galerii XX1 i Galerii Program zorganizowano wystawę „Inc. Sztuka wobec korporacyjnego przejmowania miejsc publicznej ekspresji (w Polsce)”. Bierze w niej udział ponad pięćdziesięciu artystów. Jak podkreśla kurator Kazimierz Piotrowski, wystawa ta jest kontynuacją wcześniej zrealizowanych projektów, takich jak „Irreligia”, „Neuropa” i „InteGracja”. Wszystkie one analizują zjawiska społeczne, polityczne i kulturowe, w których uczestniczymy, a wobec których, na ogół, nie mamy dystansu. Kazimierz Piotrowski zajmuje się tym razem tematem kultury korporacyjnej. Kultura ta ukształtowała się w wyniku ekspansji kapitalizmu amerykańskiego. Na mocy 14 poprawki do konstytucji USA, korporacja uznana została za osobę i jako taka nie mogła zostać pozbawiona swej własności ani kierowniczego autorytetu. Znak Inc. (incorporated) jest umieszczany za nazwami amerykańskich organizacji biznesowych. Jest on odpowiednikiem polskiego znaku SA (spółka akcyjna) i Sp. z o.o. (spółka z ograniczoną odpowiedzialnością). Osobowość korporacji jest wyrażona skrótem CI (Corporate Identity). Umożliwia ona zawłaszczanie przestrzeni publicznej poprzez umieszczanie w niej znaków identyfikacyjnych, haseł - sloganów, wszelkiego rodzaju gadżetów itp. Razem z przyjętym systemem wartości (gdzie głównym celem jest z jednej strony zysk i przyjemność konsumpcji z drugiej) budują one zdyscyplinowaną kulturę korporacyjną (charakterystyczną dla świata demokracji i wolnego rynku). Według Piotrowskiego, kultura korporacyjna w Polsce rozwija się od dawna i konsekwentnie, niezależnie od kultury religijno-politycznej, która coraz bardziej, zdaniem kuratora, słabnie. Przykładem czy dowodem dynamizmu kształtowania się nowej kultury jest film Józefa Robakowskiego z 1970 r. pt. „Rynek” czy też film Jacka Kasprzyckiego „Mój dom, czyli historia jednej kamienicy w Poznaniu”. Filmy ukazują proces przemian społecznych z dystansu perspektywicznego i czasowego. Inny film - dokumentacja akcji Wojciecha Dudy pt. „Solidność” - odnosi się do etosu Solidarności, rozmywającego się wobec kultury korporacyjnej, przystającej przestrzeń publiczną. Sfera kultury korporacyjnej posługuje się znakami lub innymi symbolami, np. religijnymi czy narodowymi, które, zdaniem Piotrowskiego, zaczynają być postrzegane jako znaki towarowe. Stają się częścią wizerunku rozmaitych korporacji, są wprzęgnięte w służbę zagarniania przestrzeni publicznej, pobudzania apetytów konsumpcyjnych i pomnażania kapitału. Znaki i symbole w tym procesie są banalizowane - nie są same dla siebie, są akwizytorami dóbr konsumpcyjnych.

Piotrowski bada relacje pomiędzy korporacjami a artystami, „pomiędzy symbolicznym kapitałem sztuki a dawną korporacyjną mentalnością”. Wymiana dotyczy symboli i ma charakter przemiany, metamorfozy. Z jednej strony, prowadzi ona do tworzenia się nowej technokultury, powstania tzw. nowej pleśniowości, która oparta jest o masową konsumpcję i prawa rynku, z drugiej strony - opiera się na refleksji nad tym procesem i prowadzi do powstania „swoistej samoodporności”, „przewyciężenia samozatrucia”. Wystawa jest refleksją nad tymi procesami oraz uczestnictwem w nich

W majowym wydaniu „Arteonu” o retrospektywnej wystawie Mariny Abramović w nowojorskim MoMA pisze Magdalena Moskalewicz, z Oskarem Dawickim, laureatem Nagrody „Arteonu” 2009, rozmawia Piotr Bernatowicz, wystawę Marcina Maciejewskiego w MN w Krakowie relacjonuje Katarzyna Jagodzińska, strategię wystawienniczą kijowskiego Pinchuk Art Centre przedstawia Piotr Kosiewski. Ponadto w najnowszym „Arteonie” między innymi: w ramach „Sztuki młodych” z Honzą Zamojskim i Aleksandrią Wajszewską rozmawia Adam Andrzej Füss, prezentację „Nie śpią tylko duchy” w CSW „Znaki Czasu” w Toruniu omawia Malina Barcikowska, z Mu Chenem i Shao Yinongiem w kontekście poznańskiej wystawy „(nie)obecności” rozmawia Przemysław Jedrowski, a projekt „Insect Home System” dietu Czekalska/Golec w Zonie Sztuki Aktualnej w Łodzi przedstawia Przemysław Chodań.



15.02.10 / Piotr Bernatowicz / SUPLEMENT (komentarzy: 33)

W najnowszym numerze Arteonu skupiamy się m.in. nad ciekawym nurtem w polskiej krytyce sztuki, który pojawia się w ostatnim czasie, a który wyraźnie kontestuje nie tylko główną scenę sztuki współczesnej, ale i towarzysząc jej krytyczny komentarz.

[archiwum autora](#)

24.11.09 / Piotr Bernatowicz / WAŻNE SPOTKANIA (komentarzy: 4)

Uwaga: 1 grudnia 2009 (wtorek) o godzinie 11.00 w Sali Kinowej Muzeum Narodowego w Warszawie odbędzie się spotkanie założycielskie Obywatelskiego Forum Sztuki Współczesnej. Podczas spotkania zostanie poddany dyskusji sposób funkcjonowania Forum oraz zostanie wyłoniony zespół roboczy. Najważniejszymi z punktów programu staną się projekt ustawy o instytutach branżowych (w tym Instytutu Sztuk Wizualnych) oraz sformułowanie postulatów środowiska. Forum jest otwarte dla wszystkich zainteresowanych i instytucji współczesnej. Uważam, że wszyscy zainteresowani funkcjonowaniem instytucji artystycznych, także ci mający krytyczne zdanie, a może zwłaszcza ci, powinni przyłączyć się do Forum i je kształtować. Termin może nie jest zbyt fortunny, zwłaszcza dla osób spoza Warszawy, ale warto się postarać. Zadaniem spotkania będzie wyłonienie grupy stanowiącej reprezentację środowiska w rozmowach z ministrem kultury.

[archiwum autora](#)

02.11.09 / Piotr Bernatowicz / CIEKAWOŚCI (komentarzy: 7)

Ostatnie doniesienia Indeksu73.pl pokazują, że zapędy cenzorskie nie są obce niektórym redaktorom Opieku

[archiwum autora](#)

28.10.09 / Piotr Bernatowicz / POLSKA W PUSTYNI (komentarzy: 7)

Podczas sobotniego festiwalu „Urban Legends” artyści pokazali inne oblicze miasta.

Legendarne miasto P.

Ewa Ogrębowska-Piasecka

Uczciwie przyznaję, że nie cierpię wycieczek, ale niemal całą sobotę poświęciłam na zwiedzanie Poznania w zwartej grupie podobnych mi szaleńców. Urban Legends to fantastyczna, wielogodzinna wędrówka po mieście, jakiego nie znamy, jakiego się wstydzimy, a czasem boimy, ale także takim, o jakim marzymy. Przemierzaliśmy miasto specjalnymi autobusami i wędrówaliśmy pieszo: od parku Sołackiego, przez poznańskie mosty, dziedzińce, place, uliczki, zapuszczone bramy...

Kolejne przystanki na trasie wyznaczały artystyczne zdarzenia wpisane w miejskie opowieści: zanurzone w historii i wyspane z palca, liryczne i dramatyczne. Spacer okazał się także wędrówką po labiryncie współczesnej sztuki. Takiej, która ma odwagę opuścić muzealno-galerijne pielesze i zmierzyć się z rzeczywistością.

Niezastąpionym przewodnikiem – i po mieście, i po meandrach artystycznych działań – był Paweł Leszkowicz, który nieczym prestidigitator zmieniał rolę: od eleganckiego i elokwentnego oprowadzacza pięknych historii do krytycznego obserwatora i uczestnika miejskich zdarzeń. Pod jego wodzą zanurzyliśmy się w bardzo różnych atmosferach: familijnej spaceru, niebezpiecznej eskapady badawczej czy nawet nie do końca legalnej manifestacji.

Uczestnicy wyprawy nie zapomną parku Sołackiego zaczarowanego przez Izabelę Gustowską. W soczystej zieleni zabieliło się od sukien ślubnych



Gracjan Roztocki miał być „prawdziwą gwiazdą” festiwalu Urban Legends. Jego bohaterami zostali wszyscy uczestnicy sobotniej eskapady – także wszechobecny... goryl

całej rzeszy panien młodych pozujących do zdjęć. Była delikatna muzyka, był weselny tort. Było wielkie miejskie święto.

Piotr Kurka zaprosił widzów, żeby z daleka przez lunetę, a potem z bliska zadzierający wysoko głowy przyglądali się postaci mężczyzny, który z krukiem na głowie przystanął na balustradzie mostu Rocha. Z nim śnił się na jawie o tym, że w Poznaniu pojawił się brat bliźniak Edgara Alana Poe, a może i o tym, że jest w naszym mieście miejsce na wielką literaturę i sztukę. Ech...

Wzruszała Adelka Agaty Machowskiej – malutka, biała rzeźba, która przycupnęła

w bramie przy ulicy Sierociej. Wciąż można tam przeczytać na specjalnej tablicy piękną baśń o dziewczynce i sznurze, który uratował jej życie.

Nostalgicznie i uroczonie zrobiło się na Kaponierze, gdzie Sylwii Czubale udało się przywołać klimat nieistniejącego kina Bałtyk. Na chodniku stanęły składane krzeselka, a na reklamowym ekranie nad parkanem osłaniającym plac budowy, pojawiała się co kilka minut animacja przypominająca legendarny neon z kowbojem, kosmonautą, Indianinem... Znakiem czasów były maleńkie paczuski z popcornem. W starym Bałtyku niewyobrażalne!

Artyści bywali też krytyczni. Zadawali trudne pytania i prowokowali. Akcja Rafała Jakubowicza i Wojciecha Dudy sprawiła, że nad słynną budką przy Kupcu Poznańskim pojawił się nowy szylt: Poznański Kupiec. Na dużym budynku w logo wpisane są poznańskie koziołki. Na małym – dwa kurczaki. To zdarzenie wywołało dyskusję na temat własności, demokracji, ale też... granic między reklamą a sztuką. Spointowało je spożywanie pieczonego drobiu serwowanego przez właściciela budki.

Grupa Bergamot zabrała nas do głównej witryny Muzeum Narodowego, gdzie mogliśmy

oglądać tabliczki zakupione przez artystów od poznańskich zebrałów. Tu zderzyły się dwie interpretacje pracy. Jedni traktowali ją estetycznie, inni społecznie. Niezależnie od wyboru, sztuka spotka się z życiem bardzo dotkliwie.

Marek Wasilewski przywołał w jednym z knajpianych ogródków przy Półwiejskiej echa spacyfikowanego przed laty Marzu Równości – czarnej poznańskiej legendy. W jego filmie bojowe cheerleaderki wykrzykują hasła, którymi potraktoowano demonstrantów: „Zrobimy z wami, co Hitler zrobił z Żydami!”. Tym razem doszło na szczęście wyłącznie do żywiołowej wymiany zdań między uczestnikami wycieczki.

To ledwie kilka punktów naszej wyprawy. Były jeszcze torturowane czarownice w piwnicy, nieszczęśliwi kochankowie na Rybakach, ukarane przez zię mieszczki służki, nieudana próba umówienia się na randkę ze słoniem Ninjo, drzewa uwiecznione i drzewa na spacerze. Były też obrazy „przejechane”, ślady piorunów kulistych i zwoje białej kielbasy, i wspomnienie prawdziwej egzekucji. Była wreszcie ciężarówka z piaskiem, grająca „silnikowe” koncerty i goryl, który pojawiał się nieustannie nie wiadomo skąd.

Poznań wydał mi się w tę sobotę fantastycznym miastem: otwartym, intrygującym, tajemniczym, uroczym... Śladem projektu wymyślonego przez Izabelę Gustowską, Ramana Tratsiuka, Pawła Leszkowicza i zrealizowanego przez sztab twórczych ludzi ma być książka. Taki przewodnik po Poznaniu kupuj natychmiast.

Dzieci śpiewały na koniec jarmarku



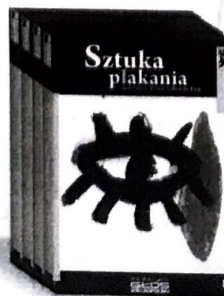
XXXIV Jarmark Świętojański jest już historią. Przez dziewięć dni od rana do wieczora Stary Rynek tętnił życiem. Na 180 stoiskach można było kupić praktycznie wszystko, od żywności przygotowanej według staropolskich receptur po artystyczne

jarmark miał swoją premierę teatralną. Był to międzynarodowy projekt „Ab Ovo” wystawiony w Starym Korycie Warty. W niedzielę dziecięcym akcentem na zakończenie jarmarku był XIV Wojewódzki Festiwal

OD PIĄTKU 19 CZERWCA

CINEMA EUROPA

Kolekcja filmów nowego kina europejskiego.



pasaż kultury

„Sztuka płakania”

Część II

Przejmująca, pełna czarnego humoru opowieść o dziecięcym świecie i trudnym dorastaniu.

MYŚLISZ GLOBALNIE. ŻYJESZ LOKALNIE.

POLSKA THE TIMES
GŁOS
WIELKOPOLSKI

Sztuki atak zewsząd

Pierwsze wernisaze Mediations Biennale mamy już za sobą. Przed nami kolejne emocje. Dziś wciągnie nas przede wszystkim sztuka wideo, a tych, którzy wolą omijać galeryjne sale – KontenerArt na pl. Wolności



Otwarta już w czwartek wystawa Wielka Polska w Arsenale zмага się m.in. z problemami tożsamości



KontenerArt na placu Wolności – całodobowy seans obcowania poznaników ze sztuką

Wystawa „Voyage Sentimental”, której kuratorem jest Lorand Hegyi, podzielona jest na dwie przestrzenie: Muzeum Narodowego (na zdjęciu) i zamku

IWONA TORBICKA

W czwartek w Arsenale otwarto dwie wystawy: zbiorową „Wielka Polska” (m.in. Grupa 41, Natalia Daszkiiewicz, Wojciech Duda i Franciszek Orłowski) oraz Wojtkę Bakowskiego „Idziesz Ze Mną? - Gdzie? - W Dupę Ciemną”. Później

publiczność przeniosła się do galerii ON ASP na wernisaz meksykańskiej artystki Gabrieli Galvan, a na koniec do galerii Naród Sobie w Teatrze Polskim, by obejrzeć dwie instalacje – Andrzeja Wasilewskiego i Doroty Chylińskiej. Wzór miłośnicy sztuki współczesnej, spragnieni wielkich nazwisk, rzucili się do oglądania najbardziej chyba oczekiwaną ekspozycji – „Voyage Sentimental” w Muzeum Narodowym. 90 artystów

zaproszonych przez Loranda Hegyi zajęło całą przestrzeń ekspozycyjną muzeum – od razu wiadomo było, że wszystkich prac nie uda się zobaczyć przed oficjalnym otwarciem biennale. Rozpoczął się wieczorem w zamku, drugą częścią wystawy Loranda Hegyi i specjalnym projektem Gu Zhenjinga „Identity and Inesane”, prezentującym chińskich artystów współczesnych. Do muzeum trzeba będzie przychodzić jesz-

cze wielokrotnie, przez cały październik, bo pomysł podzielenia całej wystawy na siedem odsłon pokazał, że nie tylko Marina Abramović (której zapowiadany performance jednak się nie odbył), Jan Fabre, Anselm Kiefer czy Michelangelo Pistoletto są tu ważni – istotne jest to, jakich prace dialogują z dziełami innych artystów.

Dzisiaj kolejne wernisaze. M.in. w Starzym Drukarni „CamouFLASHed Me-

diations” (godz. 12.30), w Muzeum Sztuk Użytkowych: „Glass Bridge” i „The Cosmopolitan Chicken Project” (oba o godz. 17), w Muzeum Etnograficznym królować będzie sztuka wideo – o godz. 16 rozpocznie się tu wideo-performance pt. „Modele Kontemplacji”. W sobotnie popołudnie i wieczorem nie będzie to zresztą jedyny pokaz wideo. W Galerii Szyperka trzy izraelskie artystki – Sharon Balaban, Hila Lulu Lin, Sigalit Landau – pokażą projekt „3 X Video” (godz. 18), a wieczorem ok. godz. 20 w Muzeum Wielkopolskiej Szkoły Architektury i Sztuki zobaczymy projekt „From Their Planet”, trzy różne zapisy z trzech miejsc i sytuacji na Ziemi (Channa Boon, Antonella Kurzen, Sara Rajae).

KontenerArt (akcja, która od paru dni zwraca na pl. Wolności uwagę za sprawą montażu) to jeden z poznańskich wkładów w biennale święto globalnej sztuki. Od wczorajszego wieczora trwają tu jednocześnie dwa bloki działań. Pierwszą jest rozpisany na 10 dni (aż do przyszłej niedzieli) „Reality Show Art 24h”. Codziennie o godz. 14 w specjalnie przygotowanym do „podglądania” z zewnątrz kontenerze daje się zamknąć jakiś artysta, w ten sposób łatwo widoczny dla przechodniów aż do następnego południa. Na pierwszy ogień poszedł znany poznański duet performerów Centrala Rybna; dziś do kontenera trafi fotograf Kobas Laksa, jutro – didżej Top Cut (w planach m.in. kompozytor Rafał Zapala, choreograf Ewa Wychowska oraz fotografik Ewa Łowżył).

Druga warstwa akcji KontenerArt to głosne i zwracające uwagę koncerty (jeszcze dziś, we wtorek i przyszły piątek, zawsze o godz. 20), wystawa fotografii Kobasa Laksy i panel dyskusyjny (piątek, 10 października, o godz. 17), „Re-witalizacja przestrzeni i myśli”.

R E K L A M A

UAM
UNIWERSYTET
IM. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU

WYDZIAŁ STUDIÓW EDUKACYJNYCH
UNIWERSYTETU im. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Ogłasza nabór na

**PODYPLOMOWE STUDIUM
ZARZĄDZANIA OŚWIATĄ**

2-semestralne - doskonalące, realizowane w wymiarze 300 godzin, zadaniem studium jest pomoc w przygotowywaniu dyrektorów szkół podstawowych i ponadpodstawowych wszystkich rodzajów szczebli, a także pracowników służb nadzoru i doradztwa pedagogicznego do prawidłowej realizacji ról zawodowych w polskim systemie oświaty po jego reformie

Studia przeznaczone dla absolwentów studiów wyższych

Zgłoszenia (tj. podanie, kwestionariusz osobowy, 2 zdjęcia i odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych) przyjmowane są na Wydziale Studiów Edukacyjnych, ul. Szamarzewskiego 89, bud. A, p. 40, tel. 829 22 95, do 25 października br.

Zajęcia prowadzone będą przez pracowników Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Akademii Ekonomicznej między innymi autorów raportu „Strategia rozwoju oświaty w województwie wielkopolskim” i „Polityka oświatowa Poznania”.

W ŚRODĘ W „GAZECIE WYBORCZEJ”

Spacerownik poznański

Wybierz się z nami na spacer.
Poznaj na nowo Poznań!

8 października ostatni z serii przewodników: „Szlakiem Powstania Wielkopolskiego”

Spacerownik dostępny w Poznaniu i najbliższych okolicach.

Teczka kolekcjonerska i poprzednie wydania przewodnika do odbioru w redakcji „Gazety Wyborczej” Poznań, ul. 27 Grudnia 3, parter Zapraszamy!

partner cyklu: PGNiG

W piątek startuje
Meditation
Biennale.

W zamierzeniu
organizatorów
ma być to **jedna
z największych
w Europie
Środkowej imprez
poświęconych sztuce
współczesnej.**
Potrwa do końca
października

Michał Wybieralski

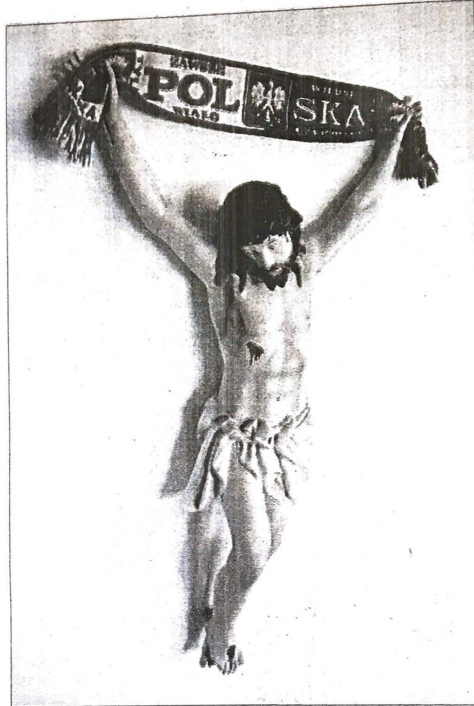
michal.wybieralski@echomiasta.pl

Sztuka współczesna często prowokuje, wzbudza kontrowersje, przesuwa granicę dobrego smaku, przewraca nasz uporządkowany świat do góry nogami. Przez cały październik będziemy mogli z nią obcować do woli podczas pierwszej edycji Meditation Biennale. Takiego zastrzyku sztuki w Poznaniu jeszcze nie mieliśmy.

Z całego świata

W ramach Mediations Biennale w kilku poznańskich galeriach (m. in. Arsenał, Muzeum Narodowe, Stara Drukarnia, CK Zamek), przez cały miesiąc, w ramach 16 wy-

Sztuka dziś



Wystawy opowiadają o człowieku w zglobalizowanym świecie, pytają o naszą tożsamość, ale też podejmują dialog pomiędzy kulturami. Badają i prezentują sztukę i kulturę Europy Środkowej. Wśród kuratorów wystaw znaleźli się m.in. Koreanka, Chińczyk i Węgier, co zapewnia różne spojrzenia na sztukę współczesną.

Rajkowska dla Poznania

W Galerii Enter na ul. Mielżyńskiego od 14 października będzie można oglądać wystawę Joanny Rajkowskiej, zeszłorocznej laureatki Paszportu „Polityki” w kategorii sztuki wizualnej. Artystka ma na koncie m.in. sztuczną palmę, którą ustawiła na warszawskim rondzie de Gaulle'a. Teraz przygotowuje projekt instalacji w przestrzeni publicznej dla Poznania. Podczas wystawy będzie można oglądać jego wstępne szkice. Instalacja ma powstać w przyszłym roku.

Więcej informacji o Meditation Biennale i szczegółowy program można znaleźć na stronie zamek.poznan.pl oraz w kolejnych wydaniach „Echa Miasta”.

W Arsenale można oglądać wystawę **WIELKA POLSKA. Artyści związani z poznańskim ASP poruszają na niej problem tożsamości.** Na zdjęciu: praca Wojciecha Dudy

staw, będzie można oglądać prace aż 230 artystów współczesnych z całego świata. Od Tokio po Brazylię. Nie zabraknie też znanych polskich twórców, m.in. Zbigniewa Libery, Joanny Rajkowskiej i Izabelli Gustowskiej.

Artysta w kontenerze

W ramach akcji **Kontener Art** przez tydzień na placu Wolności odbędą się liczne performance i koncerty. **Artyści zamieszkają na całą dobę w specjalnych kontenerach. Będzie można ich podglądać.**

Akcja **Kontener Art** to wielka dyskusja na temat miejsca sztuki i artysty w mieście. Na pl. Wolności w piątek 03.10 stanie 14 kontenerów. Dwanaście z nich złożył się na otwar-

rach staną kolejne dwa, o powierzchni 28 mkw. – W tych dwóch przeszklonych kontenerach przez cały czas będzie trwać reality show art. Od godz. 14 do godz. 12 następnego dnia będą tam mieszkać i tworzyć różni artyści, m.in. dyrektorka Polskiego Teatru Tańca Ewa Wycichowska i performerzy z Centrali Rybnej. W kontenerze zamieszka też Kobas Laksa, który właśnie zdobył Złote Lwów na biennale

felieton



Michał Wybieralski

michal.wybieralski@echomiasta.pl

W końcu się dzieje

Od października tradycyjnie zaczyna się nowy sezon kulturalny w mieście. Wracają studenci, główna publiczność koncertów, spektakli czy wystaw.

Kulturalny sezon od dawna nie zaczynał się tak mocnymi i ciekawymi akcentami. Wielkie biennale sztuki współczesnej z pewnością wywoła sporo zamieszania w konserwatywnym, drobnomieszczańskim Poznaniu. Biennale Le-

Europejska jedność wielości

7

W przededniu obchodów dwudziestej rocznicy obalenia komunizmu, do których z wielkim namaszczeniem przygotowuje się Wspólnota Europejska, postanowiliśmy poddać analizie wkład, jaki w kształtowanie się Unii Europejskiej wniosły przyjęte do niej państwa byłego bloku komunistycznego. Zaproszeni przez nas artyści, z wyjątkiem członków ukraińskiej grupy R.E.P., pochodzą bowiem z krajów, które w ostatnich latach dołączyły do polityczno-społecznej europejskiej rodziny.

Sposób doboru prac był inny niż stosowany w zwyczajowo klucz w przypadku organizowania imprez artystycznych w cyklu dwuletnim. Najważniejszym okazał się być nie wybór dzieł i projektów powstałych w okresie ostatniego dwulecia, lecz poruszana w nich tematyka. Ich genezę są problemy, z którymi przyszło się zmierzyć poszerzonej Unii Europejskiej.

Wybierając na hasło przewodnie *Konstytucję Europejską* i stawiając w podtytułe Biennale pytanie: *Co tworzy Europę?*, chcieliśmy sprawdzić, jaka problematyka zarysowała się na przestrzeni ostatnich lat w pracach artystów pochodzących ze środkowo-wschodniej części europejskiej wspólnoty. Zastanawialiśmy się, jakie problemy generuje otwarcie granic, a także która z wizji Europy staje się obowiązującą – ta zawarta w homogenicznej fładze wspólnoty czy też raczej ta wyrażona w heterogenicznej koncepcji kodu paskowego zaprojektowanego przez Rema Koolhaasa w chwili przyjęcia do Unii nowych państw? Postawiliśmy wreszcie pytanie o wartości, na których opiera się europejska wspólnota oraz o ich erozję związaną z przemianami kulturowymi, którym poddawane są tworzące ją społeczności.

Wśród prac zgromadzonych w przestrzeniach Górnośląskiego Centrum Kultury zarysowało się kilka wyraźnych tropów tematycznych, na których skupili się zaproszeni do udziału w Biennale artyści.

Pierwszym z nich jest problem granic – tych wyznaczonych szlabanami, które praktycznie zostały już zniesione ostatnimi traktatami Unii Europejskiej oraz tych mentalnych, które każdy mieszkaniec z osobna i całe społeczeństwa przechowują w swojej pamięci. Kwestia map mentalnych, które nierazdo okazują się ważniejsze od tych zniesionych traktatami z Schengen, stała się tematem projektu Sašo Sedlačka *Utracane Terytoria*, pracy Cipriana Muresana *Rumuńska krew*, obrazu Judit Fischer o długim tytule *Wojna, której celem jest nadanie Węgrom kształtu psa*, tryptyku Śląskiego Leszka Lewandowskiego, neonu Pravidoliuba Ivanova *Border by Memory* czy zestawu typu „zrób to sam” Alexandry Croitour *Zatytułowane Rozwiązania przeznaczone dla zbudowania wspólnej przyszłości*. Wymienione prace na różne sposoby dotykają problematyki tęsknoty za wielkością dawnych terytoriów poszczególnych krajów, a nad częścią z nich jak duch krąży przeszłość austro-węgierskiego imperium.

9

część obiektów i instalacji porusza pojedyncze zagadnienia lub wymyka się jednolitej interpretacji, jak instalacja NATO Davida Černego, która wobec ostatnich dyskusji wokół tarczy antyrakietowej nabiera nowych znaczeń, czy kolumna Słowaka Jána Hoffstädtera mówiąca jednocześnie o tolerancji, jak i zostawianiu po sobie śladu, bądź dwa obiekty litewskiego artysty Rafała Pielisaka *Hak i Młot* – które mogą być postpartońskim żartem lub wcale poważną analizą resentymentów komunistycznych, a także filmy Grupy František Lozinski o.p.s. na różne sposoby analizujące problematykę współczesnej konsumpcji widzianej z perspektywy niemalże faszystowskiej.

Jeśli wśród widzów pojawią się eurosceptycy, zapewne na dłużej zatrzymają się przed pełnym symbolem wejściem zaprojektowanym pod hasłem *Patriotyzm. Czekaając w kolejce* przez ukraiński kolektyw artystyczny R.E.P.

A Polska? Cóż my możemy wnieść do Europejskiej Konstytucji? *Może Jakiś(C) polską*, jak sugeruje Wojtek Duda?

Marta Raczek

8

Niektóre spośród prezentowanych prac odwołują się do drugiego, obok flagi, symbolu Zjednoczonej Europy, jakim jest wspólna waluta. Euro pojawia się w pracy wideo Kij *Marchewka* Anny Orlikowskiej czy akumulacji *Wymiana kulturalna* Dietmara Schmale. Niewątpliwie, europejski pieniądź – przedmiot pożądania i wzbudzająca lęk przyszła konieczność – zaprzęta umysły mieszkańców Europy.

Spora część prac odwołuje się do postrzegania Europy jako przyszłego Eldorado dla wszystkich tych, którzy pozostali poza jej granicami i którzy na wszelkie sposoby starają się przedostać na jej terytorium otaczane coraz silniejszym kordonem ochronnym. Temat migracji ludności wewnątrz Europy, problemów z przekraczaniem granic europejskich, kwestia imigrantów pojawia się niczym leitmotiw w Intermetowym projekcie *Loteria Zielonej Karty UE* – realizowanym od kilku lat przez francusko-węgierski duet Société Réaliste, w instalacji Andrzeja Tobisa pt. *Goście z Libii*, w projekcie *Posiadacz paszportu NSK* słoweńskiej Grupy Irwin, w instalacji *Imigrant* stworzonej przez rumuńską artystkę Alexandrę Croitour czy w obiekcie *Europa* Grzegorza Kłamana.

Coraz poważniejszym problemem jednoczącej się Europy jest odradzający się w poszczególnych państwach nacjonalizm. Refleksja nad tym zjawiskiem stała się punktem wyjścia dla instalacji *Terytoria* Bułgara Pravidoliuba Ivanova, której dokumentację prezentujemy, jak również dla fotografii z serii *Pozycje* autorstwa Tanji Muravskaj oraz tworzyczącego im wideo, a także instalacji *Pomniki* – dwóch kopców: kamiennego i szklanego, usypanych przez mieszkającą w Estonii artystkę. Praca ta dotyka także problemu odwoływania się w oficjalnym dyskursie do symboli religijnych, z którymi nie zawsze utożsamia się większa część danego społeczeństwa. Zbliżona tematyka została poruszona także w innych pracach prezentowanych w ramach Biennale.

Mamy tu na myśli grupę prac odwołujących się do problemu erozji wartości katolickich, które stały się drażliwym tematem dyskusji wokół preambuły do Konstytucji Europejskiej. Problemатyczny status Kościoła we współczesnym społeczeństwie, jak również niekoniecznie pozytywna rola, jaką odgrywa on we współczesnej historii, pobrzmiewa w serii lightboxów Leszka Knafliewskiego *Killing Me Softly*, obiekcie Eriksa Bożisa *Press! Press! Press!*, aranżacji obiektów i wideo Cristii Pogacean, w których religia spleta się z konfliktami i problematyką relacji władzy, czy obiekcie Wojtki Dudy. Zagadnienie to w zabawny sposób komentuje także wibrujący obiekt *Obiek? Litwina* o pseudonimie Egyboy.

W ramach Biennale nie zabrakło także prac poruszających zagadnienie kształtowania się indywidualnych tożsamości, na które wpływ wywierają społeczno-polityczne warunki, w jakich przyszło egzystować jednostce, jak w pokazie slajdów *Męski rok* Estończyka Kaarela Nurka, wideo *Cel* lotewskiej artystki Katriny Neiburgi czy całej serii prac prezentowanych przez Mariolę Brillowską.

Pośród prezentowanych projektów pojawiły się również te nawiązujące do wielogłowości i różnorodności europejskiej wspólnoty, jak w realizacji audio *Bajzar* Kiprasa Dabauskasa z Litwy, instalacji *Radio Head* słowackiej artystki Ingrid Višňovskej, a poniekąd także w *Wieża Babel* Doroty Chlińskiej.

Oczywiście, nie wszystkie prace wpisują się w wymienione powyżej grupy tematyczne.

15

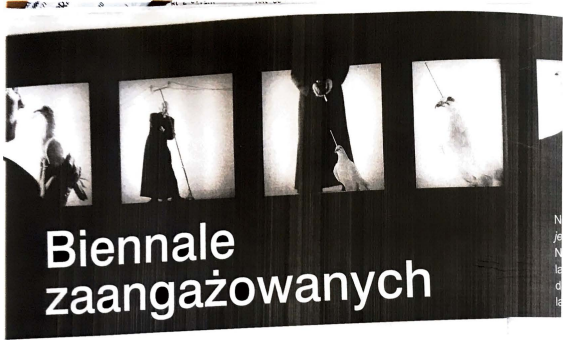
tożsamością. To powiązanie jest chyba jedną z przyczyn, dla których religia stała się przedmiotem gorącego sporu przy okazji uchwalania traktatu konstytucyjnego. Artyści (Leszek Knafliewski, *Killing me softly*, Wojciech Duda, bez tytułu, Grupa František Lozinski a. p. s. *Art and Antikris*, *Shopping Park*, *Extatic*, *Turzoška*, Eriks Bożis, *Press! Press! Press!*) rozpoznają religię jako potężną, często zmilitaryzowaną siłę, której perswazyjna moc – wykorzystując najnowsze i najbardziej masowe środki komunikacji – zawłaszcza wszystkie obszary życia, często eksploatując agresję jako kluczowe narzędzie realizacji swoich celów. Artyści rozpoznając rolę religii w politycznych konfliktach, prowadzą ironiczną grę z tą siłą zacierającą do uniłkacji wszelkich tożsamości w powszechnym, jednolitym wyznaniu.

Europejska tożsamość, jeśli w jakikolwiek sposób się przejawia (inaczej niż jako niemożliwy do zrealizowania projekt), to jest określona przez doświadczenie ostatniej wojny, które paraliżuje w wszelkie europejskie aspiracje militarne. Co nie znaczy, że wojskowe ambicje nie istnieją – stając się przedmiotem przymusowego doświadczenia (Kaarel nuurk, *A man's year*), zdystansowanej analizy (Katrina Neiburga, *The Target*) czy ironicznego potraktowania (David Černy, *NATO*) ze strony artystów.

Antonio Negri stwierdza w *Constituent Republic*, że wyposażeniem suwerena (a przeciw to jego funkcję miałaby spełniać UE) jest broń i pieniądź. O ile armie wciąż pozostają narodowe, o tyle pieniądź – czy szerzej: rynkowa ekonomia – jest prawdziwym motorem napędowym integracji. Na historyczne uwikłanie tego zdawałoby się czysto ekonomicznego procesu wskazuje Dietmar Schmale w *Cultural exchange*, zaś Ania Orlikowska w pracy *Kij i marchewka* wskazuje na regulacyjną siłę ekonomii pieniądza w integrowaniu różnorodnych lokalności.

Uprawomocnienie wielości wymagałoby nie tyle uchylecia tożsamości, lecz raczej zmianę stosunku do nich. Zamiast wpiływania się w gotowe narodowe, religijne schematy powinny stać się one raczej tworzywem dla twórczej aktywności (Wojciech Duda w *Polska Jakiś(C)*), w której każdy człowiek mógłby zachować swoją własną suwerenność zamiast ustępować z niej przed przemocą wyższą, silniejszej suwerenności (niezależnie od tego, czy sprawowały ją tradycyjne państwo narodowe czy europejskie nadpaństwo). Oznacza to jednak bardzo złożony proces negocjowania wspólnego stanowiska, który może wydawać się określonym przez przypadkowe nieracjonalne decyzje (Grzegorz Kłaman, *Europa*) lub wręcz sprawiać wrażenie, że jakakolwiek komunikacja jest niemożliwa (Dorota Chlińska, *Wieża Babel*), albo musi zmienić się medialny szum sprzecznych komunikatów (Ingrid Višňovská, *Radio Head*), za którymi nie kryją się nie tyle pojedyncze poglądy, lecz grupowe interesy.

Zarówno prace Kłamana i Chlińskiej ukazują ryzyko, jakie wiąże się z afirmacją wielości. Ryzyko dezorganizacji, jakie powstaje w starciu z naprawdę radykalną innością, z pojedynczym doświadczeniem niemożliwym do przekazania w taki sposób, żeby stało się udziałem Innego (Mariola Brillowska, *Mokre dziecko*, *Córka krawatu*). Nawet jeśli historię, pragnienia, żądze czy doznania (Kipras Dabauskas, *Storyteller*, Jan Hoffstädter, bez tytułu, Egyboy, *Object*) są tak pojedyncze, tak niepodzielne, że nie sposób dzielić ich z innymi, to nie muszą być jednak marginalizowane czy nawet unicestwiane. Być może sztuka jest tym obszarem, który może zostać zarezerwowany dla ekspresji najbardziej radykalnej pojedynczości, w sposób osłabiający ryzyko dezintegracji relacji łączących.



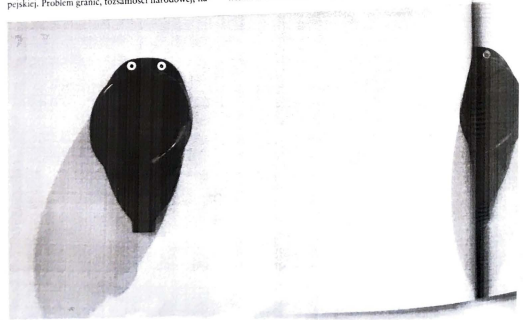
Biennale zaangażowanych

Andrzej Matyja

Nie malarstwo, jak mówił Picasso, stało się dziś narzędziem wojny, natarcia i obrony przed urogiem, lecz bardziej przesławiające do wyobraźni niż ta takie media jak wideo, instalacje, fotografia... Na 2. Biennale Sektów Szlaki w Katowicach nie ma malarstwa. Artysty z Europy Środkowo-Wschodniej wypowiadają się na temat konstytucji Europejskiej i odpowiadają na pytanie: Co tworzy Europę? Szczerze, przemyślnie, czasem zaskakująco, ale poprzez inne niż malarstwo media. Czasami poprzez rysunek.

To bardzo ważne wydarzenia. Artysty podejmują tematy, które nurtują nie tylko obywateli Unii Europejskiej. Problem granic, tożsamości narodowej, na-

cjonalizmu, imigracji, jednostki w zglądychalowanym świecie nikomu nie jest obcy. Idące od parteru do trzeciego piętra Górnośląskiego Centrum Kultury (niegdyś gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR, zwanego Dzierżyma) wchodzi coraz bardziej w problematykę współczesnej Europy. Przeważnie łączonej na siłę, o czym przypomina *Tryptyk* słącki Leszka Lewandowskiego. Ale mimo pokonowego połączenia wojsko jest ciągle w pogotowiu. Spokojnie, uporządkowane, bez *fali* (widocznie nie ma tego zjawiska w armii estońskiej) jak na słajdach Kaarela



Marcin Białkowski, *Ciepły świat*

krawacie. Nie jest to samobójstwo, ponieważ dłonie demetri również związane są krawatem.

Religia jest niezbędnym ogniem fanatyków. Kryzys można się podlegować jak inkwizytorzy ogniem. Nie łączyć, lecz dzielić. Artysty nie wypowiadają się wprost o wpisaniu do preambuły Konstytucji Europejskiej wartości katolickich, ale do roli Kościoła we współczesnym świecie odnoszą się krytycznie.

Eriks Bożis z Lotwy na pustej przestrzeni białej umieszcza ledowe widoczny krzyż ulotony i liter klawiatury komputera i tytułując pracę *Press!* Pozostawiam domyślności czytelnika, które katolickie pisma w Polsce z takiej klawiatury korzystają... A że w Polsce jest to problem widoczny, świadczą dwie instalacje Polaków.

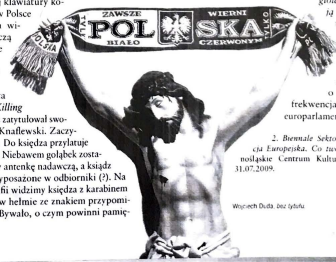
Zabijaj mnie delikatnie... śpiewała Roberta Flack w hicie *Killing Me Softly*. Tak też zaryłował swoją pracę Leszek Knaflowski. Zaczyna się niewinnie. Do księdza przyjaźnie gołąbek z listem. Niebawem gołąbek zostaje wyposażony w antenkę nadawczą, a ksiądz szczerzy zęby wyposażone w odłomki (?). Na ostatniej fotografii widzimy księdza z karabinem maszynowym i w hełmie ze znakiem przypominającym krzyż. Bywało, o czym powinni pamiętać

ciście *Historycznej pamięci*, że hierarchowie Kościoła błogosławił zbroję, które bandy z radikałami *dobry nowiny*. Również Wojciech Duda odwołał się do obłądanego polskiego katolicyzmu. Mógłby dłużej ukrywanego przewiesił szalik szabloności. Tak wiadomo, był taki moment, gdy pędokłobiec księza Jana Pawła II mieli zaprzestać mordobicia. Wytrzymali do pierwszej okuli...

Powtorzę jeszcze raz: Katowickie Biennale jest bardzo ważnym wydarzeniem. Powinno stać się pretekstem do szerokiej dyskusji. Czy w taką poważną dyskusję wierzą? Nie! Artysty bowiem wykazali, że nie są polgubkami, którzy mają tylko oczu... (czytuję za Ptasem), ale polskie społeczeństwo w większości nie dorosło do ich poziomu, o czym świadczą frekwencja na wyborach do europarlamentu.

2. Biennale Sektów Szlaki. Konstytucja Europejska. Co tworzy Europę? Górnośląskie Centrum Kultury, Katowice - do 31.07.2009.

Wyjuch Oulu, dzieł gdańskie



REKLAMA

Łódź › Wiadomości Łódź, Wydarzenia Łódź

"Epidemia" na Tymienieckiego

26.01.2009 08:51 • AKTUALIZACJA: 01.03.2017 16:08 • ŁÓDŹ NASZEMIASTO.PL

Marta Roszkowska

U niektórych wywoła emocje, poruszy, wręcz przestraszy, na innych nie zrobi żadnego wrażenia. Choć to ostatnie wydaje się mało prawdopodobne...

REKLAMA



Obok "Epidemii. Kulturowego obrazu choroby." nowo otwartej wystawy w przestrzeni ZONA Sztuki Aktualnej, nie można przejść obojętnie.

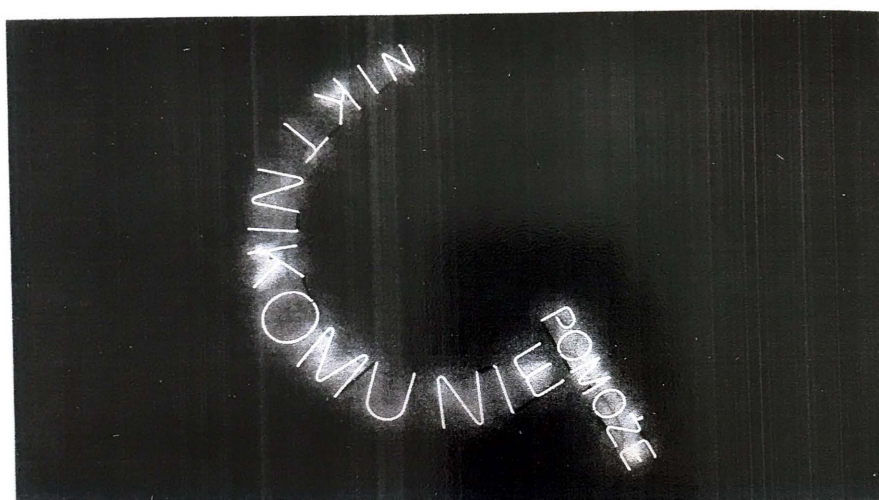
Jak na sztukę nowoczesną przystało, przestrzeń wystawienniczą wypełniły prace wykonane w różnych technikach, począwszy od taśm, najprostszych rysunków, plakatów, poprzez gabloty z eksponatami, kończąc na instalacjach multimedialnych.

"Epidemia" jest ekspozycją zbiorową składającą się z prac wykonanych przez kilkunastu artystów. Są nimi: Tomasz Bajera, Wojciech Bąkowski, Bogna Burska, Dorota Chilińska & Andrzej Wasilewski, Tatiana Czekalska & Leszek Golec, Wojciech Duda, Artur Malewski, Ania Orlikowska, Karol Radziszewski, Jadwiga Sawicka, Aleksandra Ska.

Wystawa jest prezentacją kulturowego obrazu choroby, zamkniętego bardziej w stereotypach

WOJCIECH DUDA

Nikt nikomu nie pomoże | Wańka-wstańka | Solidność



Wojciech Duda, *Nikt nikomu nie pomoże*, 2009

Wojciech Duda w swojej sztuce zachowuje wrażliwość na społeczno-polityczny kontekst. Często inspiracją jego prac jest najnowsza historia Polski. Posługując się słowem, znakiem, sięgając do bogatego rezerwaru narodowej i religijnej symboliki, wykorzystując znane logotypy i slogany reklamowe, problematyzuje, podaje w wątpliwość ich sens. Dodać należy – sens, do którego jesteśmy przyzwyczajeni i który w konsekwencji, przyswajamy bezkrytycznie. Prace Wojciecha Dudy, skonstruowane na zasadzie zestawienia sprzecznych komunikatów, pełne absurdałnego humoru, nadzwyczaj trafnie ujmują specyfikę naszej lokalności.

(fragment niepublikowanego tekstu Aurelii Nowak Prywatne-publiczne. Prace Wojciecha Dudy jako płaszczyzna napięć)

TYDZIEŃ Z GAZETĄ

Jutro
Leksykon Ogrodnika
Szczegółowe opisy roślin, sposoby uprawy, pielęgnacji i ochrony. - cz. 15 w prezencie



w czwartek
Przewodniki „Polska dla aktywnych”
Pierwsza książka o wycieczkach rowerowych skokach ze spadochronem



w piątek
Kino na wakacje
Nowa kolekcja filmowa. Bruce Willis w filmie „Szósty zmysł”
Zbiierz 3 kody i odbierz prezeny otwarcze DVD za jedyne 249 zł*



SLYNNY BUDKA PRZY PLACU WIOSNY LUDÓW NIECO ODMIENIONA

OTO TRYKAJĄCE SIĘ KURCZAKI

Poznański Kupiec - taki szyld wisi na budce z różnym przy Kupcu Poznańskim. Pomysł artystów, zrealizowany podczas festiwalu Urban Legend, spodobał się właścicielowi tak bardzo, że chce zachować napis

ANŻELE MONICZAK



Na szczycie Kupca Poznańskiego trykają się koziołki...

ANŻELE MONICZAK



... a na dachu stojącej obok budki - kurczaki

NATALIA MAZUR

To będzie elegancja kamienica, z przeszkleniami, z elewacją z piaskowca. Na samej górze penthouse, niżej mieszkania, biura lub sklepy. Na fasadzie budynku właściciel umieści napis „Poznański Kupiec”, a nad napisem dwa wesołe, trykające się kurczaki. Kurczaki bez głów, prosto z różna.

Przewodnicy będą prowadzić pod kamienicę wycieczki - A oto słynne poznańskie kurczaki. Skąd się wzięły? Przed laty mieszkał w Poznaniu Kupiec Dariusz Bąkowski. Właściciel działki, na której stoi kamienica, przyglądając się do domu handlowego Kupiec Poznański. Między poznańskim kupcem a Kupcem Poznańskim przez lata trwały boje. Dom towarowy przagnął być większy, czarna grunty należącego do Bąkowskiego. Lecz

Przewodnicy pokazują wycieczkom poznańskie koziołki, mogą pokazywać poznańskie kurczaki

Bąkowski miał ochotę na swoim terenie postawić własny dom. Przez 10 lat starał się w magistracie o pozwolenie na budowę. A w międzyczasie handlował przy Kupcu pieczonymi kurczakami. Kamienicy jeszcze nie ma, ale Bąkowski otrzymał już dla niej warunki

ziabudowy. Jest za to szyld z złotym napisem „Poznański Kupiec”. Niemal identyczny z tym z dachu Kupca Poznańskiego. Z tym że zamiast koziołków, trykają się na nim kurczaki.

Na dachu budki z różnym umieścili go w sobotę artyści, w ramach festiwalu Urban Legend. Jego uczestnicy brali na warsztat poznańskie opowieści. - Nawigazaliśmy do współczesnej miejskiej legendy - mówi Rafał Jakubowicz. - Budka przy Kupcu Poznańskim to świadectwo walki z urzędem o prawa jednostki.

Bąkowski nie tylko przystał na propozycję twórców, ale też wsparł festiwal finansowo. Podczas wydarzenia częstował gości kurczakami. Teraz zaśowiada: - Ten szyld na pewno nie zniknie szybko.

Na budce będzie wisiał przynajmniej do końca miesiąca. A gdy na

dzielnice stanie kamienica? Czy na moim budynku nie może być napisu Poznański Kupiec? - odpowiada pytaniem Bąkowski. - Może kurczaki też przy nim umieszczę. Przewodnicy pokazują wycieczkom poznańskie koziołki, mogą pokazywać poznańskie kurczaki.

Artystom pomysł się podoba. - Jeśli pan Bąkowski zdecydował się na taki krok, będzie to świadectwo o jego poczuciu humoru - twierdzi Wójcicheł Duda.

Jednak Kupiec Poznański zadwolony nie jest. - Logo i nazwa Kupca Poznańskiego podlegają prawnej ochronie - podkreśla Adam Szyszka, prokurent spółki Kupiec Poznański. - Popularność marki cieszy, ale jej nieuprawnione wykorzystanie lub narazenie naszego wizerunku może spotkać się z konsekwencjami prawnymi.

Przypomina, że firma już miała z Bąkowskim procesy, m. in. wtedy, gdy ściągwał ze ściany domu towarowego reklamę, na której Kupiec miał zarabiać. Szyszka zapowiada: - Do tej pory zachowania pana Bąkowskiego były czystą złośliwością. Przeanalizujemy sprawę i niewykluczone, że po raz kolejny spotkamy się w sądzie. □

Czekamy na opinie

Czy podoba się Państwu nazwa Poznański Kupiec dla budki z kurczakami? A czy kamienica Dariusza Bąkowskiego też mogłaby się tak nazywać? Może mają Państwo inne propozycje dla budki albo dla kamienicy? Jakże? Czekamy na pomysły: czytelnie@poznan.agora.pl albo forum.gazeta.pl/poznan

forum.gazeta.pl

Matka z dzieckiem w wózku nie wejdzie

●● Nasza Czytelniczka natknęła się na sklep ze zwierzętami, na którym wywieszono zakaz wstępu matkom z dzieckiem w wózku.

●● Najbardziej jest to, że ta matka nie mówi, że chciała coś kupić, ale chciała POKAZAC dziecku rytki i chomika. Sklep to nie zoo i nie dziwie się sprzedawcom. MAŁGA_Z_POZNAŃA

cym np. na basen, do samolotu albo do nie wolno palić papierosów w każdym miejscu. Przecież to też przejaw dyskryminacji. PAN_ZAKROKONEC

●● Jako pracownik sklepu zoologicznego i matka... dodam swoje trzy grosze. Sklep zoologiczny to nie zoo, gdzie wszystko jest dostosowane do oglądania, alejki są szorstkie. Niekiedy wystawiony towar jest bardzo wartościowy, a akwarium nie są przystosowane do pukania w szybki przez dzieci, które nie mają wyczucia. Dodatkowo to stres dla zwierząt. Leżakowo do kogo rodzice

jestem świadkiem tego, jak niektórzy rodzice kombinują, by przedostać się do akwarium np. podczas dostawy towaru... Miałam już kilka przypadków, że dzieci pozostawione na sklepie (synku, pobawi się zabawkami dla pieszków, a mama pójdzie kupić buty do sklepu obok) niszczyły towar. Później rodzice zdziwiony, że musi płacić i że takie to drogie. Drodzy Rodzice! Pozostawiam do przemyślenia... lub zapraszam do sklepu z poręczną. MAINE-COON

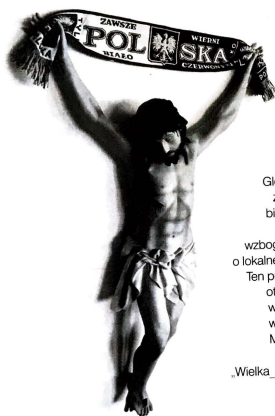
●● Jestem matką z wózkiem i raczej nie proponuję robić z takiego sklepu

pami może się zajmujecie. Bo jest ich wiele w Poznaniu. A sklepów, gdzie zakaz nie wisi, ale jest się wypraszającym od progu w Poznaniu, jest jeszcze więcej. AG

●● Jeśli właściciela sklepu stać na takie „gesty”, to powodzenia, ja otwieram sklepy, do których nie można wejść z wózkiem lub plecakiem. Na pewno wózka nie zostawiam na zewnątrz, poza tym najpierw się oglądam towar z dzieckiem, a potem najciszej podejmuję decyzję o zakupie. Ale rozumiem właścicieli sklepów - mała task du-

można iść najpierw obejrzeć towar, a potem spokojnie go kupić, nawet z dzieckiem. POZNAŃCZYK

●● Zakaz wjazdu do sklepu to przykra rzecz, ale rodzice z dzieckiem w wózku jakości to przeżyje. Moglibyście za to zapłacić się mięśniami w Poznaniu, gdzie albo woła, albo z wiekami trudem można pomuszać się z wózkiem. Dotyczy to np. flagowych terenów spacerowych, jak Malta. Proponuję przejechać się wózkiem dolną alejką po południowej stronie Malty do budynku WC pod amfiteatrem (malta.wolne.pl) i nie wchodzić do sklepu.



Wojciech Duda, utwór, 2008, obiekt, fragment wystawy „Wielka Polska”

baczyć m.in. monumentalną, organizowaną przez Annelinę Kiefer, fotograficzną pracę Zdzisława Libery z albumu *Marxizm* Abramowicz, znaną obrazem Konrada Opalka, instalacje Michałowskiego Parolletta czy Jędrasowa Kuzdowickiego. Kurator na pomoc artystycznym młodziom kooptował przede wszystkim prace własne wizer. Niezwykłe nie były one zbyt odkrywcze ani przemyślane. Jak na flagową wystawę Biennale, za brakło też wsparcia i tytułowej ostrości. Ciesząc się współpracą w Muzeum Narodowym i Zamku opowiadała historię, które już dawno zostały

– była to prawdziwa „podróż sentymentalna”. Dobrym komentarzem do wystawy i całego Biennale były prace Mariusza Tarkawiana, który dokumentował je w situ, tworząc rytmiczną relację na żywo. Ciepłe prace wykonal bezpośrednio na ścianach muzeum. Artysta, który zwykle „portretuje” prace innych twórców, tym razem uwolnił proces powstawania wystawy. Mimo wszystko nie zabrakło na niej ciekawych animacji. Z polskiej perspektywy ciekawy kontekst zrykała instalacja Gioro Friedmann. Artystyka zawieszona tabliczką. Wideo-



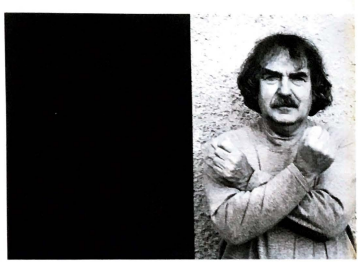
Maria Abramowicz, „Bahan Erotic Epic Breath #2”, 2005, fotografia

we szkielety z plastiku na ulokowanym w sztucznych kwadratach napisie „Dolce Vita” w miejscu, w którym na co dzień wisiał kolekcja starożytności portretów triumfatorów. Także „Life is a story” Isabelli Guisotowskiej zyskało na skalności zapropionowanej przez kuratora – w mrocznej przestrzeni widać zegarową Zamku prace wyorientowała na nowo. W pewnym semie na „Joyage Sentimental” nastąpiła jej zwiastująca.

Wyciąg z najnowszego sztuki chińskiej zaprezentowała Gu Zhongjing, kurator i krytyk mieszkający w Pekinie i Shanghaiu. Na wystawie „Identity and Tolerance” można było zobaczyć sztukę gwiazd chińskiego sztuki wideo. Obok świetnych prac, takich jak „Net” Xue Tao (gigantyczna linia, zbudowana z wiata „włókien”, narzępczy z gaseli, znalazły się instalacje balansujące na granicy efekciarstwa i kiczu. Do takich zaliczyłbym „Terytorium” autorstwa Lin Gu, przedstawiające ce wika na stole brzożych kości, z plastikowym kalafiorowym, i „Idologies” Wong Bowa (mimo tego z cyklu industrialnych zdjęć z dziesięć w roku tym samym malarstwo – trójwymiarowa studiolówka zbudowana ze 100 tysięcy wydruków). Dodatkowo wśród prac była po prostu źle wykonana, tak jak rzeźby Xia Jing (jaj miakim rozpoznawczym na hiperrealistyczne rzeźby z żywicy) i Xu Zhongmin, które „zostają” nie w kameralnych ścianach i podległym Centrum Kultury Zamku. Na uwagach kuratora można jedynie dodać, że

dosłał on do zagospodarowania najbardziej przetrzeźniał.

„Zorganizował „Technoart” to najlepszy i najbardziej profesjonalny występ głównego programu. W labiryncie pomniejszych Starj Drukarni przygotowała Ju Yoon Kim, koreańska kuratorka mieszkająca na stałe w Nowym Jorku. Problem, który postawiła, można zamknąć „granicami”. Czy wspólna technologia lub sztuka, która używa jej jako medium, może odwołać do technologicznej kreacji narodził? Czy technologia, która jest rozwijana w takich konsumpcyjnych i globalnymi zastosowaniami, może być obalona przez artystę, aby dostarczyć bardziej osobistego przeżycia? Wystawa sugeruje, że w starciu człowieka versus technologia zwyciężyła ten pierwszy, ale wyłącznie przez sztukę. Głównym medium pokaza było wideo, choć na wystawie pojawiły się również obrazy Szymona Wasiaka, świetnie wielkoformatowe wydruki Chen Weia i Luisa Giglierta oraz niepokojąca instalacja Yana Shuna. Ciekawą artystką stworzył olbrzymią makietę – miniaturę miasta-wielkiego, zaspasane nielegim i spowite ciemnością. Jego granice wyznaczał tor do wypoków samochodów zabawkowych. Wystawom głównym towarzyszył Międzynarodowy – cykl pokazów – wydarzeń artystycznych rozlokowanych w różnych przestrzeniach miasta, głównie galeriach. Dzięki tym pokazom globalny zamysł Biennale został wzbogacony o polskie i lokalne wątki. Tym programem otwierały dwie ekspozycje w Galerii Miejskiej Arsenal: „Młoka „Polska” (zbiorowy pokaz brodowiska poznańskiego ART) oraz „Idziesz ze mną? – Gdzie? – W drodze ciemną” (indywidualny projekt Wojciecha Rajkowskiego, którego tytuł – na szczęście – nie okazał się programem dla całej imprezy). Inicjatywą jako wypadły również wystawa „CanonFLASHed MEDIATIONS” oraz autorski projekt „Siła rzeczy” Joanny Rajkowskiej. Najbardziej przepadł mi do gustu Jolita Bieman (terror: Andrzej Wasiliewski – Transfuzja, Dorota Chylińska – Włosa Baka), wystawiany w Galerii Narod Sobie. Wasiliewski pokazał zbudowaną z modułów makietę, która w nieskończoność powtarza cykl samooznaczania się ekranów na pomocą błękitnego płynu, po ich wtężeżym naryczeniu obrazami wideo. Chylińska



Szymon Wasiak, „Majorem 30 lat”, 1973-2002, wydruk na płótnie, fragment wystawy „Joyage Sentimental”

zbudowała instalację, w której na pianowcu ustawionych małych ekranach pojawiały się tekst i Biblii topiarskiej budowę wiary Babeli, fizycznie odrywający w swoim miu językach przez kobiety głos Szymona przetworzył galerii podkisała alegerczy, wręcz sakralny charakter całej instalacji. Ten kameralny pokaz był świetnym kontrpunktem dla imponującej skali całego Biennale i jak w oczwicie skłupił uwagę na jego głównym prentasie – artystycznej konfrontacji współczesnego świata.

Poznańskie Biennale, prezentujące sztukę ok. 240 artystów z całego świata, może pretendować do miana najbardziej zaskakującego i obiecującego wydarzenia artystycznego roku

W tym roku organizatorzy nie popeliili podobnych błędów i poznańskie Biennale, prezentujące sztukę ok. 240 artystów z całego świata, może pretendować do miana najbardziej zaskakującego i obiecującego wydarzenia artystycznego roku. Operuje na czystej linii i skłoniło wokół trzech głównych pokazów Biennale, stanowi przede wszystkim dowód, jak istotna różnica i uniwersalne medium komunikacji stanowi dziś sztuka twarde prace „tę ok” wydawało się polskimi. Dowodzi również, że w dobie globalnej komunikacji nawet otwórki peryferyjne – takie jak Poznań – mogą być w niej istotnym miejscem konfrontacji i dialogu. ■ Złoteo – materiały prasowe Ok Zamku

W listopadzie i grudniu 2008 roku w Szanghaju odbyła się wystawa „Dwie Azje, dwie Europy”. Wystawę zorganizowali Gu Zhongjing i Tomasz Winiand. Pokazując Azję i Europę widziano przez Adalfo. Sprężona warty cykl samooznaczania się ekranów na pomocą błękitnego płynu, po ich wtężeżym naryczeniu obrazami wideo. Chylińska

Mediations Biennale, Muzeum Narodowe, Centrum Kultury Zamku, Stara Drukarnia, ul. Św. Józefa, Poznań, 3-30.10.2008



FILM |

 W 48 stron dookoła świata
 30.12.2010

Nowy „światowy” numer magazynu 16 mm jest już dostępny w całym Krakowie i nie tylko! Tym razem filmowa podróż dookoła świata, fantasy konta science fiction, literacki i filmowy cyberpunk, a także wywiad z Ulrike Ottinger

więcej »

90% Taniej we Wrocławiu:
 Restauracje, SPA, Wellness,
 Sport. Nie Przegap Zniżki na
 Dziś!

www.groupon.pl

Talent.pl

 Nowy portal dla ludzi sukcesu dla
 artystów i nie tylko

talent.pl

Kwiaciarnia EuroFlorist
 Gwarantują najwyższej jakości.
 Dostawa nawet w 4h!

www.twojkwiaty.pl

Strona główna » Artykuły » Sztuki wizualne » Kuratorzy miasta

Kuratorzy miasta

 Marta Kudelska
 27.05.2010


Kuratorzy i instytucje sztuki od pewnego czasu angażują do swoich działań szeroko rozumianą przestrzeń miejską. Nie są to już jednak działania zogniskowane wokół pojedynczych artystów czy grup writerskich, ale wielkie zorganizowane wystawy. Z większym i mniejszym skutkiem starają się one nakreślić nowy wizerunek przestrzeni miejskich jako pola do prezentacji sztuki. Takie działania odnoszą sukces, gdy nawiązują do

konkretnej przestrzeni i tworzą z nią dialog.

Niebezpieczeństwo pojawia się jednak wtedy, gdy miasto zostanie potraktowane zbyt machinalnie, bez artystycznej wnikliwości. Nie pojawia się wtedy zażenowanie pluralizmem wypowiedzi, sztuka staje się jednym z wielu elementów znaków ginących w przestrzeni. Książka *Urban Legend* funkcjonuje w ambiwalentny sposób. Z jednej strony jest pieczołowicie przygotowanym katalogiem dokumentującym zeszłoroczny poznański festiwal sztuki o tym samym tytule. Z drugiej strony – staje się alternatywnym przewodnikiem po mieście, po jego zakamarkach i przykrytych warstwą ulicznego kurzu legendach.

Czerwono-czarna okładka z połączonymi strzałkami znakami budzi skojarzenie z nowym rodzajem mapy, nieokreślającej do końca, gdzie i jak potoczy się wyprawa. Najbardziej eksycytującą podróż to takie, w których schodzi się z bezpiecznego szlaku. Dróżka w lesie kończy się, a prawdziwa przygoda zaczyna się tam, gdzie promień rzeczywistości powoli zanika w odmgach legend i baśni.

Projekt *Urban Legend* był właśnie takim zejściem ze ścieżki, performatywnym odkrywaniem nowego folkloru miasta, nasłuchiowaniem dobrze znanych opowieści, pulsujących pod tkanką ulic i wyrastających z asfaltowych dróg bloków. Sama legenda miejska (która posłużyła jako motyw przewodni festiwalu) jest najlepszym przykładem nowych narracji miejskich. Są to najczęściej mrozące krew w zylach histone, które przydarzyły się „koleżance koleżanki” albo „znajomemu sąsiadki”, kończące się uspokajającym morałem. Wszystkie legendy miejskie opierają się na podobnym schemacie fabularnym, zaczynają się w najbardziej zwyczajnych miejscach takich jak autobusy, centra handlowe czy na drodze wiodącej przez osiedle, na którym mieszka bohater całej historii. Następnie bohaterowi przydarza się coś niesamowitego, makabrycznego, co zaburza na moment dobrze oswojoną przestrzeń, wprowadzając do niej element zaskoczenia, pułapki na przyzwyczajenia. Jednak ostatecznie cała opowieść kończy się pozytywnym rozwiązaniem i może być przekazywana dalej jako zabawna anegdota czy historia z morałem.

W ramach festiwalu zaproszeni artyści podjęli się stworzenia prac, nie rzadko pozwalających na odczytanie na nowo dobrze znanych wszystkim miejsc. Poznań stał się na jeden dzień miastem z pogranicza snu i jawy, przestrzenią harmonijnego funkcjonowania heterotopii. U podstaw pragnienia podróży leży chęć odkrycia nieznanego, porzucenia dotychczasowego życia, nadania mu nowej jakości i sensu. Samo opowiadanie o podróży wydaje się zadaniem karkołomnym, wymaga od opowiadającego dużej dozy obiektywizmu i sprawnego konstruowania narracji. Nawet ta sama podróż dla każdego z jej uczestników może być czymś innym. Mimo funkcjonowania w tej samej przestrzeni, każdy z nich zwróci uwagę na coś innego. Redaktor wydawnictwa *Urban Legend* Paweł Leszkowicz został postawiony przed nie łatwym zadaniem stworzenia przewodnika nienarzucającego jedynej słusznej wizji tego niezwykle efemerycznego festiwalu. I co najciekawsze – udało mu się!

Po budzącej obietnicę niezwyklej wyprawy okładce, czytelnik znajdujący tradycyjną mapę przedstawiającą miejsca lokalizacji prac. Ubiegłoroczny festiwal rozpoczął się od happeningu *Love Stories* Izabelli Gustowskiej w parku Solackim. Było to pierwsze nawiązanie do legendy miejskiej. W opowieściach mieszkańców Poznania park uchodził za miejsce niezwykle urokliwe, owiane mgłą romantyzmu i tajemnicy. Jak chce legenda, każda młoda para, która odepdzie tu swoją sesję fotograficzną po ceremonii zaślubin, będzie w udziale wszystkich tych, którzy na moment chcieliby poczuć się nowożeńcami. W efekcie park zapelniał się dziewczętami w białych sukniach i asystującymi im chłopcami w czarnych garniturach. Jedni biegali z balonami, inni jeździli na rowerach. Całą atmosferę można było przyrównać do Szekspirowskiego „Snu nocy letniej”. Obecnie w parku nie uświadczymy tyłu młodych par, jednak atmosfera miejsca wciąż działa.

Prac odnoszących się do fantastycznych opowieści było podczas festiwalu znacznie więcej. Wystarczy wspomnieć tablicę upamiętniającą obecność pióruna kulistego na Chwałiszewie (co ciekawe jest to jedyna praca jaka pozostała po festiwalu). Jakuba Czystochonia i Honzy Zamojskiego „Lewitujący” most Przenysława Nowaka czy figura Edgara Allana Poeego autorstwa Piotra Kurki znajdująca się na moście św. Rocha. Motyw mostu jako przestrzeni działań artystycznych w kontekście festiwalu o legendach miejskich wydaje się niezwykle inspirowany i pobudzający wyobraźnię. Według dawnych podań, mosty łączyły rzeczywistość ze snami. Noca, gdy miasto spało pogrążone we śnie przechadzały się nimi uśpię zmarłych, które szukały kontaktu ze swoimi żyjącymi bliskimi.



AKTUALNOŚCI |

 22.02.2011
 The National w Warszawie i
 Krakowie! »

 20.02.2011
 Fotografie z Impenium »

 03.02.2011
 Tożsamość w Art Stations »

 30.01.2011
 Ten, co sam się karze »

 14.01.2011
 Aurora i Archaniol »

 12.01.2010
 Rosenzeit »

 07.01.2011
 Efekt pasażu »

 07.01.2011
 Klinika Śmierci – reaktywa »

 07.01.2011
 Konkurs z puszką w tytule »

 07.01.2011
 Zabierz Kuriozum do domu! »

TAGI |

 Instytut Lemnizki Jarek Sybilski
 Chromet Christophe Chabouff
 Dominika (Zabawska) Mysłak M
 Dżińska Na Grobli Gali Ewa M
 Andrzej Pitrus zanona mrazu
 Mucha Comics inspektor w
 Graaf Zolgniew i Irena

OSTATNIO KOMENTOWANE |

 Come on, Pilgrim!
 dodano: 30.12.2010

 Melancholia na srebrnym globie
 (Moon)
 dodano: 29.12.2010

 Dzieci w puszkach po Coca-Cola
 „Mary i Max”
 dodano: 28.12.2010

 Nominacje do literackiego
 Paszportu POLITYKI!
 dodano: 26.12.2010

KSIĄŻKA |

 Gra optyczna (Rien ne va plus)
 31.12.2010

W 2009 roku „Fabryka Muchotapek” znalazła się w finale literackiej nagrody NIKE. Po prawie dwudziestu latach od pierwszego opublikowania „Rien ne va plus” wydawnictwo WAB przypomina tę jedną z ciekawszych książek Andrzeja Barta za którą otrzymał Nagrodę Kościelskich. Wybierzmy się zatem w zdumiewającą podróż po Polsce. Naszym niecodziennym przewodnikiem będzie... portret księcia d'Arzapiezego

więcej »

SZTUKI WIZUALNE |

 Cisi hErosi. Libera w cieniu ognia i miecza
 29.12.2010

Wystawa Zbigniewa Libery w Muzeum Narodowym w Krakowie wpisala się w jesienny pejzaz „nadrabiania zaległości” w artystycznym inwentarzu królewskiego miasta. Obok festiwalu Design Attack i otwarcia Muzeum Sztuki Współczesnej na Zabłociu prezentacja pracy „Szczęśliwi, niewinni i bezduszni” jest jednym z tych wydarzeń na które długo czekano – jest to pierwsza wystawa artysty w Krakowie. Jednak...



Czas Kultury 1/2011 (159)

Archiwum



Joanna Erbel

Alternatywne know-how

Uwagi po konferencji „Alternatywne know-how”, zorganizowanej pod szyldem Nowych Sytuacji w ramach Malta Festival 2011

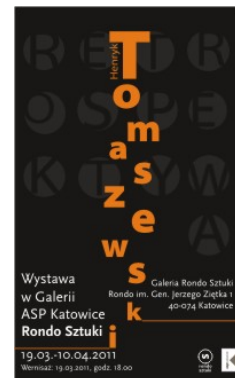
Od dwóch lat głównym hasłem promocyjnym Poznania jest: „Poznań. Miasto know-how”. Ten chwytliwy slogan wraz z towarzyszącą mu niebieską gwiazdeczką pojawia się przy każdym projekcie sponsorowanym przez miasto. Poznańskie „know-how” ma podkreślać szczegółową wiedzę i umiejętności pozwalające na wykonanie czegoś w najbardziej profesjonalny i skuteczny sposób, czyli – zgodnie z założeniem autorów sloganu – po poznańsku. „Know-how” ma być nie tylko sygnałem, że mamy do czynienia z miastem dobrze zorganizowanym i zarządzanym, ale służyć również jako zachęta dla turystów, którzy mogą oczekiwać, że wizyta w Poznaniu będzie wizytą udaną. I o ile z punktu widzenia osoby z zewnątrz można mieć wrażenie, że mamy do czynienia z coraz popularniejszym miastem z ładnym rynkiem i wieloma knajpami, oferującym szereg wydarzeń kulturalnych i bogatą ofertę targów, gdzie, jak w Starym Browarze, możliwe jest połączenie za pomocą ciekawej architektonicznej formy nowoczesnego centrum handlowego oraz galerii czy gdzie powstają nowe przestrzenie dla sztuki współczesnej (jak pawilon przy Nowej Gazowni) – to spojrzenie z perspektywy lokalnej pozostawia wiele do życzenia.

Rosnąca popularność miasta i skupienie się na tworzeniu zewnętrznego wizerunku nie zawsze przekładają się na komfort życia mieszkańców i mieszkańców. Nastawienie się na turystykę i wielkie inwestycje powoduje często całkowite pominięcie lokalnych potrzeb, a troska o materialną tkankę miasta odbywa się kosztem lokatorów budynków. Nowe inwestycje zamiast zwiększać komfort życia w mieście, pogłębiały zjawisko gentryfikacji. Stadion na Euro 2012 doprowadził do zadłużenia miasta. A duże festiwale – jak międzynarodowy festiwal teatralny Malta – nie pomogły Poznaniowi przejść do drugiej tury walki o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Uniwersalne know-how, które miało przyczynić się do sukcesu miasta, nie sprawdziło się w praktyce i pozostało pustym sloganem. W odpowiedzi na krótkowzroczną politykę miasta i nadymanie się ofertą kulturalną w ramach Nowych Sytuacji (Malta Festival 2011) powstał projekt Rafała Jakubowicza i Wojciecha Dudy „Odetchnij kulturą”. Nadmuchiwany sześcian stojący przez kilka dni (13–17.04) na Placu Wolności był powtórzeniem akcji promocyjnej miasta Poznania sprzed roku. W tym roku jednak, nadmuchiwany obiekt nie tylko eksponował promocyjne hasło miasta: „Odetchnij kulturą. Poznań, miasto know-how”, ale dodatkowo wyposażony w hasło „Fly high” oddychał, napełniał się powietrzem, nadymał, aby znowu sflaczać. Praca Jakubowicza i Dudy miała reprezentować cykliczne bezsensowne nadymanie się i spuszczenie powietrza, jakie artyści obserwują na polu miejskiej polityki kulturalnej.

Równoległe z projektem 16 kwietnia na Chwaliszewie odbyła się całonocna konferencja „Alternatywne know-how”, zakończona panelem dotyczącym przeszłości dzielnicy. Wystąpienia artystów, kuratorek, socjolożek i socjologów dotyczyły dwóch głównych tematów: obecności sztuki w przestrzeni publicznej w kontekście przemian miasta oraz kwestii mieszkaniowej i problematyki gentryfikacji. Te dwa, pozornie niezwiązane ze sobą tematy miały pokazać konsekwencje wchodzenia sztuki w przestrzeń publiczną. Jak pokazuje przykład wielu europejskich miast – często wbrew intencjom artystek i artystów – zjawisko to z dłuższej perspektywy szkodzi lokalnym mieszkańcom i mieszkankom. Nieprzyjazne, często również niebezpieczne dzielnice zajmowane przez artystów i artystki z czasem stają się atrakcyjnym obszarem dla bogatej klasy średniej, poszukującej bardziej barwnego miejsca do mieszkania niż nowe ogrodzone osiedle. Albo – jak pokazywali Rafał Jakubowicz i Mikołaj Iwański – alternatywna przestrzeń otwarta na sztukę spoza głównego nurtu szybko zostaje skomercjalizowana i – jak Stary Browar czy Stara Rzeźnia – przekształcona w przestrzeń usługową. Jednocześnie zarówno sztuka, jak i polityka miejska chętnie korzystają z kontenerów jako wygodnego modułowego rozwiązania



POZnań*





[Galeria AT](#) » [Artyści](#)

WOJCIECH DUDA

Paralela

09 - 20.12.2013

Wojciech Duda (ur. 1964 r. w Szczecinie); absolwent Wydziału Malarstwa, Grafiki i Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu (dyplom 1995). Od 1995 roku jest pedagogiem w Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Od 2002 współtworzy grupę artystyczną Wunderteam (z Rafałem Jakubowiczem i - od 2005 roku - z Maciejem Kurakiem, wcześniej również z Pawłem Kaszczyńskim oraz zmarłym w 2005 roku Włodkiem Filipkiem). W 1995 roku otrzymał Stypendium im. Marii Dokowicz za pracę dyplomową, a w 1996 Stypendium Artystyczne Miasta Poznania dla młodych twórców. Swoje prace prezentował na wystawach indywidualnych i zbiorowych m. in. w Galerii Działań w Warszawie, Muzeum Narodowym w Krakowie, Galerii Wyspa w Gdańsku, Galerii Kubus w Hannoverze, Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, Galerii ON w Poznaniu, Zonie Sztuki Aktualnej w Łodzi, Entrepôt (port du canal) a Venarey - Les Laumes, Francja, Anarchistycznym Klubie/Księgarni Zemsta w Poznaniu, CSW Znaki Czasu w Toruniu. Mieszka i pracuje w Poznaniu i Wrocławiu.

Wojciech Duda (b. 1964 in Szczecin); studied of the Faculty of Painting, Graphics and Sculpture at the Academy of Fine Arts in Poznan (graduated 1995). Since 1995 he work at the University of Arts in Poznan. Since 2002, co-creates an artistic group Wunderteam (with Rafal Jakubowicz and - since 2005 - with Maciej Kurak, previously also with Pawel Kaszczynski and Wlodek Filipek). In 1995 he received a scholarship to them Maria Dokowicz 's thesis and in 1996 the City of Poznan Artistic Scholarship for young artists. He presented his works at the individual and group exhibitions: Action Gallery in Warsaw, the National Museum in Krakow, Wyspa Gallery in Gdansk, Gallery Kubus Hanover, Centre of Polish Sculpture in Oronsko, ON Gallery in Poznan, Zone of Contemporary Art in Lodz, Entrepôt (Port du canal) a Venarey - Les Laumes, France, Anarchist Club / bookshop Zemsta in Poznan, CSW Znaki Czasu in Torun. Lives and works in Poznan and Wrocław.

Inspiracją dla powstania pracy „Paralela” stał się ...piorun, który uderzył w jeden z budynków, wywołując potężną falę komentarzy na całym świecie. Zjawisko to ponownie ujawniło ponadczasową skłonność ludzi do nadawania sensu i przypisywania znaczeń zdarzeniom przypadkowym. Wiedza dotycząca rzeczywistości płynąca z rozwoju nauki, poszerzającej granice poznania, nie zmniejsza potrzeby nadinterpretowania zdarzeń, podsycanej dodatkowo przez media, będące, wydawałoby się, tubą wiedzy o świecie. Tymczasem kreowana medialnie rzeczywistość obrazów–faktów, paradoksalnie bywa zasłoną dla „prawdziwej” rzeczywistości. (Wojciech Duda)

InSPIRACJE granicznych pytań

Gabriela Jarzębowska

01.04.2008. aktualizacja 23.01.2009 13:00

InSPIRACJE rozwijają skrzydła. Ta szczyecińska impreza, która wykiełkowała z niewielkiego festiwalu fotografii powołanego zaledwie cztery lata temu przez artystę i animatora kultury Keda Olszewskiego oraz stowarzyszenie Make It Funky Production, z edycji na edycję coraz bardziej umacnia swoją pozycję i rozszerza swoją formułę, prezentując szeroki wachlarz działań z obszaru kultury wizualnej. W tym roku można było na nim oglądać realizacje ponad pięćdziesięciu artystów i grup artystycznych, a wśród nich takie "okreśły flagowe", jak chociażby Libera, Kozyra, Zmijewski czy Sawicka. Na większość owych mainstreamowych nazwisk można było natknąć się na prezentowanej na Zamku Książąt Pomorskich, kuratorowanej przez Jarosława Lubiaka, Kamila Kuskowskiego i Zbigniewa Sejwę wystawie *Poza dobrem i złem*, będącej swoistym ukoronowaniem festiwalu.



Piotr Kurka, *Nikogo nie brak*, 2004

Podobnie jak w poprzednich edycjach, tegoroczne *InSPIRACJE* ogniskowały się wokół tematu przewodniego - tym razem była to relacja pomiędzy pojęciami *sacrum* i *profanum*. I jak zawsze w podobnych sytuacjach, dążenia do zamknięcia dużego, wielowątkowego festiwalu w jedno- lub dwuwyrzowej formule generują problemy w uchwyceniu ogromu możliwych interpretacji, skojarzeń, tematów głównych i pobocznych, jakie pojawiają się przy okazji choćby powierzchownej próby ogarnięcia podejmowanej problematyki. Podobnie jak w ubiegłym roku, kiedy kluczowym pojęciem *InSPIRACJI* uczyniono taki temat-rzekę, jakim jest pamięć, tematyka tegorocznej edycji nastroczała niezliczonych problemów, wynikających chociażby z samej genyzy wieloznacznego i głęboko ambiwalentnego pojęcia *sacrum*. Takie ambiwalencje można uznać za wyzwanie, ale i za kluczową przeszkodę w stworzeniu projektu problemowego. Skoro kulturowo-antropologiczna rozpiętość tego terminu sięga od ludowej pobożności, poprzez ekstatyczną religijność mistyków, na generującej wykluczenie sakralnej nieczystości kończąc, skoro do tego zestawu dołączymy takie wątki poboczne, jak *sacrum* sztuki, *sacrum* dzieciństwa, *sacrum* ciała etc., skoro wreszcie wszystko to, co pojęciem *sacrum* żadną miarą określić nie można, dopełniamy kontrastowym terminem *profanum*, dochodzimy do konstatacji, że w tym pojęciowym worze może znaleźć się (prawie?) wszystko. To zresztą problem większości przeglądów i festiwali, na których ogrom prezentowanych działań rodzi dążenie do uporządkowania chaosu, zamknięcia projektu w ramach bardziej lub mniej trafnie dobranej pojęcia-klucza. Fakt, że w przypadku *InSPIRACJI* owe ograniczenie tematyczne tak nie raziło, wynika najpewniej z rezygnacji z tzw. wystawy problemowej (wyjątek stanowi tu wspomniana wystawa Lubiaka, Kuskowskiego i Sejwy), a skupieniu się na mniejszych, indywidualnych pokazach, nie roszczeniowych sobie prawa do wyczerpania podejmowanego tematu. W rezultacie otrzymujemy nie tyle jeden, spójny projekt, co wiele pokazów indywidualnych - przy takim stopniu ogólności tematyki działa to zdecydowanie na korzyść festiwalu.

Co nie znaczy, że wśród tym ostatnich brakowało realizacji podejmujących temat w sposób sztamkowy, oparty na oczywistych skojarzeniach. Wytarta już ze świeżości (czy kiedykolwiek ją posiadała?) postmodernistyczna ironia, żonglująca zdevaluowanymi pojęciami narosłymi wokół tematyki religijności, zaowocowała takimi realizacjami, jak przeladowane natrętną symboliką prace Doro Breger czy ociekające kiczem (celowym, oczywiście) realizacje Natalii Turczyńskiej. Co najmniej kilka wystaw zasługiwało jednak na uwagę. Konceptualna realizacja Agnieszki Chojnackiej *Początek* składała się z wyglądających niemal identycznie dwóch czarnych płaszczyzn. Artystka uzyskała ten efekt poprzez wielokrotne nanoszenie na powierzchnię papieru całości tekstów dwóch kanonicznych dla współczesnej kultury tekstów wyjaśniających genezę wszechświata - biblijnej *Genesis* oraz *Big Bang. The origin of the Universe* Simona Singha. W efekcie pokrywania płaszczyzn kolejnymi warstwami tuszu, stają się one jednolitymi czarnymi plamami, na których rozróżnienie świętej księgi żydów i chrześcijan od "biblii" racjonalizmu staje się niemożliwe. Antyestetyczność skrajnych koncepcji początku, a tym samym istoty wszechświata, zostaje w przewrotny sposób zniesiona, a widz skonfrontowany zostaje z minimalistycznymi czarnymi lustrami, z których oba w równym stopniu zbliżają i oddalają od Tajemnicy.



Michał Stachyra, *Pożegnanie*, 2007

Zaskakująco świeżo zabrzmiało na festiwalu także *Pożegnanie* Michała Stachyry, znane warszawskim widzom z konkursu *Spojrzenia* Deutsche Banku. Siła jego oddziaływania na *InSPIRACJACH* uświadamia kluczowe znaczenie miejsca i kontekstu, w jakim prezentowana jest praca. Figura martwego Saddama, ułożona na katafalku, wśród wieńców i świec, w Zachęcie wyglądała groteskowo. W Szczecinie, prezentowana w podziemiach Domu Grabarza, na terenie, gdzie dawniej znajdował się cmentarz, nabrała całkiem innego wydźwięku. Mieszczący się w Domku klub Storrady bardziej przypominał prywatny dom niż galerię sztuki, a otwarcie przywdziło na myśl raczej prawdziwą stypę niż wernisaż. W konsekwencji efekt absurdu, jaki generowała praca na warszawskich salonach, zastąpiła traktowana całkiem serio atmosfera *sacrum* śmierci.

Przy okazji tego pobieżnego przeglądu festiwalu warto zestawzić dwie wystawy, które podejmują poniekąd zbieżną problematykę - sprofanowany poprzez traumatyczne wspomnienia obszar dzieciństwa - ale robią to ze skrajnie różnej perspektywy. Pierwsza z nich to poruszające realizacje Piotra Kurki *"Bez tytułu"* i *Nigdy nikogo nie brak* prezentowane w salach Klubu 13 Muz, druga - prace *Zabawy z bronią* Joanny Wróblewskiej i *Ściana płaczu* Anny Cygańczyk anektujące jedną z przestronnych sal Zamku Książąt Pomorskich. Prace Kurki to zatopione w mrocznej, onirycznej atmosferze wideo i instalacja, ukazująca zlepionego z setek szklanych kulek chłopca na

rowerze, skierowanego w stronę czegoś, co przypomina rozpadającą się psią budę. Natomiast realizacje Wróblewskiej i Cygańczyk to sztuka o zacięciu socjologicznym. Fotografie z cyklu *Zabawy z bronią* prezentują ręcznie uszyte zabawki będące kopiami pistoletów, karabinów i noży. Ich miękkość i przytulność stoi w jawnej sprzeczności z przeznaczeniem przedmiotów, na których obraz i podobieństwo zostały wykonane. *Ściana placzu* składa się z kilkuset małych obrazków, na których czerwoną farbą wypisane zostały teksty pochodzące z gazet, mówiące o przemocy wobec dzieci ("7-latnia Grażynka zgwałcona i uduszona", "2,5 latek nafaszerowany amfetaminą przez ojca", "Wycieczny 6-latek ukrywał się w krzakach. Matka dziecka w tym czasie piła alkohol z przygodnie poznanymi mężczyznami").



Anna Cygańczyk, *Ściana placzu*, 2007

Prace Kurki wydobywane były za pomocą punktowego światła z niemal całkowitej ciemności, realizacje Wróblewskiej i Cygańczyk prezentowano w dużej, rzęsiście oświetlonej sali. Drobiazgi, ale znaczące. Obie prezentacje ukazują bowiem biegunowo różną optykę mówienia o mrocznych wydarzeniach, kształtujących obraz dzieciństwa. Tam, gdzie Kurka operuje niedopowiedzeniem, tajemnicą, wydobywając na powierzchnię jedynie część znaczeń, Wróblewska i Cygańczyk epatują dosłownością telewizyjnego reportażu (nie bez przyczyny praca tej pierwszej nawiązuje do oskarżanego o demagogię filmu Michaela Moore'a). "*Ściana placzu* wpisuje się w kontekst sztuki krytycznej" - czytamy w tekście wprowadzającym. "Sztuka krytyczna" to dziś słowo-wytrych, które przylepia się do wszelkich działań podejmujących tematykę społeczną - przemoc w rodzinie, siła oddziaływania mediów, problem cielesności etc. Oddajmy jednak głos czolowemu artyście rewolucyjnemu III (lub IV, zdaniem Leszkowicza) RP: "Sztuka może przestać twierdzić uparcie, że dawane przez nią odpowiedzi są pytaniami. [...] Zmiana może nastąpić poprzez redefinicję statusu wypowiedzi sztuki - doklejoną na końcu znak zapytania kamufluje faktyczny status stwierdzeń" - pisał Artur Zmijewski. Tam, gdzie Kurka zadaje pytanie, ukazując dziecięce nogi wystające spodzie nadzrecznych traw, Cygańczyk odpowiada: "Dwunastolatek popełnił samobójstwo. Przyczyną były problemy w szkole, napisał w liście pożegnalnym". Albo inaczej: "Małego, ufnego chłopca zabił w maju kochanek jego matki. Odebrał go z przedszkola, poszli nad Wisłę. Tam utopił Michałka". Wersji może być więcej, każda jednak przykrojona do oczekiwań czytelnika wysokonakładowych tygodników. Każdy skutek ma swoją przyczynę - socjalizacja do przemocy, alkohol, narkotyki, rozpad więzi międzyludzkich, uzależnienie od telewizji i gier komputerowych. Wszystko jest jasne, tu nie ma potrzeby doklejania znaku zapytania. To prawda - każde dzieło sztuki jest odpowiedzią. Ale niektóre są nimi bardziej niż inne.

Swoistym ukoronowaniem tegorocznych InSPIRACJI była wspomniana na początku wystawa *Poza dobrem a złem*. Jeszcze kilka lat temu skandal byłby mrowiany - dziś to już w przeważającej mierze przegląd klasyków: znane prace Sawickiej (*Obiecanki cacanki*, *Uciekaj*, *Zero przyjemności*), Mamzety (*Blizna po matce*, *To nie jest muszelka*) i Libery (*Łóżeczko porodowe dla dziewczynek*) plus Kozyra z pochodzący z najnowszego cyklu filmem *W holdzie Glorii Viagrze*. A oprócz tego kilkanaście innych prac bardziej lub mniej znanych artystów podejmujących kwestię relacji pomiędzy dobrem a złem, a raczej ukazujących problematyczność jednoznacznego rozgraniczenia tych tradycyjnie antytezytycznych kategorii. Wystawy nie można potraktować jako przeglądu realizacji beznamiętnie konstatających stan moralnego relatywizmu, tak jak sugeruje to niezscheński tytuł pokazu. Słuchamy się tu bowiem nie tylko z prostym zniesieniem antytezy dobro-zło (choć i takich prac nie brakuje), ale ukazaniem starcia tych pozornie niewzruszonych pojęć, ich etycznego uwikłania zachodzącego już na poziomie elementarnych paradygmatów. Zło udomowione, oswojone, ukazujące "ludzką twarz", skrywające się za parawanem uśmiechu, przyjaznych gestów, prozy życia, estetyki. Dobro represyjne, noszące w swoim zarodku symptomy moralnego zepsucia, obłudy, okrucieństwa. Jeszcze dobro czy już "dobro"? "Czy twój umysł jest pełen dobroci?" - pyta tuż przy wejściu Elżbieta Jabłońska. Bohater pracy Pawła Kaszczyńskiego - kłęczący przy ołtarzu młody chuligan, któremu czuła ręka (matki? babki?) obszyła szydełkowym ściegiem czarną chustę, tworząc z niej gustowny ołtarzowy obrusik - nie miałby zapewne wątpliwości. Byle tylko jego kij bejsbolowy opatrzone odpowiednio rozgrzeszającym napisem ("INRI" Marty Psonak). A sympatyczny mały chłopiec "zapalający" stojącą na okrągłym dywaniku lampkę w kształcie grzyba atomowego (*Pokojuwe historie-Little Boy* Olafa Brzeskiego)?



Olaf Brzeski, *Pokojuwe historie-Little Boy*

Czy wysłannik zła, niosący śmierć milionów ludzi, może nosić tak niewinne, wręcz piśszczotliwe przezwisko? Nie sposób też żywić antypatii do domniemanego lokatora słodkiego beczka, dopóki nie zadamy sobie trudu przyjrzenia się, co właściwie Aleksandra Ska wyszła złą nitką na jego powierzchni. Kto w nim właściwie sypia? Może to tylko zwykły śmiertelnik w pierwszych tygodniach życia, którego atawistyczne, zwierzęce, ułożsamiane ze złem skłonności zostaną wkrótce wpełnione do podświadomości drogą uporzeczywej socjalizacji (czytaj: wytrenowania do dobra?). "Wróg się rodzi" - nie pozostawia wątpliwości komunikat Huberta Czerepoka. Tylko czyj wróg? A może to nie ma znaczenia? W wyświetlanym obok filmie (*Terminator 4*) Czerepek zestawia fragmenty walk Terminatora ze śmiertelnymi wrogami. Sposób, w jaki zmontowane są sceny, nie pozwala jednak odgadnąć, czy mamy do czynienia z bohaterem z pierwszej części filmu, kiedy występował on jako postać negatywna, czy w drugiej, w której powraca w roli obiektu pozytywnego. Skrajny relatywizm, czy wręcz cyniczna demagogia Czerepoka, ukazującego dobro i zło jako komplementarne pierwiastki przeplatające się w wizualnym spektaklu teraźniejszości, zdaje się przecinać gordyjski węzeł etycznych dociekań. Czy rzeczywiście? Nie tylko na tej wystawie uderza łatwość (bezrefleksyjność?), z jaką artyści zderzają symbole. Kolejny przykład? Hymn kościelny + stojące na półkach w supermarkecie butelki wody mineralnej = komercjalizacja religii (*Alleluja*, *Alleluja* Pawła Hajncela). No cóż, porywając się na tak ciężki temat nietrudno otrzeć się o banal. Tym bardziej cieszny odcieranie się od sztampy. *Godność* Wojciecha Dudy to po prostu napis "DIGNITAS" ułożony z powyginianych kul inwalidzkich. Praca nawiązuje do działalności kontrowersyjnego stowarzyszenia Dignitas, którego celem jest pomaganie w samobójstwie osobom, które wyrażają chęć rozstania się ze światem. Tu nie ma miejsca na puszczanie oka do widza, zabawę w miaki relatywizm - choć to właśnie o relatywizm moralny bywa oskarżane szwajcarskie stowarzyszenie.



Wojciech Duda, *Godność*, 2008

Nasuwające się pytania mają charakter graniczny: czy życie jest absolutnie najwyższą wartością, nawet kosztem trudnego do zniesienia cierpienia? kto posiada prawo do ustalania takich priorytetów? czy wolna jednostka ludzka ma moralne prawo decydowania o swoim losie gdy w grę wchodzi samo jego istnienie? Prawo do życia jest podstawowym, niezbywalnym prawem każdej jednostki ludzkiej - czy jednak prawo oznacza to samo co obowiązek? Podobnego podważenia ustalonych rozgraniczeń na działalności "z natury dobrą" i "z natury złą" dokonują Tatiana Czekalska i Leszek Golec w pracy *Homo Anobium. Św. Franciszek. 100% rzeźby 1680-1985*. Jest to w zasadzie *ready made*, jeśli uznać działalność siedemnastowiecznego artysty jako jedynie prelude do tego, co nastąpiło przez następne trzy stulecia. Ręka pobożnego rzeźbiarza nie była bowiem jedynym źródłem ingerencji twórczej, jakiej doznała się drewniana figura świętego. Jej naznaczona piętnem czasu forma to w znacznym stopniu efekt niestrudzonej pracy pospolitego robaka - kołatka domowego - wgrzyżającego się w podatne drewno. Abstrakcyjne wzory przecinające ukształtowaną ludzką dłoń bryłę drewna składają się na końcowy efekt wystawionego w galerii artefaktu. Tym samym na jednym poziomie postawiona zostaje działalność artysty i działanie toczącego jego dzieło robaka. Twórczość, kojarzona z aspektem życiodajnym, a więc per se pozytywnym, pozbawiona zostaje tym samym swojego immunitetu. Zestawiona z pozornie przeciwstawną jej destrukcją, traktowaną jako naturalne jej uzupełnienie, włączona zostaje w odwieczny rytm koła życia/śmierci, wylamujący się z ustalonego apriorycznie rozróżnienia na dobro i zło.

Na ile takie rozróżnienia mają dziś rację bytu, zależy od tego jak pojmować będziemy i dobro, i zło. Temat jest grząski, nietrudno więc o popadnięcie w pułpkę dogmatyzmów - jednego straszącego gębą konserwatyzmu, drugiego - wykrzywioną miną cynizmu. Pozostaje pytanie: czy na pewno pierwszy jest bardziej niebezpieczny?

InSPIRACJE: Klub 13 Muz, Zamek Książąt Pomorskich, Oficyna, Galeria Fotart, Galeria Amfilada, Brama Jazz Cafe, Klub Storrady, Galeria 111, Galera West Ende, Książnica Pomorska, Galeria ZPAP, schron pod dworcem, Galeria Bezdonna; Szczecin, 2008 13-16.03. 2008.



Prace Pawła Kaszczyńskiego

[Recenzje](#)
[Wersja do druku](#)

RSS - artykuły 

Transmisje online zapewnia
StreamOnline

REDAKCJA REKLAMA © CSW Zamek Ujazdowski + autorzy
Stronę Obiegu zrealizowano ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
Obieg wydawany jest przez Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie.



mała kultura współczesna

Type here and press enter to search



mała kultura współczesna wraca po wakacjach!

[Joanna Erbel i Magda Szcześniak o Europejskim Kongresie Kultury](#), [Łukasz Zaremba o "Friday Night Lights"](#), [Godfre Leung o protest songach i zamieszkach w Londynie](#). A wkrótce kolejna odsłona!

- [O projekcie](#)
- [Odsłony >>](#)
- [redakcja >>](#)
- [Autorzy >>](#)

joanna erbel: Dla kogo ta zmiana społeczna przez kulturę?

Posted by [małakulturawspółczesna](#) on 18/09/2011 · [Dodaj komentarz](#)

W drugi weekend września odbył się we Wrocławiu Europejski Kongres Kultury. Tematem przewodnim była sztuka dla zmiany społecznej (*Art for Social Change*). Zaangażowany lewicujący temat oburzył [przedstawicieli prawicy](#), zwłaszcza, że na Kongres nie zaproszono prawicowych intelektualistów. Zapowiadało się nie tylko wielkie i huczne, ale również ważne wydarzenie, które dokonałoby diagnozy obecnej sytuacji społeczno-ekonomicznej i dałoby intelektualną podbudowę do myślenia o sztuce jako jednym z narzędzi zmiany społecznej. Pokazałoby, na przykład, w jaki sposób za pomocą programów kulturalnych zniwelować różnice w kapitale społecznym mieszkanek i mieszkańców Europy. Jaki jest potencjał i ograniczenia tego typu działań? Dlaczego sztuka krytyczna może być traktowana jako źródło wiedzy o świecie, również istotne do diagnozy socjologicznej? Jaki wpływ na życie miast i jego mieszkanek oraz mieszkańców miało startowanie do tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2016?

Jednak tak się nie stało. Europejski Kongres Kultury bardziej niż kongresem był dobrze zorganizowanym festiwalem sztuk oraz idei. Było tam wszystko: wielcy intelektualiści, znane filozofki, krytyczni artyści, oraz wiele innych społecznie zaangażowanych osób. Brakowało jednak pogłębionej diagnozy, a jeszcze bardziej konkluzji i postulatów. Jak pisał Sławomir Sierakowski na pierwszej stronie „Kuriera Kultura”: „Niedawnym kongresem zawdzięczamy parytety i podpisaną przez premiera deklarację wydania 1 procenta budżetowych pieniędzy na kulturę. Na Europejskim Kongresie Kultury rozsądnie postanowiono nic nie uchylać ani nie podpisywać” [Sierakowski, 1]. Sztuka krytyczna była tematem debat, ale jak pisze [Magda Szcześniak](#) ich dynamika pokazywała, że celem było raczej pokazanie różnorodności stanowisk, które mogą współistnieć, niż agonistyczna debata nastawiona na zmianę społeczną.

Podczas kongresu miejscem przeznaczonym na sztukę krytyczną i komentowanie rzeczywistości społecznej był *Emergency Room*. Ten kuratorski projekt Thierryego Geoyffroya opierał się na tworzeniu tymczasowej przestrzeni wystawienniczej, w której zaproszone artystki i artyści mieli komentować na bieżąco otaczającą ich rzeczywistość. W większości były to komentarze do pierwszych stron gazet. Czasami zabawne – jak symbolizujący głód w Somalii, widelec wbity w ścianę, pochodzący z hostelu, w którym mieszkali artyści; częściej jednak naiwne. Nagromadzenie prac, a pod koniec nawet pewne zabałaganienie pawilonu sprawiało, że nawet te lepsze, znikwały w ogólnym bałaganie. Wygląd i przekaz *Emergency Room* był potwierdzeniem tezy wygłoszonej przez Krzysztofa Wodiczko podczas jednego z kongresowych paneli, że zdobywanie narzędzi do poznawania rzeczywistości społecznej jest ważniejsze od skupiania się na wykładaniu i promowaniu „sztuki krytycznej”.

Nie oznacza to, że podczas Kongresu nie było prac ani wydarzeń krytycznie komentujących kontekst społeczny. Pojawiały się, jakby na marginesie wielkich wydarzeń i ogólnego poczucia samozadowolenia. Szczególnie ciekawe były te dotyczące miejsca, w którym odbywał się Kongres. Rozumianego zarówno jako kompleks wokół Hali Stulecia, jak i sam Wrocław. Najbardziej spektakularną z nich była praca Mirosława Bałki „Wege zur Behandlung von Schmerzen” – ustawiona w Pawilonie Czterech Kopuł ogromna fontanna, z której wytryskiwała czarna woda. Bałka komentując swoją pracę mówił o bólu jaki sprawiało zwiedzanie przestrzeni sypiącego się Pawilonu Czterech Kopuł, kontrastującego z obecną obok multimedialną fontanną na Pergolii przy Hali Stulecia. Bałka krytycznie odnosił się do polityki prezydenta miasta, który znacznie chętniej wydaje 20 milionów złotych na spektakularne widowisko wodne, niż na odnowienie zabytkowych pawilonów wystawowych, które mogłyby być przestrzenią dla kultury. To, że są bardzo przyjazne i funkcjonalne można było przekonać podczas Kongresu. Klub Festiwalowy umieszczony w Pawilonie Czterech Kopuł był przez czas trwania Kongresu żywym miejscem spotkań, imprez i rozmów kulturalnych.

Bałka nie był jedyną osobą podważającą zasadność inwestowania w fontannę. W czasie Kongresu można było również spotkać aktywistki, [przedstawicielki Stowarzyszenia Akcja Park Szczytnicki](#). Przemykały pomiędzy budynkami, do których nie można było wejść bez identyfikatora i zachęcały gości Kongresu do zapoznania się z roznoszoną przez nie [ulotką](#). Akcja Park Szczytnicki jest oficjalnym Opiekunem Społecznym Parku Szczytnickiego, na terenie którego znajduje się nie tylko fontanna, ale również cały kompleks Parku Szczytnickiego wraz z Halą Stulecia, wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Stowarzyszenie od kilku lat protestuje przeciwko działaniom degradującym Park Szczytnicki – wybudowaniu fontanny, dzikim wycinkom zabytkowego drzewostanu, niszczeniu obiektów małej architektury oraz projektowi przeprowadzenia przez tereny kompleksu UNESCO czteropasmowej trasy tranzytowej, będącej przedłużeniem śródmiejskiej obwodnicy Wrocławia pod nazwą „Most Wschodni”. Apele stowarzyszenia są ignorowane zarówno przez prezydenta, Rafała Dutkiewicza, jak i ministra kultury, Bohdana Zdrojewskiego. Aktywistki podkreślały, że ironią byłoby, gdyby przez szkodliwe działania władz miasta i obojętność Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Wrocław, który uzyskał tytuł Europejskiej Stolicy Kultury, utracił status UNESCO.



Christian Costa, "Where Have the Money Gone?", fot. J. Erbel

Na fasadowość działań władz miasta wskazywał również Christian Costa w pracy „Where Have the Money Gone” stworzonej na potrzeby *Emergency Room*. Costa wybrał się na spacer po Wrocławiu, żeby sprawdzić jak wyglądają wnętrza kamienic, które od zewnątrz wyglądają na odremontowane. Wynik mini śledztwa pokazał realia rewitalizacji „po polsku”. Za pięknymi odmalowanymi frontami kryły się odrapane fasady i zaniedbane podwórka. Fatalnym stanem mieszkań zajmowanych przez biedniejsze grupy społeczne zajęli się również Wojciech Duda i Rafał Jakubowicz. W swojej pracy „Melting clocks’ hotel” przypomnieli, że jeszcze gorzej sytuacja wygląda w przypadku budynków, które pełnią rolę tak zwanych „hotelu socjalnych”. Praca Dudy i Jakubowicza składa się z dwóch części: zegara roztopionego podczas pożaru w jednym z mieszkań po wybuchu butli gazowej oraz filmu dokumentalnego będącego zapisem rozmów z mieszkankami i mieszkańcami hotelu socjalnego przy ulicy Mieleckiej we Wrocławiu. Zegar nawiązuje do jednej z ikon surrealizmu – „Uporczywości pamięci”, zwanej też „Miękkimi Zegarami”, Salvadora Dali („La persistencia de la memoria”). Przestrzenny gadżet powtarzający formę z obrazu Dalego „Profil Czasu” znajduje się w centrum handlowym Arkady. Odnosi się również do zegara ściennego, będącego ważnym elementem kolejnych odsłon *Emergency Room*.



Wojciech Duda i Rafał Jakubowicz, "Melting Clocks' Hotel", fot. J. Erbel

Mieszkańki i mieszkańcy hotelu trafili tam z różnych powodów. Wielu z nich wywaterowano z wcześniej zajmowanych lokali komunalnych ze względu na to, że zalegali z czynszem. Jak podkreślają w [opisie projektu](#) Duda i Jakubowicz, warunki w hotelach socjalnych są trudne do życia, nie tylko ze względu na kłopotliwych współlokatorów, ale również ze względu na fatalny stan budynków. „We wrocławskich «hotelach socjalnych» mieszka półtora tysiąca osób. Rodziny z dziećmi, starsi oraz niepełnosprawni, byli więźniowie, którzy na wolności nie mieli się gdzie podziac, a także osoby uzależnione od alkoholu; żyją wspólnie, w skrajnie trudnych warunkach. Budynki nie remontowane od wielu lat są w katastrofalnym stanie technicznym i nie spełniają żadnych norm (w 2009 roku, w pożarze podobnego «hotelu socjalnego» w Kamieniu Pomorskim zginęły 23 osoby)”. [Film](#), po prezentacji w *Emergency Room* zostanie pokazany również na poznańskim Rozbracie, jako jeden z głosów w dyskusji przeciwko obecnej polityce władz Poznania, [niewrażliwych na los biedniejszych lokatorów](#).

Kwestia mieszkaniowa została również podjęta w czasie spektaklu Michała Kmiecika, „Karabiny Pana Youdego. Dobry Człowiek z Hubei”, który można było obejrzeć podczas Kongresu w *House of Change*, tymczasowej świetlicy Krytyki Politycznej. Spektakl opowiada o mechanizmach działania gospodarki kapitalistycznej nastawionej na traktowanie gruntu miejskiego i nieruchomości jako jednego z ważnych obszarów inwestycji, często kosztem mieszkających tam osób. Rozpoczyna się monologiem Yanga Youdego, rolnika z prowincji Hubei w Chinach granego przez Wiesława Cichego, aktora Teatru Polskiego we Wrocławiu. Ziemia Youdego, na której leżało jego pole została wciągnięta w obręb miasta. Najpierw rolnik został zmuszony do odsprzedania części gruntu, a następnie po serii pobić i szykanów, jak jego sąsiedzi wyrzucony wraz z rodziną ze swojego domu. Następnie narracja przenosi się do Wrocławia i już nie aktorzy, ale członkinie i członkowie Stowarzyszenia Akcja Lokatorska, opowiadają o realiach życia w kamienicach komunalnych. O walce z eksmisjami, problemach lokalowych, braku wsparcia ze strony władz oraz oddolnych działaniach takich jak [Autorskie Centrum Integracji Pozytywka](#). Kmiecik pokazuje, że mechanizmy w miastach kapitalistycznych są podobne: ofiarami dynamicznie rozwijających się miast nastawionych na akumulację kapitału padają najbiedniejsi. Rzadko kiedy mają możliwość korzystania z wielkomięjskiego życia i brania udziału w życiu kulturalnym. W tym w Europejskim Kongresie Kultury.

Wykluczenie biedniejszych grup społecznych i pomijanie najbardziej zaniedbanych obszarów miasta w procesach rewitalizacji to jeden z tematów, który kładł się cieniem na obchodach Europejskiego Kongresu Kultury. I kazał ponownie zadać pytanie, o jaką zmianę społeczną chodzi w przypadku

promowanej kultury? Czy zwiększenie oferty kulturalnej dla klasy średniej i wypromowanie miasta? Czy również polepszenie warunków życia osób zagrożonych eksmisjami, lokatorek i lokatorów hoteli socjalnych? To pytanie będzie powracać przez kolejne lata, zwłaszcza w kontekście Wrocławia, który zyskał tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016.

Źródła:

Sławomir Sierakowski, „Kurier Kultura” nr 2 (Krytyka Polityczna, Europejski Kongres Kultury), 8-11 września 2011, s. 1.

joanna erbel – socjolożka, fotografka, doktorantka Instytutu Socjologii UW, pisze doktorat o roli aktorów nie-ludzkich w przestrzeni miejskiej, członkini zespołu Krytyki Politycznej, współzałożycielka Stowarzyszenia Duopolis.

Share this: [Facebook](#) [Twitter](#) [Email](#) [Print](#)

Like this: [★ Like](#) Be the first to like this post.

Zamieszczone w kategoriach [Kącik Małego Naukowca](#) · Tagged with [europejski kongres kultury](#), [joanna erbel](#), [kącik](#)

[← magda: po kongresie – czym się różni performance od debaty?](#)

Dodaj komentarz

Enter your comment here...

[Guest](#) [Zaloguj się](#) [Zaloguj się](#) [Zaloguj się](#)

E-mail (wymagane) (Not published)

Podpis (wymagane)

Witryna Internetowa

- Powiadom mnie o nowych komentarzach poprzez e-mail.
 Otrzymywanie zawiadomień o nowych pozycjach pocztą elektroniczną.

[Opublikuj komentarz](#)

• Odśtony

- [Koniec 12/2010](#)
- [Krzyż 1/2011](#)
- [Kwestionariusz Recenzencki](#)
- [Kącik Małego Naukowca](#)
- [Rower 3/2011](#)
- [Turystyka 11/2010](#)

• Tagi

[agnieszka pajaczkowska](#) [cerelia athanassiou](#) [dorota piwowarska](#) [europejski kongres kultury](#) [ewa kociszewska](#) [feminizm](#) [godfre leung](#) [igor piotrowski](#) [intro](#) [joanna erbel](#) [joanna tidy](#) [karolina sulej](#) [krzyż](#) [książki](#) [kwestionariusz](#) [kącik](#) [magda](#) [szczęśniak](#) [marcin bogucki](#) [marcin napiórkowski](#) [miasto](#) [muzyka](#) [nadzór](#) [olga kaczmarek](#) [paweł dobrosielski](#) [piotr stankiewicz](#) [przestrzeń](#) [rower](#) [seriale](#) [spektakle](#) [sport](#) [terroryzm](#) [turystyka](#) [uniwersytet](#) [zombie](#) [lukasz smolarow](#) [lukasz zaremba](#)

• Linki

[Kultura Współczesna Polub nas na Facebooku](#)

Nikt nikomu nie pomoże, czyli kapitalizm wg Wojciecha Dudy

2013-01-14

Czy wystawa polegająca na pokazaniu zaledwie dwóch prac w klaustrofobicznej niegaleryjnej przestrzeni może odnieść sukces? Okazuje się, że tak.



Wystawa "Nikt nikomu" Wojciecha Dudy to dowód na to, że zasada "mniej znaczy więcej" nie traci na aktualności. Artysta na niewielkim metrażu niedawno otwartej księgarni-kawiarni anarchistycznej Zemsta (kolejne przedsięwzięcie Rozbratu), zaprezentował swoje projekty, krytycznie ustosunkowując się do mechanizmów rządzących współczesnym światem.

Gasnące neony przeszłości

Neon w kształcie sierpa złożony z wijącego się napisu "Nikt nikomu nie pomoże" już na pierwszy rzut oka wywołuje skojarzenia z symboliką radziecką, choć autor nie stosuje dosłownego cytatu. Element godła ZSRR zostaje pokazany jako lustrzane odbicie oryginału. Być może artysta nawiązuje również do historii polskiej reklamy z lat 50-80, kiedy neony świeciły triumfy na ulicach PRL-owskich miast. Ich początek przypada na okres rozwoju i unowocześniania kraju w czasie odwilży po 1956 roku. Projektowane z pietyzmem przez profesjonalnych grafików i plastyków, wyróżniające się syntetyczną formą i lekkością polskie neony przyciągały uwagę przechodniów. Zwłaszcza po zmroku pełniły rolę swoistych drogowskazów. Spadek ich popularności nastąpił tuż po roku 1989. Gospodarczy boom wymusił na przedsiębiorcach zmianę podejścia i zastąpienie świecących perełek tanią i łatwą w utrzymaniu reklamą masową. Polskie neony zaczęły gasnąć i powoli odchodziły w zapomnienie. Czyżby praca "Nikt nikomu nie pomoże" stanowiła nostalgiczne wspomnienie dorastania autora w realiach Polski Ludowej?

Wykorzystanie symbolizującego śmierć sierpa może mieć charakter wanitatywny. Żyjemy w dobie brutalnych, nastawionych wyłącznie na zysk kapitalistycznych mechanizmów wymuszających m.in. nieograniczony stały rozwój nowych technologii i skutecznych metod działania. Zjawiska będące fenomenem w czasie teraźniejszym zostają, niczym skoszone sierpem ziarno, pożarte przez kolejne wynalazki, które pomnażając ludzką efektywność, wpływają na nieustanne przyspieszanie już i tak pędzącego świata.

Wraz z tempem życia rośnie w nas poziom kortyzolu i frustracji, pojawia się uczucie wypalenia. Uczestnicząc w tej gonitwie na oślep, w niewiadomym kierunku i w nieokreślonym celu, z rozrzewnieniem wspominamy dawne czasy, gdy żyło się wolniej i jakby pełniej, a na człowieka spoglądało się inaczej, nie tylko przez pryzmat jego użyteczności polityczno-ekonomicznej. Nikt nikomu nie pomoże, bo klamka zapadła, wybór nowej drogi ewolucji został dokonany, bez naszego udziału i przyzwolenia. Sierp to symbol rozstrzygnięcia, postanowienia, którego nie można cofnąć.

Bezpośrednią inspiracją do stworzenia neonu Duda zaczerpnął z logo oraz motto Łoży Lorda Jima - artystyczno-literackiej formacji powstałej w latach osiemdziesiątych. Należeli do niej: Jörg Schlick, Martin Kippenberger, Albert Oehlen oraz Wolfgang Bauer.

Połowanie na Kubusia Puchatka

Swoją dezaprobatę w stosunku do dzisiejszych realiów Wojciech Duda wyraża również w pokazanej po raz pierwszy pracy "Stumilowy las", składającej się z inscenizowanych barwnych fotografii i obiektów. Artysta konfrontuje oryginalne postaci wykreowane przez Alana Alexandra Milne'a z ich zmodyfikowanymi wersjami z filmów Walta Disneya. Fotografie odwzorowują scenki z ilustracji do książek angielskiego pisarza. Maskotki Kubusia Puchatka i jego przyjaciół, wyprodukowane na potrzeby amerykańskiego przemysłu rozrywkowego, zostały przeniesione do prawdziwego lasu. Idylliczne dziecięce ideały skonfrontowano z pozbawionym skrupułów światem dorosłych. Praca Wojciecha Dudy odnosi się do polityki prowadzonej przez wielkie wytwórnie filmowe, które idee - mające na celu zaszczepienie w młodych widzach moralnych fundamentów - przekuwają w sukces komercyjny. Tak stało się w przypadku książek Milne'a. Prawa do nich zostały wykupione przez The Walt Disney Company - firmę, która w 2008 roku znalazła się na pierwszym miejscu listy największych korporacji mediowych świata.

Inszenizowanym fotografiom towarzyszy instalacja - głowy Kubusia Puchatka, Kłapouchego, Tygrysa, Prosiaczka i Królika wiszą na ścianie jak łowieckie trofea. Postaci Milne'a zostały upolowane i wypatroszone przez żarłoczną machinę do

zarabiania i namnażania niewyobrażalnych dla przeciętnego człowieka pieniędzy. Postaci służące pierwotnie kształtowaniu wyobraźni najmłodszych zostały wyżęte do cna z idealistycznej wizji autora, stając się tylko i wyłącznie środkiem służącym przyniesieniu materialnych korzyści.

Wystawa Wojciecha Dudy stawia szereg pytań na temat konsekwencji funkcjonowania rzeczywistości kapitalistycznej, w której każda jednostka jest warta tyle, ile można na niej zarobić. Wszystko jest na sprzedaż, nawet prawa do bajek. Dobro publiczne, które powinno być stawiane na pierwszym miejscu, ustępuje prywatnym korzyściom najbogatszym. O statusie społecznym decyduje status majątkowy - znaczysz tyle, ile dóbr potrafisz zgromadzić. Prawdziwy sens tworzenia (projektowania, pisania) w komercyjnej terażniejszości schodzi na dalszy plan. Dzieła zasługujące na uwagę i uznanie odbiorcy dostają się w ręce nastawionych na zysk koncernów lub giną wśród zalewających rynek tandetnych masowych produkcji.

Karolina Gumienna

- **Wojciech Duda "Nikt nikomu"**
- **anarchistyczna księgarnia-kawiarnia Zemsta**
- **ul. Fredry 5/3A**
- **wystawa czynna do 10.02 (wt-nd, g. 10-20)**
- **wstęp wolny**

© Wydawnictwo Miejskie Poznań



Gazeta.pl Poznań

ogrodyróżane.pl KONIMPEX

NARAMOWICE BLISKO REZERWATU ŻURAWINIEC

w kompaktowej cenie
od 180 do 216 tys. zł

kompaktowe mieszkania
30 m² do 40 m²

- cena już od **4990 zł brutto / m²**
- ilość mieszkań w ofercie ograniczona!
- **płatność w systemie 10/90**, przy podpisaniu umowy wpłacasz tylko **10%**!

szukaj w serwisie

Poznań 17°C | Prognoza pogody | Zmień miasto

Szukaj | Szukaj | Komunikacja | Inwestycje | Sport | Kultura | Forum | Ogłoszenia | Miejsca | Kontakt

Gazeta.pl > Poznań > Wiadomości Poznań

Chrystus i szalikowcy: Pomeczowa wystawa studentów

Lubię to! | Wyślij | +1 0

lubię to! 0 | 08.05.2012, aktualizacja: 08.05.2012 19:24



REKLAMA

MIESZKANIA I LOKALE UŻYTKOWE 400 m OD STAREGO RYNKU
CENY JUŻ OD 5.500 ZŁ BRUTTO

E3·F EKONBUD-FADOM
mieszkania i powierzchnie biurowe przy ul. PIĄTKOWSKIEJ 118 | 122

Perła ul. Koszńskiego Poznań
Cena od 4166 zł netto/m²

NOWA INWESTYCJA NA PIĄTKOWIE! POZNAŃ
Mamy małe mieszkania. **ai**

Linea SIŁA MIASTOTWORZĄCA
dom za 299 tys. zł

REKLAMA

MIESZKANIA I LOKALE UŻYTKOWE 400 m OD STAREGO RYNKU
CENY JUŻ OD 5.500 ZŁ BRUTTO

Wystawa "Jeszcze 33 dni". Stworzyli ją studenci po obejrzeniu meczu Lecha ze Śląskiem

Fot. Piotr Skórnicki / Agencja Gazeta

- Zainspirował mnie tekst o prawdziwych Polakach-katolikach oraz podobieństwo gestu Chrystusa Ukrzyżowanego i wiwatujących na meczu szalikowców - mówi Wojtek Duda, członek grupy artystycznej Wunderteam, który wziął udział w wystawie "Jeszcze 33 dni" według pomysłu malarza Piotra C. Kowalskiego.



Fot. Piotr Skórnicki / Agencja Gazeta
Wystawa "Jeszcze 33 dni".
Stworzyli ją studenci po obejrzeniu meczu Lecha ze Śląskiem



Fot. Piotr Skórnicki / Agencja Gazeta
Wystawa "Jeszcze 33 dni".
Stworzyli ją studenci po obejrzeniu meczu Lecha ze Śląskiem

[więcej zdjęć](#)

ZOBACZ TAKŻE

* [Dziś i jutro pięknie. W weekend wróci chłód](#)

Praca Dudy jest najmocniejszym akcentem ekspozycji, koresponduje z filmem-rejestracją euforii szalikowców na stadionie Lecha (autorstwa Agnieszki Kucharskiej, studentki III roku malarstwa).

Studenckie prace powstały po wypadzie młodych artystów na mecz Lecha ze Śląskiem Wrocław. - Siedzieliśmy tuż obok grupy kibiców Lecha. Po przeciwnej stronie rozsiedli się kibice Śląska. Obserwowaliśmy "spektakl" na murawie i w obu sektorach - wspomina Piotr C. Kowalski.

Wystawę w gmachu UAP na al. Marcinkowskiego można oglądać do 15 maja.



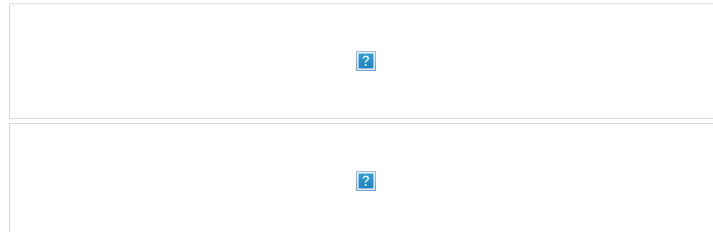
PODZIEL SIĘ

[Facebook](#) [Nasza klasa](#) [Wykop](#) [Twitter](#) [LinkedIn](#) [Wyślij e-mailem](#)

[Dodaj komentarz](#) [Kup licencję](#)

Ocena: 8 głosów

REKLAMA PAYPER.PL
REKLAMA PAYPER.PL
REKLAMA PAYPER.PL



EB·F mieszkania i powierzchnie biurowe przy ul. PIĄTKOWSKIEJ 118 | 122

Perla ul. Kosiańskiego Poznań
Cena od 4166 zł netto/m²

NOWA INWESTYCJA NA PIĄTKOWIE! POZNAŃ
Mamy małe mieszkania.

Linea dom za 299 tys. zł

REKLAMA
MIESZKANIA I LOKALE UŻYTKOWE 400 m OD STAREGO RYNKU
CENY JUŻ OD 5.500 ZŁ BRUTTO

EB·F mieszkania i powierzchnie biurowe przy ul. PIĄTKOWSKIEJ 118 | 122

Perla ul. Kosiańskiego Poznań
Cena od 4166 zł netto/m²

NOWA INWESTYCJA NA PIĄTKOWIE! POZNAŃ
Mamy małe mieszkania.

Linea dom za 299 tys. zł

reklama

reklama

reklama

Departure

Europa od 219 zł

Trafny wybór na dalekie podróże.

airberlin.com
Your Airline.

Gazeta.pl Poznań

szukaj w serwisie

Szukaj

Wiadomości | Komunikacja | Inwestycje | Sport | Kultura | Forum | Ogłoszenia | Miejsca | Kontakt

ogrodyróżane.pl

NARAMOWICE BLISKO REZERWATU ŻURAWINIEC

- cena już od 4990 zł brutto / m² - ilość mieszkań w ofercie ograniczona!
- płatność w systemie 10/90, przy podpisaniu umowy wpłacasz tylko 10%!

Poznań 11°C | Prognoza pogody | Zmień miasto

Gazeta.pl > Poznań > Wiadomości Poznań

Chrystus okradziony! Nieznany sprawca działa błyskawicznie.

Lubię to! Wyślij lubię to! 0

Iwona Torbicka | 10.05.2012, aktualizacja: 15.05.2012 19:48

Nieznany okradł figurę Chrystusa Ukrzyżowanego, jeden z eksponatów wystawy "Jeszcze 33 dni". Złodziej zabrał szalik piłkarskiej reprezentacji Polski, przymocowany do rozpostartych rąk. Incydent wydarzył się w auli Uniwersytetu Artystycznego (przy al. Marcinkowskiego), tuż przed zamknięciem ekspozycji, zainspirowanej meczem Lecha Poznań i Śląska Wrocław.



Obiekt - dzieło Wojtka Dudy, członka grupy artystycznej Wunderteam był najmocniejszym akcentem całej wystawy. - Zainspirował mnie tekst o prawdziwych Polakach-katolikach, zamieszczony w "Rzeczypospolitej" oraz podobieństwo gestu Chrystusa Ukrzyżowanego i wiewających na meczu szalikowców - mówił Gazecie na wernisażu Duda. Kurator wystawy, malarz Piotr C. Kowalski nie kryje oburzenia:

REKLAMA

MIESZKANIA I LOKALE UŻYTKOWE 400 m OD STAREGO RYNKU CENY JUŻ OD 5.500 ZŁ BRUTTO

Perła ul. Koscińskiego Poznań Cena od 4166 zł netto/m²

Linea dom za 299 tys. zł

E3·F mieszkania i powierzchnie biurowe przy ul. PIĄTKOWSKIEJ 118 | 122

NOWA INWESTYCJA NA PIĄTKOWIE! POZNAŃ Mamy małe mieszkania. ai

REKLAMA

MIESZKANIA I LOKALE UŻYTKOWE 400 m OD STAREGO RYNKU CENY JUŻ OD 5.500 ZŁ BRUTTO



Fot. Piotr Skórnicki / Agencja Gazeta

ZOBACZ TAKŻE

- * Jaki wał zrobił w X wieku Mieszko? Dowiemy się w czerwcu
- * Koko koko Euro Spoko na ścianie akademika

Wyszedłem tylko na moment, dosłownie pięć minut przed zamknięciem ekspozycji. Kiedy wróciłem nie było już ani szalika, ani komentarza do pracy, który wisiał obok. I dodaje: Wygląda, jakby ktoś chciał mieć dowody sądowe w sprawie przeciwko twórcy. Wojtek Duda: Myślę, że to był zwykły akt wandalizmu, po prostu kradzież. Oczywiście, brak szalika zupełnie wypacza sens mojej pracy. Całe szczęście, że takie szaliki są produkowane na dużą skalę i nie będzie problemu z kupieniem nowego. Piotr C. Kowalski: Odkupię Wojtkowi ten szalik, bo jako kurator ekspozycji, czuję się odpowiedzialny za wszystkie prace.

Praca Wojtka Dudy powstała w 2008 roku i została inspirowana zjawiskiem opisanym w tekście Piotra Winczorka "Kim jesteś prawdziwy Polaku?", opublikowanym w "Rzeczpospolitej" (8 lutego 2008 roku). Jej fragment artysta wydrukował na białej kartce i umieścił pod pracą. Brzmiał tak: "() Wydaje się () , że dla uzyskania wpisu na listę prawdziwych Polaków nie wystarcza - choćby najmocniejsze i najgłębiej przeżywane - osobiste poczucie więzi z polską wspólnotą narodową. Zawsze może być ono podważone jako nieautentyczne, czymś skażone lub skierowane w niewłaściwym kierunku. Chodzi zatem raczej o okoliczności, które dają się ująć we względnie obiektywne ramy. Takie ramy ustanawia, znajdujące się w potocznym obiegu od wielu lat, pojęcie "Polak katolik".

Przynależność do Kościoła rzymskiego bywa uznawana (w kręgach, które chętnie się tym pojęciem posługują) za warunek sine qua non polskości.

() Prawdziwy Polak katolikiem być musi. Przekonanie, że bywa inaczej, tych, którzy są do tej myśli silnie przywiązani, jest przedsięwzięciem beznadziejnym. Udowadnianie zaś tym, którzy są pewni, że polskości danej osoby nie zagraża nawet jej ateizm, jest zgoła niepotrzebne. ()"

*Piotr Winczorek jest prawnikiem i publicystą, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, znawcą tematyki konstytucyjnej.



PODZIEL SIĘ

- Facebook
- Nasza klasa
- Wykop
- Twitter
- LinkedIn
- Wyślij e-mailem

Dodaj komentarz

Ocena: ★★★★★ 4 głosy

REKLAMA PAYPER.PL
REKLAMA PAYPER.PL
REKLAMA PAYPER.PL

?

?

Perla ul. Kosiańskiego Poznań
Cena od 4166 zł netto/m²

Linea dom za 299 tys. zł

E3·F mieszkania i powierzchnie biurowe przy ul. PIĄTKOWSKIEJ 118 | 122

NOWA INWESTYCJA NA PIĄTKOWIE Poznań
Mamy małe mieszkania.

REKLAMA
MIESZKANIA I LOKALE UŻYTKOWE 400 m OD STAREGO RYNKU
CENY JUŻ OD 5.500 ZŁ BRUTTO

Perla ul. Kosiańskiego Poznań
Cena od 4166 zł netto/m²

Linea dom za 299 tys. zł

E3·F mieszkania i powierzchnie biurowe przy ul. PIĄTKOWSKIEJ 118 | 122

NOWA INWESTYCJA NA PIĄTKOWIE Poznań
Mamy małe mieszkania.

reklama

reklama

reklama

Masz ciekawą sprawę?

Skontaktuj się z nami.
507 362 391

Antoni Gąssowski
portal@nj24.pl

nj24.pl



com

Zobacz wiadomości

+1 nk ☆ 98 nk ☆ 98

Patriotyzm nasz powszechny

WOJCIECH WOJCIECHOWSKI | 9 PAŹDZIERNIKA, 2014 - 11:31



Tomasz Kozak "Polacy, jeszcze jeden wysiłek", 2004

Wystawę „Gorzki to chleb jest polskość” prezentowaną w jeleniogórskim BWA i Książnicy Karkonoskiej można śmiało uznać za najodważniejszy projekt artystyczny oraz intelektualny mijającego roku.

Wystawa „Gorzki to chleb jest polskość” porusza szereg trudnych tematów, będących wciąż zarzewiem trwającej w Polsce wojny kulturowej pomiędzy środowiskami skrajnie konserwatywnymi, a liberalnymi.

Norwidowska fraza „Gorzki to chleb jest polskość” jest wciąż aktualna. Weźmy pracę Wojciecha Dudy, czerwony neon „Polska jakość”, czyli napis, który miał być emanacją Polski sukcesu.

Problem w tym, że w pracy Dudy ostatniej literce zdarza się gasnąć i widzimy wtedy coś zgoła odwrotnego – prawdziwą jakość Polski opartą na słowie „jakoś”, zarówno w obszarze przemian gospodarczych, jak i kulturowych.

Co kryje się pod pojęciem polskości, która tak gorzko smakuje? Czy mieści się w niej tylko

patriotyzm? A może jest w niej także wielokulturowość, feminizm, tęcza z Placu Zbawiciela w Warszawie, a także zwykła polska żółć? Prace dwudziestu jeden artystów, które można obejrzeć w ramach wystawy otwartej w dniu kolejnych urodzin Cypriana Kamila Norwida pokazują, że mimo upływu 25 lat polskiej demokracji wiele tematów należy jeszcze przepracować.

Artyści nie uciekają chociażby od tak trudnego i drażliwego tematu, jakim jest polski katolicyzm. Warto wspomnieć pracę Jerzego Kosalki „Przybownik prawdziwego Polaka”. Jest to walizka, a w niej m.in. krzyż, polską flagę i znicz. Temat religii, jako elementu tożsamości narodowej, jest widoczny również w krótkim, ale kapitalnym filmie „Polska burka” Karoliny Mełnickiej, która dotyka również pojęcia wielokulturowości.

Janina Hobgarska, kuratorka wystawy „Gorzki to chleb jest polskość”, pisze we wstępie do katalogu, że „artyści zaproszeni do wystawy przedstawiają nam prace o wymowie analitycznej i krytycznej, dotyczące istotnych obszarów polskiej rzeczywistości.” Jest to więc świetna okazja do poważnej rozmowy o stanie polskości, zwłaszcza na lekcji historii bądź języka polskiego. Ponadto młodzi widzowie mają niepowtarzalną wręcz okazję zobaczyć tak głośne prace jak instalacja „Przezroczyści” Grzegorza Kłamana, czy też praca Władysława Hasiora „Chleb polski” z 1985, absolutnej perełki całej wystawy.

Wystawa potrwa do 15 listopada 2014.

CZYTAJ TAKŻE:



Rozmowę o polskości
czas zacząć



Czytanie poezji
Norwida

POWIĄZANE TERMINY: [NJ24](#) [Wystawy](#) [Imprezy](#) [Kultura](#) [Jelenia Góra](#)

Komentarze (3)

An | 14 października, 2014 - 11:06

Norwid by sie bardzo zdziwił widząc tę wystawę! Nie o taka polske mu szło.

swój | 21 października, 2014 - 09:27

Czekam na duży pokaz prac Hasiora w tej galerii. Wielki artysta, wizjoner on wiedział o tym już wtedy to o czym mówimy dzisiaj.

Napisz komentarz

Nick:

Komentarz: *

Podły wiek

2013-01-10

Prace Wojciecha Dudy to głos w sprawie tracących na aktualności idei zrodzonych w minionym wieku. Pokaże je anarchistyczna kawiarnia-księgarnia Zemsta.



Wojciech Duda jest wykładowcą Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Wraz z Rafałem Jakubowiczem i Maciejem Kurakiem należy do Wunderteam - poznańskiej grupy artystycznej powstałej w 2002 roku, która realizuje wystawy, wideo, akcje w przestrzeni publicznej. Wunderteam charakteryzuje swobodne posługiwanie się językiem absurdu oraz ironiczno-krytyczne spojrzenie na sztukę i ukształtowane przez kapitalizm mechanizmy determinujące funkcjonowanie jednostki.

Na wystawie pt. "Nikt nikomu" artysta zaprezentuje dwie prace - po raz pierwszy upublicznią instalację "Stumilowy las", składającą się z inscenizowanych barwnych fotografii i obiektów oraz neon "Nikt nikomu nie pomoże". Projekt "Stumilowy las", w którym artysta wykorzystuje postaci wykreowane przez Walta Disneya, pokazując je w zupełnie nowym kontekście, mówi o schyłku idei stworzonej przez autora książek o Kubusiu Puchatku, Alana Alexandra Milne'a. W "Nikt nikomu nie pomoże" z kolei autor porusza problem zagrożeń, jakie niesie z sobą gospodarka wolnorynkowa: rozwarstwienie społeczne, bezrobocie, niezdrowa rywalizacja, narastająca frustracja.

Wernisaż wystawy Wojciecha Dudy z Zemście zostanie poprzedzony prezentacją książki pt. "Pisma rewolucyjne w polityce postpolitycznej" pod redakcją Wernera Bonefeldta, wydanej niedawno przez Bractwo Trojka. Publikacja stanowi zbiór tekstów krytycznych na temat zniewolenia człowieka przez rzeczywistość, w której jedyną wartością jest pieniądź. Na okładce publikacji wykorzystano fotografię pracy "Nikt nikomu nie pomoże" Dudy.

Myślę, że doskonałe wprowadzenie w atmosferę wystawy oraz prezentację książki mogą stanowić słowa Gabriela Garcíi Márqueza przytoczone w przedmowie do polskiego wydania "Pism rewolucyjnych...": "Jednej rzeczy możemy być pewni. XX-wieczne ideologie czeka całkowity zanik. To był podły wiek. Pełen dogmatów, które jeden po drugim kosztowały nas wiele czasu, cierpienia i niesprawiedliwości".

Karolina Gumienna

- Wojciech Duda "Nikt nikomu"
- anarchistyczna księgarnia-kawiarnia Zemsta
- ul. Fredry 5/3A
- 11.01
- g. 19 prezentacja książki "Pisma rewolucyjne w polityce postpolitycznej"
- g. 20 wernisaż wystawy

© Wydawnictwo Miejskie Poznania

SZUM

[Krytyka](#) 12.04.2016

Powrót Zombie. „Anarchia i Nowa Sztuka” w Orońsku



Anarchia i Nowa Sztuka, widok wystawy

Dada da, albo nie da. Na kuratorowaną przez Małgorzatę Kaźmierczak wystawę *Anarchia i Nowa Sztuka. 100-lecie dadaizmu*, będącą pretekstem do prezentacji prac profesorów i wykładowców Wydziału Malarstwa i Nowych Mediów Akademii Sztuki w Szczecinie, wybrałam się aż do Orońska. Do Centrum Rzeźby Polskiej mieszczącego się w zabytkowych zabudowaniach dworu Józefa Brandta, dziewiętnastowiecznego malarza, docieram przez Radom. Późnym popołudniem podjeżdżam busem pod bramę parku i przedzieram się przez spowite mgłą, ewokujące nostalgiczno-melancholijną atmosferę alejki. Co jakiś czas przystaję, by odczytać taki albo inny napis pod rzeźbami, których kontury coraz bardziej zaciera nadchodzący zmierzch. Anturaż działa trochę przygnębiająco, ale i uderza mnie dziwną romantycznością, tchnącą wspomnieniem Polski szlacheckiej i pańszczyźnianej. Wystawa wręcz wzmacnia dwuznaczne wrażenia – jest to surrealistyczne zderzenie praśniejszej współczesności z dawno pogrzebanymi światami. Na wernisażu ktoś zresztą rzuca, że orońska atmosfera jest niczym z ludowego horroru. Nic tylko czekać na powrót zombie.

Ekspozycja wita mnie – zanim jeszcze wejdę do środka – graficznym muralem Mariusza Warasa, dosłownie sptywającym po fasadzie, odrealniającym nie tylko budynek, ale i napis „Muzeum Rzeźby Współczesnej”, pożerającym „rzeźbę” gdzieś w połowie i nie wypływając nic poza dojmującym poczuciem bezsensu. W środku stosunkowo niewiele jest zaskoczeń. Jak w przypadku każdej wystawy zbiorowej mamy tu do czynienia z nazwiskami bardziej lub mniej znanymi, pracami lepszymi i gorszymi, trafiającymi mniej lub bardziej w narzucony przez kuratorkę temat. Trudno zresztą było mieć w tym wypadku jakieś wygórowane oczekiwania. Wystawa nie ma ani wyraźnie sproblematyzowanych narracji, ani jakichś szczególnie określonych ambicji – w gruncie rzeczy jest po prostu prezentacją prac artystów jednej z rodzimych akademii. Prac, które kuratorka stara się spiąć klamrą starego, dobrego i z lekka trącającego już myśzką dadaizmu – awangardowego kierunku, który właśnie obchodził setną rocznicę urodzin. Nic prostszego: „Włóżcie słowa do kapelusza i wyciągnijcie na chybił-trafił, a otrzymacie poemat dada,„ – pisał kiedyś Tristan Tzara. Gdzie? Nie wiem. Nie pamiętam.

Łukasz Skąpski, *LS Motors S-Type*, 2011

Po wejściu do środka w oczy rzuca się przede wszystkim czerwony samochód, praca Łukasza Skąpskiego (*LS-Motors S-Type*), zza której wзира wideo szczecińskiej Carycy (Lidia Sapińska), bawiącej się włosami i krzywiącej twarz do kamery, dukającej coś o kawie ze Starbucksa i o tym, że nie chce jej się już robić sztuki i projektów, bo wszystko jest bez sensu (*Sens*). Po lewej minimalistyczne, na poły żartobliwe prace Moniki Zawadzki – dziurawa wanna i czarna kaszanka, monstrualnej wielkości kiełbasa

od której odchodzi kilka mniejszych, niby wymiona (*Karmiąca*) – a po prawej iście peerelowski i, co zrozumiałe, z lekka przyprószony kurzem historii miś Artura Malewskiego, rodem z komedii Stanisława Barei. Tylko trochę mu się oczko odlepiło, temu misiu. Idąc dalej, odkrywam więcej – właściwie całą masę – równie spektakularnych prac. Obracająca się, przykuwająca wzrok błękitno-różowym światłem wieża z samochodowych szyb oraz szklanych i plastikowych naczyń wypełnionych płynami, autorstwa Roberta Knutha i Jerzego Mazzolla, skonstruowane przez Andrzeja Wasilewskiego pianino (*Mam wszystkiego dosyć*), które zamiast wydawać dźwięki, wypowiada niecenzuralne kwestie głosem dwuletniej dziewczynki czy, odtwarzająca kształt ciągu Fibonacciego, podświetlona kupa na białym obrusie Emilii Kamińskiej. Albo mniej jak bezużyteczny – bo odwrócony do góry nogami – plastikowy wieszaczek Adama Witkowskiego czy trzy metry połamanych miarek Małgorzaty Szymankiewicz. Dużo jest tutaj nawiązań do klasyków dada, chociażby do Duchampa, jak w przypadku pracy Zawadzki czy autoportretu Aleksandry Ska (*Ona ma gorącą dupę*), dowcipu – dosłownie – z brodą, zdjęcia ściągniętego z jej profilu na Facebooku, o czym dowiedziałam się podsłuchując rozmowę artystki z kobietą z okolicznej miejscowości, której mąż jest „wielkim fanem sztuki nowoczesnej”. Ale, co bardziej zaskakujące, są też nawiązania do Magritte’a (bo ile dada w magiczny realizmie?), na przykład w nieszczególnie zajmującym wideo Anny Witkowskiej o powodującej niewidzialność pelerynie i w wideo Kamila Kuskowskiego, w którym artysta przy dźwięku piosenki *Da da da* wyciąga ze stoika fajki, kolejno wkładając je sobie do ust. To chyba jednak nie jest fajka. A przynajmniej nie ta.

Kamil Kuskowski, *Kobieta z marmuru*, 2013; Aleksandra Ska, *Ona ma gorącą dupę*, 2016

Wbrew temu, co pisze Kaźmierczak w kuratorskim tekście, mało jest tu polityki. Ostrza krytyczne są tu raczej stępione, zaobserwować można jakieś popłuczyny po rancièreowskiej polityczności, w którą jak w dada, wrzucić można wszystko. Jest więc bardzo aktualny, ale i nieszczególnie nośny, kolaż Olgi Lewickiej zestawiający sąd ostateczny Michała Anioła z Sykstyń z fotografią przedstawiającą syryjskich emigrantów przyplływających do brzegów Europy na ogromnym pontonie, który to kolaż w towarzystwie reszty prac zdaje się zgrzytać, rozsadzając – do tego momentu ciągle jeszcze znośną – narrację. Jest też anarchizyczny w zamyśle i hermetyczny w praktyce – ale przecież zawsze polityczny – performans Andrzeja Szpindlera i praca Wojciecha Dudy, pardon Dady, który zaprezentował urzędowe podanie o zmianę nazwiska i którego akcji, zwieńczonej sukcesem, Mariusz Szczygieł poświęcił swój artykuł w „Dużym Formacie”. Uzasadnienie wystosowane przez Dadę jest zresztą jedną z nielicznych sytuacji na wystawie, która wywołuje na twarzach zwiedzających autentyczny wyraz rozbawienia. Mowa w nim m.in. o nieustannym i uciążliwym

kojarzeniu nazwiska artysty z prezydentem Andrzejem Dudą i przewodniczącym „Solidarności” Piotrem Dudą, ubliżaniu i obelgach, ale i prośbach, a nawet propozycjach korupcyjnych ze strony obcych mu osób. „[...] zmianę świata warto zacząć od siebie, zaś najbliższe człowiekowi jest jego nazwisko. <<Duda>> już mnie nie określa” – mówi artysta w telefonicznej rozmowie ze Szczygłem.



Danuta Dąbrowska-Wojciechowska, *Perpetual motif*, 2015/16

Jednak najciekawsze – może właśnie dlatego, że wcześniej otarłam się o duszną prowincjonalność Radomia i przebrnęłam przez romantyczny park malarza o monachijskim rodowodzie – wydaje mi się związanie dadaizmu, z całym jego nadbagażem antyestetyczności, nihilizmu i anarchii, z peerelowskim, a nawet postkomunistycznym absurdem podlanym sosem nostalgii, tak jak w przypadku zwracających uwagę teatralnością fotografii Igora Omuleckiego, dokumentacji *trashowych*, tchnących duchem prowincjonalności wczesnych lat 90. performansów, barejowskiego misia Malewskiego, rozwibrowanego i uwodzającego niuansami świetlnymi *Rzniętego kryształu* Agaty Zbylut czy kobiety z marmuru Kamila Kuskowskiego – napisu wyciętego w kamieniu, który siłą rzeczy nasuwa skojarzenia z filmem Wajdy. Taki związek, „rozwiązek”, który eksploruje specyficzną wschodnioeuropejską wrażliwość, zafiksowanie się na *ready made*, które pozwala się czytać jako etycznie-estetyczny wybór i potrzeba chwili naznaczona багаżem społeczno-politycznej historii, gorzko-słodkiej ironii i abstrakcyjnej anegdoty.

Daleka jestem od wyzłośliwiania się na coś, co od samego początku skazane jest na porażkę. Co zanim jeszcze nawet na dobre rozbrzmi, obiecuje „absurd, humor i bałagan – w treści i w formie”. Na dobrą sprawę jest tak, jak czytamy w tekście towarzyszącym wystawie. Widzimy dadaistyczny sos, w którym topią się, albo z rzadka unoszą na powierzchni, prace wykładowców i profesorów szczecińskiej akademii. Takie „Pie*dolenie o Szopenie”, jak mówi dźwięcznym głosem dziewczynka, po naciśnięciu jednego z klawiszy na pianinie Wasilkowskiego. I trudno się z tym nie zgodzić.

Rafał Żarski, *Łącznik*, 2013

Może to nie jest dobra wystawa, no ale przecież zawsze mogło być gorzej. Całość przynajmniej trzyma się kupy. Trochę jak praca Kamińskiej i historia sztuki według Kuskowskiego, gdzie artysta zestawiał ze sobą pocztowe znaczki z przedstawieniami kanonicznych dzieł sztuki. Na jednym z nich jest napisane: „Filatelistyka zbliża ludzi wszystkich”.

Anarchia... to trzecia ostatnimi czasy wystawa zorganizowana w Orońsku będąca prezentacją dorobku pracowników polskich ASP. Wcześniej prace wykładowców akademickich prezentował Kraków i Gdańsk. *Krakowska Szkoła Rzeźby* (2014) była przekrojową i wielopokoleniową, tradycyjną i konwencjonalną w formie prezentacją prac pedagogów i absolwentów Wydziału Rzeźby krakowskiej ASP. Historycznym wykładem, trochę takim workiem, w który wrzucono dzieła bez większej dbałości o kontekst i o to, co za nimi stoi, uwagę kierując przede wszystkim na hermetyczne i skostniałe „środowisko”. Z kolei *Właściwość / Osobliwość* (2016) obok dokonań gdańskiej Rzeźby prezentowała też stosunkowo młode Intermedia, zestawiając m.in. dzieła Mariana Wnuka, Zdzisława Pidka i Alfreda Wiśniewskiego z pracami takich artystów jak Wojciech Zamiara, Grzegorz Klaman i Witostaw Czerwonka oraz próbami ich wychowanków. Za cel stawiała sobie ona unaocznienie odbiorcom „procesu poszerzania przestrzeni przekazu”, cokolwiek kuratorzy mieli na myśli.

Niewątpliwie na tle Krakowa i Gdańska Szczecin wydaje się być (wydaje, bo dwie pierwsze wystawy znam tylko dzięki dokumentacji fotograficznej) najbardziej interesujący, ale i świadomy czekających na niego w Orońsku pułapek. Wytrych, jakim był dla Kaźmierczak dadaizm, zdaje się „odciążać” ekspozycję, jednocześnie usprawiedliwiając, ale i właśnie obnażając bezsens budowania tego typu „letnich” narracji, gdzie prace każdorazowo zdają się być wyjęte – niczym królik, który nikogo już nie zaskoczy – z jednego kapelusza. I chociaż linia programowa Orońska prowokuje do mniej lub bardziej trafionych porównań, to jednocześnie utrudnia bezpośrednią konfrontację. Nie oddaje artystom głosu, zamiast tego wystawiając akademiom, matecznikom wytartych schematów, ciężkostrawne laurki.

Zombie. Stary problem w nowej skórze.

Anarchia i Nowa Sztuka, widok wystawy

Co piątek w Twojej skrzynce!



Powtórka ze sztuki współczesnej - szczecińska Kolekcja Regionalna Zachęty Sztuki Współczesnej w CSW w Toruniu

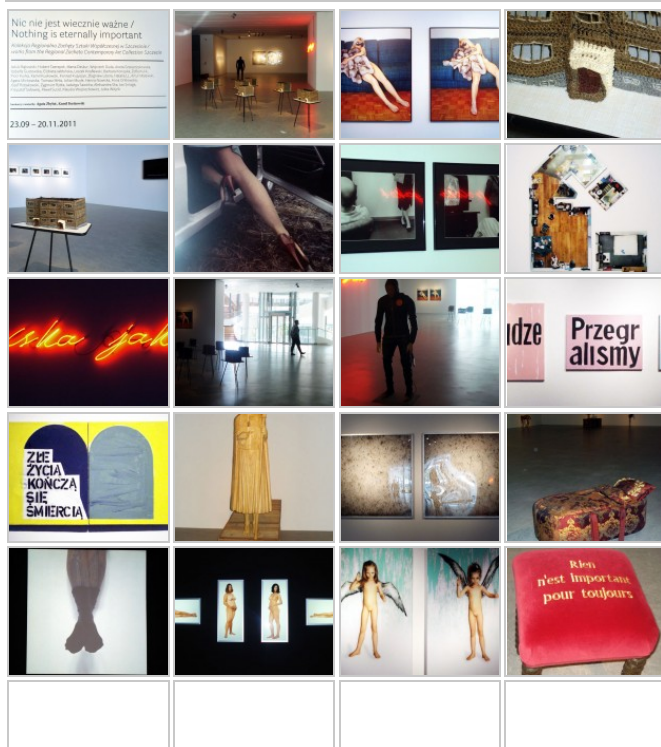
Recenzje - Ewa Fijolek



„Nic nie jest wcale ważne...” - widzę napis na zdjęciu przedstawiającym odsłoniętą, zgrubną kobiecą nogę wystającą spod rozchylonej czerwonej sukienki, a obok niej męską rękę zaciśniętą na skrzyni biegów. Fotografia ta reprezentuje kolekcję najlepszych dzieł Regionalnej Zachęty Sztuki Współczesnej w Szczecinie. Powstała w 2004 roku kolekcja z założenia miała być kroniką sztuki współczesnej, kolekcją „znaków czasu”, niekoniecznie zebranych akurat z regionu szczecińskiego, ale umożliwiającego mieszkańcom miasta bycie „na bieżąco” z rozmaitymi prądami artystycznymi. Od 23 września 2011 zbiory szczecińskiej Zachęty możemy oglądać w Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu.

Trudno powiedzieć czy na podstawie tej ekspozycji można mówić o jednym, wspólnym „znaku czasu” charakteryzującym ostatnie lata działalności twórczej rodzimych artystów. Wystawa przypomina raczej kalejdoskop, w którym możemy zobaczyć określoną ilość zmieniających się, rozszereżonych obrazów. Zostały tam zebrane prace obejmujące w zasadzie wszystkie dziedziny sztuki – fotografie, instalacje, rzeźbę, materiały wideo... Wskazują one na jeden temat wspólny jakim jest „człowiek w społeczności” czy też „jednostka a społeczność”, a w tym zawierają się wszystkie inne pola znaczeniowe, takie jak dom, bliskość, relacje międzyludzkie, religia, konsumpcjonizm, śmierć... Również wspólna dla zebranych dzieł jest dekonstrukcja podstawowych dla człowieka wartości, zepsucie atmosfery „domowego ciepła”.

Prezentowane dzieła idealnie wpisują się w współczesny nurt myślenia o sztuce. Znalazły się tam prace należące już do klasyki polskiej sztuki współczesnej, jak chociażby słynny już obóz koncentracji zbudowany z klocków Lego Zbigniewa Libery. Oprócz tego w zbiorze trafimy na takie nazwiska jak Zofia Kulik, Izabela Gustowska, Jarosław Modzelewski czy Józef Robakowski. Możemy obejrzeć także dzieła młodszych, ale już docenionych twórców – między innymi Jakuba Bąkowskiego, Jana Smagi, Bogny Burskiej i wielu innych.



Reklama



Najbliższe wernisaże:

- 24.11.2011 Wystawa laureatów I etapu Konkursu...
- 25.11.2011 Jerzy Nowosielski | Festiwal Sztuki...
- 25.11.2011 Slavs and Tatars
- 25.11.2011 Ilya & Emilia Kabakov
- 26.11.2011 Wacław Wąntuch | Jan Stochliński
- 30.11.2011 Janusz Marciniak
- 02.12.2011 Norbert Schwonkowski
- 05.12.2011 Aleksandra Telka-Budka
- 05.12.2011 Julita Paluszkievicz
- 05.12.2011 Viola Kuś

Newsletter:

imię:

mail:

Zapisz

Informator Poland-Art



Bezpłatny, drukowany folder informacyjny, dostępny w galeriach sztuki, muzeach oraz instytucjach kultury.

Więcej ...

Konkursy:

Konkurs na nowe logo Polskiego Związku Gólfu

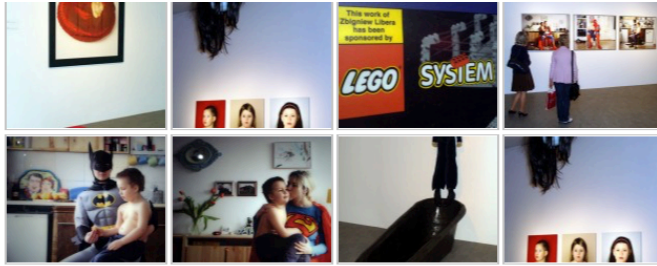
Nazwa: Konkurs na nowe logo Polskiego Związku Gólfu

Organizator: Polski Związek Gólfu

Termin: 8 grudnia 2011

www.pzgolf.pl

Więcej ...



Szczególnie spodobały mi się neony Huberta Czerepoka „Wróg się rodzi” i Wojciecha Dudy „Polska jakość”. Zaintrygowało mnie hasło stworzone przez pierwszego z wymienionych twórców, ale jeszcze ciekawsza jest historia jego dzieła - Czerepok sfilmował mszę odprawioną w intencji pomyślności swojej wystawy i wideo umieścił w galerii. Następnie wysłał do papieża pismo z prośbą o zdjęcie ekskomuniki z jednego ze śląskich miast, które pomimo klątwy przetrwało wieki. Artysta z jednej strony w zabawny i zaczepny sposób pokazuje jak bardzo zdominowani jesteśmy przez gesty, znaki, jak często zostajemy zagłuszeni przez przesady, z drugiej – wywołuje burzę pytań związanych z religią nie tylko jako systemem wierzeń i postaw, ale także jako zjawiskiem socjologicznym, czynnikiem oddziałującym na kształtowanie społeczeństwa. Drugi z neonów nawiązuje swoim wyglądem do estetyki Polski Ludowej. Świecący napis „Polska jakość” w zestawieniu z pojawiającym się i znikającym „ć” z jednej strony ukazuje pustkę atakujących nas zewsząd reklamowych sloganów, a z drugiej ośmiesza i poddaje w wątpliwość pierwotne hasło.

Zapady mi w pamięć również ciepłe prace Elżbiety Jabłońskiej, przedstawiające różne mamy - „Spidermankę”, „Batmankę” i „Supermankę”. O ile w sztuce ostatnich lat często mówi się (i to zupełnie słusznie!) o zwalczaniu homofobii, ksenofobii i antysemityzmu, o tyle często pomija się tak bliski nam wszystkim i tak istotny w historii ludzkości temat jakim jest po prostu... wychowanie dziecka i rola matki. Jabłońska z figlarnym uśmiechem pokazuje, że to przecież to też jest sztuka, która od początków ludzkości rozgrywa się w każdym domu i prawdopodobnie od zawsze sprawia tyle samo trudności. Mimo tego wciąż jest niedoceniana albo doceniana zbyt późno. A przecież większość mam, podobnie jak większość superbohaterów komiksów, za dnia udaje kogoś przeciętnego, ale w obliczu niebezpieczeństwa ujawnia ukrytą moc i zawsze broni słabszych przed złem...

Mogłabym jeszcze wymienić kilka ciekawych prac, w tym fotografię „For John” Hanny Nowickiej czy odwołujące się do tablic Dekalogu „Zle życia kończą się śmiercią” Pawła Susida, jednak to tylko kilka przykładów z naprawdę dużego zbioru. Z pewnością powinno odwiedzić się CSW w Toruniu – oferta szczytności Zachęty to powtórka ze sztuki współczesnej w Polsce.

Tekst: [Ewa Fijolek](#)

Fotografie: Ewa Fijolek

[Nic nie jest wiecznie ważne](#) | [Kolekcja Regionalna Zachęty Sztuki Współczesnej w Szczecinie](#)
CSW Znaki Czasu w Toruniu
Wystawa trwa do 20 listopada 2011

Dodaj do:



[< Poprzednia](#) [Następna >](#)

Zobacz galerie:



Warsztaty, wykłady, spotkania

- **27.03.2011 - 29.12.2011** MNK Muzeum Karola Szymanowskiego w Willi „Atma”
- **26.09.2011 - 31.12.2011** Katowice
- **15.10.2011 - 05.01.2012** Muzeum Narodowe Kraków - Gmach Główny
- **27.10.2011 - 27.11.2011** Galeria Miejska Arsenal
- **03.11.2011 - 23.11.2011** CSW Zamek Ujazdowski

2003-2011 [Poland-art](#) | proj. [Szandala Design](#)

Copyright © 2003-2011 Instytut Reklamy i Sztuki | Szandala

Wykorzystywanie materiałów publikowanych w serwisie Poland-art.com możliwe jest wyłącznie za zgodą wyrażoną na piśmie.

[RSS](#) | [Newsletter](#) | [Facebook](#) | [Patronat medialny](#) | [Reklama](#) | [poland-art.TV](#) | [Kontakt](#) | [O portalu](#)

TOP ▲

**NISKIE CENY
DLA CAŁEGO DOMU**

Oferta tygodnia
18.01 - 24.01

SKOGHALL
Komoda, 3 szuflady

99,-
~~299,-~~

IKEA

Przyjdź, sprawdź, skorzystaj >

Solidarność zastąpił Solidnością. Na billboardzie

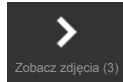
ep | 20.12.2013, aktualizacja: 23.12.2013 16:52

AAA



©Agencja Gazeta

Fot. Cezary Aszkiewicz / Agencja Gazeta



W Szczecinie pojawiły się billboardy przedstawiające pracę "Solidność" Wojciecha Dudy. Ze zbiorów Zachęta Sztuki Współczesnej w Szczecinie

Przypomnienie znaku Solidarności, będącej symbolem współczesnej polskiej historii, to przede wszystkim odwołanie do reprezentowanych przez nią idei. Zabieg zastąpienia słów "Solidarność" słowem "Solidność" tworzy paradoks, zapytanie budzące wątpliwość dotyczącą trwałości ideałów solidarnościowych. Czy istnieją obecnie wzorce konstytuujące całą naszą społeczność?

Prezentacja pracy "Solidność", którą zakupiła Zachęta Sztuki Współczesnej w Szczecinie, na trzech billboardach (al. Piastów/pl. Kościuszki, Malopolska 5/al. Wyzwolenia, plac Zgody/Obrońców Stalingradu 20) do końca grudnia.

Inwestuj w wynalazki

Szukasz pomysłu na rozwój biznesu? Sprawdź platformę naukowo-biznesową

Reklama BusinessClick



- Chcieliśmy zaproponować dialog w przestrzeni miejskiej - mówi Agata Zbylut, prezeska szczecińskiej Zachęty. - Ta praca jest z 2002 r., ale nie traci na aktualności.

Wojciech Duda pochodzi ze Szczecina (rocznik 1964), ale mieszka w Poznaniu i Wrocławiu. Jest absolwentem Wydziału Malarstwa, Grafiki i Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Od 1995 r. pracuje na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Od 2002 r. współtworzy grupę artystyczną Wunderteam.



[Dodaj komentarz](#)

REKLAMA PAYPER.PL
REKLAMA PAYPER.PL
REKLAMA PAYPER.PL



zalando

[Przejdź do sklepu](#)

PRZESYŁKA I ZWRÓT GRATIS!



reklama



reklama



NOMINACJE

Sztuki wizualne



Mijający rok był kolejnym pozbawionym przełomowych wydarzeń na młodej polskiej scenie artystycznej. Nie zorganizowano żadnej wystawy, którą można by uznać za manifest pokolenia lub wyrazisty głos jakiejś twórczej formacji. O obecności decydowały raczej indywidualne wystawy i projekty, rozrzucone po różnych galeriach. I środowisko krytyków sztuki wykazało się pod koniec roku tradycyjnym brakiem zgodności w ustalaniu najciekawszych osiągnięć minionego czasu.

Zgłaszający nominacje do Paszportów wymienili aż 23 kandydatury (wobec 21 przed rokiem). Dodatkowo o rozegraniu obowiązujących hierarchii niech świadczy to, że z roku na rok powtórzyło się tylko 5 nazwisk. Znane powiedzenie o noszonej przez żołnierzy w plecaku buławie marszałkowskiej wyjątkowo trafnie charakteryzuje środowisko sztuk wizualnych. Tu nosi ją pół armii artystów.

Sztuki wizualne już dawno przekroczyły tradycyjne granice zaznaczone przez obraz, rzeźbę czy grafikę. Teraz coraz mocniej przekraczają też granice między gatunkami sztuki. Dlatego wśród zgłoszonych znalazł się (i chwala za te wybory nominującym) m.in. twórca dizajnu (Tomasz Rygaliak), a także autorzy ilustracji książkowych (Aleksandra i Daniel Mizieliński). I nie ukrywamy, że marzy nam się sytuacja, w której do nagrody będą częściej zgłaszani architekci, projektanci mebli czy mody. Wszak to wszystko są sztuki wizualne, które mogą oko cieszyć lub drażnić. Wśród wstępnie zgłoszonych znaleźli się artyści polscy mieszkający za granicą (np. Kasia Fudakowski), ale też obcokrajowcy pracujący regularnie lub incydentalnie w Polsce (Yael Bartana, Ivo Nikić). Słusznie, bo twórczości nie powinny krępować państwowe granice.

Na koniec nowość: wzorem muzyki poważnej, w tym roku pojawi się także dodatkowa nagroda dla zwycięzcy w kategorii sztuki wizualne. Jej fundatorem jest firma Samsung. Znana z własnej prestiżowej nagrody Samsung Art Master postanowiła także wesprzeć nasze wyróżnienie.

PIOTR SARZYŃSKI

Nominowali:

Piotr Bernatowicz „Arteon”, **Grzegorz Borkowski** „Obieg”, **Bogusław Deptuła** „Dwutygodnik”, TVP Kultura, **Dorota Jarecka** „Gazeta Wyborcza”, **Rafał Kamecki** portal www.artinfo.pl, **Izabela Kowalczyk** blog <http://strasznaszotka.blox.pl>, **Monika Małkowska** „Rzeczpospolita”, **Stach Szablowski** „Przekrój”, **Jacek Werbanowski** „Exit”, **Małgorzata Stalmierska** „Art&Business”.
Ponadto zgłoszeni zostali: **Yael Bartana**, **Olaf Brzeski**, **Mateusz Dąbrowski**, **Grzegorz Drozd**, **Wojciech Duda**, **Kasia Fudakowski**, **Maurycy Gomulicki**, **Elżbieta Jabłońska**, **Rafał Jakubowicz**, **Paweł Janas**, **Norman Leto**, **Aleksandra i Daniel Mizieliński**, **Anna Molska**, **Ivo Nikić**, **Tomasz Rygaliak**, **Jacek Simon**, **Aleksandra Waliszewska**, **Julita Wójcik**, **Honza Zamojski**, **Monika Zawadzki**.

Internetowy serwis Paszportów POLITYKI: WWW.POLITYKA.PL/PASZPORTY



© MARIUSZ FORCISTAK/TAN

Wojciech Bąkowski

Artysta posługuje się także pseudonimem WuEsBe. Urodził się w 1979 r. w Poznaniu, gdzie też mieszka i pracuje. W 2005 r. ukończył miejscową ASP, uzyskując dyplom z zakresu audioperformance. Jego artystyczna aktywność obejmuje wiele dziedzin, które zresztą umiejętnie łączy: jest poetą, kręci filmy animowane, jest założycielem i liderem kilku zespołów muzyki alternatywnej (Kot, Czykita, Niwea), uprawia grafikę i rysunek, tworzy instalacje wideo i performance, jest autorem słuchowisk i piosenek. Stworzył grupę artystyczną Pennerstwo, która swa dokonania lokuje w obszarze wulgarnej, prymitywnej, a niekiedy obscenicznej (ale zawsze podszytej pewną liryczną) rzeczywistości miejskiej, głównie blokowisk i zaniedbanych dzielnic. Jego sztuka jest niezwykle wyrazista i ekspresyjna. Chętnie stosuje eksperymenty dźwiękowe i słowne. Pierwszą indywidualną wystawę miał w 2008 r. („Idziesz ze mną? Gdzie? W dupę ciemną”), a już rok później wygrał Spojrzenia, konkurs na

najbardziej obiecującego młodego polskiego artystę.

Nominujący o nominowanym:

Eksplodza sztuki tego artysty nastąpiła wcześniej, ale fala uderzeniowa dociera do nas teraz. Mnie ta fala rzuca na kolana. Filmowiec i rysownik, instalator rzeźbiący w dźwięku i przestrzeni, poeta, brutalny liryk, wyrafinowany prymitywista, eksperymentujący muzyk, lider grup Kot i Niwea, Bąkowski, artysta totalny, jest dziś najbardziej charakterystyczną postacią polskiej sceny artystycznej.

STACH SZABLOWSKI

Tegorocznej prezentacji jego twórczości w CSW Zamek Ujazdowski („Jest tylko to, co widać”) nie sposób było traktować tylko jak wystawę, była może wywołaniem ducha jej (żyjącego i żywotnego) autora. Ascetyczna aż do brutalności forma jego prac fascynuje niepokojącym autentyzmem, staje się głosem pokolenia pozbawionego złudzeń i nieśmiertelności za nimi.

GRZEGORZ BORKOWSKI

SZAFY NASZYCH ZASTANOWIEŃ

Kiedy pierwszy raz spotkałem się z użytymi przez Wojtkę powszechnymi przedmiotami (Galeria Miejska Arsenał, 1994), którym starał się on dodać duszę, odczuwałem pewien stopień potencjalnych emocji budzących się gdzieś na pograniczu bytu i niebytu. Te tak bardzo realne przedmioty ożywione moją przy nich obecnością starały się jakby mnie prowadzić drogą zastanowienia się nad własną codziennością. Budząc się, budziły we mnie zastanowienie. Wydawało się iż właśnie te zastanowienia ilustrowały powszechny brak szacunku do codzienności, do czasu w którym żyjemy ze swoimi ideami czy do czasu w którym nie zdarza się nic specjalnego.

Innym razem owa codzienność była przerysowana (wystawa dyplomowa). W głębokich piwnicach MCS-u, po przejściu po pięknych dywanach żywych trawników obdarzonych energią naturalnych dźwięków inicjowanych moją tam bytnością, znajdowała się szafa. Niby zwyczajna stara szafa, a jednak... Nasza obecność wyzwalała w niej ducha minionych chwil. Z mozołem otwierała się i zamykała powtarzając zapamiętane gesty byłej aktywności.

Teraz ta sama szafa zdaje kolejny egzamin. Egzamin ze swej pamięci. Lecz jakby w pewnego rodzaju sprzeczności. Staje się tym czym by nigdy nie mogła być w swej przeszłości. Staje się mobilnym przedmiotem którego pierwotna funkcja ogranicza się do ukrywania swej duszy. Wchodzi z nami w interakcje. Mechanizmy przypominające nam maszyny budowlane przesuwają z łoskotem mebel szczelnie wypełniający przestrzeń pomiędzy podłogą a stropem nie zostawiając już wolnego miejsca także pomiędzy bocznymi krawędziami pomieszczenia.

Paradoks czy zmiana wartościowania znaczenia realności? Szafa jakby wspomina to czego nie doświadczyła w minionym życiu, tym razem mówiąc o swojej niecodzienności, być może odczuwając żal, iż nigdy nie czyniła tego co czynili ludzie z jej otoczenia. A może mówi o codzienności ludzi właśnie, wykonujących mechanicznie czynności życiowe za pośrednictwem linek prowadzących ich do tych a nie innych działań w obrębie tak zwanego życia biernego. Jedyne w momentach zwrotów mechaniczny wstrząs na chwilę pobudza duszę do działania, przypominając o konieczności uruchomienia także innych struktur życiowych.

Sławek Sobczak

napis wyryty z marmuru „kobieta” (Kamil Kuskowski, *Kobieta z marmuru*, 2013), trzy metry połamanych miarek (Małgorzata Szymankiewicz, *Trzymetrowa rzeźba*, 2011), talerze ustawione w kolumnę przecięte stołem (Rafał Żarski, *Łącznik*, 2013). Jest centralnie usytuowany czerwony samochód – kult prędkości w wersji unieruchomionej (Łukasz Skąpski, *LS Motors S-Type*, 2011) czy dziurawa wanna (Monika Zawadzki, *Wanna*, 2011). Trochę przedmiotów buntujących się wobec użyteczności; okrągła kostka do gry w kości (Waldemar Wojciechowski, *Kulka do gry w kości*, 1984), szachy, którymi nie sposób grać (Waldemar Wojciechowski, *SZACHY 1–2*, 2013–2015) czy pocięty kryształ (Agata Zbylut, *Rznięty kryształ*, 2015 / 16). Nie brakuje samych cytatów czy nawiązań do historycznych gestów, od tych dosłownych, jak duchampowskie dorysowanie brody Mona Lisie w wersji autoportretu artystki (Aleksandra Ska, *Ona ma gorącą dupę*, 2016), przedmiotu kultu fajki w liczbie mnogiej (Kamil Kuskowski, *Da Da Da*, 2013) czy nieco bardziej subtelnych, jak nawiązanie do znikania – ostatniej sceny *Antraktu* (1924) René Clair’a (Anna Witkowska, *Peleryna*, 2012). Czy to jednak niezbyt powierzchowne?

Gdyby zapytać się o znaczenie dadaistycznego gestu w kontekście współczesności, należałoby raczej zapytać o współczesne warunki i możliwości dystansu, ironii i śmiechu. O współczesne strategie relacji treści i formy. Jeśli to ostatnie znajduje swoją komiczną realizację, to z pewnością dzieje się to w GIF-ach. Ostatecznie, i przecież nawet bardzo dosłownie, *Graphics Interchange Format* – grafika wpływa na treść, grafika oderwana od kontekstu; jako fragment, jako wycinek, jako powtórzenie. Szkoda, że nie było ich na wystawie. Odpowiedzią za to na postulat dystansu, żartu i śmiechu są moim zdaniem dwie prace – i też dwie zupełnie inne. Pierwsza to autentyczny wniosek Wojciecha Dudy o zmianę nazwiska na Dada (Wojciech Dada vel Duda, *Duda*, 2016). Artysta w uzasadnieniu pisze o uciążliwości w obecnej sytuacji i podobieństwie nazwiska do osób działających na gruncie polityki, ale też o etymologii dudziarskiej, pustej i głupiej – wszak „Słowacki i Fredro używali słowa duda jako ekspresywnego określenia osoby uważanej za głupią”. Trudno dyskutować z takimi argumentami, toteż i urzędnicy okazali się przychylni. Dotknąć ironią rzeczywistości i przesunąć chociażby o milimetr – to gest pełen uznania. Druga praca dystansuje się estetyką, balansuje na granicy bycia na serio i kiczu – widz ma wątpliwości czy patrzy na

Szczygiel

poluje na prawdę

Pustka pełna

Oto co ostatnio usłyszałem, podслуchałem, przeczytałem



Przepadasz, czy pan Duda?

Dada.

- Wojciech Duda ze Szczecina?
- Wojciech Dada ze Szczecina.
- Ale przecież pana żona i córka noszą nazwisko Duda...
- A ja Dada.

- Jak to możliwe?

- Wystąpiłem do urzędu o zmianę nazwiska ze względu na...

- ...nie, nie wierzę!

- ...tak, panie Mariuszu. Ze względu na własną niezgodę na rzeczywistość. Uważam, że mężczyzna w pewnym wieku musi wyjść poza deklaracje. A zmianę świata warto zacząć od siebie, zaś najbliższe człowiekowi jest jego nazwisko. „Duda” już mnie nie określa.

- I udało się je panu zmienić?

- Proszę, oto decyzja Urzędu Stanu Cywilnego w Szczecinie z 10 marca. A to mój wniosek, gdzie napisałem, że chcę zmiany nazwiska z Duda na Dada powodowana jest nagłym wzrostem jego popularności w związku z działalnością polityczną dwóch osób - prezydenta i przewodniczącego „Solidarności”. W efekcie jest dla mnie bardzo uciążliwe. Bywa powodem uszczypliwości i drwin ze strony znanych (na przykład Zbigniewa Tąszczyńskiego, może go pan spytać), sąsiadów, urzędników. Ludzie pozwalają sobie na żarty.

- No i co w tym złego, panie Wojciechu?

- Ale ich powtarzalność jest nie do zniesienia. Chciałby pan sły-
sząc na przykład 25 razy dziennie: „Pan z tych Dudów...”? Teraz
wszystko jestem w ciągłym napięciu. Ludzie już tak gubią się
w rzeczywistości, że przypadkowy facet złożył mi propozycję ko-
rupcyjną, bo na pewno jestem spokrewniony z prezydentem.

- A co chciał zakawczyć?

- Stanowisko dla żony czy teściowej... Proszę też pamiętać, że
są inne powody, które także wyłuszczyłem urzędowo. Bo co zna-
czy, proszę pana, dada?

- Instrument to jest, ludowy.
- Tak, starodawna piszczałka, ale pusta w środku!
- No i dobrze, bo jakby nie była pusta, toby nie grała.
- Właśnie! Rdzeń „dud” oznacza coś, przez co przepływa po-
wietrze. Na przykład płuca zwierzęce często nazywano dudami.
Może dlatego pisarze, jak Słowacki czy Fredro, używali słowa „du-
da” na określenie osoby uważanej za głupia. Słownik Doroszew-
skiego definiuje go ciągiem synonimicznym. Szczere mówiąc, cią-
giem dla mnie przykrym...
- To proszę pociągnąć. Raz i będziemy mieli to za sobą.
- Głupiec, niedolega, fujara, kiep, cymbał. W tym rozpolitykowa-
nym czasie muszę podkreślić, że tylko cytuję. Zresztą pan spojrzysz na
mój wniosek do urzędu - tak właśnie napisałem: tylko cytuję.
- Co na to urząd?
- Zgodził się z argumentami i od czterech dni mam nowe na-
zwiśko.
- Co na to w pracy?
- Jeszcze nie wiedzą, ale zawiadomię. Jestem wykładowcą na
wydziale malarstwa. Od 1995 na ASP w Poznaniu, teraz Uniwersyte-
cie Artystycznym, a od dwóch lat także w Akademii Sztuki
w Szczecinie.
- Czy to pan zrobił kiedyś figurę Jezusa na krzyżu, który trzy-
ma w dłoniach szarłat z orlem i napisem Polska?
- To nie szarłat, to szalik kibica. A praca zainspirowana była tek-
stem profesora Winczorka „Kim jesteś, prawdziwy Polaku”.
- Katolikiem.
- Bingo! Pisał pan profesor: „Prawdziwy Polak katolikiem być
musi. Przekonanie, że bywa inaczej, tych, którzy są do tej myśli sil-
nie przywiązani, jest przedsięwzięciem beznadziejnym”.
- A poduszki z wizerunkiem Wałęsy to też pana sprawa?
- To nie były poduszki, to był balon, który na przemian nady-
mał się i wypuszczał z siebie powietrze. Praca powstała ponad sied-
miem lat temu, ale ostatnie wydarzenia nadały jej nowy kontekst
i znaczenie.
- Zaraz, a czy z nazwiskiem Dada bierze pan może też udział
w wystawie „Anarchia i nowa sztuka. 100-lecie dadaizmu” w Cen-
trum Rzeźby Polskiej w Oronsku? Bo przecież w 1916 pojawił się
dadaizm...
- Biorę.
- To ja już wszystko rozumiem, panie Dada. Czytałem raz
„Słownik sztuki XX wieku” i tam było napisane, że słowo „dada”
też nie oznacza. Czyli pustka...
- Dlatego pełna znaczeń.

Mariusz Szczygiel

DF

www.wyborcza.pl/df

Wzburzony ojciec mówi, że nie zabije Maciela tylko dlatego, że jest duchownym. Zabiera młodszego syna z Legionu Chrystusa, ale w rękach Maciela zostawia starszego. Aby wyrósł na księdza. I Maciel po raz pierwszy przekonuje się, że wszedł w posiadanie olbrzymiego kapitału: ślepej wiary katolików w duchownych

Czytaj na s. 20 i dyskuj na naszym Facebooku

redakcja: Ewa Włoczko



Sztuczne fiołki



Opublikowałem!

Jan Młoch (1838-1900) malarz

Wojciech Fortuna



Już nawet nie palę

Ja mam dopiero 64 lata, w sierpniu skończę, więc cały czas coś robię - mówi mi skoczek Wojciech Fortuna, mistrz olimpijski z 1972 roku. W Sapporo startował z numerem 29, w kombiniezonie, który tuż przed zawodami dostał od japońskiego zawodnika w zamian za kryształ. Poleciał 111 metrów, co lokalna telewizja miała pokazać tego dnia aż 85 razy. Przez 38 lat był jedynym polskim zdobywcą złotego medalu na zimowych igrzyskach, a to z kolei - o ironio - zapewniło mu też miejsce w historii poezji.

Tadeusz Różewicz pisał w „Balladzie o naszych sprawozdawcach sportowych”: „Polak Jaromir R. na 7. miejscu/ (już nie Jarek, przypiśk mój)/ wyprzedził go/ Fosziszczu Koma Sutra/ Tallu Fallo/ Malko/ Oriana Fallaci Leonardo da Vinci/ Gioconda Dali Dalaj/ Lama/ chyba to napięcie nerwowe/ dało o sobie znać/ (chyba... przypiśk mój)/ a więc przypomnijmy/ do tej pory Norwegowie/ złoto 420 medali/ srebro/ sto medali/ bronz sto medali/ oj niedobrze Nic nie bendzie/ ale Wojciech Fortuna/ tego nigdy nie/ zapomimy/ więc mi-
mo wszystko/ Wojciech Fortuna”.

Trochę jest zdziwiony, że dzwonię.

- A z kim pani chciała rozmawiać? No tak, to ja, słucham. Co robisz? Teraz to akurat oglądałem telewizję. Ale mam dość siły, więc pracuję. Jeżdżę po całej Polsce, gdzie mnie tylko zaproszą. Ostatnio w Lubawce otwierałem skocznię, dużo ludzi było. Mam pół etatu w Wojewódzkim Ośrodku Sportu i Rekreacji „Szelment”, gdzie na jednej górze jest osiem wyciągów narciarskich. Do zeszłego tygodnia wszystko było czynne, ale z aurą się nie wygra. W tej chwili jest zielono. Czekamy, żeby pogodnika zapowiedziała mrozu trochę, chociaż osiem stopni, to zaśnieżymy w ciągu jednej nocy. W maju przechodzimy już na wyciąg wodny, najnowocześniejszy w kraju. W ośrodku mam swoją ekspozycję sportową zimą, „Od Maruszarza do Małyszki i Kowalczyk”. O ekspozycję sam się staram, dostaję od naszych czempionów czy to narty, czy kombinizony. Prowadzę spotkania z młodzieżą, jestem w Podlaskiej Radzie Olimpijskiej w Białymstoku, organizujemy zawody, uliczne biegi. Pani mnie kojarzy z Zakopanem, a ja już 11 lat mieszkam w Gorzycy. To piękna miejscowość w centrum Puszczy Augustowskiej. W Zakopanem nie byłem dwa i pół roku, muszę mamie je-
chać świeczką zaświecić. I ciągle zakochany jestem w sko-
kach, oglądam wszystkie zawody, kwalifikacje. Potem dzwo-
nimy do siebie z Bronisławem Stochem, ojcem Kamila, i roz-
mawiamy. Sezon był dla naszych nieciekawym, ale nie się nie
dziejcie, to także odprężenie. Tak bywa czasem po dużych suk-
cesach. Obudzą się, ja w nich wierzę.

Fortuna na wielki sukces nie był przygotowany, popadł
po nim w alkoholizm. Rozliczył się z chorobą w książce
„Skok do piekła”. - Trzeci dodruk zrobiłem - mówi. - Lu-
dź nie wiedzieli, jak się to moje życie układało. Jak wyje-
chałem z Zakopanego, to mnie sądownie wymeldowali, bo
myśleli, że ta pijaczyna już nie wróci. A pijaczyna nie pije
od 11 lat. Pyta mnie dziennikarz zdziwiony: „Ty już nawet
wódki?”. „No, a ty nie masz o czym pisać”. Nawet już sied-
miy rok nie palę, a byłem takim nalogowcem, że trzy paczki
szły dziennie.

Malgorzata I. Niemczyńska

Niemczyńska pyta Co pan teraz robi?

Jan Młoch (1838-1900) malarz

Artaktywnie sztuka i rower

Sztuka o przemianach ustrojowych

Lipiec 2, 2014 *Październik 26, 2014* • *Redaktor, dziennikarz (Editor, journalist)*



(https://artaktywnie.files.wordpress.com/2014/07/artaktywnie_anna_bartosiewicz_wojciech_duda_nikt_nikomu_nie_pomoze.jpg)

Jaką cenę Polacy zapłacili za życie w demokratycznym kraju? Odpowiedzi na to pytanie udzielili Stanisław Ruksza, Łukasz Błażejewski i Piotr Sikora – autorzy wystawy w byłym kinie Światowid „Oblicze dnia. Koszty społeczne w Polsce po 1989 roku”.

Jednym z najciekawszych przedsięwzięć, prezentowanych w ramach 6. ArtBoom Festivalu w Krakowie, była wystawa „Oblicze dnia. Koszty społeczne w Polsce po 1989 roku”. Pod tym enigmatycznym tytułem kurator projektu, Stanisław Ruksza, ukrył kilkadziesiąt prac czołowych polskich artystów starszego i młodszego pokolenia – Krzysztofa Wodiczko, Anny Molskiej, Roberta Rumasa czy Łukasza Surowca, ale również zagranicznych twórców, takich jak Frederik Gruyeart. Usytuowana w nieczynnym od 1992 r. kinie Światowid ekspozycja znakomicie komponowała się z popadającym w ruinę, nowohuckim budynkiem, co niewątpliwie stanowi zasługę odpowiedzialnego za scenografię Łukasza Błażejewskiego aka Prince’a Negatifa, współzałożyciela i dyrektora kreatywnego Teatru Nowego w Krakowie. Pomieszczenia Muzeum PRL-u w budowie wyłożono workami na śmieci i makulaturą, przez co przywodziły na myśl ubogie, peerelowskie mieszkania. Jednocześnie niektóre sale wystawiennicze utrzymane były w kosmicznej konwencji, potęgując wrażenie podróży do innej epoki. Koordynacją przedsięwzięcia zajął się Piotr Sikora, koordynator do spraw sztuk wizualnych w Małopolskim Ogrodzie Sztuki. Autorzy wystawy nawiązali do ceny, jaką Polacy płacili przez ostatnie 25 lat za przemiany ustrojowe poprzez tytuł ekspozycji, cytując z przedwojennej powieści Wandy Wasilewskiej „Oblicze dnia”. Pisarka rozwodziła się w swojej książce na temat ciężkiej sytuacji materialnej i społecznej krakowskich robotników. Twórcy nowohuckich „Obliczy dnia” rozszerzyli ten wątek na całe

Terapia, która dopiero się zaczyna

Marta Skłodowska

01.03.2009. aktualizacja 02.03.2009 10:23

Linia programowa Zony Sztuki Aktualnej, stworzonej niedawno galerii, prowadzonej przez tandem artysty i kuratora, czyli Kamila Kuskowskiego i Jarosława Lubiaka, zdradza, że tym, co ich interesuje, jest potencjał teoretycznej refleksji nad zjawiskami podnoszącymi temperaturę dyskusji o tym, czym sztuka może być dzisiaj, jak odpowiada na wyzwania współczesności i gdzie można próbować rysować jej granice. Takie były towarzyszące ubiegłorocznemu Festiwalowi Designu zaprojektowane przez artystów mobile, czyli *Maszyny pożądające* i *Heksakosjoihekskontaheksafobia*, stworzone przez Artura Malewskiego hiperrealistyczne figury wywołujące pytania o mroczną cenę poznania (lub psychoanalizy). Tym samym Zona zdaje się mieć wpisane w program próby diagnozy tego, co aktualne.



Jadwiga Sawicka, Zaraza, 2002, archiwum artystki



Jadwiga Sawicka, Zaraza, 2009

Na wystawie *Epidemia. Kulturowy obraz choroby* zgromadzono prace kilkunastu artystów; są to, jak pisze w tekście towarzyszącym ekspozycji Jarosław Lubiak, *obrazy wywoływane przez chorobę*. Czy obecna wystawa rozpoznaje również jej poważne objawy?

O tym, że wejściem w przestrzeń ustrukturyzowaną przez zagadnienia choroby, ostrzega już pierwsza praca, z którą mamy kontakt już na zewnątrz. Andrzej Wasilewski i Dorota Chilińska otoczyli strefę wejściową żółtymi taśmami zapisanymi słowem *Kwarantanna*. Mimo że pierwotnym kontekstem pracy było strzeżone zamknięte osiedle, którego mieszkańcy chcą odizolować się od nieszczęść przydarzających się innym ludziom i zapewnić sobie bezpieczeństwo, skazując się tym samym na dobrowolną kwarantannę, to umieszczona przed galerią kojarzy się z ostrzeżeniem „Uwaga, sztuka!”. Tę wciąż nie tak rzadko funkcjonującą w społeczeństwie opinię potwierdza pojawiające się kilka metrów dalej ponowne ostrzeżenie: *Zaraza*, powtórzone kilkadziesiąt razy na szczelnie zakrywających przeszkloną ścianę wejściową galerii plakatach. Układające się w ten napis solidne litery na cielistym tle Jadwiga Sawicka zainstalowała pierwszy raz w witrynach Domu Artysty Plastyka w Warszawie, pokazując, że słowo „sztuka” funkcjonuje czasem jako zastępstwo dla słowa „zaraza”.

Przed czym ostrzegają zarówno te prace, jak i tytułowe słowo „epidemia”, odnoszące się do ekstremalnych doświadczeń, mające coś z emfazy i hysterii towarzyszących kolejnym epidemiom, nawiedzającym pierwsze strony gazet i odnoszących się nie tylko do chorób.



Ania Orlikowska, Terminal Game, 2009

Prosto w czasy, z którymi w naszej wyobraźni wciąż najmocniej wiąże się powstanie tytułowego terminu przenosi animacja Ani Orlikowskiej *Terminal Game*. Nawiązuje do powstałego m.in. pod wpływem epidemii nawiedzających późnośredniowieczną Europę tańca śmierci, *Danse de macabre*, ilustrującego, jak w obliczu śmierci wszystkie stany stają się równe - tak jak m.in. we wszechogarniającym szaleństwie *Tańca Śmierci* Breugla, czy na 34 drzeworytach Hansa Holbeina, gdzie śmierć porywała do ostatniego tańca kolejno przedstawicieli duchowieństwa, lekarzy, władców, rycerzy, prawników, kupców, naukowców, żeglarzy i rolników; mężczyzn i kobiety, starców i dzieci.

Orlikowska osadziła akcję w konwencji gry komputerowej, wykorzystując tzw. machinimę, czyli technikę wykorzystującą oprogramowanie służące do tworzenia wirtualnych przestrzeni i umożliwiająca sterowanie postaciami z gier. Kontekst podkreślanego często przez psychologów szkodliwego wpływu, jaki ma na graczy wirtualna nieśmiertelność, zaowocował przewrotnym, prawdziwie barokowym konceptem: główną bohaterką stała się śmierć, tradycyjna kostucha. Tę ironię doskonale podkreśla np. moment, w którym szkielet, przedrzeźniając ruchy skradającego się z karabinem żołnierza, podąża za nim jak cień. Ale przy dźwiękach podniosłej niczym średniowieczne chorały muzyki „równa wszystkie stany”. Napada na zakochaną parę i kobietę w trakcie kąpieli, jest świadkiem na ślubie, podkłada bombę w metrze i gra w karty o duszę, a czasem po prostu obserwuje ludzi.

Poszczególne scenki stają się ilustracją dotyczących śmierci metafor od dawna zadomowionych w kulturze: *Dokądkolwiek zmierzasz, śmierć sunie za tobą jak cień* (z *Dystychów Katona*), *Śmierć i najszybszego dogoni (zwłaszcza kiedy niczym Jeździec Apokalipsy cwałuje na karym koniu)*, *Już się nie spodziej, bo śmierć jak złodziej, twój poszyt cały, pomnik twej chwaly, już dzierży w ręku, drze po maleńku* (fragment wiersza księdza Baki). Czasem skraca cierpienie, czasem przerywa beztroską zabawę i cieszy się strachem ofiar, które nie mogą uniknąć swojego losu. Mimo to budzi przewrotną sympatię, zwłaszcza kiedy przypomina bohatera gatunku noir.



Artur Malewski, Miliontrylionów, 2008



Artur Malewski, Miliontrylionów, 2008

Ta uwspółcześniona technicznie i uwzględniająca charakterystyczne dla współczesnej cywilizacji zjawiska wersja tradycyjnego motywu pokazuje, jak postmodernistyczna „cywilizacja śmierci” oswoiła czaszki i piszczele, ale robiła to najczęściej po prostu eliminując refleksję o tym, co tak naprawdę oznaczają, i sprowadzając do efektywnych gadżetów. Pracę można też czytać jako przewrotny komentarz do pozostałych: „śmierć jest lekiem na wszystkie choroby, najlepszym lekarzem”.

Jednak nie to zdanie stało się kuratorskim punktem wyjścia do koncepcji wystawy, tylko dwa podsumowujące obraz choroby we współczesnym świecie eseje Susan Sonntag: *Choroba jako metafora* i *AIDS jako metafora*. Autorka przywołuje mechanizmy, które sprawiają że niektóre choroby stają się fenomenem kulturowym - gdzie nauka nie chce dać odpowiedzi, tam w społecznej recepcji powstają mitologie, które zaczynają współtworzyć i utrwalają także literatura, sztuka i film. Jedne choroby, takie jak np. rak (wykryty u autorki, stał się punktem wyjścia do napisania pierwszego eseju), są stygmatyzowane i rozpatrywane częściowo w kategoriach moralnych, jako kara za nieodpowiedni tryb życia, a ich źródłem poszukuje się w psychice, chociaż nie ma to oparcia w medycynie. Tymczasem powołując się na literackie obrazy gruźlicy, takie jak np. *Czarodziejska Góra* Tomasza Mann'a, Susan Sonntag pokazuje, w jaki sposób inne choroby są estetyzowane i romantycznie utożsamiane z fascynującym typem osobowości. W ten sposób modyfikuje się prawdziwy obraz choroby i utrwała jej odległy od rzeczywistości wizerunek. Taki wpływ sztuki na rzeczywistość starała się bezpośrednio wykorzystać Bogna Burska. Dokumentalne fotografie z sali operacyjnej stały się punktem wyjścia dla *Algorytmu*, porównującego poszczególne etapy gojenia się kikuta obciętej nogi do zamykającego się pąka kwiatu (pokazując odwrotność procesu metaforycznej „rany rozkwitającej krwią”). W wizualnie bolesnej dla widza pracy starała się sprowadzić doświadczenie choroby do estetyki (inne cykle fotografii operacyjnych objęła tytułem *Zycie jest piękne*) i pokazując tę analogię, starała

się zwalczyć lęki kulturowe.

O ile kalektwo (nie tylko w estetycznym wymiarze) pojawiało się w sztuce m.in. Artura Żmijewskiego, to film *Plus/Minus* Karola Radziszewskiego poruszył problem choroby, która w polskiej sztuce niemal nie istnieje - AIDS, choroby naznaczonych, jak ją nazywa Sonntag, która naznaczyła też twórczość wielu zachodnich artystów przełomu lat 80. i 90., kiedy pojawiając się „znikąd”, przybrała obraz epidemii. W formie wiododziennika z początku 2006 roku Radziszewski wprowadził osobiste doświadczenie jej bliskości bezpośrednio w obszar sztuki, pokazując swoje oczekiwanie na rezultat testu na obecność wirusa HIV.

Mimo że AIDS jest chorobą, która nie wpłynęła na obraz polskiej sztuki, a w dodatku odpowiednio leczona nie oznacza wyroku, jak kiedyś, to jednak jest kluczowa dla zrozumienia współczesnych lęków związanych z chorobami. Jej pojawienie się w czasie dobrobytu i wiary we wszechmoc medycyny było ogólnocywilizacyjnym szokiem. Razem z niezaraźliwym, ale nieprzewidywalnym rakiem uprzytomniła, że wcale jeszcze nie żyjemy w czasie „po chorobach”, a odkrycie leku na całe zło wciąż pozostaje w sferze science-fiction.



Wojciech Bąkowski. *Chce się kupić ze strachu przy myśleniu o jakimś miejscu*

Optymistyczną wiarę w moc medycyny ironicznie pointuje sąsiednia praca. Tomasz Bajera w formie przypominającej Armanowskie akumulacje pokazał za szkłem niczym w aptekarskiej szafce równe rzędy fiolek z lekami, przekonując, że zawierają remedium na duchowe bóle współczesnego świata: poczucie samotności, ciężkie serce, niepokój egzystencjalny. Grając podobieństwem swojego nazwiska do nazwiska założyciela kompanii produkującej aspirynę, Bajera opakował je w popowę, przywołując mechanizmy handlu i reklamy formę, poprzez którą przemysł farmaceutyczny obiecuje zwykłe „błyskawiczną ulgę”. Całość wieńczy tablica z logo otoczonym gwiazdkami niczym godło zjednoczonej Europy.

Do biznesu związanego z chorobami odnosi się także wykonane przez Wojciecha Dudę z fragmentów lasek logo Dignitas, firmy specjalizującej się w dwuznaczej moralnie eutanazji na życzenie.

Do chorobogennej oblicza cywilizacji męczącego przesytu nawiązuje film *Fat Love* Aleksandry Ska, pokazujący nagą dziewczynę o rubensowskich kształtach, zmysłowo masującą girlandy kielbasy owinięte wokół szyi. To, co w innym kontekście mogłoby uchodzić za alegorię obfitości, w sąsiedztwie pracy SOS Tatiany Czekalskiej i Leszka Gołca, wymieniających choroby spowodowane jedzeniem mięsa, staje się igraszkami z własnym zdrowiem. Rak jelita grubego, wysokie ciśnienie, rak skóry i nerek, salmonella czy ptasia grypa to tylko nieliczne z konsekwencji. Więcej na ten temat można się dowiedzieć ze strony www.SupremeMasterTV.com, poświęconej zdrowemu trybowi życia. Artyści w ramach wystawy umieścili informację o niej i szkodliwości przemysłu mięsnego ogłoszenie na stronach kultury powszechnie dostępnej bezpłatnej gazety „metro”. Obok przypadkiem znalazł się tekst o pośmiertnej nominacji do Oscara dla Jokera z ostatniej części *Batmana*, aktora Heatha Ledera...

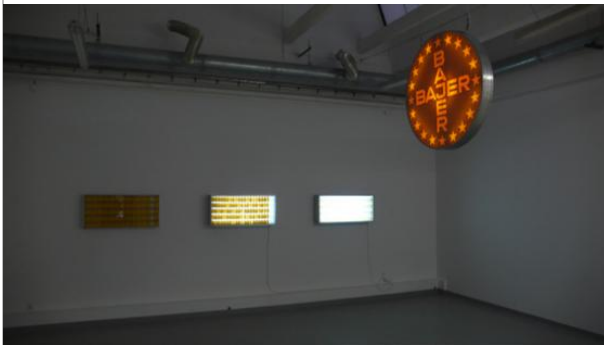
Prawie dosłowną ilustracją tezy, że „życie to śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową”, a kobiety, dając życie, w rzeczywistości dają śmierć, jest Miliontrylionów Artura Malewskiego: na ekraniku wieńczącym wystawą ze ściany rurę płemnicki drąż w prokreacyjnym ornamencie wokół komórki jajowej wypełnionej pentagramem.



Karol Radziszewski, *Plus/Minus*, 2006, archiwum artysty

Paradoksalnie największy niepokój przekazuje praca Wojciecha Bąkowskiego opowiadająca o miejscu, gdzie powinno doznawać się ulgi w cierpieniu i dochodzić do zdrowia. Jasna, prądkowana obudowa starego radyjka Tesla dzięki umieszczonemu przed nią mikroskopijnym modelem samochodzików stała się fasadą szpitala, z którego płyną dźwięki organizujące przestrzeń wystawy. To jedyna obok filmu *Plus/Minus* praca, w której pojawia się organiczny strach przed nieznanym, przed utratą kontroli nad własnym ciałem. Dziecinne tytułowe zdanie *Chce się kupić ze strachu przy myśleniu o jakimś miejscu* przypomina, że mimo lęku przed epidemią tym, co często może najbardziej przeraża, jest możliwość trafienia do polskiego szpitala... Zazwyczaj to opresyjne, monumentalne bryły z betonu, które aż proszą o to, żeby dyskusje architektoniczne dotyczyły także ich projektów (w Łodzi ponad 100-letni-ale jako jedyny składający się ze sprawiających przyjazne wrażenie i utrudniających przenoszenie chorób zakaźnych pawilonów usytuowanych w ogrodzie -szpital dziecięcy im. Janusza Korczaka, ufundowany przez fabrykanta Edwarda Herbsta po śmierci ukochanej córki Anny Marii, wciąż zagrożony jest likwidacją).

Pozostałe prace Bąkowskiego dla rozmowy o chorobie proponują język równie niegramatyczny, w imię autentyzmu nazywający wbrew związkom frazeologicznym. *Spalem dzielnie* to komiksowa narracja chorego chłopca, czującego jednak wsparcie towarzyszącej mu drużyny konnych rycerzy. W drugim komiksie pojawiają się kasety z muzyką Tupaca i graffiti zrobione na murze po śmierci Adriana, a jednocześnie poprzedzające ją objawienia, walka o duszę i nieudane egzorcyzmy. To prowadzi nas z powrotem w stronę tendencji do poszukiwania motywów opisujących współczesny stan ducha w epokach, w których najsilniej odczuwalne było poddanie się człowieka niestalemu losowi osławiane w powszechnych wizerunkach choroby, śmierci, upodobaniu do turpizmu: średniowieczu i baroku.



Tomasz Bajer, Bajer Mixture of Remedium, 2005



Tomasz Bajer, Bajer Mixture of Remedium, 2005

Mimo że wygodnie byłoby w tym miejscu napisać, że śmierć i choroby są całkowicie wypierane z zapominającej się w hedonizmie kultury masowej i tylko sztuka stara się, mimo że to niepopularne, pokazywać pełen obraz człowieka razem z jego słabościami, dzisiaj nie byłoby to zgodne z prawdą. Nurt tzw. sztuki krytycznej (w Polsce lata 90.) jeszcze stał przed wyzwaniem wprowadzania w strefę wizualną tego, co aż do bólu prawdziwe i naturalne. W tę misję wpisywał się m.in. zwycięski autoportret znajdującej się trakcie chemioterapii Katarzyny Kozyry jako *Olimpii Maneta*.

Teraz to, co brzydkie i strasne również stało się komercyjne, a nawet postrzegane jako bardziej atrakcyjne niż to, co Witkacy określiliby mianem „wylizanego”; niewyidealizowana, zawsze możliwa dzięki Photoshopowi Arkadia. Odmieniane przez wszystkie przypadki czaszki, anomalie i zbrodnie są osławiane przez powtarzanie, przez serigrafie (jak u Warhola, który z ironią wykorzystał marketingowy potencjał obrazów śmierci). Termin „epidemia” pojawia się nader często - może dlatego, że po nagłej, apokaliptycznej kumulacji lęków następował powrót do normalności i odbudowa lepszego życia? Więc współczesność go powtarza, chociaż podświadomie tęskni do czasu po terapii?

Fot.: Kamil Kuskowski

Epidemia. Kulturowy obraz choroby, Zona Sztuki Aktualnej, Łódź, 23.01- 22.03. 2009

Czytaj także o [poprzedniej wystawie w Zonie Sztuki Aktualnej](#)



Bogna Burska, Algorytm, 2002



Aleksandra Ska, Fat Love



Tatjan Czekalska & Leszek Golec, SOS



Wojciech Duda, Dignitas

[Recenzje](#)
Szybkie wyszukiwanie [Jarosław Lubiak](#), [Kamil Kuskowski](#), [Marta Skłodowska](#), [Zona Sztuki Aktualnej](#),
[Wersja do druku](#)

RSS - artykuły 

Transmisje online zapewnia
StreamOnline

REDAKCJA REKLAMA © CSW Zamek Ujazdowski + autorzy

Stronę Obiegu zrealizowano ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
Obieg wydawany jest przez Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie.



KRYZYS W BŁOGIM NASTROJU

Karol Sienkiewicz

Wystawa „Wolność od-zysku” w Zachęcie zamiast zapowiadanych kryzysowych przewartościowań przynosi rozczarowujące recepty na przeczekanie

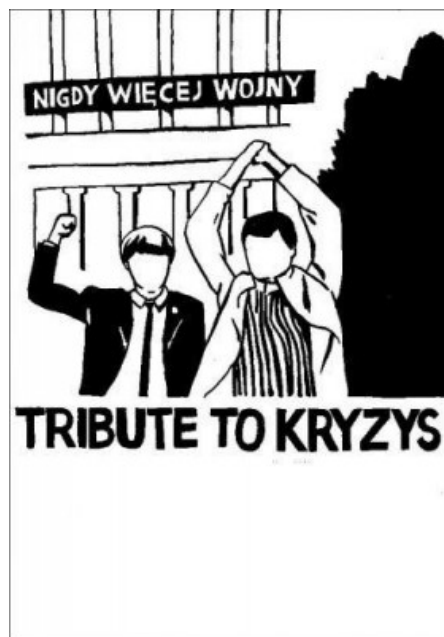
Mimo czarnych wizji obcinania finansów na kulturę, niektórzy z kryzysem wiązali pewne nadzieje. Kryzys miał rozbić mydlaną bańkę rynku sztuki i ostatecznie zatrzymać koniunkturalny cykl, w którym raz górą byli apsykiści, raz nad-apsykiści. Przede wszystkim jednak oczekiwano, że wraz ze spadkiem popytu ustanie proces fetyszyzacji dzieła sztuki. Jak płonne były to nadzieje, przekonałem się na wystawie „Wolność od-zysku”, przygotowanej w warszawskiej Zachęcie przez absolwentki studiów kuratorskich przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Ale może oczekiwałem zbyt wiele.

„Wolność od-zysku” powtarza wysłużony model wystawy problemowej, popularny zwłaszcza w sezonie ogórkowym, gromadzącej prace pod kątem wybranego motywu. Ekspozycja powiela ów model ze wszystkimi błędami przysłowiowego „konia w sztuce polskiej”. W tym paradygmacie pod konia można podłożyć wszystko. Tym razem hasłem wywoławczym stał się kryzys.

Sięganie po odrzuty

Odpowiedzi artystów na postawiony problem dają się podzielić na trzy kategorie. Pierwszą z nich stanowią prace z odzysku, wcześniej nietraktowane jako skończone dzieła sztuki czy obiekty do wystawiania. I tak Wojtek Doroszuk odnalazł w swym archiwum nagrany aparatem cyfrowym film – pełen technicznych usterek – na którym bezdomna kobieta gra na dziecięcej zabawce melodię z piosenki Budki Suflera („Defekt”). Na wystawie pokazano też projekty plakatów Wilhelma Sasnała, nigdy niegrające pierwszoplanowej roli w jego twórczości, czy „Początek” – niewielką rzeźbę Michała Budnego zbudowaną z materiałów znalezionych w jego pracowni.

Do drugiej grupy zaliczam działania na pracach innych twórców. Na takim żerowaniu opierają się hochsztaplerskie prace Agnieszki Kurant, które zawisły przy wejściu do galerii. Każda składa się z kilku warstw, na których artystka zreprodukowała prace mniej i bardziej znanych artystów. Poszczególne warstwy stają się widoczne przy odpowiednim naświetleniu lub temperaturze, ale nigdy wszystkie jednocześnie („Wartość hipotetyczna”). Roman Dziadkiewicz w cyklu „Dotykanie” interweniuje w prace żyjących i nieżyjących twórców, na przykład przemalowuje obraz Sasnała. Podobnego zawłaszczenia dokonuje też Anna Orlikowska. Jej pokaz slajdów jest kolekcją wakacyjnych zdjęć anonimowej kobiety, kupionych przez artystkę na targu w Berlinie („Pamiętka z podróży”).



Wilhelm Sasnal, Bez tytułu (projekty plakatów), 2002-2008, dzięki uprzejmości artysty.

Sposobem na kryzys ma być więc strategia artystycznego recyklingu. Skoro twórców nie stać na wyprodukowanie prac nowych, niech sięgną po odrzuty lub posłużą się pracami innych. Ale ta strategia mówi bardziej o kryzysie twórczym (odnosi się wrażenie, że dotknął niejednego z wystawiających artystów) niż sytuacji twórcy wobec zapaści ekonomicznej. Recykling sam w sobie nie jest wartością, o czym zdaje się zapominać Doroszuk. Umieszczenie niektórych prac w kontekście tak postawionego problemu po prostu je zubaża, jak to stało się w przypadku Dziadkiewicza.

Topniejące diamenty i przyczepa bezdomnego

Gros obiektów odnosi się do recesji w sposób metaforyczny – to grupa trzecia. Jedni artyści wskazują na sytuację niedoboru, inni – deflacyjnego nadmiaru. Na przykład Janek Simon w czasie trwania wystawy poddaje próbie przetrwania kilka roślin doniczkowych. O tym, które będą podlewane, ma decydować ślepy los – rzut kostką do gry („Trzy rośliny w sytuacji generowanego losowo niedoboru wody”).



Oskar Dawicki, „Kaprys”, 2007,
dzięki uprzejmości Galerii Raster.

Uciekający kapitał symbolizować miał lodowy diament Angeliki Markul, który stopniał w pierwszych dniach trwania ekspozycji („Plash”). Oskar Dawicki w typowy dla siebie ironiczny sposób pozwolił sobie na kryzysowy „Kaprys” – na błyszczącym, czarnym fortepianie ustawił wazon ze zużyтыми szczoteczkami do zębów. To następny obiekt artystycznej nadprodukcji. Z kolei Robert Kuśmirowski własną nadprodukcję – realizację z ostatnich dziesięciu lat – skumulował w formie dokumentacji, przedstawionej w postaci zawierającego ją pendrive’a („Pendrospektywa”).

Nastrój samozadowolenia psuje jedynie – aczkolwiek nie bez poczucia humoru – film „Przyczepa” grupy Wunderteam, opowiadający o bezdomnym, zatrudnionym do pilnowania bombastycznej rzeźby Magdaleny Abakanowicz w poznańskim parku.

Materiał, z którego zostały wykonane kroczące postaci, lokalni menele chętnie oddaliby do skupu złomu. Zapobiec temu ma specjalnie w tym celu zatrudniony stróż, mieszkający w specjalnie w tym celu ustawionej budce kempingowej i załatwiający swe potrzeby w specjalnie w tym celu zainstalowanym Toi-Toi (czy to samo czeka Warszawę, gdy miasto zdecyduje się na stworzenie parku rzeźb artystki?). Wunderteam nie tylko ukazał absurd sytuacji i ośmieszył niefunkcjonalność rzeźby Abakanowicz, podważając potocznie rozumianą wartość dzieła sztuki. Zderzenie nadmiaru (rzeźba jako wyraz nadmiernie rozbudowanego artystycznego *ego*) i niedoboru (zbieracze aluminiowych puszek) każe pytać o formę dzieła sztuki, a raczej o to, co ona za sobą pociąga. A także czy artystyczne konwencje nie stanowią przeszkody w poznaniu i przekazie wartości intelektualnej.

Gdzie kucharek sześć...

Sześć kuratorek wystawy nie odrobiło tej lekcji. Na „Wolności od-zysku” artysta pozostaje przede wszystkim wytwórcą obiektów/artefaktów, w dodatku z kompleksem Midasa. I być może dlatego okazuje się tak bardzo podatny na wahania ekonomicznej koniunktury. Nawet publiczne instytucje przerzucają problem finansowania działań artystów na rynek. Jarosław Lipszyc w towarzyszącym wystawie tekście dostrzega legitymizację muzeów i niekomercyjnych galerii

w dostarczaniu kapitału symbolicznego. Nigdy nie było inaczej. Duże instytucje wystawiennicze, jak Zachęta czy CSW, nie płacą artystom za udział w wystawach, licząc na to, że prestiż wystawiania w szacownych murach przełoży się na popularność rynkową.

Jeśli więc na wystawie pokazywane są prace z „od-zysku”, nie oznacza to bynajmniej wolności „od zysku”. Ten problem został skrzętnie pominięty. Temat kryzysu potraktowano powierzchownie i nazbyt humorystycznie. Podejście to przypomina kryzysowe kolekcje projektantów mody, z powodu zastoju wykonane z biednych materiałów, lecz nierezygnujące z blichtru *haute couture*.

Być może należałoby zastanowić się nad samymi fundamentami systemu funkcjonowania sztuki. Wtedy jednak w ramach kryzysowego cięcia kosztów zbędny okazać by się mógł... kurator.

KAROL SIENKIEWICZ, ur. 1980, historyk sztuki, krytyk. W latach 2004–2008 współredagował internetowe pismo o sztuce „Sekcja”.

Jeśli chcesz umieścić fragment tekstu z dwutygodnik.com na swojej stronie lub blogu, prosimy o kontakt z redakcją na adres e-mail: redakcja@dwutygodnik.com. [Dowiedz się więcej \(/kontakt.html\)](#).

od:zysk. W drodze do Zemsty

Tekst: Mikołaj Iwański, film: Mikołaj Iwański, Rafał Jakubowicz, Iza Kowalczyk, Agnieszka Mróz, Marek Piekarski, Aleksa Polis

07.05.2013. aktualizacja 08.05.2013 03:14

Od:zysk jest już drugą w ostatnich miesiącach próbą założenia skłotu w Poznaniu, która prawdopodobnie zakończy się sukcesem. Kamienica na Paderewskiego, znajdująca się w rogu płyty Starego Rynku jest doskonale znana wszystkim mieszkańcom Poznania. Przez wiele lat znajdował się w niej elegancki sklep z odzieżą i kosmetykami, później sprzedawano tam ubrania dziecięce aż w końcu budynek zaczął świecić pustkami. Jego ostatnim znanym właścicielem była spółka kontrolowana przez ekscentrycznego poznańskiego biznesmena Mariusza Świtalskiego – wychowanek domu dziecka, założyciel m.in. sieci Biedronka, Zabka, Czerwona Torebka – człowieka który swoimi sukcesami biznesowymi mógł uosabiać dynamikę polskiej transformacji. Jak głosi miejska legenda wiele lat temu z powodu braku akceptacji ze strony miejskich urzędników dla planów modernizacji budynku jego właściciel miał oznajmić, że pozostanie on pustostanem szpecącym poznański rynek. Obecnie jedynie wiarygodne informacje o jego właścicielu znajdują się kazamatach cypryjskich rejestrów sądowych, do których próbują dotrzeć poznański sąd gospodarczy oraz urzędnicy.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to doskonale miejsce do zeszkotowania. Perfekcyjnie nierozwiązywalna sytuacja prawna, dobra lokalizacja, świetna przestrzeń na dwu dolnych -użytkowych kondygnacjach oraz dwie kolejne o układzie stricte mieszkalnym. Kilkadziesiąt metrów dalej na fasadzie innej kamienicy umieszczony jest dumny neon Neobanku – instytucji związanej z brutalnymi praktykami czyszczenia kamienic, z którymi od dawna walczą poznańskie środowiska anarchistów.

Poznański stary rynek od dawna ewoluje w stronę nudnej imitacji nadmorskiej promenady: dość drogie i podobne nudne knajpy, coraz bardziej rozległe ogródki piwne, wszechobecna hałaśliwa muzyka i podobnie jak w wakacje w Mielnie czy Łebie – mnóstwo poznaniaków szukających rozrywki. Paradoksalnie Od:zysk poprzez swoją obecność może przywrócić pamięć o tym jak jeszcze kilkanaście lat temu wyglądało najbardziej reprezentacyjne miejsce miasta, kiedy nie było zredukowane do czysto komercyjnej funkcji.

Kolejnym miejscem w którym toczy się rozmowa widoczna na filmie jest księgarnia-klub Zemsta. Założona przez członków kolektywu Rozbrat jesienią 2012 roku, jest obecnie jednym z najciekawszych miejsc w centrum. Została założona zgodnie z literą prawa (bez wykorzystania technologii skłotingu) i w założeniu miało być gestem otwarcia się środowiska anarchistycznego na zewnątrz.

Nazwa jest ironicznym nawiązaniem do ulicy Aleksandra Fredry na której się znajduje. W Zemście, która jest doskonale zaopatrzoną księgarnią i miejscem otwartych spotkań organizowanych przez środowiska wolnościowe, lokatorskie, związkowe, naukowe dotychczas odbyły się wystawy m.in. Zbigniewa Libery, Wojtki Dudy, pokaz filmu Julii Popławskiej oraz trwająca jeszcze przez kilka dni wystawa Grzegorza Klamana.

Poznań z perspektywy miejsc urządzonych przez anarchistów wygląda zupełnie inaczej niż w oficjalnej narracji miejskiego PR czy najważniejszych gazet. Przez ostatnie lata dzięki wysiłkowi nie aż tak bardzo licznej grupy aktywistów udało się stworzyć przyjazną przestrzeń w której możliwe jest przedyskutowanie wielu skrzętnie pomijanych problemów.

OBIEG.TV

Szybkie wyszukiwanie [Grzegorz Klamana, Od:zysk, Poznań, Rozbrat, Zemsta,](#)
Wersja do druku

REKLAMA



REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

Piotr Sarzyński, 24 lipca 2012

Jak artyści przedstawiają sport w swych dziełach

Sportart

1 artykuł z 10 dostępnych

Przedmiotem obserwacji twórcy stał się finałowy mecz mistrzostw świata rozgrywanych w Berlinie w 2006 r. Na kilkunastu ekranach możemy obserwować równocześnie różne aspekty tego widowiska: od standardowego przekazu telewizyjnego, poprzez podpatrywanie konkretnych zawodników, obrazy pracy analityków, publiczność i trenerów, po symulacje i animacje komputerowe oraz na bieżąco aktualizowane analizy statystyczne. Ta praca ujawnia wielkość i złożoność widowiska, które w telewizji ma tylko jeden wymiar. Instalację Farockiego można obecnie obejrzeć w Polsce i to w aż dwóch miejscach: na świetnej wystawie „Sport w sztuce” w krakowskim MOCAK (do 30 września) oraz na retrospektywnej wystawie artysty w stołecznym CSW Zamek Ujazdowski (do 19 sierpnia). Warto.

O ile Farocki próbował ukazać całą złożoność piłkarskiego meczu, o tyle dwaj inni artyści poszli odmienną drogą: wypreparowania z widowiska jednego tylko elementu i uważnego mu się przyjrzenia. Ciekawe, że obie prace zrealizowane zostały w Polsce przez twórców z zagranicy.

Bardziej znana jest realizacja Szwajcara Massimo Furlana, który samotnie, na Stadionie Dziesięciolecia (niedługo przed jego zburzeniem), zrekonstruował zachowania na boisku jednego tylko piłkarza: Zbigniewa Bońka podczas meczu Polska-Belgia rozegranego w Barcelonie w 1982 r. Z kolei Austriak Josef Dabering nakręcił na starym stadionie Wisły film, w którym całą uwagę skupił na zaaranżowanych zachowaniach dwóch trenerów.

REKLAMA

REKLAMA

Reguły gry

Nad problemem percepcji widowiska sportowego pochylili się niegdyś nawet Katarzyna Kozyra w pracy „Lords of the Dance”. Popisy akrobatów nakręcone zostały z kilku kamer i na kilka sposobów: od rozedrganego i w pełni amatorskiego, przez niedyskretne podglądanie, po profesjonalny filmowy zapis i montaż. I choć to ta sama sytuacja sportowa, to za każdym razem jej odbiór jest zupełnie inny.

Najczęściej jednak sport prowokuje twórców do kreowania sytuacji absurdalnych i zabawnych, do fantazjowania na temat reguł gry. Janek Simon w pracy wideo „Skok” każe Adamowi Małyszowi lecieć i lecieć bez końca. Tim Urlich zbudował dziwaczne urządzenie do przebiegnięcia maratonu... w miejscu, w walcu podobnym

do tych, które funduje się chomikom.

Richard Fauguet to co przelotne zamienił w trwałe i ponawierał w stole pingpongowym otwory wielkości piłeczki wszędzie tam, gdzie uderzyła ona podczas gry. A Kuba Bąkowski tak zaaranżował cykl zdjęć, że wydaje się równorzędnym partnerem dla mistrzyni świata w podnoszeniu ciężarów Agaty Wróbel.

Wiele lat temu, u progu ery sportu jako ogólnoświatowego szaleństwa, Andy Warhol stworzył celebrycki portret boksera Muhammada Ali. Tymczasem dziś, po wielu latach, gdy sport stał się niemal religią miliardów ludzi, zaskakująco niewiele powstaje prac podejmujących bodaj najbardziej frapujące w naszych czasach tematy okołosportowe: kultu gwiazd sportu, niekiedy przewyższającego już kult gwiazd kina i estrady; społecznych, ideologicznych i politycznych aspektów kibicowania czy istniejącego wokół sportu i na nim żerującego wielkiego biznesu.

Warto jednak wspomnieć o dwóch przynajmniej próbach odniesienia się do tej tematyki. W 1974 r. artysta konceptualny Zdzisław Sosnowski stworzył pracę „Goalkeeper” – cykl zdjęć związujących wizerunek sportowca (w tym przypadku bramkarza) z wizerunkiem celebryty. Po blisko 40 latach powrócił do tamtej idei w projekcie „Robokeeper”, podkreślając w nim inny aspekt: profesjonalizację sportu prowadzącą do doskonałości bliskiej robotowi. A druga to zabawna praca Kamila Kuskowskiego „Polska – Niemcy 972–2006”, w której zestawiał w jednym ciągu wzajemne rozgrywki wojenne i piłkarskie obu narodów. I trudno oprzeć się wrażeniu, że sport faktycznie ma dziś w sobie coraz więcej z bitewnych batalii.

W dwóch pracach udało się artystom znaleźć bezpośrednie związki między sportem a sztuką. Autorem pierwszej jest również Kamil Kuskowski. Stworzył on cykl olejnych obrazów przedstawiających klubowe szaliki – takie, które kibice noszą ze sobą na mecze. Wypreparował jednak z nich wszelkie napisy, rysunki, znaki i herby, pozostawiając same płaszczyzny kolorów. Okazało się, że często tworzą one całkiem zaskakujące kompozycje spod znaku abstrakcji geometrycznej.

Z kolei Austriak Wolfgang Gaber dokonał niemal doskonałej integracji sportu ze sztuką. Zaprojektował kilkanaście koszulek piłkarskich, a na każdej z nich umieścił inny aforyzm o sztuce, autorstwa wybitnego XX-wiecznego artysty lub krytyka. I w tych koszulkach jedna z austriackich drużyn niższej ligi grała cały sezon. Dokonała się więc wzorcowa wzajemna wymiana: sport popularyzował sztukę, zaś twórca sponsorował sport.

Na jednej z fotografii polskiego artystycznego kolektywu Wunderteam twórcy skonfrontowali ze sobą pomnik bogini Nike z logo firmy o tej samej nazwie. Dwie kultury, dwie tradycje, dwie wizje cywilizacyjne. I nie mamy żadnej wątpliwości, że w przyszłości triumfować będzie nie ta starogrecka ze spiżu, ale ta symboliczna, ze sportowej kurtki.



REKLAMA

Wojciech Olski